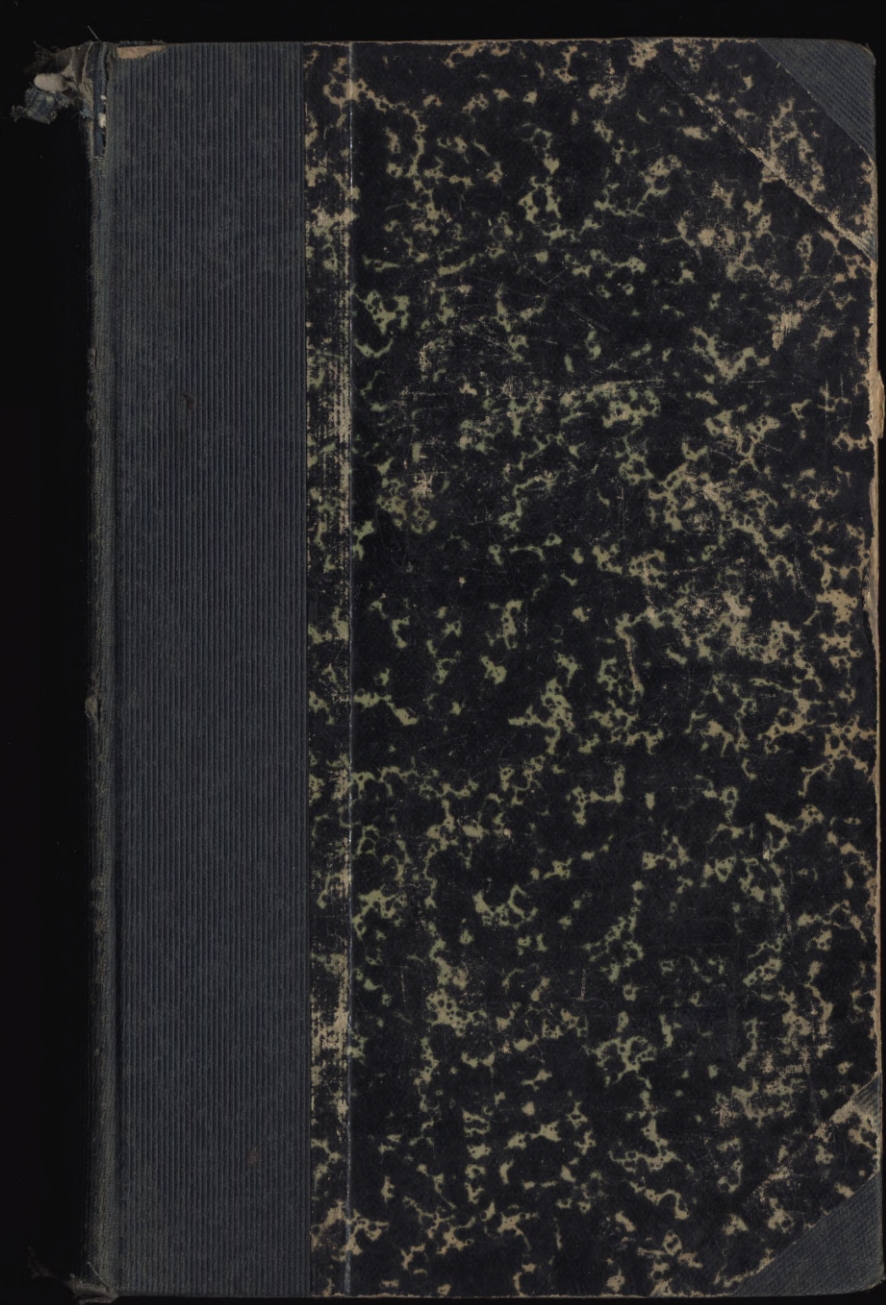






EX-LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —

— I MIEJSKIEJ —

— BIBLIOTEKI —

— PUBLICZNEJ —

IM. EMANUELA SMÓŁKI

— W OPOLU —

Opole



*X. Zygmunt Alexander C.
Włyński
Tłumacz Dziel Orzechowskiego C.*

191

D z i e ł a
W NIEKTÓRYCH PRZEDMIOTACH PISANE
Stanisława
Orzechowskiego.

T Ł U M A C Z E N I E
Z Ł A C I Ń S K I E G O N A J Ę Z Y K O Y C Z Y S T Y
P R Z E Z
X. ZYGMUNTA ALEXANDRA NAŁĘCZ Z WŁYNIA
WŁYŃSKIEGO,
Filozofii, Obojga Prawa i Teologii Doktora,
w Akademii Krakowskiéj wysłużonego
Professora.

T O M P I Ę R W S Z Y .

W WROCŁAWIU
U WILHELMA BOGUMIEŁA KORNA.
1 8 2 6.

 PRZEMOWA WYDAWCY.

Gdy podług dawniejszego doniesienia, drukarnia Wrocławska WILHELMA BOGU-MIŁA KORNA, zatrudnia się wydawaniem ulubionych dla Polaków klasyków ojczy-
stych, i ukończyła już dzieła Krasickiego, Karpińskiego i Jana Kochanowskie-
go, a pisma Naruszewicza niebawem drukować zacząć; usiłowaniem jej było, za pośrednictwem uczonych mężów, wynajdy-
wać dzieła dawnych znakomitych autorów polskich, które drukiem jeszcze światu nie-
znane były, aby tym sposobem wyrwać je z zatraceniu: miała szczęście uzyskać tłumacze-
nie niektórych pism wielkopomnego Stani-
sława Orzechowskiego, i te połączone z innemi dziś już rzadkiemi dziełmi tego autora, przedsięwzięta wydać w podobnym jak poprzedzające dzieła formacie.

Akc 2L 460/71/S

Kroniki czyli Roczniki Orzechowskiego, są już wiadome światu uczonemu; jednak jako rzadkie, weyda w zbiór niniejszy: zaś dwie mowy przeciwture, jedna do rycerstwa polskiego, druga do króla Zygmunta Augusta: wychwalnik weselny tegoż króla: rzecz o pogrzebie Zygmunta Jagiellona, jako zabytki historyczne dotąd w polskim języku nieznane, tudzież list Kromera do króla i rycerstwa polskiego pisany, a to wszystko przez uczonego Xiędza Włyńskiego przetłumaczone, nakoniec rzetelna biografia Orzechowskiego z dzieła Hrabi Ossolińskiego wyjęta, w skróconym opisie zebrana i do tego dzieła domieszczona, sądzi Przedsiębiorca, iż takowem wydaniem prawdziwą uczyni polakom przysługę, i okaże nowy dowód; ile zajmuje się chęcią dogodzenia życzeniom uczonej Publiczności polskiej.

WIADOMOŚĆ LITERACKA

o Uczonym

Xiędzu Z. A. WŁYŃSKIM,

Doktorze Filozofii i Teologii, wysłużonym
Professorze w Akademii Krakowskiej.

*Haec est regula boni interpretis, ut idioma alterius
linguae, suae linguae exprimat proprietate.*

S. Hieron. ep. ad Jann. et Fret.

Że nasz Włyński uczonym i doskonałym tłumaczem słusznie nazwanym bydz może, o tym świadczą zdania najsławniejszych Krytyków literatury polskiej. I tak Xiąże Adam Czartoryyski w dziele swoim: *Myśli o pismach polskich*, chlubnie wspomina tłumaczenie Kronik Orzechowskiego

przez Włyńskiego, mówiąc na karcie 18 w nocie 1. „Te wysmienitą polszczyzną wytłumaczył z łacińskiego X. Z. Włyński.“ Na karcie zaś 247 umieścił obok Sapielhy, Krasickiego, Albertraudego, Naruszewicza i innych, uczonego Włyńskiego tłumacza roczników Orzechowskiego.

Bentkowski w dziele swoim: *Historia literatury Polskiej*, przytaczając w tomie drugim na str. 82 i 83 dwa tłumaczenia Włyńskiego, pierwsze pod tytułem: „Sen na jawie,“ w którym postawa uciemnionej Rzeczypospolitej, tudzież naprawienia jej sposób okazuje się; drugie: *Kroniki Orzechowskiego*, następnie zdanie swoje otwiera: „Szkoda, że przekład ten czystą polszczyzną oddany, skażony jest tutaj mnóstwem omyłek drukarskich.“ Co do drugiego tak mówi: „Lecz jak co do rzeczy sprawiedliwość oddać trzeba tłumaczowi, tak co do mnóstwa omyłek, zganić trzeba drukarnią czyli jej korektora.“ Samo to zdanie uczonego Bentkowskiego, wskazuje widoczną potrzebę przedrukowania tych dzieł, których już dotąd w żadnych składach księgarskich dostać nie można; przyczyną zaś, (jak sam tłumacz oświadczył) rzadkości tego dzieła jest, zabranie mu kilkuset egzemplarzy przez nieprzyjacielskie wojska w czasie rewolucji Polskiej: przedrukowanie zaś w edycji

Mostowskiego *Zbiór Pisarzy Polskich* umieszczone, nie każdy posiadać może.

Trzecie zdanie o uczonym Włyńskim, a które największym jest dla niego zaszczytem, jest zaiste zdanie Nestora wszystkich dotąd uczonych Polaków Józefa Hrabiego Ossolińskiego, w nieporównanem dziele jego, po tytule: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*. Szanowny ten Autor poświęcając cały trzeci tom życia i pismom Orzechowskiego, krytycznie wspomina o każdym w szczególności tłumaczeniu. I tak o Włyńskim mówi na karcie 376 Tomu trzeciego następnymi słowami: *Praca tłumacza, jak słusznie odniosła, osobliwie z czystości polskiego stylu, pochwałę od autora myśli o piśmach polskich; tak niepilność drukarza nagana. Życzyć należy, aby tłumaczenia innych dzieł Orzechowskiego przez tegoż uczonego Akademika już uiszczone, porządnie na świat się pokazały.*

Włyński zajął się tłumaczeniem tych dzieł około roku 1768, będąc w ten czas professorem w gimnazjum Krakowskiem. Całe życie swoje poświęcił dla dobra ojczyzny w powołaniu naukowem, jakoby nigdy niezapominając o tem, że *doctorem decet in cathedra mori*: atoli zasłużony już, był zapomnianym przy reformie akademii roku 1780,

i żadnego nie dostał beneficyum akademickiego. Dopiero roku 1815 przyznana mu została pensya emerytalna dwóch tysięcy złotych polskich, będącemu plebanem w Smardzewicach niedaleko Oycowa. Przeszło ośmdziesiąt letni starzec, na dni ostatnie życia swego, przeniesiony do probostwa Ś. Anny w Krakowie, nagrodzony został w końcu probostwem Ś. Floryana roku 1824. Mimo jednak tak późnego wieku, Włyński ciągle pracuje i zatrudnia się tak obowiązkami stanu swojego, jak pożytecznymi dla świata naukami.

STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

OKSZYCA

KRONIKI POLSKIE

OD ZGONU ZYGMUNTA PIERWSZEGO.

Na to są potrzebne Kroniki, ażeby czyny pamięci godne, z życia ludzkiego w zapominek nie poszły; tudzież, ażeby przepisanie dziejów zachętało potomków do strzeżenia się, lub starania się o toż samo, a tak przyszłych rzeczy nadzieję, przeszłych pomnażało potwierdzenie.

Aczkolwiek znajdowało się w Polsce wielu; którzy od początku naszego polskiego narodu, przodków sprawy podawali potomnym i one aż do czasów Zygmunta gruntownie wywiedli, z których wielka

Tom I. A

obfitość przykładów do przepędzenia życia, obos-
stronnie powziąć się może; ponieważ jednak ci, bądź
folgując sobie, tey pracy poprzestali, zdało mi się
na ich miejsce nastąpić, i zostawionemu od nich
przybyć na pomoc dziełu, lubo nie z takim dowci-
pem z jakim oni byli, z wiernością przecieź po-
dobną i chęcią: ażeby dzieła w Polsce ich usilnem
nabyte staraniem i wielkie pamiątki nie ucichły, a
w zapomnieniu, nihy w jakowym zagrzebane cieniu,
nie leżały odłogiem. Od tego tedy, na czym oni
stanęli, dzieje polskie opisywać będziem, i nie tylko
je wydany dla potomstwa pamięci, ale też dla prze-
mysłu piszących, aby od nas mieli, coby za doło-
żeniem większego wyrażenia mowy, inaczej przed-
stawić, miejscami, czasami, radami, dziejami i
przygodami poprzepłatać i przykształcić mogli, w
czym i my chcieliśmy się przysłużyć, lecz nie wiem,
czyliśmy potrafili? przestając na tym; żeśmy osnowę
rzeczy całę pamiętnych, w jedno złożyli i zebrali,
zkaždy ci, którzy potym zechcą, zrab postawili z
tych rzeczy dziejopiski. Temi tedy na to pismami,
postanowiłem wszystkiego, co się tylko za Zygmunta
Augusta króla przytrafiło w Polsce, krótko a wier-
nie, jako na pocziwego dziejopisa przystoi, pamią-
tkę, zawrzeć: co że też starzy Rzymianie czynić
zwykli byli, doczytujemy się w Cyceronie. Nay-
wyżsi biskupi, wszystkie każdego z osobna roku

dzieje spisywali, w rejestr zbierali, i w domu wy-
wieszali tablicę, ażeby poznać mogło pospólstwo,
co, i którego roku dzieć się mogło w Rzymie? za
tym ja poydę zwyczajem, abym obywatelom moim
rzeczy same przełożył porządkiem; na które abom
sam patrzył, lub o którychem na ten czas gdy się
działy, doskonale słyszał. W których przełożeniu,
to mi naypięrszém i naywiększém zostanie pra-
wem, ażebym czego opaczego nie pisał, a potym,
co prawdziwego nie opuścił; tudzież, ani przy-
jaźnią ani nienawiścią nie nadrabiał.

O czym co nieco namieniwszy, zaskoczył nas
rok Chrystusa Boga naszego tysięczny pięćsetny
czterdziesty ósmy, którego Zygmunt król w Krako-
wie umarł w samę wielkanoc, roku panowania
czterdziestego pięrszego, wieku zaś swego ośmdzie-
siętego drugiego. I o tymci to zaiste królu pisało
wielu nie tylko dziejopiskim, ale nawet krasomo-
wskim krojem. Był to ten pan przykładny, i król
wszelką chwałą znakomity, ale nie wiem, czyby
się wynaleźli tacy, którzyby tak jak potrzeba wy-
ciąga wyłuszczyć mogli, co by to był za naród
Polacy, u których ów król panował. Ponieważ
jednak sprawiedliwa jest: ażeby ci, którzy o Zy-
gmuncie królu pisali, pisali także o królestwie jego,
któregoby było narodu, i nie dozwalali błędzić

ludziom. którzy o pochodzeniu Polaków pewności nie mając, podłym Polaków bydź mniemają narodem: tych ażeby uprzatnać omyłkę, rzecz zdami się, pożyteczną uczynię, gdy na początkn kronik moich pokazę, co to jest za rodzaj ludzi, albo z którychby krajów przyszli Polacy a w tych tu stronach osiedli, w których teraz posiadają królestwo bogate i z oręża dzielne.

P O C Z Ä T E K
P O L A K Ó W.

Wielu, że Polacy od Tatar, niektórzy, że od Niemców, drudzy zaś że od Słowian pochodzą, rozumieją. Atoli iż Polacy Tatarami nie są ani Niemcami, zbija to Polaków oyczyna i rodowita mowa; w której żadnego zgoła nie znać tatarskiego i niemieckiego mówienia śladu. Nie masz albowiem pomiędzy narody nic tak wkorzonego i właściwego, jak języka istota i spółka, który, lubo się wielą sposobami nadwerężyć może, wykorzeniony jednak z nas bydź do szczeru nie może, aby nie miał zawsze pokolenia i zawziątku swego zatracać. Wiemy dobrze, iż Włosi, Francuzi, Hiszpani, są różne od siebie narody, nie tylko granicami, ale nawet obyczajami i wszelkim między sobą różniące się obrządkiem; ich postaremuż mowa i słowa, iż z łacińskiego początek zabierają zrzódła, i na rozmaite niejako rozplywają się strumienie, oczywiście poznać, z kąd pierwiastkowego ich zawziątku dorozumieć się można. W któryto sposób, gdy w pol-

skim języku i tatarskiego i niemieckiego plemienia żadnego nie znajdujemy śladu, przełożymy za prawdę, iż Polacy, ani są Niemcy ani Tatarzy. Są tedy Sławianami Polacy, których nazwiskiem, od rozległości sławy, te wszystkie rzeczono narody, które tylko pomiędzy Ilirykiem w Macedonii i Dalmacyi mieszkają. A ponieważ lud ten, za nabitniejszy nad innych miano, ile że ci pod Filipem i Alexandrem wodzami świat cały podbili byli, przeto siebie Sławianami to jest sławą słynącemi i zaszczytu pełnemi, oyczystym nazywali językiem; sława bowiem toż samo tu Iliryków znaczy, co u łacinników *gloria*, i temuż nazwisku aż po te czasy wspaniała i waleczny Sławianów naród zgodnym się czyni. Nie innym bowiem żołnierzem Soliman cesarz turecki świat cały gromi i gasi, tylko słowiańskim, którego z Macedonii i Dalmacyi i z innych państw Ilirycznych dostaje. Od tych więc Sławianów poszli Polacy, co i sam język pokazuje, którego się podziś dzień za skazówkę trzymamy, który u Czechów, Polaków i Rusi, lubo poniekąd odmiennym sposobem, wraz z Sławianami, to jest Macedonami i Dalmatami, jak i z innemi tegoż rodzaju Ilirykami, za pospólny zostaje, który oznacza, iż te wszystkie narody od Sławian poszły. Tych gdy oyczyste objąć nie mogły siedliska, bądź dla niedostatku ziemi, bądź dla wojennego rozruchu, który po śmierci Alexandra trwał niezmierny u Sła-

wian, którzy z sławianskiego narodu, niby z jednego rozmnożyły się plemienia, te wszystkie z domów wyniosłszy się na północ, część jedna zaszła na owe mieysca, które do rzeki *Tanais* i do morza lodowatego należą, gdzie teraz jest Moskwa, część po nad morzem Bałtyckim i górą Krępakiem, tudzież po nad Wisłą rzeką za wodzestwem Lecha osiadła, którą niegdyś po prostu Lechią, teraz zaś Polską nazwano, nie od pola, to jest murawy, jak niektórzy plotą, ale od tego, co ponieważ przycięższe do wymówienia było, miasto *Polachią* snadniejszemu imieniem Polską rzeczono. Na ostatek część Sławian za wodzem Czechem Lecha bratem puściwszy się, Morawy i całe osiągnęła Czechy; tym samym przyładkiem Rusini, których *Roxolanami* dziejopisowie zowią, wybrawszy się od Sławian, nacyelniejsze w Europejskiej Sarmacyi trzymali kraje.

Wszakie nie jeno nam skazówka, język, nasz początek wytyka, ale też Alexandra Macedona przywilej w starodawnych kronikach czeskich potomności podany, którym zaiste przywilejem Alexander nadaje za wierność i zwycięstwa przodkom naszym te wszystkie kraje, które teraz z Czechami, podzieliwszy się między sobą powiatami, dzierzymy. A ponieważ z tego, cośmy już pokazali, widzieć się daje, że Przodkowie nasi ze Sławian, za Czecha tudzież Lecha i Russa wodzów w te tu kraje przyszli; przynajmniej, że Czech, tudzież Lech i Russ, za

Alexandra króla mężnemi i sławnemi w sztuce wojennéj wodzami byli i te tu pokojenia w Sarmacyi europejskiéj zostawili, którym Macedonia z Dalmacyą jest nayspewniejszym i naysprawdziwszym gniazdem. Ci wodzowie, że z przewybornéj dzielności u potomnych znajomi byli, nie tylko sobie krainę, ale nawet nazwisko Sarmatów przywłaszczyli, aby ich nie tylko Polakami, lub Rusią, od Lecha i Russa, ale i Sarmatami po zawojowanym od siebie Tatarskim narodzie zwano; podobnym sposobem czeskie podbiwszy kraje, tak pod rządem, jak imieniem trzymali.

A przeto panowanie Zygmunta tudzież królestwo jego (gdyż o nim teraz mowa) nader okazałe i obszerne było, takiéj prawie wielkości, że się żadne z niém chrześcijańskie państwo porównać, co do granic, nie może, które z Daieprem rzeką, Hypanem i Dniestrem wodami, z górą Tatrami i Odrą rzeką tak graniczy, że Dniepr na północ, Dniestr i Hypan na wschód, góry Tatry na południe, a Odra na zachód słońca, są królestwa Polskiego kresami, co się pokazuje, z Polaków, Litwy, Rusi i Prussów. Ze się tedy w ten sposób sławiański naród w stronach północnych zaplecił, jawno jest: polski zaś, iż nietylko od Sławian poszedł, ale też że z pomiędzy Sławian naysprawniejszym jest cała ta ziemia sławiański cel, w którym Macedonów żywość i Dalmatów dzielność na oko widzieć się daje;

o czém, jako prawdziwie piszę, tego niezwykłego ludu okazują dzieje. I te są pierwiastki narodu polskiego, iż Polacy do sławiańskiego, to jest macedońskiego i dalnackiego zacnego należą rodzaju.

Atoli nie jest dosyć na tym: bo i Polacy nie kładą Sławian za naysprawniejszych swojego pokolenia rodziców, mają bowiem i oni wyższy jeszcze, do którego należą rodzaj, i ich oycowie i oni sami, przodków uznawają swoich, do których, tenże sam język, który nam teraz za skazówkę stoi i Sławiany pociąga. Albowiem, gdy nam w samego nawet Chrystusa Boga naszego napisie, który on na sobie odniósł trzech języków na krzyżu gatunek wystawiają przed oczy, hebrajski, grecki i łaciński, iż te trzy języki wszystkie powszechnie w sobie zawierają języki, które Chrystusa wszech narodów cudownie obwieszczają królem, słusznie spytać się przychodzi, do którego z tych trzech języków Sławiański przyłączyć język? Ażeby tym torem prawdziwego i naysprawniejszego rodzaju Polacy doszli, wszyscy na to przystaną, którzy umieją po grecku, że Sławianie, a naysprawniejszy Polaków przytaczam, słowa greckie słowom polskim podobne, wymawiają, lecz nie poprzekęcane, nie ucinki, nie pozmnieszczone, nie sykocące, prawem niby brzmieniem i trybem płynące. Z tych zapewne lubo nieznacznych, pewnych przecięż tropów, grecki

język poszlakują w polskim, że ztąd snadno domniemać się można, iż Polacy są Sławianie rodem, pokoleniem zaś Grecy. Jużto dowcip, już obyczaj, już wszystek tryb życia Polaków, z kimże porównać łącniey, jak z Greczynami? Taż bowiem jest wrodzona obojga pokoleniom dobroć, taż sama dowcipność, taż sama rozumu bystrość, zarówna ludzkość i podobna podczas z płęchością obyczajów złączona powolność, nuż znowu bankietowania i ów zwyczaj spełniania kielichów, tudzież podczas picia zdrowia życzenia, zjawiony w Grecyi, a ztamtąd od Sławian wniesiony do Polski, co oczywiście dowodzi, że Grecya Sławian, i od nich idących jest oyczyzną Polaków, nie Tatarska i nie Niemiecka ziemia, jak omylnie niektórzy mniemali. Tatarzy albowiem do Murzynów należą, którzy się z początkiem swoim do przodka Izmaela odnoszą, Niemcy także, w których języku, lubo nieznacznie, jak w łamaninie za zwyczaj bywa, łacińska przecież odzywa się mowa; jako języka, tak pokolenia jednego z Polakami nie mają. Tatarów więc do Hebrayczyków, Niemców zaś do Łacinników odeszliśmy, my, co naszego, przypisujemy Grekom, których jako złe nosimy na sobie przymioty, tak wzajem naśladowymy cnoty, abyśmy na wzór Greków wyćwiczeni w naukach, cnotami nagradzali przysady, a do téj rostopności w rzeczach i mężstwa zaszczytu któremi nasz naród słynie,

przydadymy pomiarkowania, wspaniałości i rady, iżby się zdawało: żeśmy umięjętność i wymowę z Aten, a wspaniałość i statek ze Sparty sprowadzili do Polski. I tymci to sposobem przodków swoich wynayduje Polska, w której gdy przez czas długi panował Zygmunt, schodząc ze świata, zdał królestwo synowi Zygmuntowi Augustowi, który na tenczas liczył rok dwudziesty ósmy. Ten aczkolwiek z dziecięcia znaczyl się bydź królem, postaremuż za żywota oycy najmniejszemu państwa nie dostał części, po którego śmierci objął królestwo, które na niego po oycu i po dziadu spadło. A ponieważ, rzeczy osobliwie pamięci godne, które się za tego króla wkrótce, jak na królestwo postąpił traślały, opisywać mam, rzecz mnie napomina sama, abym co nieco ze zbioru życia jego wybrał, a osobliwie to, co by tym kronikom przyczynić mogło zrozumienia i światła.

Zygmunt August urodził się z Bony Sforcy księżniczki Baru Zygmuntowi oycu dnia pierwszego Sierpnia, roku Chrystusa Boga naszego tysięcznego pięćsetnego dwudziestego, od którego także miesiąca, za dobrą rodziców otuchą imię powziął. Był za pilnością matki z dziecięcia uczony i w przyzwoitęj dzieciom wyćwiczony nauce, miał zaś wysmienitego nauczyciela Jędrzeja z Sycylii który go w tych ćwiczył naukach, którym ów wiek zdolny. Lecz zabala mucono czas sposobienia dowcipu Augustowi:

matka bowiem to dziecię pieszczonkę chowała i nie śladu pozwołała kiedy ażeby od jej boku odchodził, chociaż już był i sporszy. Zkąd w niemaleńcy zwyczajnie nienawiści zostawał, że gdy w nim wielką królestwa nadzieję pokładali ludzie, i już na ten czas, najprzód książęciem Litewskim, potem znaczyl się królem Polskim, przydłużył jednak przy białogłowskiem wieszal się zgrai. O co się i na Seynach przez Senatorów, i na wyprawie przeciw Wołoszanom pod Lwowem u Zygmunta oycę dopraszano, wskórać jednak nie można, aby z opieki macierzyńskię przed siedmnastą lat wyszedł. Dopiero bowiem na ten czas oddalony od matki, żył pod dozorem człowieka roztropnego i zacie urodzonego Piotra Opalińskiego, kasztelana Gnieźnieńskiego, którego on za nauczyciela mając, w poznaniu się na Rzeczypospolitę i przepatrzeniu w obyczajach ludzkich, wielką nadzieję po sobie i oycu i królestwu czynił; a gdy i w nadzieję i w lata postępował, Senatorowie Litewscy, za sprawą i staraniem Mikołaja Radziwiłła, usilnie się domagali, żeby mu oyciec spuścił księstwo Litewskie, rząd przy sobie zupełny zostawiwszy. Zaczyn Zygmun August otrzymawszy od oycę Litwę, i Elżbietę Ferdynanda króla Rzymskiego córkę za żonę pojawiaszy, pięknie i nieskazitelnie żył, i z wielkim sprawiedliwości zaszczytem Litwą rządził. Ale jakoto dobra ludzkie są nietrwale i słabe, Elżbieta w Wilnie u-

mierza z niezmierzonym wszystkich żalem i smutkiem. Żadnego bowiem króla w Polsce nie pamiętają wesela, ani z samego rodu chwalebniejszego, ani w pieniądze obfitszego, ani z ludzkiey życzliwości przyjemniejszego, jako to było z Elżbietą Zygmunta Augusta króla. Sama panna z lica bardzo piękna, z obyczajów nader uczciwa, a z Karola Cesarza stryja i króla Ferdynanda oycę wielce zaszczycona była. A gdy ją wszyscy niezmierznie kochali, postaremuż u świekry, iż one właśnie synowych nie lubią najmniey, jak powiadano, nie była przyjemną. Tak tedy Elżbieta gdy się król u oycę w Krakowie znajdował, w Wilnie umarła, a od króla, za przybyciem do Wilna z nader wspaniałym wyniesiona pogrzebem po królewsku pochowana.

Atoli tedy król będąc z małżeństwa rozwiązany i wolny, jak to zwyczajnie u młodych nie trudno o wiele i rozmaitych przypadków, nie mógł się ustrzedz, ażeby w owe zbrodnie które wiek dorosły niesie, nie zabrnął. Gdy bowiem oycę w Polsce nie czuł, a nie zbronno mu było żyć bezpieczniey w Litwie, łączno na nim, przy najwyższym dostojenstwie i spokojności wymogła młodość, że się wdał w miłość, która mu się pierwsza pod ten czas nawinęła w Wilnie. Była w Litwie wysokiego urodzenia pani, w starodawnym Radziwiłłowym domu, z Grzegorza kasztellana Wileńskiego splotzona, imieniem Barbara, ze składu i twarzy tak

piękna, że z zazdrości urody, ję niewinności uwłaczano. Ta za Stanisława Gasztolda Wojewodę Trockiego w pierwsze poszedłszy zamęcie, wkrótce po jego śmierci, zostawała czas niejaki młodą i znakomitą wdową, w której, gdy wszystko znaczne było, i ród, i wiek, i dorodność, i dobre mienie, tudzież obyczajów układność, i łaskawość, siłę mark mających na siebie zalotników miała, których ona pogardziwszy zamęciem, nie tak łatwo upatrzeć mogła, któremu by sobie życzyła za żywota oycy, za mąż być wydaną od matki.

Tym czasem sam także król młodym będąc, gładkością i laty udatny, posłyszawszy o Barbarze że mieszkała w Wilnie, i że ją wszystkich usta pospolicie chwaliły, najprzód wzbudzony sławą, po tym ujęty weyrzeniem, kochać się w nię począł i usilnie pragnął. Lecz gdy wstydliva białogłowa, przez złe podejrzenia sławy swojej naruszyć nie chciała, dał się król ująć miłości, a zwyciężonym będąc sam się dobrowolnie poddał i pokryjomu przed oycem za żonę ją pojął. Ten królewski uczynek, póki tylko żył oyciec, najprzód utajono, a potem tak mocno zamilczono, że się mało co ludzie téj sprawy dorozumieć mogli, póki oczywiście nie poznali ramoty. Skoro oyciec umarł, król Barbarę w obec za żonę ogłasza, do królewskiego przy wszystkich przyjmuje małżeństwa, i prawego łoża towarzyszka czyni; co mu za naganę stanęło, iż po-

spolicie tego nie chwalili ludzie, aby królowie żony, za własną swoją chucią, nie za powszechną poymowali powagą. Było jednak wielu przychylniejszych królowi którzy Samsona, Dawida i Salomona przykłady, królewski ogradzali uczynek, których były zwojowały niewiasty i pod moc podbiły.

Lecz na tém miejscu jakoby rozpędzone w biegu tamuję pióro, ani daléj życia tego króla rozstrząsać nie hędę; co mi zaiste wzorem kronikarzów wielu których mam po sobie uczynić wclno, którzy o żywych królach, albo jak nayszczuplej pisali, żeby im się albo nie lizali bezecnie, albo nie sprzeciwili ciężko: którzy będąc wyniesieni przez władzę i szczęście, większychby się jeszcze nad ludzką dostojność od dziejopisów napierali pochwałą, jakim był na Kalistena Alexander Macedo. Zaczynam téj użyję mierności, iż co się dobrego i co złego w tym wynaydzie królu, to innym do podania pamięci zostawię po sobie; tego mi się przecież opuszczać nie zdaje, zkądby się pisarzom domyslenia się o całém jego życiu podała sposobność. Jam postrzegł, iż w tym królu dwie chwalono pospolicie cnoty, a dwie wzajem ganiono przywary. Powiadano bowiem, iż te dwie w tym królu zacne były i wyborne cnoty, cierpliwość ku wierzeniu trudna, a potem łaskawość tak użytna, że i obelgi i krzywdy potwarców, jak gdyby królem nie był ponoł i cierpiał, i tych nad któremiby się mógł był zemi-

ścić, obrażonym będąc, dobrodzieistwy obdarzał; ale też przeciwnie tym cnotom dwie w żywe oczy narażały się przywary: z których pierwsza była bezprzestanne w jednem zdaniu trwanie, a druga, większe własny swojej rady, niżeli powszechny poważanie. Z tym wszystkim jednak, nastał ten król po oycu dobry i łaskawy; gdyby on był dłużej panował, przy rozumie i wspaniałości swojej, nie według mniemania zausznicków, których królewskie mają aż nadto dostatki, ale według rostopności Senatorów rządził królestwem, śnadno był oycowski i dziada swego dostąpił sławy, ile, że codziennie lata coś potrosze z wrodzonego uymują nałogu, i Katarzyna żona, wtóra Ferdynanda córka, lubieżności, zarazie młodzieży, do wstydliwych myśli zabraniała przystępu, o którejto żonie, swoje do pisania zostawiliśmy miejsce, które żeśmy od tego miejsca słusznie odłączyli, a na inne porządnie przenieśli, sam przyznasz, gdy do jej wesela przystąpisz. To my mimo wszelkiej pragnienia chluby, o żyjącym Zygmuncie Auguście królu, po długim namysleniu się, tak piszemy, abyśmy się przed nikim nie świecili, przed nikim nie przechwalali, a samy przysłużyli się potomności. Będą, rozumiem, inni pisać o śmierci i ostatku życia jego, co mu się za żywota z ludzkiej ułomności trafić mogło, dokończą; my się swego przedsięwzięcia trzymamy.

Gdy tedy takie życie było króla, przyzywa go do siebie z Litwy z Senatorami matka, na sprawienie za oycę pogrzebu. Więc do Krakowa zjeżdża, około dnia pierwszego Maja, ustroiwszy się w żałobę, któremu miasto w niezmiernym powszechnym żalu z Senatem zaszedłszy drogę powitało go jako króla przed miastem, a idącego na zamek z prośbą i z życzliwem prowadziwszy oświadczeniem, do oycowskiego zawiodło ciało, które stało na sali, na rozpostartym czarnym całunie, gdzie Bona matka z trzema córkami i zacnych pań gronem, przychodzącego oczekiwała króla. Wkroczywszy król w przysionek, który w siłę świecach woskowych i świetle jaśniał, przyjęty był od matki i od siostr z niewieścim szlochaniem, których osierocenie dziwnie było uzależnia godne dla świeżej na oycę pamięci, nadto jeszcze, iż jednego żywo przytomnego, a drugiego trupem leżącego w oczach widziały króla, który był ozdobą dla swoich i szczególnym kochaniem. Przeto opłakiwały śmierć Zygmunta poschodziwszy się żona i dzieci, i ci nawet którzy przy tym byli zarówno płakali, widząc: iż Bona słynąca niegdyś sławą męża królowa, stała przed synem, pozostawszy wdową, trzy także siostry, już na wydaniu będące, postradawszy oycę u nóg braterskich leżały, postrojone w żałobę. Widząc na koniec, że król młody, a już na tenczas w nienawści z przyczyny postanowienia zostający, po wielce sławnym oycu i

naypotężniejszym nastaje królu. Tak tedy gdy żalność matce i dzieciom pozamykała usta, Samuel Maciejowski Biskup Krakowski, oraz kanclerz wielki koronny, w żałobnej mowie, zwyczajnie, jak w żalu, z pomieszczeniem, sióstr i matki imieniem winiszuje przybycia królowi, i jemu owdowiałość matki i sióstr osierocenie poleca. Na tę wielce żalną mowę, odpowiedział za króla Mikołaj Grabia podkanclerzy, rozszedłszy się potem, że się już nadmierchało, smutni, każdy w domu w ten dzień u siebie spoczywał.

Po kilku dniach znowu król przyzwawszy Senatorów, czas pogrzebowi назнача, i na dzień świętego Jakóba, Karola Cesarza, tudzież Ferdynanda króla, i pograniczne książęta na pogrzeb zaprasza. Tym czasem gdy się około pogrzebu krzątają, zajęło się w wieczór na téj samej ulicy, tuż pod zamkiem leżący, która z świętego Idziego kościołem, z wielkiem gorzała niebezpieczeństwem zamku, a jeszcze prędzej przysionku, gdzie podług zwyczaju pogrzebne umarłemu królowi śpiewano piosnki, który tak był bardzo blisko ognia, że król porwawszy z dwórzanami oycza złamtał wyniósł, którego potem, za ugaszeniem pożaru, na to miejsce zaniósł z którego był wzięty. Kiedy już czas nadchodzi pogrzebu, zjeżdżają Senatorowie, i od Cesarza, tudzież Ferdynanda króla zestani przybywają posłowie. Xiążę także Pruski i Woyciech Mar-

grabia Brandeburski, o którym powiedano, że się o jedną ze trzech sióstr miał u króla starać. Zbiegają się zewsząd ludzie wszelakiego stanu i wieku, pełne miasto xięży rozmaitego gatunku; każdy, by też ostatni, za grzechby to był sobie poczytał, gdyby się tam był nie stawik. Podwieczór naznaczonego pogrzebu, prowadzono Zygmunta w wielce wspaniałej trumnie, szły przed nim zapalone pochodnie, które w wielkiej liczbie nieśli w kir przybrani ubodzy. Senatorowie szli około trumny w żalobie, niosący królewskiego dostojęństwa znaki. Szedł za nimi smutny syn, pomiędzy Cesarza i Ferdynanda posłami, po nim żona, którą, po prawej, xiążę Pruski, po lewej stronie Margrabia prowadzili. Za temi szły córki, tudzież pań niemiara, potem chorągwie; co wszystko Marcin Wolski szczerze opisał w polskim dziejopisem. Skoro przyszli do kościoła świętego Stanisława, uroczystym obrzędkiem ciało do grobu Senatorowie z królem po sznurach spuścili, w kaplicy złożyli, którą sobie sam był Zygmunt sporządził i ów grób wspaniałą wystawił robotą.

Nazajutrz z wielką okazałością szli do kościoła wszystkich świętych, ś. Franciszka, Szczepana, panny Maryi, i świętej Trójcy, gdzie się za zmarłego króla wszędy Msze śś. odprawiały, podczas których, król i inni szli zwyczajnie na ofiarę z darami. Na tém miejscu opuszczać nie należy, co

będąc żartem popełnione, obraziło duchownych. Gdy bowiem Woyciech xiąże Pruski, sam także ofiarował jałmużnę za króla, jako swego wuja, nie przeto aby on trzymał, iż to co umarłemu pomoże, (dalekim bowiem ten pan od téj wiary zostawał) ale aby się królowi synowi zmarłego dającemu na ofiarę przypodobał. Jan Ocieski człowiek żartobliwy i pocieszny, śmiechem do xiążęcia przychodzi, raz i drugi przestrzega, aby xiąże uważał, co czyni, ponieważ mnichy pieniądze od xiążęcia ofiarowane zapieczętowali, a zapieczętowawszy do Rzymu je do Papieża chcą posłać, jakoby oni dowodzić chcieli, iż xiąże Pruski podczas tego pogrzebu był na czyściec hojny. Xiąże to sobie wziął za prawdę, co przez żart powiedziano, i odpowiedział: iż więcéy tego nie uczyni, aby się xiążęta Pruscy zdawać mieli dusze w czyscu wspomagać, i wstrzymał się, ani go przywieść nie można było, aby potem co dał na ofiarę. Trzeciego zaś dnia, po odprawionéj Mszy świętéj na zamku u ś. Stanisława, przez Mikołaja Dziergowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Samuel Maciejowski biskup miał mowę, w której i domowe i wojenne Zygmunta króla zabawy krótko przełożył, ród także i obyczaje, nie bez osobliwszego całego zgromadzenia wzruszenia, w czym jednak to za przykrą rzecz miano, że ją Samuel po polsku odprawił, jak gdyby owa mowa do samych tylko Polaków, a nie do innych także, którzy na

nię byli, należała. Lecz tak się na tenczas Samuelowi podobało, ażeby polskiego u Polaków króla, polskim chwalił językiem. Nie zbywało jednakże i na tych, którzyby pogrzebowe pochwały dla Zygmunta pisali po łacinie, jakoto: Marcin Kromer, rodem z Biecza i Stanisław Okszyz Orzechowski, który na pogrzeb jego napisał mowę.

Ostatnią król oycu uczyniwszy usługę, we śrzodę dla posłów, xiążąt i innych panów bankiet suty sprawił, na którym bankiecie piérwszy raz na tenczas na królewskim stole pojawiło się mięso, co się przedtem nigdy nie trafiło w Polsce. Obeszło to wielu, ile że Polacy oyczystym zwyczajem we śrzody nie jadają mięsa, na pamiątkę, że Chrystus za grzechy nasze był od Judasza w ten dzień zaprzędany. Z czego dał król z siebie wymówkę, iż to uczynił przez wzgląd siedzących przy stole, rodem z Niemiec gości, u których, jako dni tak i wszystkie równo idą potrawy, i żadna we śrzodę u Niemców między rybą a zwierzyną nie zachodzi różnica, do których jednak tak się stosował zwyczaj, że i dla tych, którzy w ten dzień pościć obowiązani byli, stoły pozastawiał rybami, aby każdy z kądby mu się podobało, pożywał. W ten sposób omawiaczów bankietu uspokoił.

Rzecz potem miano, względem powydania za mąż sióstr królewskich, z pomiędzy których o jedną starał się xiąże Pruski, a o drugą Margrabia Bran-

deburski; około której rzeczy w Senacie nie wszyscy zajadnako sądzili. Niektórzy bowiem mniemali, iżby ich można słusznie za nich wydać, ile że i starający się o ich przyjaźń byli zacni ludzie, i spokrewnienie się z nimi bydź miało dla królestwa zaszczytem. Przeciw któremu rozumieniu żwawo na odwrót odezwali się biskupi, upierając się, iż córki królewskie nie mogą bydź sprawiedliwie wydane za wiary Rzymskiej odstępców, zaczyn niechby oni wprzód na Rzymską przystali wiarę, a potem, jeśliby im się podobało, w małżeństwo poważyli się o królowny. I to zdanie wygrało: ile, że do tego zmierzały umowy pewne i przymierza Zygmunta króla, w których to także przepisane było, aby ani Zygmunt oyciec, ani syn, królewien za mąż za nikogo nie wydawał, bez porady Karola Cesarza.

Po odprawionym pogrzebie, posłowie i inni książęta od króla hojnie udarowani, z Krakowa powyjeżdżali, i nie długo potem Wojciech książę Pruski pojął za żonę księżniczkę Brunświckiego córkę, która, gdy ją z Saskiej ziemi w Pruscy dwórno do niego prowadzono, przyjęta była dostojnie w Poznaniu od hrabi Jędrzeja Górki kasztelana Poznańskiego, oraz Starosty Wielkopolskiego, a przez trzy dni będąc u niego częstowana po pańsku, do męża pojechała. Bona także królowa wkrótce po pogrzebie męża z Krakowa z córkami wyjechawszy, do

Warszawy w Mazowsze pośpieszyła, aby owo województwo, które ję był mąż na posag zapisał, w jak najsprędzszym pod moc swoją odebrała czasie. Gdy bowiem markotni byli Polacy, iż tak wielką krainę Bonie puszczo w posagu, o przeniesieniu ję zapisu gdzieindziej często z królem Zygmuntem mówili, obawiając się, aby jakim przypadkiem Mazowsze od Polskiej nie odpadło, gdyby całe w posagu u Bony zostawało. Królowa tedy Bona pochowawszy króla i porozumiawszy iż wiele na tym zależy, aby czynprędzj objąć Mazowsze; zwłaszcza, że często pod czas państw odmiany, z małych bagatel do wielkich przychodzi przypadków, nie odłożyła czasu, ale w te stropy z trzema córkami do Warszawy pojechała corychlj, ażeby w czym ję zapisowi nie zaszkodziła odwłoka. Tak więc Polacy, czego za życia Zygmunta potężnie zabraniali Bonie, tego ję po śmierci jego bez ciężkości pozwolili: tak wiele u Polaków ważyła częścią na króla zmarłego pamięć, w którego opatrywaniu, pod czas choroby z osobliwszą Bona popisowała się usługą i szczerością, częścią sameyże królowy rostopność, z którą sobie zawsze, w obchodzeniu się z polskimi pany niezmiernie poczyniała, że ję tego potem pozwolono zostającj wdową, czego przedtym na prośby mężowskie uporczywie przeciono. Z tym wszystkim król sam mieszkiał w Krakowie, gdzie względem ustanowienia Rzeczypospo-

litę, która się mocno była zachwiała; naradzać się począł. Lecz ponieważ w Polsce około Rzeczypospolitej, mimo Senatu i mimo Rycerskiego stanu, król nic czynić nie może; dla tego król seym walny w Piotrkowie naznacza na dzień Ś. Łukasza; a lubo w dzień naznaczony i król i inne królestwa stawily się stany, postaremuż przeciągano czas aż do dnia pierwszego Stycznia następującego roku, którego roku z wielkim rzeczy i umysłów zamieszaniem sprawa się toczyła.

KRONIKA DRUGA.

Skoro seym złożył król Zygmunt August, posłowie i liczny Senat do Piotrkowa za wyrokiem zjeżdżają, a ponieważ to w zwyczaj było weszło, że nowych królów w obec witano, Janowi Sierakowskiemu posłowi województwa Sieradzkiego zdano urząd powitania króla, który w kole posłów, miał do króla mowę, której tu treść położyć; gdyż, że trochę przydłuższa, kłaść mi się ję tu słowo w słowo nie zdało.

Zygmunt August, niewymuszonym ale wolnym głosem dla tego od Polaków obrany za króla, iż Jagiellońskie pokolenie dobrą zawsze miało o sobie otuchę, sprawiedliwości i wojennej sławy, której trzymając się Polacy, i plemienia i pana doświadczywszy, jego sobie także nad innych do rządu nad

sobą po śmierci Zygmunta oycy upodobali, ażeby do jego rozsądku i woli, wszech rzeczy, a najszczególniej obrad wróciła się władza, któryby z dzielnych owych mężów i mądrych królów, w témże samém był urodzony pokoleniu. Przetoż do jego ma należeć urząd, starać się aby na swojej nadziei nie osychali Polacy, czego by mógł dokazać snadno, gdyby tym jak naypodobniejszym bydz zechciał od których zabrał początek. Niechby więc był pamiętnym na to i po którychby następował i coby za państwo zdane sobie od przodków odbierał, jak bogate w dostatki, jak w ludzi, broń i zwycięstwa możne? I niechby nie rozumiał, iż dla czego inszego do tak wielkiej przyszła wspaniałości Polska, tylko, że w niej królowie nigdy więcej nad prawa nie mogli, których takoweby bydz powinny rządy, ażeby nie mniej sami byli posłusznymi prawom, jako nad ludźmi panowali. Z tą serca łaskawością rządy nad Polakami od dawności trzymali, jak owi starodawni królowie o których starożytność wspomina, tak i ci Jagellonowie terażniejsi, którzy wszyscy pokazali przykład dobrze i mądrze rządzenia królestwem. Niechby tedy w ich król wstępował ślady, jeśliby sobie życzył nypierwszą w Polsce na sobie piastować osobę, i nic takowego nie popęcić, coby na niego samego, albo na państwo nie przystało. Upominał także króla, aby pamiętał, iż nie jakiegokolwiek ale

Polkiego narodu został królem, którego ponieważ jest nieporównana wolność, niechżeby się więc o to starał, i do tego naybardziej przykładął, ażeby Polikom wolności pod czas wojny i pokoju dochował. Do czego wytknął mu bardzo wiele pośrodków. Pokazał bowiem, co by za mądrością Senat, co za powagą stan Rycerski, i jak wielkimi obdarzone bogactwy, dnia dzisiejszego od Polaków odbierał królestwo. Naostatek co by były za skarby królów polskich i co za siły ich odkrył, które, nie na pieniądzech, ani na jakowych niepewnych dostatków dobrach zawisły, ale na owych niezmiernych i niewyrównanych bogactwach, to jest: na wierności i przychylności swoich, któremi dwiema sposobami utrzymawszy się królowie Polscy, wszystko sobie zawsze za rzecz łatwą i przekonaną sądzili. Aże w krótkich słowach tę mowę zamknę, ku temu zmierzała cała, by król nowy wiedział, że jest sługą powszechny w Polsce wolności a nie panem, tudzież aby królował podług przepisu prawa, nie podług swojej namiętności chuci, która aby wiecéy w Polsce nie mogła nad prawo, jeżeli wszelkim innym obowiązkiem, tedy poprzysiężeniem i wiernością królów Polacy sobie ustanowili i ostrzegli. W tém rozumieniu ów pan zawarł mowę, któremu król przez Samuela Maciejowskiego biskupa i kanclerza odpowiedział: iż w żadnéy rzeczy nie odstąpi od obyczajów i przykładów

przodków, i owszem przyłożył starania, aby się w każdym jego królewskim urzędzie sprawiedliwość jego, łaskawość i szczerść ku Rzeczypospolitey tak wydawała, iżby się nikomu nań słusznie żalić nie było potrzeba. To od króla Samuel jako człowiek mądry nader poważnie powiedział. W ten sposób powitawszy króla, gdy on o Rzeczypospolitę namieniać począł i jakimby sposobem teraz sobie o nię radzić życzył i przez tegoż kanclerza oznaymił, posłowie nie pozwalali ażeby wprzód o czym innym wzmiankę czynić, pókiły o wszelkim stanie królewskim nie uczyniono wiadomości, od którego gdyby król odstąpił, przedewszystkim zapobiec należy, aby ta rzecz nie wyszła na uszczerbek państwa. Tak tedy przykrą owę i niespodzianą względem żony zaczepkę wtrącili posłowie: „Należałoby takowey niewiasty małżeństwo uznać za ważne, któraby król bez porady Senatu potajemnie przedstanami pojął?“ Ani bowiem dopuszczać należy, aby bez Senatorskię powagi królowie poymowali żony. Jest to rzecz niebezpieczna Polsce, tych mieć powinowatych i pobliskich, nie którychby ona sobie życzyła, lecz którychby za ożenieniem się królów mieć przymuszona była. W tém rozumieniu przywodzono na pamięć przykłady, któremi dowodzono iż królewskie wesela za własną chucią swoją sporządzone, częstokroć wychodziły królestwu na zgubę, i nie możemy torowaniejszey do ostatniego mieć u-

padku drogi, nad postanowienia królów, kiedyby eni mimo powagi, albo z chciwemi panowania albo z podłemi ludźmi w powinowactwo i pokrewieństwo wchodzili. A przeto z wielką usilnością domagali się posłowie, aby przez seym owo spełzło małżeństwo, że i żona nie była królowi równą i żadnę z sobą nie przynosiła korzyści, Polakom zaś takiegoby postanowienia potrzeba, któreby ich w nieszczęściu pieniędzmi zapomódz i nowém zaszczyścić mogło pokrewieństwem, z czego wszystkiego nic się w owém nie znaydowało małżeństwie, ile że białogłowa, lubo prawda wysoko urodzona i wielkiego pokrewieństwa w Litwie, będąc jednak podległą królowi, równego wspaniałości królewskiej przynieść nie mogła pokrewieństwa.

Domawiało się o to częstokroć wielu imieniem poselkiem u króla, z tak wielkiem rzeczy i głosów zanięszaniem, że pod czas mowy Piotra Boratyńskiego posła Ruskiego, do nog królewskich rzucili się posłowie i łaski jego żebrali, oraz go na dostojność królewską tudzież na całość państwa prosili i zaklinali, ażeby tę opuścił żonę a o innę równę sobie myślił. Na pokorną prośbę tak się król wzruszył, że i z mieysca powstał i zdiawszy czapkę odpowiedział, iż sobie dzień do namyslenia się obierze. Co on na tenczas (powiadają) uczynił, nie dla tego aby nie miał wiedzieć, coby od razu

odpowiedział, ale widząc iż go tak pokornie proszono, że mu aż posłowie (czego za ludzkiey pamięci nie widziano w Polsce) u nóg leżeli, sądził, iż trzeba było raz i drugi pomyśleć, jakimby sposobem tak pokornym ich prośbom mógł zadość uczynić. Tak tedy naradziwszy się z temi którym się w naywiększych zwykł był zwierzać rzeczach, to mu się zdanie lepszym bydź zdało, aby poprzysiężonę żonie dochował wiary. Zaczynam na dzień naznaczony ułatwienia sprawy, Senatorowie i posłowie przybywają na zamek, niezmiernie wszyscy wyglądali, coby więc król na owe wielkie posłów odpowiedział prośby, który nie przez tłumacza, jak zwykli królowie, ale sam przez siebie odpowiedział: iż mu nie jest milsze życie, jak Rzeczpospolita. „Lecz ponieważ wam, za moją (rzecze) przysięgą, Rzeczpospolita w całości stoi, jakże też sama przysięga stałą dla was będzie, jeżeli żonie nie dotrzymam wiary. Nie masz czego byście się spodziewać mieli, iż wiernym dla was będę królem, jeżeli mąż żonie stanę się wiarołomcą. Przetoż jako sobie życzycie abym wiary przysięgą stwierdzoney dochował, tak nie powinniście żądać, abym téy wiary świętość którąm żonie przed Bogiem poprzysięgł, przez moc i zdradę miał gwałcić, zwłaszcza gdy P. Jezus oczywiście mówi, i tak napisano czytamy: (dopieroż otworzywszy książkę przeczytał owe słowa) — *Na co się przyda czo-*

wiekowi, choćby świat cały pozyskał, duszy zaś swojej uszczerbek poniósł. — A przeto ponieważ prawe mam z tą żoną małżeństwo, życia pierwej niż żony postradam. A jeżeli co w tym przewinił, żem bez waszjej rady żonę terazniejszą pojął, to zaiste waszą ku mnie przychylnością poprawić i aby się nie działo napotym, poradzić się może; teraz zaś to czynimy po cośmy się tu zjechali, a tych względem małżeństwa sporów poniechajmy, gdyż ja wszystkie rzeczy mniey po żonie ważę, które nie opuszczę, póki nietylko téj sukni, w której teraz chodzę, ale samego nawet starczać mi będzie życia.“

Przykra była ta królewska mowa Senatowi i posłom nie miła, że rospaczy pełni wszyscy z pałacu pojechali. Senat poprawdzić na wzgardę swęj powagi utyskiwał, że król sam sobie chce porządzać i radzić. Poważa się tedy coraz oto Senat, stawają postowie, dają poważne zdania, zanoszą prośby, i xiążę Mikołaj Dziergowski Arcybiskup Gnieźnieński spytany, z tém się zdaniem odezwał: iż mu się ta odpowiedź królewska wolnego być godną nie zdaje królestwa, iż przykład w Polsce do naśladowania podaje na zgubę godzący, za którymby królowie podług własnego ducha sprawy któreby chcieli na siebie brali, aby je przez moc utrzymali. Sądził tedy, aby owę panią porzucić, którą iż pokryjomu przed Rzecząpospolitą za poką-

tnym pojęto ślubem, nie mogła przeto być królewską żoną, a jesliby się co grzechu w porzuceniu owę niewiasty zaciągnęło na króla, to go rozda na podział, aby każdy w Polsce do ostatniego mężczyzny poniósł na sobie grzechu królewskiego częśćkę za dobro pospolite.

Za tém zdaniem sam jeden z biskupów poszedł Jan Dziaduski biskup Przemyński, który owo małżeństwo pokryjomu i pocichu zawarte, pokątnym nawet, przez ostatnią nazwać ważył się zniewagę, i dla tego za nieważne je sądził, iż mu się tak Boskie jak ludzkie sprzeciwiało prawo. W ostatku, by też i ów ślub był ważnym u króla, postaremuż złomachy go dla królestwa należało, choć za samego Eurypidesa rymopisa świadectwem. „Ponieważ, jeżeli ma być gwałcone prawo, ma być gwałcone dla królestwa; w innych rzeczach pobożności przestrzegay.“ Przez te wiérze radził ów biskup rozwód, które zdanie, lubo powiadano, że było Eteokla srogiego okrutnika, jednakowoż go ów biskup, ile że do myśli pospółstwa wyrzeczone było, z powszechną użył pochwałą; właśnie, jak gdyby kiedy z jakowęj przyczyny rzecz była godziwa królom przestępować prawo, alho jakby się toż samo godziło polskiemu i chrześciańskiemu królowi, co bezbożnemu człowiekowi i okrutnikowi Eteoklowi. Aleć mają to do siebie pospolite rozruchy, że się omylnych i bezbożnych zdań, byle tylko były

zamięszane w gminie; snadno za prawdziwe i po-
bożne chwytają. Za tych biskupów zdaniem, po-
szła część największa Senatu, z których najpier-
wszemi byli Piotr Kmita Krakowski, Jan Tęczyń-
ski Sandomirski, Marcin Zborowski Kaliski, Mi-
kołaj Brudzowski Łęczycki, Rasał Leszczyński
Brzeski, wojewodowie; tudzież Górka kasztelan
Poznański, oraz starosta Wielkopolski. Ci bowiem
oprócz innych, rzecz do rozvodu przywieść usiło-
wali, z taką zawziętością umysłów i rzeczy, że Jan
Tęczyński dał się z tym słyszeć, iż mu się widzi,
żeby chętnie wolał Solimana Turczyna w Krakowie
ogłądać, niż tę mieć za królową w Polsce. Byłto
cale ten pan mądry i wielki powagi, ale jakby
to mądrze powiedział, krom mego rozsądku, wszy-
stkim sprawiedliwie sądzącym zostawiam na placu.

Z przeciwnéj strony Samuel Maciejowski biskup
Krakowski z mieysca swego powiedział: „Nie po-
doba mi się poprawdzie uczynek królewski, z tym
wszystkim nie wiem, jakby się mógł ten uczynek
odmienić; zwłaszcza że się król za uczynkiem pi-
sze, i wręcz wyznaje, iż ma prawe z tą żoną mał-
żeństwo. Wiem (rzecze Samuel) że wszystko wi-
nien Rzeczypospolitéj, atoli jednak więcéj wi-
nien jestem Bogu o którego idzie teraz sakrament.
Jeżeli bowiem narusza się przez małżeństwo Rzecz-
pospolita, pomyśleć rozumiem trzeba, abyśmy
bardziéj za zniesieniem jego nic obrazili Boga, który

małżeństwa królów z małżeństwem pospolitszych
ludzi częcią jednaka porównał, i tak je u królów
jako [u pospolitszych ludzi chciał mieć za ważne.
A zatym téj ja niegodziwości radzić królowi nie
mogę, aby tę prawą porzucił żonę, którzy że do-
zgonną przed Bogiem poprzysiągł wiarę, dobrowol-
nie przyznaje. Biskupem jestem, pomnę, które-
mu się nie godzi grzechów królewskich na głowy
dzielić, którychby się zawsze dopuszczali królowie,
nie bez zguby powszechnéj. Dopieroż, gdy my bi-
skupi dla tego na téj zasiadamy radzie, abyśmy
wiary świętéj w Polsce bronili, nie powinniśmy
bydź ani królowi ani komu podlepszemu powo-
dem, ażeby część sakramentów w Polsce, podług
upodobania ludu bydź miała gwałcona. Zaczym-
że już temu ulegamy co się odmienić nie może, a
pobłądzenie królewskie, którego nie chwalimy, po-
prawiaemy jako możemy wszyscy. Ani go za
tak wielkie mieymy, abyśmy rozumieć mieli, że już
po dobru i całości Rzeczypospolitéj. Jam nie był
przyczyną królowi, aby się z nią żenił, lecz że
ją już pojął, niechayże z nią żyje gdy mu się spo-
dobata, byleby zarówno sprawiedliwość czynił, a
mucno bronił królestwa; dla mnie zaiste z tą królo-
wą ten król dosyć dobrym będzie. Tak tedy, nie
o wiele inaczéj postąpićby sobie należało, sądząc,
gdy o tym królewskim uczynku rozmawiam, jako-
bym sądził, gdyby mi o wywiniony nie tak dawno

mówić przyszło nodze. Rzekłbym albowiem: nie byłem przyczyną królowi, aby on z konia padłszy miał wywinąć nogę, lecz że się to już stało, sądziłbym goić królewską nogę a nie ucinąć jęý. Podobnicz teraz o żonie królewskiej mówić będę, iż raz wstąpiwszy w małżeństwo, rozrywać go nie należy, tego bowiem broni wiara i sakramentów prawo; szczególnie nam go umiarkować trzeba, czego jakimby można dokazać sposobem, powiem gdy w téý mierze spytany będę.“ Za tém zdaniem poszli z przedniejszych panów, Jędrzý Zembrzydowski Kujawski, Jan Drohojowski Chełmski, i Leonard Kamieniecki, biskupi; tudzież Jan Tarnowski kasztelan Krakowski, pan pierwszego w Polsce po biskupach zdania. A kiedy ani król nie opuścił żony, ani większý części Senatu w téý mierze nie usłuchał, dopraszali króla posłowie, aby się mogli z Senatorami po cichu, za ustępem króla, rozmówić. Król najprzód odmawiać począł, iż nie masz przyczyny, czemuby się na téý rozmowie znajdować nie miał. Potym dawszy się uprosić, Senatorom ustrońia z posłami pozwolił, na którym narzekali na nie-szczęście i ogołocenie Rzeczypospolitéý, że jęý tak na radzie Senatorskiej i powadze zbywa, iż król sam przez siebie około całego stanu królewskiego, co chce stanowi, jak gdyby albo sam dla siebie żył, albo był królem jednowładnym w Polsce; któremu ponieważ się nie zastawiali z początku Senato-

rowie, czynili przeciw poprzysiężonéý wierności królestwa, i przeciwko owéý przysiędzie, do której każdy z nich ścisłym wielce obowiązany związkiem. O tym mówił Jan Sierakowski, (o którym namieniliśmy wyżej) z tak wielkiém mowy bezpieczeństwem, że się z tym odezwał: iż mu się w tém posiedzeniu, Senatorowie Senatorami byđż nie zdają, których powaga nic nie waży u króla. Polacy nie na jednego, i nie na samego króla Rzeczypospolitą zdali, lecz i na Senatorów pocziwość, którzy ponieważ są towarzyszami i pomocnikami Rzeczypospolitéý sprawowania, rzecz się niegodziwa widzi, aby król co powszechnie czynił mimo Senatu. Przeto niechby powiedzieli Senatorowie posłom, gdzieby się podziela owa Senatorska powaga, albo jeżeli jeszcze w całości zostaje, czemuż jęý na dobro Rzeczypospolitéý, w tak wielkimi jęý nie używają niebezpieczeństwem? aby się z początku mógł król nowy nauczyć, że król w Polsce, powinien byđż podległy prawom i powadze stanów. Senat posłom zdał z siebie sprawę, iż nigdy Rzeczypospolicie, ani na radzie ani na wierności jego nie schodziło; że zaś król względem żony uporczywie trwa w swoim zdaniu, to się dzieje winą samego króla któremu trudno wydrzeć żonę: a gdy już wszelkimi sposoby zachodzono na króla i nic im nie zostało czynić, okrom prośb pokornych, tych jeszcze użyć przyobieczał Senat.

Tak tedy po wielu a daremnych pracach i prośbach, Jędrzejowi Górcie kasztelanowi Poznańskiemu zlecono urząd imieniem Senatorów dopraszania się króla, aby sam chętnie i dobrowolnie to małżeństwo złożył a o innym pomyślił, który po przegrodzeniu dni kilku, w licznym wszech stanów zgromadzeniu, godną owego posłuchania miał do króla mowę. Wezwał bowiem najprzód Boga, aby królewskie zdania i myśli do żądz i prośb poddanych swoich nakłonił, potem wiele o wolności polskiego narodu pomówił. Na koniec wielą przykładami dowodził, jak wielki był zawsze dzielności i przeczności polskie plemię w strzeżeniu wspaniałości państwa, i upominał króla, aby na przeszłe pamiętał rzeczy i nad teraźniejszymi miał litość, oraz chciał wiedzieć o tym, że w odmiennych osobach toż samo w Senacie znajduje się plemię, którzy do bronienia Rzeczypospolitej, toż samo serce i ochotę mają. Ani go jeszcze przecie tak nieprzymusza Senat jak niegdyś przodkowie nasi przymusili byli do pojęcia teyże samęj żony, Kazimierza, dziada jego, ale sobie z nim z uniżonością i prośbą postępują, zebrzą na ostatek i błagają, aby tak pokornymi prośbami i Senatu i Posłów, którzy mu u nog leżeli nie pogardzał, i aby tak bydz uporczywym nie raczył, a krótkiego czasu rozkoszy nad wiekuisty nie przekładał zaszczyt. Wie dobrze i pomni Senat, jak żywawemi byli zawsze Polacy za

dostojność swojego państwa, na których gdy Władysław Jagello pradziad królewski przywiłdy przeciwny chciał włożyć, oni wydobywszy szabel w Senacie w oczach go króla posiekali. Tych przodków przykładów nie zażywają jeszcze przeciw królowi, lecz sobie z pokorą poczynają i prośbą a nie groźbą narabiają, aby król polskie plemię z niesławy otarł, o którąby go nierówne ożenienie królewskie przypawić mogło. O tym Górką bardzo pięknie i do rzeczy mówił, i była mowa jego nader miła bo wielą była rzeczami przyozdobiona, lecz co czynić miano, czyniono. Król bowiem przestawał w uporze tak dalece że gdy Piotr Kmita, wojewoda Krakowski Marszałek koronny, pan niezmiernęj powagi, z mieysca także swego dobrze wkroczył w sprawę i powiedział: iż błądzący królowie są podobni do ćmiącego się słońca; jako bowiem słońce zaćmieniem wszech rzeczy przyrodzenie mięsza, tak król swym błędem pomieszać może Rzeczypospolitą: co gdy mówił Kmita, król mu przerywa mowę, by mu się zgoła naprzykrzać przestał, gdyż tak ostrego dłużej nie chce cierpieć karcenia, za którym okrzyknieniem i Kmita umilkł i inni ucichli, i okrutnym żalem to ofuknienie nabawiło wszystkich; mniemali bowiem, iż gwałt cierpią Senatorkie głosy, i brano to sobie za podobieństwo naymniey niewolnego królestwa. Dla czego Rafał Leszczyński wojewoda Brzeski, człowiek jeszcze młody, od którego

niczego więcéy tak na tenczas nie wygládano, jak owego pełnego powagi zdania, które zawierało w sobie poufałe wynurzenie żalu i skargę, utyskiwał z mieysca swego na to: iż w wolnéy Rzeczypospolitéy, Senatorom tamują mowę; dopieroż znowu, zacnemu panu i naypiérwszeniu Senatorowi zabraniać głosu, rzeczto nowa i cale nieznośna. „Przepomniałeś bowiem (rzecze) podobno, nayjaśnieyszy królu! nad jakimi ludźmi panujesz? nad Polakami, mówię, jeśli może nie wiesz. Zacnym ludziom przerywasz mowę, właśnie jakby nam podług upodobania twego o Rzeczypospolitęy mówić i sprawy należało kierować. Za oycza twego mieliśmy wolne głosy, abyśmy je także i za twego panowania mieli, Rzeczpospolita starać się będzie.“ Obeszło to ciężkie żalenie się króla, częścią, że troszkę było beśpieczne, częścią znowu, że król owém żaleniem się tak młodego człowieka sądził się bydź naruszonym a nie wzbudzonym. Przetoż natychmiast począł się z uczynku wymawiać i odpowiedział: iż nie dla tego przerwał mowę Piotrowi Kmicie, żeby nie chciał aby wolne dawano zdania, ale kiedy się już tylekroć oświadczył, iż go przywieść do tego nie można, aby się od téy żony oderwał a w inną opasał, cóż to potem? przeciwnie się nadaremna kasać i słowy zaprzatać, do którychby się żaden skutek nie wiązał.

Z tak wielką to powagą wymówiwszy król, sprawę którą był zaczął zakończył, i na tenczas nie

tak się zatrudniał sądami i Rzeczpospolitą, jako możnemi pany, którzy się nowemu okazując królowi, coby na możnemi byli, pod pokrywką żony, rzecz do bezkrólewia przywieść usiłowali i ten płaszczyk burd strojenia mieli; ponieważ gdyby się było nie tak stało, nigdyby była ta w takiéy niénaści zostająca żona, która tak wielką na tym seymie narobiła wrzawę, w następującym roku, za jednostayném sprzeciwiających się sobie przed tym cezwoleniem, nazwiska królowy i królewskiey nie dostąpiła korony. Co méu wprawdzie zdaniem lepiéy było cale tę żonę pominąć, niż albo poważywszy się o nią, opuszczać ją potem, albo z jéy przyczyzny serca ludzkie do przyszłych nawet zapalać rozsterków, którzy tak się na tenczas byli zapalili gniewem, że gdyby nie Samuela Maciejowskiego biskupa, a nie Jana Tarnowskiego kasztelana (którzy się naypiérwsi za królem ujéli) powaga i pieniądze zastąpiły były, przez owę kłótnią przyszłoby było do domowéy wojny, gdyż i Senatorowie z zagniewaném sercem na zamek przychodzili i pospolicie posłowie z bezkrólewem wyjeżdżali.

Król sam zaiste, lubo go poniekąd wiele i potajemnych i jawnych z przyczyny żony trapiło przykrości, tak się jednak swego przedsięwzięcia trzymał, iżby był wolał prędzéy z żoną z Polski ustąpić, niż tam bez niéy zostawać: i miał (powiadano) na myśli, złożyćwszy koronę na seymie, do Litwy

pojechać, czego żeby był nie czynił, za usilném Samuela biskupa i Jana Tarnowskiego kasztelana staraniem, ciężko było u niego uprosić, coby się było bez ostatniego Polskiej upadku obeysć nie mogło. Nie mały też zdała się dodać podniety do tego sporu królowa Bona, gdy sądząc się za wzgardzoną, nasadziła w Senacie ludzi możnych, którzyby owo małżeństwo wszelkimi jakimi by jeno mogli sposobami, rozerwać i zagrozić mogli: ale dawnym przystawiem, trudno co z mocnym poradzić; ponieważ król częścią znośzeniem, częścią niezważaniem, częścią datkiem, snadno potym dokazał, że hurmem oni zawzięci ludzie, owę panią (niewiele wyjąwszy) nie długo potym i opiekunką Polski nazywali i królewską na nią włożyli koronę. Tak wielka była u niektórych w tym sporze Rzeczypospolitej piecza, tak wielkie staranie, lecz my się do założenia wróćmy. Postowie trwałością króla zwyciężeni, i owa część Senatu która za posłami z wielką usilnością obstawiała, zakrawali na to, ażeby król około Rzeczypospolitej niczego swoją nie mógł czynić mocą, żeby ani odprawiał sądów, ani nie podnosił woyny, ale żeby wszystko w Rzeczypospolitej czynił za powagą teraźniejszego zjazdu, póki by Senat i stan Rycerski o Rzeczypospolitej nie pomyślił. Czego ażeby słusznie domagać się zdali, przytaczali te warunki, pod któremi Zygmunt oyciec synowi Augustowi zdawał po sobie królestwo, między któremi

ten także był przepisany, aby nie pierwéj Zygmunt August miał nad Polakami władzę, niżby wprzód Litwę, Prussy i księstwo Zatorskie do Polski przyłączył. Temu warunkowi ponieważ jeszcze nie uczynił zadosyć król, powinien według swojej przysięgi zatrzymać się od wszelkiego królewskiego rządów. I to zagadnienie cięższe daleko było niż owo o żonie, tamto bowiem królowi żonę, to zaś samo odbierało królestwo. Miała zaś ta sprawa tychże samych w Senacie obrońców, którzy stawali byli przeciw postanowieniu królewskiemu, na których zdanie oburzyli się ci sami, którzy przeczyli, aby postanowienie królewskie bydz miało na przeszkodzie Rzeczypospolitej. Z pomiędzy których najpierwszy kasztelan, Jan Tarnowski, najzwawiej na tę sprawę powstał. „Dziwno mi (rzekł) jakimby sposobem Zygmunta Augusta Polacy mianowali królem, jeżeli żadney nie ma nad Polakami władzy. Taklito wzdry wszystkim klócić będziemy? że tego, któregośmy za żywota oycy pomienili i powitali królem i któregośmy po śmierci tegoż samego na miejscu własnych posadzili przodków, ba i za którego wezwaniem tuśmy się zeszli, słowem a nie rzeczą za króla mieć chcemy, aby się za oddaleniem jego narobiło niesnasek, ażeby wielu w Polszcze za jednego zostawało króla, aby nam się wszystko tak podczas pokoju jak woyny ni tak ni sak działo. Albowiem, pytam się tych, którzy odsaczywszy króla,

powagą tutejszego zgromadzenia Rzeczypospolitą zamysłają sprawować. Co za stan królestwa? co za tryb u nas będzie wojny? i w Senacie na jednego zdania zawarcu trzymać się należy i na wojnie kogoś jednego słuchać potrzeba. Któż się prosi, wyjąwszy króla, jeden taki znajdzie, na któregośmy powadze i u siebie i indziej polegali? Za prawdę, na to widzę idzie, iż ani Senat głowy, ani wojna mieć nie będzie wodza, za czym cohy innego nastąpić miało, jako zamięszanie wszystkiego, prawdziwie nie rozumiem cale. Przetoż ja sędzę nieodwłócznie to porzucić zdanie i żadną miarą nie dopuszczać, aby królewska władza i na chwilkę czasu, swego miała poprzestać urzędu. Co się zaś warunków królowi przepisanych tycze, ja je tak tłumaczyć radzę, jako potrzeba Rzeczypospolitej; co ażeby król mógł wypełnić, potrzeba mu na to sposobnego do wykonania czasu. Nie zagnała powstają królestwa i w jedno niejako obróciwszy się ciało wzrastają, potrzeba do tego i czasu i roboty, nie mniej pilnej jak długiej. Trzeba się piérwéj zjechać, trzeba zazwać Litwy znieść się z Prussami, Zatorzanów zwabić, dopiero błagać napominać i wszelkim sposobem do tego namawiać, aby zezwolić na powszechne dobro z Polakami chcieli i jednym z nimi tchnąć narodem i prawem, co ani jest rzecz jednego dnia, ani jednego razu, ani tego naszego posiedzenia. Takowych zaś rzeczy, prędkiej nad opowiedzenie, miałby król dokazać? Zai-

ste tym umysłem postanowienia one od Zygmunta oycza za wyrokiem Senatu Augustowi królowi (pamiętam) dane były, iż gdyby on nie chciał tego brać na siebie starania, aby jego na części rozebrane państwo, jednemu niby zostało ciałem, to na ten czas dopiero do niego by sobie krzywdę rościć potrzcha; atoli kiedy on z wielką usilnością, tego czego się podjął pilnuje, i o czas do téj rzeczy prosi, ktoż tedy sądzić może, aby go pod warunku pokrywką od Rzeczypospolitej oddalać i na czas inny zatrzymywać? Jest to poniekąd przyznaję w zakładach przepisano, aby król przedewszystkiem państwo podpierał, ale to jednak tak rozumieć trzeba, aby mu do tego posłużyła nie tylko wola, lecz i możność. Wolna bowiem jest Litwa, mają swoje prawa Prussy, księstwo też Zatorskie swoim prawem i zwyczajem żyje, któreto narody z powiatami tudzież zwierzchnościami i od nas i między sobą się różnią, i tak poprzysiężonego jako i my prawom swoim, Augusta króla mają. Nie można ich do tego poniewolnie przymusić, aby złożywszy z siebie oyczyste obyczaje i prawa do naszych się praw i obyczajów wprawiać mieli; dobrocią to u nich i prośbą, a nie postrachem i groźbą wyrabiać potrzeba; które zaiste rzeczy oczywiście pokazują, iż aby król mógł wypełnić warunki, długiego mu potrzeba czasu i pracy przydłuższyć. Jeżeli my zaś, skora skwapliwością, po królu ustanowienia wymagać będziemy,

i jegoż tym czasem, póki by ich nie wypełnił, odstrychniemy, w niezmiernie się sami zamieszania pograżyiny i Rzeczpospolitą wdamy. Niech tego Bóg najwyższy nie dopuszcza, abym przez me zdanie Rzeczpospolitą dosyć już dosyć zamieszana, bez króla i bez prawa pewnego zostawiał. Za tym ja królem w każdym razie pójdę, któremu Bóg w rękę dał prawa i berło, aby za jego rządem, całość i spokojność w Polsce w swojej stała porze. Ja najjaśniejszy królu, znam się bydz Senatorem twoim, w żadney ci mierze Rzeczpospolitą rządzącemu na mnie schodzić nie będzie, ciebie głową powszechny rady i wojny wodzem uznaję, w sądzie twoim przytomnym będę, ani tu, ani indziej tobie na mnie nie zeydzie, i toż samo sądzę ci czynić powinni, którzy sobie życzą Rzeczpospolitą w całości zachować. To zdanie szczere i pożyteczne, poważnie powiedziane było, które ponieważ w brew żądaniom posłów i w brew pospolitszym ludziom wyrzeczone było, dla tego nie miłem się stało. Atoli Piotr Kmita spytany o zdanie daleko inakszą miał mowę; powiedział bowiem, iż mu się niebezpieczna widzi, aby co król czynił, przeciw uczynioney przysiędze. Zaczyn dopraszał się, aby król podług swojej sprawiedliwości tych obowiązków dotrzymał, pod któremi się królestwa od Polaków danego podjął, których gdyby zaniedbał, cóżby więc za nadzieja została? gdyby królewska wątlić miała wiara, która

aby trwała i stateczną była, trzeba się królowi oglądać na przysięgę, a według nię jak według prawidła, wszelką porę królestwa miarkować. Procz tego; byłaby to rzecz złego przykładu, gdyby tylko słowy i przywodzeniem trudności przysięga królów odbywać się miała. Ja bowiem wszystkie nieszczęścia prędzcy przeniosę na sobie, niż albo bezprzysiężcę, albo krzywoprzysiężcę króla. Polska, nieszczęścia któreby na nią przysięć mogły, snadniey naprawić może, niżeli raz utraconey wolności, któreby się na wierności królów utrzymywać miała, powetować. Zaczyn zdaje mi się, aby Rzeczpospolita zapowiadała sądy, tudzież aby król pokiby obowiązków nie wykonał, do niczego się względem Rzeczypospolitey nie wtrącał, a gdyby on za dołożeniem starania i pilności, spełnić obowiązków nie mógł, postaremuż, niechby się starał o Rzeczpospolitą i z wiernością się swoją popisował, że się to nie przez niego dzieje, iż się to nie ziściło co przy rzekł. To zdanie, z wielkim wszystkich posłów zezwoleniem Piotr Kmita powiedział. Gdy się tak z sobą ucierali panowie, król się odezwał, iż mu się zdanie Jana Tarnowskiego słusznem i sprawiedliwem zdaje, podług którego królować, prawa stanowić i o Rzeczypospolitey myśleć będzie, aby i na chwilkę nie zostało czasu, do zamieszania i wznowiania rzeczy. A przeto przez woźnego dzień sądom naznacza, ze zgrzytem posłów i po większey

części oburzeniem się Senatu. I tak w dzień sądów powszechnych przybywa król i Senat, Marszałek także Kmita królowi przodkuje, zasiadają, uciszają się na głos owego Marszałka Kmity, który część oświadczywszy królowi, o przebaczenie prosił, aby mu wolno było na owych nie bydz sądach, na których, że się rwie stan Rzeczypospolitej, twierdził. To powiedziawszy łaskę spuścił i pokłoniwszy się królowi, wyszedł z sądów, za którym wyszła część wielka Senatu i posłowie wszyscy. Żalсна cale rzecz była, iż się tak rozszedł Senat, że co znaczniejsi tego stanu panowie od seymu porzuciwszy króla, z Piotrkowa ujechali, smutku i żałości pełni. Król jednakowóż jako umyślił, za posłużeniem mu do tego wierności i pracy Samuela Maciejowskiego biskupa, i Jana Tarnowskiego kasztelana Krakowskiego, wielce pracowicie i nader ściśle sądy odprawiał i pilno przestrzegał, aby jakowa niecnota i sprawa, i na chwilę nie uchodziła bez kary.

Skoro za takim rozjechaniem się zjazd w rozsypkę poszedł, król uwiadomia Polską szlachtę i wszystkim innym przez list donosi, jak się z nim posłowie ich niegodziwie na seymie obeszli, którzy podburzeni od owych, którymby się zamięszania Rzeczypospolitej co zawiązać mogło, potrzebę sobie urościli i do tego rzecz przywieść chcieli, aby żądnej królewskiej powagi w państwie nie znano. W czym tak się uparli, że gdy królowi własne przy-

znawają imię, czi mu jednak królewskię zabraniają, która się z poprzysiężenia naybardziej wydawać powinna. Przetoż ponieważ Rzeczpospolita tak jest zakłócona przez seym, dosyć temu zapobiegamy mądrze, aby nie była ogołocona z obrony przeciw potędze tych, którzy się nad uboższymi brać górę nauczyli, którzy aby sami oddaliwszy króla w Rzeczypospolitej wszystkim władli, to względem żony, to względem zwierzchności wszczynali zaczepki, na czymby czas wycieńczali i zabierali. Atoliśmy oboje statecznie utrzymali i żonę i zwierzchność, ile że oboje sprawiedliwie do summienia królewskiego należą, co aby się dobrze i szczęśliwie powiodło, wszyscy sobie tego życzyć i żądać powinni. Napominał tedy wszech stanów ludzi, a osobliwie Rycerstwo Polskie, aby jedno tchnęli i dobrze trzymali, po sprawiedliwości i łaskawości jego, iż nie dopuści, aby w jakowey rzeczy na pocziwości i powinności jego schodzić miało. Ta treść i wyrażenie listu owego było, który król cale udatnymi słowy i zdaniem zapisany po powiatach rozesłał, aby się z sprawy i z przyczyny swojej przed wszystkiemi wywiódł. Otóż seym tegoroczny ten otrzymał koniec, którego cała owa robota prętka i przytrudna nie zawiera w sobie, króm okropnej pamiętki zamięszanej Rzeczypospolitej.

Za tym seymu rozruchem nastąpiło pamiętne owo studentów Krakowskich porąbanie, około dnia

pierwszego Czerwca, które że się na całą rozstawiło Polskę, powiem o nim porządkiem, jako się (powiadano) stało. Albowiem, gdy pod wieczór trefunkiem prowadzono komuś nierządnicę, od Juliany nie prosty rozpustnicy mimo owego domu, który w Krakowie do wszystkich świętych należy, szkolna młodzież, z owego pobudynku szkoły, która o proszonym chlebie żywności szukać zwykła, poczęła się z tego uragać i owę niewstydnicę nagabować. Niewstydnica obruszywszy się na lenie i potwarze, zwłaszcza że jęć to często owi studenci wyrządzali, uskarżać się miała przed służącemi Jędrzeja Czarnkowskiego, który że był proboszczem owego domku miał podle niego mieszkanie. Słudzy jego wzruszyli się na żale bezecnicy, porywają się do broni, a bezbronnych studentów na środek szkoły uciekających dogoniwszy, jednych zabijają, drugich poranionych prawie bez duszy zostawiają. Nazajutrz rano gdy się to rozgłosiło, zbiegają się do domku, przybywają ze szkół i z *Classes* wszyscy studenci, uczynek niegodziwy obwołują i wszyscy się do króla obce na zamek garną, i już nie służących ale samego Czarnkowskiego winnym zabójstwa czynią. Wszczyna się na zaniku hałas, jako bywa w ciżbie, i na miejsce i na króla nieprzystoiny, gdyż sobie był każdy przewodnikiem i języka panem. Tych wraskiem przerażeni, Mikołaj Grabia podkanclerzy i Stanisław Maciejowski brat Samuela, wychodzą

na przeciwko z sali, zgilek czyniących studentów tłumią i karcą, o powinność napominają, aby raczyli pomnieć że się król u siebie znajduje, od którego jeżeliby czego żądali, lepiejby z uszanowaniem i skromnością prosili. Będąc zbitemi z przedsięwzięcia studenci wracają do zabitych, podniosszy ich z ziemi na ramiona biorą i przed sąd zanoszą, oświadczają zabójstwo i przez woźnego zwyczajnie obwołują za sprawcę zabójstwa, samegoż Jędrzeja Czarnkowskiego. Pełno tego było po całym mieście z żalosnym narzekaniem. Na ostatek pod wieczór zamordowanych grzebią i zaraz po pogrzebie do domu Mikołaja Szatkowskiego Seniora uderzają, nalegają prośbą i pogrozkami, aby z kolegami zechciał owę sprawę na siebie przyjąć, i nie dopuszczał aby tak szkaradne zabójstwo użyć miało bez kary. Jest tuż sędzia, zbrodzen, król, Samuel wraz biskup szkoły obrońca pod boki, niechby się tylko śmiało ujeli, a Bóg sam płazem tego nie puści zabójstwa; jeżeliby zaś ociągać się mieli, albo na łaskę Czarnkowskiego spuszczać, radzić o sobie będą i z Krakowa poydą, nauki i szkoły porzuciwszy. Senior sprawę przed kolegi zanoszą, o poradę prosi co by sobie miał począć? lecz gdy oni w odwołkę puszczają, król jawne przypozwaniem studentów na zamek przywołuje i mówić im przed sobą pozwala. Skarżą się po jednemu wszyscy, jak niegodziwym sposobem przed dniem trzecim zbyci i do króla

przypuszczeniemi nie byli: dopiero proszą i żebrają, aby król podług sprawiedliwości swojej, za prawem wolności i szkolnego bezpieczeństwa ująć się raczył. Był przy tym Czarnkowski, który się bardzo sprawiał królowi i świadków na to przywodził, iż go nie było w domu pod tenczas kiedy się to zabójstwo stało, że wieczerzał gdzie indziej u pewnego księdza, że się nic nie stało z jego wiadomością i rozkazem. Był to ten Czarnkowski w zacynym urodzony domu i pokrewieństwa wielkiego, łaskawy przytym i mądry, tudzież wielką z biskupem Samuelem przyjaźnią spojony, a w pięć lat potym został biskupem Poznańskim. Ten tedy, gdy mu dokuczalo podejrzenie i w niechęci pospolitej u księży zostawał, prosił króla aby mu król wyrozumieć do téj sprawy naznaczył i sprawę za pewnym doniesieniem rozsądził. Dał odpowiedź studentom król, iż mu się postępek ich nie podoba, że go uszanowania zapomniawszy z takim wraskiem naszli, u którego by też najsłabszym ludziom nie trudno o przystęp, zkąd poszło, że ich nie przyjęto i nie przypuszczono. Teraz dopiero wiem i uznaję sprawę i aby bez kary nie była, wielce o tym myślę. Ale ponieważ Jędrzej Czarnkowski zostaje w zgromadzeniu księży, do sądu królewskiego nie należy. Dla czego całe téj sprawy rozstrząśnienie zlecam przytomnemu tu teraz Samuelowi biskupowi, do którego zwierzchności Jędrzej Czarnkowski na-

leży. Przyymuje Samuel rozeznanie téj sprawy i stawiać studentom rozkazuje. Przybywają z Seniorem kolledży, że studentów zaś żaden: którzy listownie niechętności swojej przyczynę dają; z tym wszystkim powiadano że dla tego nie przyszli, i im się przyjaźny winowaycy sędzia nie podobał. Samuel jako człowiek stateczny i cierpliwy, oświadczył się, że to daruje nierostropnej młodzie, iż się na czas naznaczony nie stawili, a tym czasem uznawców sprawy na Jędrzeja Czarnkowskiego naznacza i prawnie sobie we wszystkim postępuje. Rozstrząsają sprawę, we wszelkie rzeczy arcyście wglądają, świadków i sędziów stawiają, tudzież miejsce i czas z posłakami zgadzają: prezydent także z micyskim urzędem zabójców szukają, do przysięgi świadków przynaglają, zgoła nie, coby do jak najsłabszego rostrząśnienia należało, nie opuszczono. Co doniosłszy się do Samuela, pewnością mu na sumnieniu uczyniło, iż Jędrzej Czarnkowski zostawał bez winy, szczególnie służący jego po owym rozstrząśnieniu winnymi się znaleźli. Za tém doniesieniem zabójców z woli króla połapano, i pod straż oddano, aby za pewnym oskarżeniem karę za zabójstwo odnieśli. Postarcem studentci, ponieważ raz winnym zabójstwa Czarnkowskiego ogłosili, na opaczne wyrozumieniu przestając, owych więzionych od króla winować nie chcieli, aże im się po ich woli nie działo, do opuszczenia mia-

sta, akademii i szkół wszyscy się na jedno zmagają. Był to wielki ten rozruch i nierówna Czarnkowskiemu człowiekowi majątnemu z owym ubóstwem utarczka. Im bardziey on bowiem celował urodzeniem, bogactwem i dobrą zachowaniem, tym mu większa dopiekała nienawiść; studentom zaś owa politowanie sprawowała nędza. Gdy tedy w wielkiey nienawiści został nietylko Jędrzey Czarnkowski, ale nawet Samuel biskup i gdy studenci już opuszczali miasto, Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi Krakowskiemu, który na to szczęście bawił we wsi pobliskiey, zdaje król urząd uspokojenia rozruchów i zatrzymania studentów, którzy się już z miasta zabierali ujechać. Zwołują studentów do kościoła świętego Franciszka za wyrokiem, stawają z Seniosem i kolegami wszyscy. Zaczyna Jan Tarnowski poważną mowę, którą ich namawiał, aby uporczywie przestali, tudzież ich upominał, aby w takowe nie wchodzili rady, któreby się wspaniałość królewska obrazić mogła. Nie będzie płazem puszczone zabójstwo, siedzą uwięzieni zabójcy, tylko sobie prawnie począć i uspokoić się, a o to się starać, dla czegoście tu od rodziców do Krakowa przysłani. Już się nakłaniać zdawał młodych umysły Tarnowski, że do ich upomnienia pochwałę z naganą roztropnie pomieszał: lecz skoro Samuel po mowie Tarnowskiego nastąpiwszy rozwodzić się w mowie z zabójstwem począł, dodał im żalu, iż jak oparzeni

z kościoła pierzchnęli, i *do domu!* po szkolnemu pokrzykując, wyjazd nazajutrz sobie ułożyli. Bardzo tedy rano jak jeno świt stawają, wspólnie się z sobą umawiają i w drogę gotują. Mieszczanie nawet gdzie który miał znajomych i przyjaźnych sobie odwiedzają z płaczem, witają i wraz żegnają, na ostatek w wielkiey gromadzie wychodzą za miasto, owę uroczystą piosnkę zaśpiewawszy: — *Idźcie na cały świat.* — Pełne było miasto narzekania i płaczu, uczciwi nawet mieszczanie, białogłowy i ludzie przystoyni, po przyjaźni i zachowaniu uboższemu na drogę dawali, których z tłómczkami, torbami i owemi garnczkami, z któremi pożywienia zebrali, pełno idących po drogach napatrzeć się można było. Dawnieysi mówią, że się nie załóśniejszego za ludzkiey pamięci nie trafiło w Polsce. Ucichły szkoły, w żalu zostały kolegia, umilkły świątnice i wszystkie miasta strony trapiły się na ich odejście, bo i jednego podobno z owego mnóstwa nie zostało, coby albo w kościele kapłanowi do Mszy posłużył, albo w akademii i w szkołach pod nauczycielem czego słuchał. Wyszędziwszy więc z Krakowa przysli do świętego Floryana, którego kościół na Kleparzu stoi, gdzie wysłuchawszy Mszy ś. z wielką gorącością, i ów rytym przepiewawszy: — *Duch święty napełnił okrąg ziemi,* — zamtąd wyszli. W początku podróży padłszy krzyżem na ziemię, owo także jednostayne-

mi wykrzyknęli głosy: — *Skrusz Panie potęgę nieprzyjaciół kościoła twego.* — Potym z płaczem z oczów zniknąwszy, zabrawszy się w drogę każdy w swoją poszedł stronę i oyczyste odwiedził progi. Część także do Niemiec, część w Prussy i do Czech puściwszy się, na Luterską wiarę przystali i błędy jęj wróciwszy się znowu do Polski utwierdzili. Było bowiem wielu pomiędzy niemi dobrze uczonych i w naukach wyćwiczonych. *) Nie miłe i przykre to było widowisko królowi, któremu nieszczęście na dało patrzeć na tak wielką klęskę i na taką sprośność; zaczyn ujeżdżających już z gościńca, dawszy rozkaz, niektórych z nich popowracał, lecz nie wielu za dzień powrócono, bo inni wszyscy z wielkiem sereem w rozpoczętą szli drogę, owo krwi niewinnęj przelanie na Boską spuszczając pomstę, pewni będąc, iż owa za zabójstwo zemsta, nigdy w Polsce nie minie. Jakoż jako pamiętam, powiadają, iż się żadna sprawa szczęśliwie i dobrze po

*) Takowego początku zaplemienia się kacerzów, żaden więcę z prawowiernych dziejopisów nie pisze. Xiądz Kwiatkiewicz Soc: Jesu w dziejach swoich rocznych, pod rokiem 1557, składa go na polską młodź uczącą się w cudzych krajach, lecz nie na studentów. Paweł Piasecki, biskup Przemyński, w kronice swojej na karcie 41 i 42, na ludzi z Niemiec rodem na dworze Zygmunta Augusta zostających. Sam Orzechowski, nie pisze tego za pewną rzecz, ale tylko jak słyszał, przyznając się do cudzego; podobnie jak Hartknoch w księdze I. o Rzeczyp. w rozdz. 10 na karcie 60 Stanisław nawet Sarnicki, który żył za czasów Zygmunta Augusta, nic nie wspomina o tym.

owém zabójstwie nie udała, i że ma kiedyś za to zabójstwo odpowiedzieć Polska mądry ludźie rokują, których wrożkę, jak ustawiczne nieszczęścia które ponosimy dowodzić mogą, tryb rzeczy pokaże. Atoli gdy i studenci popochodzili, i owi którzy będąc zapozwani stanęli byli, spuszczeni z prawa do swych braci wrócili, połapanych także za zabójstwo król wypuścić i wolno im iść kazał. Tu opuszczać nie należy, jako na schyłku drugiego roku już kończącego się, dał się widzieć gniew i kara Boska. *Regina* bowiem *Strelimussy* córka (ponieważ nierządnicą owa, z której łaski to poszło zabójstwo, takie miała imię) matkę za namową niecnoty zabiła, za to że jęj matka umizgów patrzeć zabraniała, i tak gdy ją przekonano o zabójstwo matki, zaszytą w skórę, zwyczajnie jak matkobójczyną na łeb wrzucono do Wisły, psotnicy także uderłszy z nięj pasów, w teży samey rzece utopiono. Tak to Bóg ze zbrodniów tym okrutniejszy wymaga kary, im bardziey na nich patrzą przez szpary ludzie. I ten ci pożytek z czytania dziejopisma bydź jak naywiększy powinien, abyśmy z przemiany czasów, rozlicności złego i niestatku rzeczy poznawali gniew mściwę Boga ręki; tudzież, abyśmy upomnieni strzec się i popełnione opłakiwać grzechy umieli, ponieważ Bóg jest sędzią, za świadectwem pisma. Za tém zabójstwem, tuż zaraz nastąpiło pogorzelisko zamku, którego połowa

ku południowi gorzała. Tém zaiste zajęciem w niebespieczeństwie był cały zamek z kościołem świętego Stanisława białą blachą pokrytym, przy patrzącym na to królu i okrutnie z żoną swoją Barbarą w duchu od bojaźni drżącym, lecz za zbiegnięciem się odźwiernych i obecnością króla, która do tym przedszego nagliła ratunku, ugaszono płomień i obrońono zamek. Nie pociesznym się to zdawało bydź przyszłych rzeczy znakiem, widząc zwłaszcza ludzie, że się ciągną za sobą nieszczęścia, i jedne po drugich nastają i rosną; gdyż i przeszłoroczny pożar, i seymu zamieszanie, i studentów pobicie, dawały znać, że i tym nawet zamkowym przypadkiem Bóg nas napemina. Nuż znowu po tylu nieszczęśliwych razach, podobne nastąpiwszy rzeczy, domyslenia się podawały pochop, iż z tylu przypadków oczywiste się stało dla Polski nieszczęście. Tegoż samego bowiem roku Tatarzy, na ostatku Września Ruś najeżdżają, rozbijają, i wszystko mieczem i ogniem pustoszą; a gdy Rzeczpospolita w ów rok bez obrony była, iż ani żołdu, ani wyprawy na wojnę podczas seymu dla Rzeczypospolitej nie obmyślono, nie było żadnego ratunku przeciw owemu wtargnieniu na pogotowiu będącego. Nie zeszło przecięż na odważnych mężach, którzyby z ochoty garstkę wojska zebrawszy, Tatarskię urywali i zastępowali zgrai. Z pomiędzy których wodzami byli: Bernard Przetwicki, Jan Herburt, Alexander i Pro-

kop Sieniawski, bracia. Lecz gdy ci ani potęgą, ani wojskiem, nieprzyjaciółom równi nie byli, ostać się nie mogli; a zatym Tatarzy, gdy im nie zastępowano orężem, Peredmirek zamek oblegają, w którym się był Wiśniowiecki z żoną i z inszym pospolitym tłumem umykając schował. Broniono się z początku co żywo, ale gdy oblężeni nadzici poratowania nie mieli, Wiśniowiecki zwątpiwszy o sobie, poddeć się obiecuje: a gdy mu wyysć kazano, na przeciw nim wychodzi, i siebie i swoję żonę obladowaną złotem, chcąc im się przypodobać, Tatarom się poddaje, którego oni zaraz jak się poddał w kaydany okuli, żonę zaś na lubieżność sobie zostawili. A tym czasem kiedy się Wiśniowiecki poddaje, pozostali w zamku ze wszystkich stron go zamykają i szturmowanie potężnie wytrzymują. Ale Tatarzy porozumiawszy z poymanego Wiśniowieckiego, że w całym obszernym zamku mało się twierdz i słabych znajduje, nadzieją zdohyczy uwiedzeni rwali się na zamek, a gdy go dohyc nie mogli, słomy i suchego chróstu podłożywszy zamek podpalają, i wielką część zdohyczy, która po pogorzelisku pozostała, otrzymują. Z czego wzbili się w nadzieję spustoszenia i spłodrowania całej Rusi; i zapewneby byli okazali tego, gdyby był Jan Tarnowski kasztelan Krakowski, ze starostwa swego Sandomirskiego, za powzięciem wiadomości o wtargnieniu nieprzyjacielskiem, w te stropy wojska nie zebrał, z

zaciągniętych przyjaciół i obowiązanych swoich, i gdyby z tą siłą do Tarnopola miasteczka swego nie przybył, który przybyciem i pogłoską swoją rozpustnego nieprzyjaciela z wygraną odegnał i dalej mu się rospościerać nie dał. Ani też Piotr Kmita wojewoda Krakowski, który na tenczas także szczęściem w swoim Przemyskim starostwie przebywał, od Rzeczypospolitej stronił. Co prędko bowiem i on zebrawszy rotę, z Przemyśla chcąc przybyć na pomoc puścić się był za Janem Tarnowskim, lecz gdy się w Wilnie dowiedział, że nieprzyjaciele odpędzeni, tak do domu z łupem powracali, że umykanie ich podobne do ucieczki było, słuszną miał przyczynę zatrzymać się. I tak Ruś w owym roku od klęski i spustoszenia przez Jana Tarnowskiego wybawiona została, który acz był sędziwy i laty obciążony, nie sobie jednak dla prętszego pośpiechu nie folgował, aby nie miał dniem i nocą dążąc, w niebezpieczeństwie zostający ratować Rzeczypospolitą.

O tym nieszczęściu postyszawszy stan Rycerski, ubolewał na to i mocno się żalił, że Wiśniowieckiego poymano i Peredmirek spalono, i od zdobyczy odpadniono; tudzież uskarżali się poczęści ludzie w obec, iż żadnego nie było rządu, nie się pewnego ani swoim trybem nie działo, że Rzeczypospolitą bez obrony na rozszarpanie i z ziemią zrównanie wydało. Dla których przyczyn dopraszano się o zgro-

madzenie i seym, przez któryby Rzeczypospolita kiedyś tedyż do swobodniejszej wróciła się póry, którą i zewnątrz nieprzyjaciele trapią, i u siebie bez wszelkich praw żyje. Gdy bowiem posłowie na niedawnym seymie, jakom wyżej pokazał, ani względem żony ani względem sprawiedliwości, nic nie mogli wskorać, z tem się oświadczeniem rozjechali, iż sobie życzą, żeby ani król ani sędziowie jego po powiatach nie sądzili; zkąd poszło, że sędziów gdy już pozasiadali, szlachta z sąsiedniego miejsca ruszyła. Jakoż Stanisław Mateusz Stadnicki ze Zmigroda, w nadzieję owego odpisania się w miasteczku Lelowie uczynionego, gdy nań sędzia z województwa Krakowskiego Piotr z Piotrkowic Dębiński zasiadł, ową prawną złożył się sądowi uchroną, że jeszcze królewski powagi stan Rycerski nie potwierdził. Pełno było takowych odpisów po Polsce, gdy micyscami po powiatach sędziów nie dopuszczano w sądzie, pod którym płaszczykiem wielu zostawało winnemi zniewagi dostojenstwa królewskiego, a najpierw samże Stadnicki, który przecięż za obroną Marcina Zborowskiego wojewody Kaliskiego świekra swego uwolnionym został. Gdy się tedy tak zachwiała Rzeczypospolita, wszyscy seymu żądali; ale król nie chciał ani zjazdu czynić, ani seymu składać, iż na nim rady królewskie podług upodobania w żart sobie obracali, i seym za jedno miejsce widowiska mieli, na którym się chełpić i okazywać

zwykli byli, z tych przyczyn król odpowiedział, iż ani zjazdu ani seymu nie pozwoli. A gdy się w niezmiernych Rzeczypospolitej niebezpieczeństwach król opuszczać począł, Mikołaj Dziergowski arcybiskup Gnieźnieński najpierwszy w królestwie wiąże przyjeżdża do Krakowa, przychodzi do króla, przestrzega i napomina, ażeby zjazd złożył i seym odprawił; jeżeli się zaś ociągać będzie, albo za innym poyść zechce zdaniem, on ma na myśli stanąć za Rzeczpospolitą, któremu król grubo słysząc odpowiedział, iż nie dopuści tego, aby bez woli jego miał się seym odprawiać. Arcybiskup postrzegłszy, iż uporczywie król w swoim wziął się zdaniu, z Krakowa pojechał, ani seymu, jako się dał słyszeć pod imieniem swoim nie odprawił, czy na królewską oglądając się łaskę, czyli obawiając się zawichrzenia królestwa, któreby było zapewne nastąpiło, gdyby on był cokolwiek bez pozwolenia króla około Rzeczypospolitej chciał poczynąć. Te były początki panowania Zygmunta Augusta.

KRONIKA TRZECIA.

Przesztoroczny rozruch ostrzegał króla, aby czas seymu odwłoczył, ile że się obawiał aby się podobne kłótnie na drugim seymie nie wszczęły, jakie były na pierwszym. Tym zaś którzy się seymu dopominali odpowiadał, iż nie chciał zjazdów na

szyderstwo składać, na którychby niektórzy ludzie stawę sobie u ludzi z nieszczęściem ogólnym jednać zwykli byli. Trwał tedy w swoim uporze król i przywieść się nie dał aby seym zapowiedział. Atoli Jan Tarnowski kasztelan Krakowski, któremu król we wszystkim pod ten czas wiarę dawał, widząc upadającą Rzeczpospolitą, narabiał w tym, powiadając z królem, i radził mu, żeby tyle sobie nie pozwalał, a tajemnych krzywd swoich nad jawne królestwa dolegliwości nie przekładał. Zdaje się ten król być błahego i słabego umysłu, któryby się dał przezwyciężyć krzywdzie i onę z powszechną chciał ścigać szkodą. Jeżeliby zaś co, z owego wolnego poczynania sobie, przykrości król na sobie uczuł, cieszyćby go to powinno, częścią z miłości oyczyny, częścią z dostojęstwa wolnego narodu nad którym w Polsce panuje, a na potym mógłby się spodziewać, iż wszystko dla niego spokojniejsze będzie, gdy obaczą Polacy, iż nie tylko mądrego lecz i cierpliwego mają króla, któryby i co pożytecznego obmyślał i co przeciwnego cierpliwie znosić umiał. Tego nader łagodnego upomnienia sposobu zażywszy Tarnowski odwiódł od uporu króla i wymógł na nim, że król będąc młodym nie pomału się zmiękczył i za poradą Tarnowskiego na dzień czwarty Maja czas seymu zapowiedział, który zwyczajnie powiatowe seymiki poprzedziły, na których zwyczaj jest, że szlachta Polska i posłów na seym

obiera i żądania podaje. Odprawiły się tedy seymiki daleko inszym trybem niż w przeszłym roku, nie bowiem z zamieszaniem posłowie na nim nie czynili, i owszem owa żona dla której dawniejsze zawichrzenia były, w ostatnie po wszystkich seymikach zapomnienie poszła. Treść owych uchwał powiatowych była, aby wszystkie prawa król wykonał, których większa część przez zadawnione złe używanie, z uszczerbkiem powszechnym zarzucona była. Z temi zleceniami sobie, posłowie do Piotrkowa zjeżdżają, a w dzień pierwszy seymu krót przez Samuela kanclerza zwyczajnie przekłada, w jak wielkiem niebezpieczeństwie zostaje królestwo Polskie, ponieważ co inszego na seymie robić się zwykło a nie to czego Rzeczpospolita potrzebuje, napomina tedy a nawet prosi, aby się wszyscy równo do dobra Rzeczypospolitej przyłożyli, którą dla domowego niepokoju bez obrony zostawiać, jakoby rzecz szkodliwa była, świeżo poniesiona na Rusi klęska nauczyć może. Król jest tego umysłu, iż w żadnym razie nie odstąpi Rzeczypospolitej, na którą jeno tylko stronę Senat go pociągnie. Według tego królewskiego zamysłu proszono Senatorów o zdanie, z których najpierwszy Mikołaj Dziergowski Arcybiskup z zdaniem się swoim od tegoż przedsięwzięcia odpisał, a do owego pisma urazy skoczył, którym jakośmy w wyższej Kronice pokazali, król się przed wszystkiemi oczyszczał z seymowego rozruchu, któ-

rego pisma bodzić, że się zdawał powagi Senatorskiej tykać, Arcybiskup z miejsca swego spytany, odpowiedział: iż mu się ten postępek w Rzeczypospolitej nie podoba, który okrom uszczerbku o jawną nawet niesławę przyprawia królestwo. Mało się bydź na tym widziało, iż na przeszłym seymie najmniejszej rzeczy względem Rzeczypospolitej nie uradzono, iżby się jeszcze listem królewskim Senat w niesławę podał, który iż połacie nie napisany był, obcych nawet ludzi domowej niezgody wiadomemi uczynił. Napominał tedy króla, aby takowych pism na potym poprzestał, a innym potrzebniejszym pismem pierwszego pisma surowość ułagodził, czymby się i przyjaźń rozjątrzona uleczyła w domu i indziej polskiemu uwłaczać imieniu żadnej nie było przyczyny. Poszło za nim z Senatu wielu, a najpierw Jędrzej Górka kasztelan Poznański, który bez ogródki w głosie swoim na Samuela powstał, jakoby niby z jego warsztatu owe pisma wyszły, z których oczywiście skwapliwość jego do zawziętości poznać się dała. Na które obwinienie krótko Samuel odpowiedział, którego też i król sam podparł, a siebie samego sprawcą pisma wyznawszy, z potwarzy Samuela o tart i na siebie zlał winę, co tak prawdziwą rzeczą bydź miało, że jęć sobie innym listem bynajmniej poprawiać nie myślił. Jan także Tarnowski w swoim odezwanu się, wdzięczność za to oświad-

czył królowi, że nie innem lekarstwem jak owem pi-smem przeszłego seymu raczył leczyć rany, którego pisma treść i osnowa była, że pokoy i spokojność objecuje wszystkim pod królewskie panowanie i władzą podpadającym, które to pisma sądził iż bydz powinny miane za dowód dobroci i łaskawości kró-lewskiej. Zatym, że nie tylko owego króla nie należało było winić, ale owszem chwalić, który owe Rzeczypospolitę szkody nie mocą królewską, lecz łagodną mową chciał ocalić. Tak tedy będąc wspar-ty i obroniony Samuel, owych pism nienawiści uszedł, które bez wątpienia za sprawą króla on sam był popisał, czego dowodem była sama mowa; walny bowiem był ten pan do pióra i miał wyśmie-nitą do łacińskich mów łatwość.

Uprzątnąwszy ów zarzut pisma, wrzucili kość potym posłowie względem owychże samych wy-pięnienia warunków, o których też na przeszłym seymie rzecz miano, aby się król tym czasem od są-dów zatrzymał pókiiby ich nie wypełnił. Którym król odpowiedział: iż mu się nie koniecznie rzecz potrzebna zdaje, aby dla owych warunków spra-wiedliwość ustawiać miała, zwłaszcza w tak wiel-kich krzywdach ludzi, przetoż zechce z urzędu swe-go odnoszące się do dostojenstwa swego rozsądzać sprawy: z tym wszystkim jednak znosić się będzie z Senatem względem wykonania warunków. Po-

słowie widząc, że ich domaganie się, ani na teraż-niejszym ani na przeszłym seymie nic nie mogą wskórać u króla, tudzież mniemając, iż się to przez niedozór i niedbalstwo Senatu dzieje, chcieli się o tę krzywdę, wyłaczywszy króla, Senatorów popytać. Król zrazu na skrytą nie zezwalał rozmowę, lecz skoro potym bardziey nalegali posłowie, ustąpiwszy z izby łatwości pomówienia z Senatem pozwolił. Podczas którego oni przez Mikołaja Siennickiego z województwa Chełmskiego posła żalili się, iż Se-natorowie, ile od powinności ustąpili, tyle też po-stradali powagi. Niechby się obeyźrzeni panowie na państwa sąsiedzkie, które w krótkim czasie za nadwieruszoną Senatorską powagą upadły, których królowie, gdy mimo Senatu wszystkim władli, Rzecz-pospolitą utrapili. Wielka to jest i niebezpieczna rzecz, jednemu człowiekowi wielu powierzyć zdro-wie, toż znowu jednego w Rzeczypospolitéy cierpieć, któryby sam jeden więcey mógł niż wszy-scy. Rzecz to jest ludzi nie myślących o całości po-wszechnéy, ponieważ z téy przyczyny namnożyłoby się okrutników, którzy Rzeczypospolitą swoim bycz nazywają łupem, czego wieleby się wziąć mogło przykładów choć z pobliskiego sąsiedztwa, w któ-rym, gdy królowie krom Senatorskiej powagi poka-zywali się bydz starannemi o Rzeczypospolitą, z wiel-kich poczynili małe. O czym ponieważ wie i pa-mięta prześwietny Senat, czyni niepomiarowanie,

iż się nie zastawia królowi podług upodobania królować chcącemu. Jakoż jak zapamiętać możemy, przykłady powziąć się mogą, jak jeden człowiek, który rząd nad innemi trzyma, staje się drugich nieprzyjacielem wolności. Tak się to między ludźmi zepsowanym przyrodzeniem dzieje, że ten przy którym moc wszystka zostaje, czasem w Rzeczypospolitej chce rey prowadzić, ani na równy nie chce przestać częstce. Co jeżeli tak jest, niechby się z sobą Senatorowie ujęli za ręce i Senatorską powagę utrzymowali w całości przeciw potędze królewskiej, którą gdyby tylko raz król z siebie zrzucił, nigdyby potym hy też i Senat zechciał nie doczekali tego, aby miał w mocy Senatorskiej zostawać. W ten sposób mówił Mikołaj Siennicki, którego mowa spodobała się bardzo, bo się do rzeczy stosowała, dopieroż bardziy Czeskie i Niemieckie przykłady, które poselskie wytknęły mowy, nastraszyły Senat. Zaczyn za powszechném Senatu zdaniem, dano odpowiedz posłom: „Życzy sobie Senat, ażeby w każdej mierze nie schodziło na nim Rzeczypospolitej, o to jedno przecięz doprasza się posłów, aby królowi nie zabraniali sądzić, ani z owemi przepisaniem dawno ustanowkami nie wyjeżdżali przeciw niemu, ani sądom jego przeszkadzali. Będzie czas inny do wypełnienia obowiązków sposobniejszy, teraz zaś nieskusna się zdaje w tak wielkich krzywdach, którymby mógł król sądząc poradzić, ludzi z obrony o-

bierać.“ To od Senatu odpowiedział Piotr Kmita wojewoda Krakowski, tenże sam który na przeszłym seymie przeciw sądom królewskim nader ostro bił, że i posłowie za jego duchem odpisawszy się i nie nie sprawiwszy rozjechali się z seymu, i dla tcyż samy przyczyny królestwo polskie miało się od bezkrólewia różnić. Dla czego wszyscy, którzy przy tym byli szemrali i ciskali się na ów uczynek, iż ów sam Piotr Kmita w pręcie się odmienił, że też samę rzecz na tym seymie bardzo stręczył, którą na przeszłym z jak największym usiłowaniem rozradzał. I zapewnęć (gdyż tego zamilczeć nie potrzeba) wiele z dawnego o sobie rozumienia tą odmiennością zdania utracił, co poznać można było iż on to dla tego uczynił, aby się znowu wkraść u króla w łaskę, który gdy oczywiście o niego, iż przedtym bił na żonę, nie stał, i dla tcy przyczyny w łasce jego podupadł, zdanie raczy odmienić, niż powagę utracić sobie obrał, której mu już na tenczas za poróżnieniem się z królem mało co zostawało. Pretoż ażeby odzyskał powagę, przez którąby mógł nad nboższymi dworować, wszelkiem sposobem na tym seymie królowi się lizał i jemu nadszakał. Postrzegłszy posłowie, iż jednostaynem zezwoleniem Senat sądów królowi pozwala, znieważonemi się bydź przez Jana Sierakowskiego uskarżają, i nadaremnie toż samo w Senacie powtarzają. Na ostalek gdy sami szczególnie zostali byli i nie wskórać nie

mogli, przestali się prosić, i nie wiele się potem mową królowi około sądów naprzykrzali.

Po pozwoleniu za powagą Senatu królowi sądów, postowie nową sprawę wzniesili, nowego rostrząśnienia godną. Rzecz bowiem mieli o wykonaniu praw, które rzeczy nazwisko, ponieważ nie mniej wątpliwe jak zdradliwe było, różni różny wykonywania wymyślali sposób. Jednym się bowiem podobło wykonanie samych praw od Jana, Wojciecha i Alexandra królów ustanowionych, drudzy zaś sądzili, iż wszystkie ogólnie bydź wykonane powinny. Z niezmierną sprzeczką postów i Senatu ucierano się, któryby z tych był lepszy wykonywania sposób? gdyż to zapewne każdy sądził, co po swojej widział bydź stronie. Ci bowiem którzy zaczęli wykonywania sposób od Jana, Wojciecha i Alexandra praw, (powiadają) iż na to na sam przód względ mieli, żeby Samuela biskupa z pieczętarstwa, Jana zaś Tarnowskiego z Sandomirskiego starostwa wysadzili, z téj przyczyny, iż tym dwiema wielka u króla łaska i wielka powaga, wielką pospolicie nienawiść sprawowała. A tak, ponieważ prawo w Polsce za owych królów stanęło było: „aby kanclerz koronny z pomiędzy wyższych nie zostawał biskupów,” sądzili postowie, iż się Samuelowi nie należało z biskupstwem Krakowskim oraz trzymać kanclerstwa, przeciw owemu prawu; które prawo, zdami się, iż na się na żadnym nie zasadza gruncie,

bo jeżeli pieczętarski urząd naysławniejszy jest w państwie, rozumiem iż potrzeba do niego nie tylko godności ale też i mienia, którym będąc wsparty, do tak wielkiego urzędu stałby się godniejszym. Nie bowiem inszego nie jest podkanclerstwo, tylko straż Rzeczypospolitej, albo szkoła niejaka dowcipu i nauki, do której sprawowania wielu potrzeba kanclerzowi posilków, nie tylko rozumu ale też i majątku, aby sobie do tak wielkiego urzędu, jak największy zdolnych ludzi (uymując ich łaskawością i datkiem) mógł chować; boć w szczupłym obęysciu, jako o przyjaźni skąpo, tak i zdolność sprawowania urzędu staje się przysłabsza. A gdy tyle na kanclerzu zależy, słusznie w Niemczech, naysławniejszy do najwyższej rady Arcybiskup Moguński, Rzymskiego państwa zostaje kanclerzem, toż samo dzieje się w Rzymie, toż we Francyi i Anglii, tudzież w inszych dobrze się rządzących Rzeczachpospolitych. Za pamięci nawet naszey w Polsce, w brew temu prawu kanclerzami było wielu nader zacnych panów, jakoto: Piotr Tomicki i Jan Chojnicki, którzy na biskupstwie Krakowskim zostając, z wielkim króla zaszczytem i z wielkim państwa pożytkiem pieczętarstwo trzymali, czego jednak w nich ludzie nie mieli sobie za przykre. Na ten czas bowiem Rzeczypospolitej prawa, nie prawom Rzeczypospolita służyła, lecz teraz dzieje się opacznie, gdy w nieprzerwanym państwa pokoju, przedłużeniu odpoczynku,

burzliwe zawichrzenia i języczne spory, na urząd się żałą, co się (widzimy) Samuelowi trafiło, w którym gdy się wszystko znajdowało na wybor, przecięż tylo w pokoju wymogła zazdrość, iż niektórzy ludzie woleliby byli, żeby się był do jakiego niezgrabnego i podłego człowieka ów nayszacniejszy dostał urząd, niż przenieść na sobie, że go ów wielki człowiek i do wszystkiego wysmienity na sobie piastował. Zaczyn gdy Samuel z ożenienia się królewskiego, za którym na przeszłym był obstawał seymie, miał wielką nienawiść, i ludzie nie życzyli sobie by tak wiele ważył, owym prawem względem kanclerstwa mnię potrzebne i tak wielą przykłady poniechanem, od kanclerstwa go odsądzić chcieli.

Podobne złych ludzi niesnaski na Janie Tarnowskim w tenże sam seym widzieć się dały, który gdy wielką wojną Wołoszanów uśmierzył i Moskwę o wielkie klęski i szkody przyprowadził, Zygmunt król w nagrodę wygranej, tudzież w zadatek dobroczynności swojej, starostwo mu Sandomirskie w dożywocie puścił; co lubo się stało przeciw owemu prawu które ostrzega, aby owo starostwo od wszelkiego obowiązku wolne z woli królewskiej utrzymywane było, postaremuż, że Jan Tarnowski od wielkich nieprzyjaciół i nader niebezpiecznych wojen wielokroć razy oyczyznę wybawił, zdaje się iż za samem oyczyzny zezwoleniem mógł sprawiedliwie i sumien-

nie przeciwko prawu owo trzymać starostwo, ażeby ów pan jedyna nadzieja w zwątpionych królestwa czasach, za tym przywilejem i oycowiznę swoją uciemiężoną tudzież ustawicznymi wojnami zubożoną pokrzepił, i szkody ję ponagradzał, a tym samym jak ochotniczym, tak też uczynił się możniejszym do ponoszenia niebezpieczeństw za oyczyznę. Atoli zazdrość nie ma na to oczu co dobrego i sprawiedliwego, która gdy Janowi Tarnowskiemu z przyczyny owego starostwa dopiekać hardziej poczęła, Tarnowski będąc nie tak nad innymi, jako sam nad sobą zwyciężcą, niy ów drugi Epaminondas Tebański krótko przed królem w kole wyłożył swoje przeciw Rzeczypospolitej zasługi, dla których mu owo starostwo od króla Zygmunta nadane było; jeśli zaś co w tym przewinił, od kary surowego prawa nieodchodzi, jednakże doprasza się Jego Królewskiej Mci, Senatu i Rycerskiego stanu, aby tak wykroczenie jak zasługi wspólnie z sobą porównać raczyli, z kądby wiedzieć można, więceyli złego w otrzymaniu Sandomirskiego starostwa, niż dobrego, zwycięższy nieprzyjaciół tyle, z owego starostwa dla oyczyzny przyniósł? Tak tedy Tarnowski podobniuteńki do owego Epaminondy Tebańskiego, którego przykładu był na tenczas użył, dowodził, iż nie przeciwko prawu nie wykroczył, z tym wszystkim żęhy się w czym nie zdał sprzeciwić prawu, złożył starostwo, które bez wątpienia za zupełną króla

wolą mógłby był trzymać, które w drugi rok po tym, Janowi synowi powracającemu z Niemiec od Ferdynanda króla wolnym wypuszczono głosem, aby część przynależyta oycu, synowi się przynajmniej z dobroczynności królewskiej dostała i w ten sposób nienawiść powszechna od Jana Tarnowskiego uspokojona została. Wcale pamięci godny dla wielkich panów przykład, aby z pogardy raczy niż z dobijania się godności w Rzeczypospolitej szanować się starali. Samuel także biskup bronił pieczętarstwa przywilejem, którym mu król Zygmunt przez sejm, kanclerstwa z biskupstwem Krakowskim pozwoił.

Gdy Samuel biskup i Jan Tarnowski kasztelan zadosyć uczynili prawu i pokazali, iż nienawiść nic im wypieć niemoże, do wykonania na początku praw z wielką usilnością przystąpić chcieli. Za ich powagą poszedłszy król przeciwnę stronę odpowiedział, że gdy objął królestwo, nie przysiągł na to lub na owe prawo lecz ogólnie na wszystkie, podług której przysięgi, iż zechce wykonywać prawa, oświadczył. Poszło to po nosie bardzo owęj stronie, która nihy w sidło złowić sobie wykonanie chciała, gdyż aby król wykonania poprzestał, wielu sobie tego życzyło. Znajdowało się bowiem nie mało Senatorów i posłów, którzy pod dawne podpadali prawa, które gdyby był król wykonał, musieliby byli przeświadczeni prawem przypłacić, skoroby oszpecceni zostali; taką bowiem karę przepisują pra-

wa dla tych, którzyby na seymie co przeciw prawom otrzymawszy opowiedzeni będąc, zaraz złożyć nie chcieli. Wszakże albowiem stare owe i przedawne prawa, gdyby król w Polsce wykonać zechciał, całoby królestwo koniecznie z gruntu przewrócić potrzeba, bo jako innych wieków inne są zwyczaje, tak prawa innych czasów inne się bydydzą, a jako zwykliśmy się śmiać z dzieci gdy oycowskie obuwie na swoje przyzuwają nogi, tak słusznie śmiać się z tych potrzeba, którzy starożytne prawa do naszego stosują czasu, które częścią długie używanie pobija, częścią jakowa Rzeczypospolitej pora w niepożyteczne obraca. Wprawdzie Jan Tęczyński Wojewoda Sandomirski, pan z przyrodzenia przebiegły i rostopny, bił na to wykonanie okrutnie żwawo, który w krześle dla sędziwości przyniesiony na zamek, gdy w tęg mierze na następującym seymie mówić także poczęto, to prócz innych rzeczy miał powiedzieć: Otom już jedną nogą w grobie, weźcie mnie póki żyję i żywo pochowaycie, jeżeli wy tego wykonania któreście sobie ułożyli, początku jakiego przed końcem tego seymu doydziecie. Alboż nie wiesz, najjaśniejszy panie! iż dawne prawa prócz poszły z dawnymi obyczajami, a nowe zwyczaje nowemi prawy rządzić się mają? Chcemy wykonywać dawne prawa? nie chciemyż też bynajmniej od dawnęj odbiegać kary którą prawa wkładają na tych, którzy przeciw nim wykroczyli. Ale

ponieważ wielu z nas, za takową Rzeczypospolitą wola, wiele przez zadawniony zwyczaj, któremu ustępuje prawo, przeciwko prawu otrzymało, już nie zostaje więcędy wątpliwości przyczyny. Wierzę ja temu, iż musiał być kiedyś ten w Polsce czas, kiedy owo dawne prawo o zwierzchnościach i majętnościach królewskich w państwie pożyteczne było, lecz przypadki nadeszły, które w Rzeczypospolitej nie mało dokazywać zwykły, nieznacznie owo prawo zniosły, a inne przez zwyczaje ustanowiły, tudzież uchwały; iż, ani by to być miało powinno za zdradę, gdybym ja lub kto inny w jakowem województwie, w którym obywatelem nie jestem, zwierzchność przeciw prawu trzymał, lub gdybym królewsczyny od dawnych królów przodkom moim zapisane dzierżył, dobrą sumnieniem i za swoje pieniądze. A przeto gdy zawsze czasowi ustępuje prawo i zwyczaj prawo zatracą, moje zdanie, abyś się do Jana Woyciecha i Alexandra stryjów swoich stosował, i od ich praw wykonywania początek zabierał. Też słowa pan hystrego rozumu wykonywanie w powszechności praw rozradzał, a do praw od Jana Woyciecha i Alexandra, na prawach ustanowionych pisał się; ta mowa jego była ostatnia, bo gdy na seymie, jakom powiedział, następującego roku, toż samo będąc bliskim śmierci powtórzył, w kilka dni po tym z światem się pożegnał. Tak owo wykonanie praw, którego się z

początku domagali wszyscy, pod wątpieniem zawieszone zostało, że któreby się można chwycić strony, nie wiedziiano. Posłowie po prawdzie więcędy sobie przez nie i rycerskiemu stanowi niż Senatorom mieć ostrzeżono chcieli, że się obawiali, aby przez owo praw przyprowadzenie do skutku, na niepewności ich dobra nie zostawały. A ponieważ, jak mnie się coś widzi, nie tak powszechnego, jak szczególnego dobra owym ucieraniem się między sobą szukano, dla tego to wykonanie na tym (jak uciął) stanęło, ani w którąby stronę uderzyć miano nie znaleziono, tak dalece, że mądry Jana Tęczyńskiego wyrok sam czas uścił, a względem wykonania i względem innych potrzeb tak na ten czas na tym seymie wyrabiano, że wiele pozaczynano a nie nie skończono, gdy sprzeczania się przyczyny w namiętnościach osób utajone, pospolitą korzyść od waleń obrady odjęły. Pomiędzy sporów wielkich i waleń zatarg, weszła rzecz poniekąd do opowiedzenia mała, lecz taka, która potem za usadzeniem się stron na wielką wyszła sprawę, z wielkim uszczerbkiem i szkodą powszechną; gdy albowiem z przyczyny kacerstwa w niezmierną nienawiść zostawał stan duchowny, na tym znowu seymie ów nagły nienawiści płomień wybuchnął. Bo gdy ani zarządu niektórych xięży, ani potęgi wszystkich ścierpieć ludzie pospolicie nie mogli, od dawnego czasu zdarzenia się sobie sposobności szukali, przez którąby i

moc owego stanu osłabić i do dawnego życia trybu naprowadzić mogli, czego gdy za sprzeciwianiem się temu Zygmunta króla, (który owemu stanowi osobliwie ulegał i z przyczyny bogactw mocno w niego dufał), ludzie wykonać nie mogli, dopiero za Zygmunta Augusta króla zdarzoną sobie łatwość uderzenia na ów stan upatrzili. Do czego dał wielki pochop Jan Jelito Dziaduski biskup Przemyński, który będąc chciwym chwały, a nie mogąc do niej przyysć innemi sztukami, tę sobie powziął do zaszczytu drogę, aby z Luterskiej sprawy jak u prostych xięży tak u papieża urósł. Za tém on zaiste u siebie ułożeniem, wielu uczonych ludzi w biskupstwie obwiniał, niektórych z kapłaństwa wyzuł a niektórych wykłął, z pomiędzy których Stanisława Orzechowskiego rodem z Rusi, za najgorszego sobie postawił, którego uciemniał i z biskupstwa Premyskiego wyrzucił.

Był to ten Orzechowski od młodości w nauce poznawania rzeczy ludzkich i boskich wielce zatoniony, wiary także nie obłudny, ale prawdziwy i nienaruszony potajemnie i jawnie przestrzegał i nauczał; czego Jan Dziaduski nie mogąc zcierpieć, częstokroć na Orzechowskiego krzywo patrzył i ostrym się stawiał. Orzechowski tedy będąc xiędzem, sprykrzywszy sobie i biskupa i bezczeństwo, za namową przyjaciół porzuciwszy kapłaństwo w którym wiele lat przy kościele Premyskim trawił, u-

myślił się ożenić, aby pozbawiwszy się natrętnego człowieka towarzystwa, czysto żył w małżeńskim stanie. Z czym on się nie tał, tak dalece, że w Wiśnie podczas soboru spytany od biskupa, chciałiby pojąć żonę? odpowiedział: iż ją nie naydłużey poymie. Za tą odpowiedzią tak się biskup gniewem rozpałił, że ostatnią chłostą przez służbę sądowego na owym soborze wręcz Orzechowskiemu zagroził, gdyby on żonę przeciwko zakazaniu miał się ważyć pojąć. Orzechowski życząc oczywiście sobie za żonę od dworu Piotra Kmity Zofii Strasza córki, a biskupa dla tego samego mocno na siebie urażonego mając, sprawę tę na seym walny zanos i w izbie Poselskiej zakaz biskupi czyta, oraz żebrze, aby ową sprawę przyjąć na siebie raczyli posłowie, i niedopuszczali biskupom na dobra i życie ludzkie tak okrutnemi srożyć się kłótwami. Posłowie równie tak z krzywdą Orzechowskiego jak z niebezpieczeństwem wszystkich sprawę na siebie biorą, idą do króla, domawiają się i proszą wszyscy, aby król biskupom w Polszcze królewskiej sobie władzy nie pozwalał przywłaszczając, że samemu tylko wolno królowi przeświadczonych o wielkie bezprawia wywoływać z ziemi, i dobra ich na skarb odbierać. Nadto, jeżeli król tak wielki biskupów potędze zapobiec nie chciał, każdemu z Rycerstwa polskiego przeciw biskupów sile nie zeydzie. To mówili do króla w licznem zgromadzeniu posłowie, z których zna-

czniejsi byli Piotr Boratyński, Mikołaj Krzycki i Jan Sierakowski, na których skargę i żalenie się zamilkli biskupi, z podziwienia podobno tak bezpiecznego oskarżenia. Na ten czas bowiem dopiero posłowie Polscy ośmielili się przeciwko stanowi duchownemu bezpiecznie i jawnie odzywać, czego przedtem nigdy w Polsce nie bywało. Prosimi także króla, aby Orzechowskiego swoją sprawę z żalem opowiadającego raczył słuchać, co z ciężkością iż się temu sprzeciwiali biskupi u króla uproszono, któremu gdy pozwolono mówić, jak za małżeństwem mówić począł, za wysłuchaniem i łaskawością króla dobrze byłby wygrał; lecz jak do owę część przystąpił w której mu o bezżeństwie potrzeba było mówić, biskupi porwawszy się wypadają z krzesel, mowę mu przerywają, i żeby go król nie słuchał proszą. Zdawała się rzecz niegodziwa w wolnym królestwie głos tamować, bez wielkiej uczciwości króla i bez względu na wolność, przeto wszyscy, którzy przy tym byli szemrali tak dalece; że do dawnej nienawiści więcej zajęcia za owym przerywaniem mowy stanowi duchownemu przybyło. Gdy tedy przerwali mowę biskupi i Orzechowskiemu mówić zabronili, król zdał się na radę i zuchwalenia rady przez Piotra Kmitę ogłasza, aby Orzechowski tak sprawę swoją opowiadał, żeby ani słówkiem biskupów nie uraził. Usiadł na koszu Orzechowski, przyszedł bowiem gotowy, lecz za

przerwaniem mowy nic nie mógł z gotowego powiedzieć, a tak zamilkł i niewiedział co począć. Ale gdy blisko stojący przyjaciele poczęli go pobudzać aby przyszedł do siebie, ani w tak wielkim zgromadzeniu tak się zapamiętywać raczył, on nabrawszy za upomnieniem ducha na nowo mówić zaczął, w tę stropy wyciął mowę, w której krótko życie i zabawy, któremi się w swoim zaprzętał życiu przełożył, tych wszystka rzecz była na tym, jak pod dobrym królem, on też dobrym obywatelem zostawał, iż słusznie nie powinien go być biskup ową klątwą sromotną ohydzać; prosił więc króla aby on swoim wyrokiem znieść raczył ów zakaz biskupi. Lecz król z rozsądku Senatu tym czasem owego zakazu roztrząśnienie odwlekt, gdyż insze także sprawy które przeciw biskupom zarzucano roztrząsał. Zatem biskupi obawiając się, żeby się za zniesieniem przez króla zakazu ich nie zmniejszyła powaga, Orzechowskiego do rozmowy zazwali i onemuż w sześć osób na pałac Arcybiskupa Gnieźnieńskiego przyjąć pozwolili. Atoli gdy mu gatunku osób nie przepisali, Orzechowski wsparty Jędrzeja Górki powagą i łaską, przybrał sobie za towarzyszków bardzo zacnych ludzi, jakoto: Mikołaja Radziwiłła Wileńskiego, Marcina Zborowskiego Kaliskiego, Mikołaja Brudzowskiego Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego Brzeskiego, wojewodów, i samego Jędrzeja Górkę, z którym poszło dwóch synów, Łu-

Łasz i Jędrzey, ci w luźnych ludzi ubiorze, jako im podszeptniono, na pokoje Arcybiskupie wraz z Orzechowskim na rozmowę przyszli. Rzecz była podziwienią godna, iż tak zaczęli ludzie z Orzechowskiego przyczyny podłych ludzi postać na siebie wzięli, tak wielką mu łaskę u nader godnych ludzi zadawniona na stan duchowny zjednała zawziętość. Tym czasem tamtejszy Arcybiskup z biskupami i z licznyą wieżę różnego rodzaju gminem zgromadzili się byli, nic o przybyciu owych panów nie zbieliwszy, ale tylko samego Orzechowskiego z równemi sobie przyysć mającego czekając, którego gdy nad spodziewanie przychodzącego z wielce zacnem pany biskupi obaczyli, zdumiawszy się nad niespodzianym trefunkiem i za ledwie wzdry wydobywszy głosu, przemówili: iż nie chcą nic w owym gminie z Orzechowskim o rzeczach do duchownych należących mówić. Ten Górka jako był w wielkiej skromności pan arcyżwawy, cóż tedy (rzecze) zawadza, czemu byście przy nas nic czynić niechcieli, których sześciu tylko jakoście rozkazali, z Orzechowskim przychodzących widzicie? Dopieroż Arcybiskup, nie takim (rzecze) rozkazałem. — Jakimże zaś znowu? (rzecze Górka). Alboż wam się nie zdajemy zdolni, abyśmy za przyjaciół stanąć mogli? iżaliż wam będzie wolno bywać na naszych sprawach, a nam na waszych nie? To gdy się działo, zbiegali się pospolicie ludzie i gwałtem się na pokoje cisnęli, że im

odźwierni poradzić nie mogli, którego zaiste czasu dziwnym się pokazał Jan Dziaduski, który poufałości pełny, sprzeczącemu się Górcie powiedział owo Pawła ś. zdanie: *Godne uszanowania małżeństwo u wszystkich, u duchownych miejsca nie znajduje.* Lecz gdy biskupi do niczego przystąpić z Orzechowskim niechcieli, przychodzący mocno się uraziwszy bez wszelkiego pożegnania odjeżdżają i przed wszystkimi się żalą, iż niegodziwie byli od biskupów przyjęci. Posłowie tę biskupów wolą zrozumiawszy, przedniejszych osób dwanaście z koła swego do Arcybiskupa wysyłają z oznajmieniem, iż na szlachcie polskiej Orzechowskiemu przeciw biskupów sile nie zbędzić, ani tego ścierpią, aby w Polsce biskupi życia i dobrego mienia byź mieli panami. Wielkie to zamięszanie było, że z bagatelnej sprzeczki wielka sprawa urosła, z wielkim nie tylko wiary, ale też i Rzeczypospolitej uszczerbkiem, jako się da widzieć. Nakoniec Jan Tarnowski kasztelan postrzegłszy iż ustawicznie wstawiają się do króla za Orzechowskim posłowie, tak według swego zwyczaju jak po przyjaźni którą miał bardzo wielką z biskupem Samuelem, z ramienia królewskiego przywołuje sprawę do siebie i przybrawszy Piotra Kmitę wojewodę, odstrychnąwszy mnóstwo, u Samuela na pałacu między Orzechowskim a Janem biskupem pod takowym zakładem pokóy zawiera, aby Orzechowski nie wprzód poymował żonę, niżliby oyciec

święty na jęj pojęcie pozwolił, i tak się rozjechali z zupełnem obojęj strony pogodzeniem. Atoli biskupi aby nadzieję żony z gruntu Orzechowskiemu odjęli, prosili Piotra Kmity, aby panny od dworu żony swojej za mąż Orzechowskiemu nie dawał, co się też tak stało. Na tę nadziei oschnąwszy Orzechowski gdzie indziej myśl i miłość swoją obrócił, co mu się nad spodziewanie szczęśliwie udało. Albowiem gdy się Jędrzcy Górka i Marcin Zborowski wojewoda na to usadzili, aby Orzechowski swojego co zapoczął dopiął, pilno z Janem Chełmskim województwa Krakowskiego uczciwym i zacnym szlachcicem listownie nadrabiali, aby owemu Orzechowskiemu córkę swoją jedynaczkę Magdalenę dał za żonę, co też i otrzymał; ale że to do następującego należy roku, w następującym też się roku wywiedzie.

Król rospuściwszy zjazd żadney rzeczy nie ustanowiwszy, z Piotrkowa jadąc drogę do żony obrócił, za którym dla przysłużenia się puściło się wielu Senatorów, z których pierwszy był Piotr Kmita wojewoda Krakowski; gdzie skoro zajechali, Barbara żona przeciw królowi z ochotą wychodzi, przybycia mu w kościele Ś. Stanisława winszując, daleko weselsza niż przed tym, że mu i na seymie wszystko szczęśliwie poszło i że przed sobą z królem obaczyła owych, którzy mu się przedtym naybar dziej sprzeciwiali. Onęż wzajem król jak może nayuczciwiej wita, po nim część jęj oddają bisku-

pi, dopieroż Piotr Kmita swoje ku nięj wyraża chęci i w łaskę się jęj i w opiekę wprasza, toż samo czynią i drudzy. Wdzięczno i miło było patrzeć na to oświadczenie królowi, gdy uyrzał żonę swoją w tak wielkięj uczciwości u tych, którzy jęj przed tym i za żonę nie mieli. Taż sama wszystkich Senatorów strona, która w niepewnem szczęściu okrutnie się brzydziła Barbarą, w pomysłnem jęj powodzeniu pochwałami ją w tedy wynosiła. Owych nawet, których, że w jęj pokrewieństwie byli jako jakięj zarazy unikano, na tenczas na miejscu opiekunów miano, że niższym od siebie wyżsi zarówno przyjaciółmi byli. *Tyle to mogą królewskie dostatki, iż łatwo odmieniają ludzi, że rozeznac trudno, by ciż sami byli.* Dopieroż Bona królowa która jęj sobie nigdy nie życzyła, (rzecz dziwna), obaczywszy iż już za pozwoleniem wszystkich ubezpieczone było postanowienie synowskie, sama także z Warszawy do Krakowa wysłała na powitanie synowy i za synową ją uznała, przychylnosc jęj macierzyńską obiecując, przy tym staranie i miłość, tudzież to wszystko, co tylko dzieciom rodzice oświadczać zwykli. W ten sposób naprawiło się owęj pani szczęście a nie tylko jęj samęj, ale nawet całemu domowi, naypierwę zaś Mikołajowi Radziwiłłowi bratu jęj stryjecznemu, który że go owego małżeństwa bydz rozumiano swatem, w niezmiernęj u Polaków nieważności zostawał, lecz gdy owa burza przeszła, w

tak wielkiem potym ów pan był w Polsce poważaniu, że wielu z przednich panów za opiekuna go sobie przybierali, niektórzy nawet tak mu usługowali, że go na konia wsiadającego podsadzali, jako słudzy pana. Przeto gdy czas wszystek owę niewaści przeszedł, a Barbara w wielkię łasce u króla i w wielkiem uszanowaniu u wszystkich była, iż przez nią łatwo było o przystęp w mówieniu i o łaskę króla, każdy za sobą z swojemi do nię ubiegał się usługami. Piotr zaiste Kmita z Wiśnicza z żoną na powitanie króla i Barbary do Niepołomnic przyjechał, gdzie się łowami król zabawiał. Miłe było królowi przybycie Kmity, tym poniekąd miłsze, im bliższą królowy Barbarze żona jego była, a podczas owego zawichrzonego czasu (według woli męża) z sercem od nię oddaloną była. Trzy albowiem córki swoje, zacny pan Kola z Dalkowa wojewoda Ruski oraz Hetman koronny, za mąż powydawał. Jedną za Radziwiłła, która królową Barbarą; drugą za Herburta Dobromińskiego, z której żona Kmity była królowę Barbary krewną, to jest brata ję ciotecznego córką; trzecią za Sieniawskiego, która tego który teraz żyje wojewodę Ruskiego urodziła. Więc łaskawie przyjęty od króla Kmita, zaprasza króla do Wiśnicza i prosi aby z żoną przybył. Umawia się król i przybycie swoje na dzień ś. Bartłomieja obiecuje. Na umówiony tedy dzień król z żoną do Wiśnicza przy-

jeżdża, i był wraz nim Mikołaj Radziwiłł królowy (jako się powiedziało) brat stryjeczny. Którego to wspominają czasu, że sobie po pańsku poczał Kmita; bo gdy przez całe trzy dni hoynie króla u siebie częstował i gdy go wspaniałę z żoną i Radziwiłłem udarował, nadto jeszcze z ludzi królewskich żaden prawie od niego bez podarunku nie wyszedł, którą zaiste szczudrolą wszystkie dawne urazy zatrzeć usiłował, i aby jeszcze lepię pokazał i oświadczył królowi swoje przeciw niemu poszanowanie, wszystkiego co na stronę króla i ku czci żony jego należało nie żałował. Ale gdy król niczego tak bardzo nie żądał, jako aby kiedyż tedy w koronie mógł obaczyć żonę, do tego mu Kmita mocno chęci i starania przykładal, a gdy nie śmiał seymu na owo koronowanie składać, inszy sposób wynalazł. Zwyczaj jest w Polsce, że xiążęta należący do Polski, na nowe z nowym królem czynią przymierza i wierność swoją ztwierdzają przysięgą i pod pewnymi wymowami rząd obeymują, z pomiędzy których owe są szczególniejsze: aby tychże samych za nieprzyjaciół i przyjaciół z królem polskim trzymali, tudzież aby się i sami znali do tego, iż pod hokiem króla Polskiego mieszkają, i pod opieką tudzież obroną Rzeczypospolitę prawem przymierza zostawiają; którego prawa gdy od śmierci Zygmunta ani Pomorscy ani Ruscy xiążęta od Augusta króla nie byli powzięli, tego pochopu uchwyciwszy się król

naznacza dzień na ponowienie przymierza, aby przyzwawszy Wielkoradców, nie tylko przymierza zawarł, ale też i żonę przy ich oczach ukoronował. Na ten dzień część wielka Wielkoradców zjechała, niektórzy jednak przeczuwszy iż co innego czynią, a co innego knują, wymysliwszy sobie przyczynę nie przybyli ani się znajdować na owém koronowaniu chcieli aby się przy swoim utrzymali. Kiedy już czas koronowania ułożono, i żadna w tój mierze uchwała Wielkorady nie zaszła, Jan Tęczyński Wojewoda Sandomirski i Jędrzcy Górka kasztelan Poznański, wieczni tój pani nieprzyjaciele nie zjechali, z xiążąt zaś hołdujących nikogo nie było, gdyż przez posłów dzień naznaczony obchodzili. I tak tedy w dzień dziewiąty Grudnia bez wszelkiego wyroku i uchwały walnéy, żonę królewską w Krakowie w kościele ś. Stanisława w licznym Wielkoradców zgromadzeniu Mikołaj arcybiskup ukoronował. W ten sposób ów arcybiskup, który na przeszłorocznym seymie Barbarę w swoim głosie oddał i grzechy jęj któreby były przez rozwód zaciągnięte na głowy dzielił, w tym roku też samę, nie tylko żonę królewską mianował, ale nawet na królową Polską namaścił, ukoronował i ogłosił. Tym torem do nazwiska królowy i do Polskiej korony przyszła Barbara, która lubo już na ten czas na siłach upadała, słabość jednak ciała pociechą tak wielkiej dostojności krzepiła, i mawiać także zwykła

była, że o nic nie stała byle tylko jednym dniem więcej po koronowaniu żyła, która jęj mowa znakiem była śmierci, i ani się zawiodła. W szósty bowiem po ukoronowania miesiąc, na ciężką chorobę którą nazywają rakiem umarła. Po tym dniu nazajutrz król do miasta zjechał i na stolicy przed ratuszem zwyczajem królewskim zasiadł, tudzież przymierza z xiążąt posłami uczynił, w oczach przypatrujący się królowy z pałacu na przeciwko zamku stojącego Jordana z Zakliczyna Spytka podskarbiego koronowego, zkąd na miasto spojrzenie z góry na dol łatwe.

Gdy się to w Krakowie dzieje, król przypozywa Mikołaja Oleśnickiego pana w Polsce urodzonego, o błąd Zwingliański, iż nie płakana w Rzeczpospolitą wprowadził wiarę. Był on urodzony w pokoleniu Siennickich, zkąd wielu sławnych ludzi znajdowało się w Polsce, z pomiędzy których Zbigniew biskup Krakowski oraz Rzymski kardynał (że innych pominę) za pamięci oyców naszych wyszedł był człowiek bystrego dowcipu i wielkiej nauki, w bronieniu zaś pospolitego dobra tak wielkiej odwagi, że Kazimierzowi królowi tegoż samego Augusta Dziadowi, coś nowego na zgubę Rzeczypospolitej knującemu, nie jak Wielkoradzca, ale jak oyciec królestwa dał odpór, którego to uczynek nad inne bydz godnym pamięci twierdzą. Gdy bowiem Kazimierz przez wojny zuhożony, z świątynicy ś. Stanisława skarb kościelny chciał zabrać i już się zbliżał

do zakrystyi, Zbigniew wdziawszy rakiętę i ubior kapłański z zakrystyi przeciw niemu wychodzi i wpadającego zatrzymuje. Dokądże się to zapędzasz królu! święteli naczynia zabierać idziesz? nie dopuszczę; bo jeżeli ty dla tego chcesz Bolesławem zostać, otoż ja tobie stawam Stanisławem, lecz od naczynia się wtrzymaj. Temi słowy zbił z przedsięwzięcia ów biskup mocno rozgniewanego króla i od pieniędzy owejże świątnicy odwrócił. Wiele powydawali o tym mężu do zbudowania przykładów, nie tylko Polscy lecz i Rzymscy pisarze. Ten tedy Zbigniew był owego Mikołaja pradziad, zostawił potomkom pokolenie, jak w dobre obfitujące przykłady, tak równie w dostatki kwitnące, w którym urodziwszy się Mikołaj i pięknie wychowawszy, na niczym mu do rodowitego zaszczytu nie schodziło. Ale ponieważ on miał także ochotę do nauki, podostawszy nauczycielów, wpadł był w błąd Zwingliński, którego błędu te są ustawy: że w ofierze mszy ś. nie ciało i krew zbawiciela Chrystusa, ale chleb i wino szczere zostaje, że nie masz żadnego kapłaństwa, że msza jest bałwochwalstwem, że obrządek chrztu obeydzie się bez wody śmiechu godney, nuż z postów zakonnych i świętych nie mniej bezbożnie jak głupie szydzili, i z innych rzeczy tym podobnych. Do takowych niegodziwych ustaw Mikołaj Oleśnicki. pod nauczycielami Zwinglianami skłonił się był. Gdy albowiem Franciszek

Stankar rodem Włoch na złość robić począł, skazany o tę naukę na Lipowiec, (gdzie się na wieży znajduje więzienie), od Samuela biskupa więziony zostawał, ztamtąd zaś wydobywszy się po powrozie, od Stanisława Lasockiego podkomorzego Łęczyckiego, tudzież od Jędrzeja Tryceskiego młodziana zacie urodzonego obronną ręką pod zamkiem przyjęty był i do Mikołaja Oleśnickiego do Pinczowa sprowadzony, gdzie obaczywszy się z biedy począł błąd Zwingliusza wszczynać i o to się starać, aby odwiódł Oleśnickiego od wiary oyczystey a wniewolił weni wiarę obcą; podług której przepisu, obrazy z kościołów wyrzucać, za zwyczajną wieczerzę pańską cudzoziemską stanowić, nabożeństwa które zakonnicy w owego miasta kościele w staroświeckiemy odprawiali wierze, z gruntu niszczyć każe. Był to ten kościół z przyłączonym zakonników mieszkaniem z szczodroblowości Zbigniewa, (o którym namieniliśmy wyżej), kosztownie wystawiony i hojnie opatrzony, który Stankar usiłował zgwałcić; którego rada gdy się Oleśnickiemu bydy niebezpieczną zdała, by czego nierostropnie nie uczynił, wzywa przyjaciół i rady zasiaga, na której po rozmaitych zdaniach owo się na koniec utrzymało, aby obrazy z innym sprzętem nienaruszone w kościele zostały, aby zakonnicy podług dawnego ułożenia nabożeństwa odprawiali, ponieważ nicby się z tego odmienić nie mogło bez kary. Król się w pobliżu znajdował, biskupi je-

szcze także z Krakowa nie wyjechali, będzie inny czas na odmienienie tych rzeczy sposobniejszy; teraz niechay ustanowiona będzie wieczerza i niechay się to odprawia na zamku pokątnie, nie w kościele jawnie który w mieście zostaje pod zamkiem. Podług tego zdania pozwalają Stankarowi nowę wieczerzy przepisać sposób i jej używania nauczać. Dopiero niecnotliwy człowiek równie boskimi jak ludzkimi pogardzając rzeczami, począł owych młodzieńców myśli bałamucić, z których wielu było możnych i szlachty a nowotek pragnących, którzy że nieprzyjaźni byli Rzymskim kapłanom, za namową Stankara na Zwingliańską wiarę przystali. Tym sposobem po Chrystusowę wierze od Polaków przyjętę, na to miejsce nayıpiérw cudzoziemska wiara do Polski weszła, i tak się błąd ten pospolitym stał, że nie tylko skrycie pomiędzy ściany i pokojami pokątnymi dawnymi obrządkami gardzono, ale oczywiście nawet po rynku i pałacu w obec niemi potrząsano, ani temu, choć zakazywali biskupi, (gdy ich powaga od sprawy Orzechowskiego, lubo daleko inakszey pospolicie drobnieć poczęła) zabronić mogli, aby się daléy ten błąd nie szerzył i serc ludzkich nie zaprzętał z wielkim całego państwa niebezpieczeństwem. Gdy tedy wrodzone owo plemieniu domu Oleśnickiego dobro w Pinczowie Stankar zaraził, nayprzód po cichu słyszeć się dały pocziwých ludzi sarkania, potym do poróżnienia stron i do jawnéy

rzecz przyszła skargi. Skarzyli się na biskupów mocno Wielkoradcy, iż błędami dopuścili zarazić królestwo, których powinność była zabiegać takowemu złemu i od nieczbożnych wiar lud oswobadzać. Już był umarł Samuel, Jan zaś Przerembski był na mieyscu biskupim w Krakowie, któremu arcybiskup Gnieźnieński zleca urząd, aby Mikołaja Oleśnickiego zapozwał i dzień sądu naznaczył. Przybywa, i na czas z wielką stawa przyjaciół i spokrewnionych zgrają, dworzanie także licznie mu służą, na którego gdy biskup z duchowieństwem jako sędzia zasiadł i ninóstwu które przy nim było z sądu ustąpić kazał, po wielu wyrzuconych na oczy zbrodniach o mało do tego nie przyszło, że się na niego nie targniono. Skoro się zaś już biskupowi mocniejszą w oczach owa uczyniła nieprawość, jak aby przez niego uspokojona bydz mogła, dał pokóy sądom i całą z biskupami sprawę do króla odesłał. Skarżą się przed królem biskupi, jak niegodziwie przyzwolitemi pogardził sądami, jak się nieskroinnym przed sądem biskupim Mikołaj Oleśnicki stawiał. Jędrzey także Zebrzydowski biskup Kujawski, okrutnie się na niego żali, prosi i obowiązuje króla, aby podług wspaniałości państwa nie dopuszczał oyczystey pobożności w szkaradną zamieniać się wiarę. Niechby obrócił oczy na państwo niemieckie, które póki się tylko Rzymskiéy trzymało wiary, póty żadnéy nie znało domowey wojny, lecz jak takowe skalane zo-

stało, odrzuciwszy dawną na stronę wiarę, gdy w Niemczech ani pospolstwo xiędza, ani xiądz biskupa, ani biskup papieża rozkazowi bydź posłusznym nie chciał, ani też cesarskiego Niemcy słuchać wyroku nie chcieli. Tak to Bóg sporządził, że królewska władza od władzy duchownej zawisła, za której zniesieniem rzeczy i państwa utrzymać się nie mogą; bo dla zuchwałstwa, żaden się króla ani xiędza nie wystrzega. Zaczyn upraszali króla, aby do szczeru czymprędzej tę nieprawość zgładził, czego jeżeliby zaniedbał, niechże się bardziey o swój boi upadek, niż o biskupów! Wiara bowiem za objętnicą boską w każdym państwa stanie, przy ludziach do zbawienia przeznaczonych nie naruszona zostanie, ale królestwa przez złe urojenia raz z siedlisk swoich wzruszone, nigdy się nie dadzą naprawić, ani do dawniej przywrócić pory. Stała po stronie domawiającego się Jędrzeja Zebrzydowskiego powaga biskupia i Wielkoradców sprzyjanie, którzy z mowy jego nad wielkiem państwa boleli nieszczęściem. Wyliczał bowiem w wielkiem ucieszeniu się Zebrzydowski wszystko, co przeciw Bogu i przeciw jego kapłanom Oleśnicki popełnił, jako sposób odprawiania Mszy od Stankara przepisany utrzymywał, że ani nabożeństwa nie odprawiał, ani się po oyczystemu nie modlił, jako święte naczynia z kościoła pobrał, jak xięży owego kościoła ciemniżył, jako na miejscu ich nabożniczków zbiegów zkąd inąd wygnanych przy-

mował, i jako do wzgardy praw i zwierzchności w państwie był dla innych powodem. Słuchał tego pełen bojaźni Oleśnicki, za którym miał mowę Mikołaj Oxa Rey, ile w tak wielkim Oleśnickiego razie dosyć jako się zdawało do rzeczy. Składał bowiem ten występki na zakonników, których niecnotliwego i sprostego życia, gdy ludzie w mieście cierpieć nie mogli, nie masz dziwu, chociaż ztamtąd uszli, gdzie się zostać przed świadkiem sumnienia nie mogli. Kazano Oleśnickiemu ustąpić; król po wszystkich zdania zasiąga, a ponieważ wszystkim się prawie jedno bydź zdało, na owę zgadzają się karę, którą Jan kasztelan pan staroświecki żywałości miałbył naznaczyć, w niej bowiem pokaże się i innych zezwolenie. Sądził albowiem, iż zabezpieczyć czymprędzej potrzeba temu tak wielkiemu zuchwałstwu, a najpierw przez poskromienie tych ludzi, którzy złym nabożeństwem zmamione serca jak na powrozie prowadzą do wszelakiego bezceństwa. Jest to rzecz złego przykładu zgromadzenia pokryjomu czynić i schadzki pokątnie składać, tudzież nabywać rzeczy przeciw Boskiemu i ludzkiemu prawu. Co ażeby się niebyło działo, przodkowie (mówi) nasi prawami ostrzegli, którzy ani seymów, ani rad żadnych, ani zgromadzeń przypuszczać nie chcieli bez królewskiego wyroku: ile że nie masz żadnego występku któryby się w rozwiozłym motłochu nie znajdował. Widzisz najjaśniejszy królu

do czego przychodzi zuchwałość; młodzikowie się schodzą, o rzeczach cichaczem sami przez siebie pokryjomu radzą, wiary nowe wzniecają, stare odrzucają, i pod udatnym płaszczykiem złęy wiary prawdziwemi biskupami gardzą. Jeżeli na to przez szpary patrzysz, czekay równego jak w Niemczech upadku, które teraz tych błędów przypłacają, które odmienna wiara i krwią i wojną obywatelów napętniła. Jako żywo! nieznaydą królowie w niejednakię wierze stałęy dla siebie wierności, bo wierności ku królom gruntem jest pobożność ku Bogu; która kędy ustaje, tam też i wierność dla królów nie pewna. Obawiając się tego oyciec twóy, i sam się starał i innym zlecał zwierzchnościom, aby obcych sprawować obrządków zabraniali, świętaszków i kacerzów do królestwa nie dopuszczali, ich wiązek nabywali i palili, i wszelaką czczenia Boga naukę, krom zwyczajnego używania zarzucali. Przenikał bowiem nayrostopnieyszy pan, iż nie tak sposobnego nie masz do rozerwania Rzeczypospolitéy, jako gdy kędy nie oyczystym lecz cudzoziemskim obrządkiem część Bogu oddają. Masz przykład domowy, któryby cię napominać powinien, abyś nam wiary którąsiny z rąk przodków podaną odebrali, wszelkim sposobem dochowywał. A jeśli by się należeli tacy którzyby od nięy odstępowali i schadzki na obce nabożeństwa czynili, masz na nich prawa którym kacerze karani bywają, i ich błędy, któremi

się imię Boskie kali, zemstę odnoszą. Temi przycisnię i powściągnię zuchwalstwo i nie dozwalay mu aby sił nabierać miało, i tobie i państwu twemu szkodliwych. Toż samo zdanie jakom już powiedział było Piotra Kmity wojewody i innych. Lecz gdy zbyt było ostre, naypierwsi Wielkoradcy przeciw Mikołajowi Oleśnickiemu dawali zdania. Walenty Dembiński, kasztelan Biecki, łaskawy i rostopny pan, wiedząc jak prawa które Tarnowski o kacerzach przywoził wielce były żwawe, sądził, aby to król darował dla tak zacnego imienia, wybaczył błędowi, a miał politowanie nad młodym wiekiem, a nie prawem lecz zwykłą łaskawością z Oleśnickim sobie postępować raczył; tudzież aby znakomitego Siennickich pokolenia w ochydę nie podawał, i aby mu w Polsce za pierwszą razą przez owe prawa hańby nie czynił. Tak ów kasztelan mnięszy surowe Jan Tarnowskiego zdanie ułagodził, i król średniego chwycił się zdania, które przez Jana Tarnowskiego ogłosił. Ten przywoławszy Mikołaja Oleśnickiego bynaymnię po sobie nie pokazując łaskawości, pocznie mu przekładać na co zasłużył i jakieby był godzię kary, gdyby król na łaskawość swoją pamiętać nie raczył. Nuż do tęy surowości przyłącza prawa przeciw którym pokawił, które otworzywszy księgę przeczytał: a luboby na jego zbrodnią należało baczyć, przecięż teraz król na łaskawość swoją pomnieć raczy; na potyn jednak, aby

się strzegł narażenia się, aby Franciszka Stankara od siebie oddalił, Boga chwalił oyczystym trybem, nabożeństw cudzoziemskich poprzestał, zakonnikom i nabożeństwu ich nie przeszkadzał, i aby tego pod zakładem tysiąca czerwonych złotych dotrzymał. Dodał potym więcej o kacerzach; król nakazał bowiem, aby jeżeliby jakowi mężczyźni albo które niewiasty, w jakowym związku postrzeżone były, aby ich podług przepisu praw powiatowi urzędnicy karali. Jakoż Mikołaj Oleśnicki natychmiast, jak mu rokazano, Stankara od siebie wyprawił, który wzięwszy nogi za pas do Królewca uszedł, gdzie że się wielu znajdowało rozsiewaczów błędów, którzy się żadną miarą w wierze nie zgadzali, a po między niemi Jędrzej Ozyander swęj obrońca wiary, zawziął się być z przyczyny różnej wiary na Franciszka Stankara, będąc przestrzeżony od xiążenia żony, zamtąd umknął, dla tego, że xieżna Ozyandrowa i żona Stankara trzymały się kacerstwa. Przeto gdy Ozyander stał Stankarowi na zdradzie, sam siebie ratował przez ucieczkę. Z tym wszystkim jednak po wypędzeniu z Pinczowa Stankara, nastąpili na jego miejsce włóczęgi, za których staraniem ów błąd przez Stankara wprowadzony coraz dalej się szerząc, po wielu zacnych rozmnożył się domach. Z pomiędzy nich znaczniejszym był Krowicki, który przez wiele lat zawiadywał dobrami Piotra Kmity wojewody; ten xieżdem będąc, gdy w

biskupstwie Przemyskim kościołem Wiskim zarządzał, w tenże sam czas kiedy się to w Krakowie działo, we wsi Żurowicach u Stanisława Orzechowskiego ożenił się z Magdaleną Stanisława Pobiedzynskiego córką, dla czego od Jana Dziaduskiego biskupa wygnany do Pinczowa uciekł, a będąc obciżywiałem i wygnańcem, odstąpiwszy wiary którą trzymał w Wiśnie miasteczku Ruskim, do Zwinglianów przystawszy, sakramentarzów błędu według ustawy Stankara w Pinczowie nauczał; i tak nigdy owo nasienie Zwingliańskie w Polsce nie zaginie, bo gdy papież czym innym zabawny, a biskupi straciwszy niejaką powagę nie zastępują błędom. nie masz czego by się spodziewać można, że w inakszym będzie Polska stanie tylko w takim, w jakim teraz zostaje Niemiecka ziemia.

Alećmy w tym dziejów przeciągu zapominamy niby o śmierci Samuela biskupa męża godnego pamięci; a ponieważ dzieje naszego wieku różnego gatunku zbieramy, wróćmy się do owego pana, który w wszelkim i większym i mniejszym urzędzie stanąć może za przykład. Aby więc mąż pamięci godny nie był wyłączony od części naszego dziejopisma, krótko sobie przywiedzmy na pamięć jego ród i życie. Ten więc urodził się w pokoleniu Ciołków z domu zaś Maciejowskich, w województwie Lubelskim, z oycy Bernarda, który to oyciec (powiadają) iż w tę noc w którą żona zleżała nie znajdując się

w domu, miał być napomniony we śnie, aby owo dziecię które porodziła żona Samuelem nazwał. Wybiwszy się ze snu oyciec i wspomniawszy sobie o żonie zostającą w ciąży i bliskiej połogu, czym prędzej do niej posyła z obwieszczeniem, aby, jeżeliby powiła syna, dała mu imię *Samuel*. Żona wraz powiła syna, słucha od męża posłanca, i z jego rozkazu syna Samuelem mianuje; tom ja o nim od oycy Bernarda, któremu w sędziwości zaznał, kilka razy słyszał. Jakoż widzę, iż do tego z ducha prorockiego imienia życie tego pana stosuje się we wszystkim, który skoro z dziecięcia za pilnością oycy Bernarda wyćwiczony dorósł, udał się do Piotra Tomickiego biskupa Krakowskiego, u którego zostając, gdy wielką codziennie pod sobą obiecywał nadzieję, i znacznie rówieśników swoich przepisował, był posłany do Padwy, w którejto mieście pod Romulusem Amuzeusem krasomówstwa pilnował i pod innemi nauczycielami filozofii słuchał, pod którymi wyuczywszy się do Polski powrócił, i za dotuszeniem owego Tomickiego ujął się dworu, i u Zygmunta króla według zwyczaju w Polszcze zostawał sekretarzem wielkim koronnym. A gdy żadnej takowej rzeczy u Zygmunta nie było, któryby on swoją powagą utrzymać i radą nakierować nie mógł, najprzód uczynił go król kościoła Krakowskiego dziekanem, potem biskupem Chełmskim. A gdy postępował w lata a biegłość jego w wyrabianiu

wielkich rzeczy słynęła, uczynił go król podkanclerzym koronnym, którego urzędu nazwisko różniące się słowem, rzeczą samą w Polsce jedno jest z kanclerstwem; który on urząd podług okazałości królewskiej, i podług godności królestwa sprawowawszy, godnym większych dostojęństw był uznany od króla. Tak tedy z biskupstwa Chełmskiego zostaje biskupem Płockim, a do tego przydaje mu Zygmunt kanclerstwo przeciw prawu, za jednostaynem wszystkich stanów zezwoleniem, z kąd po śmierci Piotra Gamrata od owegoż króla biskupem Krakowskim uczyniony został. Wstąpiwszy tedy na tak wielką dostojność Samuel, tak się sprawował, że świętobliwością między biskupami, dostatkami zaś między kanclerzami celował. Życie albowiem jego nadewszystko było wstydlive, spokojne i wstrzeźmiewliwe; do tego jeszcze przydawały mu ozdoby piękne i kształtne obyczaje, w których, żadnego w mowie naprzykrzenia, żadnej zapalczywości, żadnej nie było srogości, przy tym cierpliwie znosił obelgi, wytrzymywał a nie mścił się zawziętości, którą odebrałszy, choć mu doymowała, tak w sobie ukrywał, że z temi którzy go obrażali byli, łaskawie jak gdyby od nich obrażony nie był, rozmawiał, a podczas imi dobrodzieystwa świadczył. Ta dobroci i dowcipu sprawność, jeżeli po inne czasy często, tedy najbardziej na ten czas w owę zawziętość na postanowienie królewskie w oczach stanęła,

gdy rozumiano, iż przyczyną jego był Samuel, co jednakowoż za świadectwem samego króla inaczej się miało. Przeto gdy go niewinnie złośliwi ludzie dla owęj rzeczy słowy i pismami szarpali, a on wiedział, którzy? nigdy jednak na żadnego z nich z téj przyczyny zawziętości nie miał: tak ten pan wszystkim pospolitej zarazy przygody zwyciężał, i z cierpliwością i skromnością znosił. To było jego własne a owo pospolitego dobra. W mowach poważnym, w sądach łaskawym, w cudzych występkach wyrozumianym był, ludzi luterskiego związku bardziej ustraszat groźbą aniżeli trapił karaniem, z kąd nie którzy twierdzili, że niedowiarstwo Lutra w swoim biskupstwie przechowywał, czego jednak nie było, ani tego kiedy dowieść było można; bo mu się nic z tego wszystkiego nie podobało co daleko od prawowiernej odchodzi wiary, zgoła był to ten pan na biskupstwie światobliwy i pamięci godny. Na kancelerstwie także tak się popisował, iż nie wiem, mieli kiedy kogo dawniejszego równego jemu na tym urzędzie Polska, czy jego sumnienie, czy rostronność, czy wymowę uważić zechce, któremi pośrednikami tak wiele dokazował, iż niektórzy zwykli byli mawiać: *gdyby w zgromadzeniu bogów chciał mówić od Jowisza Merkuriusz, nie innym kształtem, i nie innym mówiłby językiem, tylko Samuela Maciejowskiego.* Był bowiem z oblicza i ruszenia i z wszelkiego ułożenia w wymowie gładki

i miły. Lepszego cale od królów tłumacza nigdy byś nie żądał, gdybyś jego posłuchał. Zaprawdę w pismach i mowach łacińskich tak wygórował, że Hieronim Giuncy kardynał Seneński, człowiek pięknego dowcipu i rozsądku, który na tenczas w Rzymie przełożonym (jak zowią) pieczęci zostawał, godną twierdził wiarą, iż *z kąd inąd listy tak piękne bydzi nie mogą do Rzymu przysyłane, jakie przysyłane bywają od Polskiego króla* które bez wątpienia tenże sam kanclerz pisał. Nie wazyłbym się tego kłaść opisując dzieje, gdybym był tego od niego, w którego domu zostawał w Rzymie, na swe uszy nie słyszał. Z tym wszystkim jednak, choć tak bardzo stanem i urzędem celował, nie wynosił się, ani owego dostatku na wyrządzenie złości nie używał, i u Zygmunta i u Augusta królów w najpierwszy położony będąc powadze i łasce, tak dalece: iżby był łatwo mógł za owym wyniosłości pochopem brać sobie przed innemi pierwszeństwo, od tego jednak tak dalece stronił, że wszelaką swoją u dworu łaską z innemi się dzielił tegoż stanu panami, których wszystkich do zgody zachęcał. Z pomiędzy których dwóch wielki powagi panów Jana Tarnowskiego kasztelana i Piotra Kmitę wojewodę Krakowskiego, z głównych na tenczas stroniących od siebie nienawiści z wielką usilnością do przyjaźni przywodził, na co ubolewał, że się z tak wielką Rzeczypospolitej szkodą między sobą kłócili, którzy

z tém uszanowaniem przeciw niemu trzeciemu byli, że za jego rozsądkiem zaczęty odstępowali nienawiści i z sobą się nie raz jednali. Jeżeli mu zaś kiedy do pogodzenia się z sobą przytrudnieyszy byli, Samuel ani do téy ani do owéy przychylając się strony, w mierze się trzymał, bez narażenia się obojéj stronie. To coby zac było? łatwo rozeznaj ten, który sądzić potrafi, jak wielkiéy to jest mądrości między takowemi się inieścić, a zachowania i przyjaźni u obudwóch nie stracić, którzy jak gdyby w potyczce, nieprzyjacielskim w Rzeczypospolitéy potykają się orężem. A przeto, że Samuel u obojéj strony bardzo wziętym był, ulegając i dogadzając, dopiął tego, że owych dwóch panów z tego świata zchodząc, mocno sobie przyjaźniami i ściśle z sobą żyjącami zostawił. Tą tedy cnót sławą do wiary niepodobną słynąc Samuel, i inie swoje z przeczodownych pochwał godne podziwienia mając, tegoż roku w Piotrkowie na seymie zachorował, a gdy zamtąd słaby do Krakowa powrócił, z choroby w puchlinę wpadłszy gdy mu nic nie mogli poradzić lekarze, sakramenta nabożnie i prawowiernie przyjąwszy, umarł roku Chrystusowego tysięcznego pięćsetnego pięćdziesiątego, wieku swego pięćdziesiątego drugiego, pochowany w Krakowie w téy kaplicy którą sobie sam w kościele ś. Stanisława za żywota obrał, i który przyjaciel jego Jędrzej Przesławski kanonik Krakowski dokończył. Tak tedy

Samuel Maciejowski życia dokonał, któremu ażebyśmy podobnych biskupów i kanclerzów mieli, wcale sobie powinniśmy życzyć. Po nim na biskupstwo postąpił Jędrzej Radwan Zebrzydowski, na kanclerstwo zaś Jan Jastrzębiec Ocieski. Urodził się ten Ocieski w domu szlacheckim lecz nieznacznym imiędzy pospolstwem nawet nie bardzo znajomym, z ubogiego oycy, któremu gdy na świętności rodu brał kawał, na cnocie całą swoją założył nadzieję, w której tak mocno postąpił że dostojenstwem swoim wielu w Polsce urodzenie przyćmił. Albowiem był wielkiego dowcipu i tak wielkiéy wymowy, czy to łacińskiéy czy Polskiéy potrzeba było mowy, iż nacyelniejsze poselstwa Tureckie, Włoskie i Niemieckie, z zaleceniem rozumu i wymowy odprawiał. Ten (jakom powiedział) z małych urodzenia i szczęścia poszedłszy początków, w domu i ćwiczeniu Krzysztofa Szydłowskiego kasztelana Krakowskiego, osobliwszego pana, tak przyszedł do swojej pory i tak się udał, iż żadnéy nie było ludzkiego urzędu cząstki w którejby innych nie przepisał. Albowiem był między młodemi powolnym, między sędziwemi poważnym, między piśmiennemi uczonym, między wymownemi wymownym, między żartobliwemi uciészonym, naostatek między wieyskimi prostakiem, iż sposobnością obrotu owego Greckiego Alcybiadesa, po większą część życia części w Polsce nam po sobie udawał. Ten tedy do wszelkiéy ży-

cia pory sposobny, nayprzód u Zygmunta oycy, potym u syna jego Augusta, tak w oyczyźnie jak u postronnych, z wielu rozumu dowodów doświadczony będąc, po śmierci Samuela na tegorocznym seymie na kanclerstwo postąpił, Janowi Przerembskiemu proboszczowi Krakowskiemu podkanclerstwa u-stąpiwszy, dobremu także człowiekowi uczonemu i obrotnemu, żebyś go mógł być uznać za ucznia Samuela. Tak ta zarówno na pieczętarstwie para, zmarłego Samuela ulżywała żałości, gdy baczyli ludzie, że dwiema wielkimi przezorności mężom ów pieczętarstwa urząd po Samuelu był od króla zlecony.

KRONIKA CZWARTA.

Do czytelnika.

Czytelniku! Wielką część tej czwartej kroniki Orzechowski strawił na przywodzeniu na pamięć swoich, tudzież Stanisława Stadnickiego, niegdys na Dubiecku dziedzica, z Janem Dziaduskim biskupem Przemyśkim, sporów; że to zaś bardziejby Rzeczypospolitej szkodzić niż czytelnika objaśnić mogło, umyślnie tę część opuściliśmy, ponieważ bowiem to u nas największe staranie, aby w Rzeczypospolitej najmilszej oyczyźnie naszej, obywatele dobrze i szczęśliwie żyli, a Rzeczypospolitą w jak najlepszej utrzymy-

wali porze, co byż nie może bez zgody wszystkich stanów. Przytaczać przykłady: którychby niepokojni ludzie zażywać mogli, osądziliśmy za rzecz nie po naszej woli i przeciwko pospolitemu dobru. Żaden bowiem na świecie naród nie trzyma się tak tego, co od przodków swoich byż czynionego, czy źle, czy dobrze zapamiętał, jako ten nasz naród. I niespodziwamy się, abyśmy co przeciw Orzechowskiemu wykroczyli, ponieważ i z pism jego późniejszych niż te Kroniki wiemy, i z sędziwych ludzi w wielkiej powadze i przyjaźni zostających, iż mu żal było że do takich przyszedł kłótni. Skoro przeżył żonę dla której te zamachy czynił, nie tylko że się szczerze do kościoła rzymskiego katolickiego nawrócił, przeciw któremu nigdy oczywiście nie szedł, ale nawet chciał znowu xiędzem zostać. O czym gdy się naradzają, śmierć tym czasem owego wielkiego człowieka zabiera, któraby go była nie potkała, gdyby mu była owa niewczesna lubieżność nie szkodziła. Zaprawdę potrzebne jest Rzeczypospolitej tej ziwady rozeznanie, gdyby ją bez wstrętu przytoczyć można było, aleć my ją ci gdzie indziej przełożymy. Mniejszą tedy położymy przyimiy, ale daleko pożyteczniejszą dla Rzeczypospolitej.

Cokolwiek w tym roku z przyczyny wiary zamięszania było, na jedno złożyliśmy miejsce, teraz o innych tego roku rzeczach mówić będziemy porządkiem, pomiędzy któremi najpierwsza jest śmierć królowy Barbary, która wkrótce po koronowaniu swoim począwszy chorować, z długiego dręczenia choroby, którą uzywają rakiem, od pępka aż po samo łono zkancerowaną będąc, że ledwo dożyła do osmego dnia Maja; w który dzień ś. Stanisława u Polaków święcą, którego zaiste czasu, wielka pilność Zygmunta w dochowaniu wiary małżeńskiej była. Gdy bowiem żonę zaraźliwa dręczyła choroba i wielka jęć część nagiła, on w nocy i wednie przeciw owę wielkię i ciężkię chorobie nigdy nie przestał dobrego męża sprawować urzędu, a gdy jęć się cknęło na owém miejscu, kazał król powoz szeroki zrobić na którymby mógł chorą do Niepołomic zawieźć, który gdy się w bramach miejskich zmieścić nie mógł, umyślił je kazać rozburzyć, i tak by był uczynił, gdyby go była zamysławającego o tym śmierć żony nie uprzedziła, która gdy ciężką chorobą złożona już poczęła cuchnąć, a wszyscy oprócz króla mierzili się chorą, w zamku Krakowskim wielkością choroby ściśniona w samo południe umarła, o którą z tą samą przychylnością starał się król po śmierci z jaką ją za żywota szanował. Chować się jęć w Krakowie niepodobало, choć wielu takie zdanie było, z tęg przyczyny; iż

umierając pogrzeb sobie naznaczyła w Wilnie, bądź dla tego, że niektórzy za pobożność mają w oyczystę chować się ziemi, bądź naostatek dla tego, że pogrzebu nie chciała mieć w Polsce nieprzyjaźney sobie. Król podług tego, jako go prosiła, dnia dwudziestego piątego Maja, w pośrodku między Piotrem Kmitą i Spytkiem wojewodami, samym ją wieczorem z jak największą okazałością z Krakowa do Wilna wywiozł i różnym strojem umarłą przyozdobił. Takie zaś uszanowanie ciała w podróży było, że król nigdzie od trunny nie odstąpił, i tuż zawsze za nią jechał smutny, a jeżeli do jakiej wsi albo miasta dojeżdżał, z konia zsiadał i w żalu szedł za ciałem pieszo, ani go żadna od tęg posługi nie odwoziła słota. Na koniec z niezmierną żałością z wielkim dworem pobożnie i po chrześcijańsku do Litwy ciało przywiozł, i w Wilnie w kościele ś. Kazimierza, w oyczystym grobie żonę pochował. Znakomitym jest dla królów dowodem ta pani, i jak im przystoi za marne rzeczy wieczne poświęcać zmartwienia. Z jak wielką bowiem usilnością król tę utrzymywał żonę pokazało się wyżej, postaremuż, z tak wielkim dobijaniem się rzecz nabytą, dzień mu jeden wydał, wiele nasienia kłótni zostawiwszy w Polsce.

W tenże sam rok Eliaszy syn Piotra, wyższych Wołoch (jak je teraz zowią) wojewoda, od Chrystusowęj odstąpił wiary do Machometa bezbożnego

przystał. Ten bowiem żadnego w Wołoskiéj ziemi dla siebie bezpieczeństwa nie czując, gdy wielu z przedniejszych Wołoszanów pomordował, wielu powyganiał, iż tak się dusz umarłych jako też odgrazania żywych okrutnie obawiał; a gdy go strach dręczył, udaje, że go Soliman Turecki okrutnik do siebie przyzwał, nikomu się coby miał na myśli nie zwierzając, zagrabiwszy wszystkie po oycu pozostałe skarby, pod pokrywką podległości do Konstantynopola do okrutnika zjeżdża, Wołosz Stefanowi bratu młodszemu zostawiwszy. Był przyjęty mile od Solimana Eliasza, a gdy przybycia swojego przyczyny które był na początku utaił odkrył, ucieczył się Soliman z jego przybycia, że przed owém dniem tak wielkiego imienia żadnego nie było xiążęcia, któryby chętnie Chrystusa odstąpił i dobrowolnie Machometowi imię swoje zapisał. Tak tedy rozkazuje go po licznym dworze obwodzić, i przed wszystkimi na wyszydzenie Chrystusa wytykać, na ostatek, z przysionku okrutnika, między dwiema baszami którzy obok niego szli wychodzi, i w porząd dziedzińca, przy niezmiernéj radości żołnierstwa, wyprzysięga się Chrystusowego imienia a Machometowskie na siebie bierze, i za Eliasza, Machometem go przy wykrzyknieniu żołnierskim witają. Aby się zaś nie zdawał Turkom ohojetyń i niepewnéj wiary, na krzyż drewniany pod nogi podrzucony po trzy razy plunął, i tyleż razy nadepną-

wszy, nogą go od siebie jak gdyby znak przeklęty odpechnął. Powiadają, że po wyrzeczeniu się Chrystusa do pomieszkania przyszedłszy, w duchu się trapił i rzewliwie na ustroniu płakał. Co że uczynił, mocno temu wierzę; bo jakże on w tak szkaradnym grzechu mógł zapomnieć o owéj wierze, o której wiedział iż była oyczysta. Dopieroż niespokoyne sumnienie jakimż wzdry bodźcami nie przeszywało człowieka bezbożnego myśli? które tak wielką zastraszone zbrodnią, gdy na wszelkie oślep go, choć się nawet opierał, pędziło szaleństwa i okropne zbrodnie. A że się Eliasz samochcąc Solimanowi poddał, przeto *Sachmate* urząd w nagrodę odstąpienia wiary otrzymał, która to godność aby mu była sprawiedliwie służyć mogła, zebrawszy z tatarskich żołnierzy woysko, zbiegłego za przewodnika podostawszy, (który się zwał Mormura) przez niezwyuczayne drogi śpiegiem zamydliwszy oczy, Bracław opasał. Znajdowali się w tém mieście arcyodważni dawni żołnierze, którzy nieprzyjaciela w przód zoczywszy niż zasłyszawszy i w rękę mając, potrożeni porwali się do broni, i wypadających tłumem Tatarów między wałem wstrzymują, w ostatku wielu na placu z obu stron położwszy trupem, jako nie wielu od wielu, niegotowi od gotowych zwyciężeni będąc, co do jednego wszyscy pobici zostali, miasto zaś Tatarzy z kratesem spalili. Szpetny przykład sromoty naszej; wielką bowiem

klęskę przez ospałość naszą w tym roku poniosła Polska, nie tak miasta, które już był Zygmunt August odnowił, jako żołnierzy, którym nie łatwo Rzeczpospolita w pręcie mieć będzie równych. Byli bowiem owi rycerze odważni, i w sztuce wojennéj i w wielkich zwycięstwach tatarskich sławni, których za tak doświadczonych w sztuce wojennéj miano, że każdemu z nich całego wojska w największych potyczkach mógłbyś być bezpiecznie powierzyć. Tatarzy odebrali miasto i z otrzymanéj ucieszyli się wygranéj. Ruś albowiem bez obrony zostawała, król się też w Litwie nie znajdował, któryby przytomnym będąc, przeciw owemu nagłemu wtargnieniu mógł być na ratunek przybyć; i gdyby się był na domysł przyszłych rzeczy, pan mądry Spytek z Zakliczyna Jordan podskarbi koronny, za potuchą Jana Tarnowskiego kasztelana, pieniędzy na wojsko nie zapożyczył, a z tego żołdu wojska z natrasiających się żołnierzy nie zaciągnął, Tatarzy zwycięstwem będąc zachęcen, tylo dwojeby byli narobili szkody, i dalej się jeszcze zapuściwszy, też samoby byli znowu ponowili. Ten początek odstępstwa od wiary Elias w błąd Machometowski wpadłszy na nieszczęście nasze uczynił, co mu jednak nie długo uchodziło bez kary, bo gdy Soliman postrzegł iż podeyżrzana jego była przeciw Machometowi wiara, w krótkce tak go ze świata w Carogrodzie sprzątniono, że ani żywego ani umarłego nie zostało

znaku. Tym sposobem w tym roku Polska uciśniona była, tak wewnątrz jak zewnątrz. Do tego nieszczęścia przymieszał się także głód nicznośny, który wielu ludzi w Polsce i Litwie umorzył, a tak wielka była drogość zboża, że ćwiertnia żyta w Krakowie do trzech czerwonych złotych przyszła. Tegoż samego roku Jędrzý Górka kasztelan Poznański oraz starosta Wielkopolski w miesiącu Październiku w Poznaniu umiera, pamięci godny, w którym rozlicznym przyrodzenia darom zaszczyt chwali wyrównał. Pokolenie jego zdawna szlachetne, (z Uryela przodka, który najpierwszy z owego domu był biskupem Poznańskim) między zacne policzone rodzeństwa z wielkim szczęściem powrodozeniem wzrosło. Skoro bowiem Uryel biskup, Łukasza brata biskupami pieniędzmi założył, łatwo żądaniu jego do województwa Poznańskiego dopomógł. Temu tegoż samego imienia rodzi się syn Łukasz oyciec Jędrzeja, który oycowskich dostąpiwszy godności, oyczystych przyczynił skarbów dziwném szczęściem sprzyjaniem. Pojawszy bowiem z Szamotulskich domu zacnego i starodawnego za żonę jedynaczkę wojewody Poznańskiego córkę, jeden dom ze dwóch uczynił, tudzież Szamotulskich rodzaj w Górków plemię ze wszystkim dostatkiem i nazwiskiem przeniósł. A gdy do szczęścia przyłożył swojego przemyśłu, przysposobił dobrego mienia, częścią przystoyném o gospodarstwo staraniem, częścią ożenie-

niem się syna Jędrzeja, z którym córkę Kurozwęckiego jedynaczkę wielkiej oycowizny dziedziczkę postanowił. A gdy mu więcej żądz przybywało mienia, po śmierci żony uczyniony od Zygmunta króla biskupem Kijowskim, wielkimi pieniędzmi i oycowskie, i stryjowskie, i synowskie i swoje dawne napelnił skarby, które po zeyściu z świata Jędrzejowi synowi zostawił, który ich umiejętnie i skromnie zażywając, na wielką wyszedł Polszcze ozdobę i po oycu na kasztelaństwo Poznańskie i Wielkopolskie starostwo nastąpiwszy, ów cały bieg Wielkoradzki odprawił, bez którego żaden w Rzeczypospolitej mąż, za wielkiego bydź nie powinien mianu. Był bowiem nayprzód pan mądry, potym oyczynę kochający, tudzież wynowny, na ostatek bogaty, dla czego w całym domowym jego i urzędowym życiu wydawał się zaszczyt, uczciwość, sława i godność, z temi się łączyła łatwo ludzka życzliwość, nie tylko skrytemi dobrodzieystwy, ale nawet jawnymi datkami zaskarbiona, do których on rzeczy na wszelkie nawinienie się zaszczytu swoich i obcych ludzi miał wielkie do siebie przywiązanie, ponieważ i u obcych zachowaniem, i u swoich wiele ważył zdaniem, tak dalece; iż rozumiano, że on o nowych jakich zamysła rzeczach. Wzrostu był średniego, urody przystoynę i miernę, i w każdej wieku porze nadobny, plci biały, twarzy wesóły i miły, oczy miał siwe, w których postaremuż znajdowała

się niejaka wielkoradzka żywość, głowę golił, brodę zapuszczał, którą wiele siwych zdołało włosów, w sukniach i we wszelakim stroju pięknie i czysto się nosił, że żadnego piekrenia się w stroju, które tylko na męczyznę przystało, nie opuścił. Wyzwolonemi naukami chętnie się bawił, dowcipnych i uczonych tudzież wojennych ludzi wszelkimi sposobami przy sobie chował, zgolał wspaniałością i okazałością Wielkoradzkiego życia wszystkich przewyższał. Umiera roku wieku swego mnię lub więcej pięćdziesiątego, wiele po sobie w Polszcze zostawisz żalu. Zostawił trzech synów Łukasza, Jędrzeja i Stanisława, wszystkich w młodym wieku, którym godzi się życzyć, ażeby młodości ich mimo powzięty o nich nadziei, bogactw dostatek w czym na przeszkodzie nie był. Król na micysce zmarłego, Czarnkowskiego kasztelanem Poznańskim, Jana zaś Kościeleckiego, starostą Wielkopolskim postanowił.

Lubo na początku podjęty pracy nie miałem przedsięwzięcia cudzych opisować dziejów, gdy i na własne nie starczają siły, postaremuż kiedy się nawijają w przeciągu, co się tycze Polski tego przynajmniej opuszczać nie należy, jakowa jest nędzna i okrutna śmierć Jerzego biskupa Waradyiskiego, który podło urodzony będąc znaczną część wieku w zakonie ś. Pawła pustelnika przepędził, z kąd, gdy go do większych rzeczy prowadziło szczęście wystąpiwszy, na dwórze Jana podskarbin zostając,

naywiększe urzędy sprawował, któremu ów król tak wielką dawał we wszystkim wiarę, że umierając i Izabellę żonę i Jana Zygmunta syna w jego zdał i polecił opiekę, o których on miał pilne staranie i tego dokazał, że pod Solimana i Ferdynanda zostający bronią wielkię części, w Węgrzech tyle klęskami poszarpanych i w niwec obroconych, synowi Jana i żonie jego dochował, i zdradcy przewisko dla wierności odniósł, że dwiema arcyzawziętym między sobą nieprzyjaciółmi Solimanowi i Ferdynandowi, dotrzymując zmarłemu królowi słowa, raz się temu drugi raz owemu poddanym udawał, będąc potajemnie głównym nieprzyjacielem, rozumiejąc iż nie więcęć prócz wiary ku żonie i synowi zmarłego króla do niego nienależy, któremi opiekując się uwodzić obietnicami Ferdynanda, a Solimana przez zdrady oszukiwać, za rzecz słuszną i sprawiedliwą sądził. Zkąd do opowiedzenia rzecz dziwna, jaką sztuką podług danego Janowi królowi słowa obu dwóch zażywał, i jak trudności zaspokajał, raz tę, drugi raz owę trzymając się strony, które to jego do wiary niepodobne frantostwo jak skuteczne było, w tenczas się najlepię pokazało, kiedy Ferdynand w mieście Budzie zamkniętą Izabellę z synem przez rok w oblężeniu trzymał. Gdy bowiem Jerzy wraz z nimi zamknięty Ferdynandowego szturmowaniu wytrzymać nie mógł, a daremno by obrony Zygmunta króla Izabelli oycza był wzywał, uciekł się do So-

limana Turka, którego i godziwemi i niegodziwemi umowami do siebie przeciąga, i wielkimi obietnicami do dania pomocy przywodzi, którego przyściem ustraszeni Niemcy od oblężenia ustępują i od Budy miasta uchodzą, za których uściem wybawił poniekąd Jerzy królową i królewica od szturm, ale Budę z ostatkiem Węgier utracił. Soliman bowiem gdy żadney innę nagrody prócz miasta Budy za uwolnienie królowy nie chciał, do otrzymania ję ten sposób wymyślił. Rozkazuje sobie syna Jana podług zachowania i przyjaźni z oycem do obozu przywieść, i wraz z nim tamtejszym Wielkoradczom stawić się, aby przytomnemu w woysku, które otrzymało wygraną i jego obroniło, powinszowali utrzymania się przy zdrowiu. Matka niebożatko z płaczu ledwie żywa, długo daremnie zbraniając się Węgrom, jednakże nieużytością czasu przymuszona, okrutnikowi syna niby owieczkę wilkowi przez Jerzego do obozu posyła, obawiając się, aby mu tego nie odmówiła, co by on ję w krótkce mógł wydrzeć. Jerzy, tudzież inni Wielkoradcy, którzy dla młodości dziecięcia zawiadywali państwem, wielki i pożądany upominek do okrutnika przynoszą i małeńkiego królewica z łona mamki odebrawszy w ręce Solimanowi oddają, który wyciągnionemi przeciw niemu przytuliwszy go do siebie rękami, rozkazawszy wszystkim z pod namiotu ustąpić, z mamką wiele łaskawieć jak na okrutnika przystało o rzecz-

czach królowej rozmawiać się miał. Po rozmowie, zostawiwszy nad spodziewanie w całości dziecię, mamkę przez poszanowanie przełożonemu nad nałożnicami (którego *Aga* Turcy zowią) odprowadzić do miasta rozkazuje, przytrzymałszy Wielkoradców w ohozie, którzy (jako się wyżej pokazało) poszli byli z miasta za królewicem do obozu, pomiędzy których jednego Walentego *Turkusa* który daleko wszystkich Węgrów wojenną sławą i cnotą przewyższał do Turków zawieziono, gdzie w kilka lat potem w okowach siedząc, biciem (jak piszą) zamęczony został. *Aga* jako mu nakazano z pułkiem Janczarów do smutnej i w bojaźni zostających matki zanoszącej syna, która go już opłakiwała i niczego się tak nie spodziała, jak aby syn jej od okrutnika miał wrocić. *Aga* za jedną drogą, jak szedł, miasto pod straż bierze, a za wielkie dobrodzieństwo syna matce żywego oddaje, ale jej natychmiast z miasta ustąpić imieniem Solimana rozkazuje, z przyczyny, żeby go ona przeciwko Ferdynanda sile obronić nie mogła; Soliman zaś jako opiekun sieroty do swojego należeć sędzi urzędu, że powinien podług danego oycu słowa, nie tylko Budy miasta, ale i całych Węgier ze wszystkimi sierocie dochłować. Królowa jako jej rozkazano ustępuje z Budy i jedzie do Lipy. Temi sztukami ów pocziwy opiekun Budę sobie przywłaszczył, i takież zawsze mają szczęście zdrady; którym bowiem wykrętami Jerzy Budę chciał w całości

utrzymać, temież samcami jej pozbył, a nie tylko Węgry, ale insze także kraje Turczyn odziedzyczył. Atoli jednak otrzymawszy Budę Soliman, gdy przyszedł do osiągnięcia Węgier, i sierocie z nich ustąpić nie chciał, Jerzy żałując uczynku począł się kręcić i naradzać, jakoby znowu za wypędzeniem Solimana mógł Węgry odzyskać. Ten tedy udaje się do Ferdynanda łaski i otrzymawszy odpuszczenie zachodzi z nim w rady, zmawia się, i do tego zmierza, aby Izabella królowa koronę państwa Ferdynandowi oddała, z Węgier z synem wyszła i osiadłości syna po oycu pozostałych które znaczne były ustąpiła, a zato i za posąg swój księstwo Opolskie od Ferdynanda otrzymała, w czym gdyby się tak z sobą umowili, aby dawszy sobie z obu stron słowo, Izabella z synem z Siedmiogrodzkiej ziemi do Koszyc wyjechała, aby jako się umówił, słowa dotrzymała. Co i tak czyni, ponieważ w Koszycach w przytomności Jerzego i koronę Janowi Chrzycielowi Ferdynandowego wojska wodzowi oddaje i z Węgier ustępuje, a z tamąd do Polski, aby do Opola na czas przyjechała, do Zygmunta Augusta brata w drogę się gotuje. Ale postrzegłszy Jerzy, że i w tym razie na swojej osecie nadziei, że ani Ferdynand przymierza nie dotrzymuje, ani wojska podług obietnicy do Węgier przeciw Solimanowi nie posyła, tudzież na swego także towarzysza Jana Chrzyciela Gasztolda równającego się z sobą w wojsku krzywo

patrząc, wraca się do wykretu i wszystko na wspak przewraca, znowu się ucieka do Solimana łaski, którego na nowe przeciw Ferdynandowi wielkimi uludzeniami i obietnicami namawia, rady Ferdynanda wyjawia i o wybaczenie za dawne prosi. Poszlakowano najprzód Jerzego z poznaków a potem z listu, który będąc przejęty dostał się do Włocha współtowarzysza jego, który pod *Unitium* był w woysku równy powagi. (Miasto to od Białej Julijskiej w Siedmiogrodzkiej ziemi o milę zostaje) Włoch porozumiewszy rzecz i mocno ją utaiwszy, daje znać Ferdynandowi i w jak wielkiem rzecz się ma niebezpieczeństwie donosi. Ferdynand bojąc się o siebie daje moc Janowi Chrzycielowi Jerzego zabić po cichu, który w chytrości Węgrzynowi równym będąc, trzech Hiszpanów (naysposobniejszego do takiego uczynku popelnienia plemię), na zabicie Jerzego potajemnie przypuszcza, którzy pięknie Jerzego przywitawszy, i z owym ustanowieniem Hiszpanom zwykłym wyprowadzwszy na środek pokoju zabijają, potem głowę od karku odcinają i Ferdynandowi przynoszą, kadłub orężem poraniony tamże porzucają i przez kilka dni nie pochowany zostawiają: dwóch pokojowych rwiących się za panem do broni, kalecząc przytrzymują: żołnierzy, aby jakiego nie uczynili gwałtu niespodzianie obsaczają: i przedstawieniem im od Włocha strażi nie dopuszczają: który tym czasem podczas nocy dawszy hasło (na ja-

kie się umówił) kulą wystrzeloną z działa, stał w gotowości na pomoc z pułkami. Takowy koniec był owego męża, którego szczęście z podłego stanu do królewskiej prawie wyniosłszy godności, w tym roku przed narodzeniem pańskim wielce ciężkim skołatanego przypadkiem, nagle z najwyższego czci i władzy straciło stopnia. Po wszystkie wieki dla najwyższych i najniższych ludzi ma być dowodem, jak się sama odkrywa i sama sobie szkodzi zdrada, i jak się sama w swoje wikła i łapie sidła. Z tym człowiekiem zaraz upadła nadzieja odzyskania Węgier, że po wygładzeniu przedniejszych panów żadnego z imienia i zasług nie zostało męża tak poważnego, z którymby się ostatek pospólstwa do poratunku i nadziei przyszłego czasu mógł ująć za ręce. To się u nas i w pograniczu w tymże roku działo.

KRONIKA PIĄTA.

Już się czas seymu przybliżał gdy król około dnia pierwszego Stycznia do Piotrkowa z Wilna, jako był obiecał, przyjechał, wiedząc jak wieleby się zamieszania w państwie pod niebytność jego zaciągnęło. Przejrzał więc w duchu co by się za rozruchy podczas seymu wszcząć miały, zwłaszcza że wiedział, iż na wszystkich seymikach, po wszystkich państwach województwach szlachta Polska wielce przykre popodawała żądania. Tak tedy do Piotrkowa

wa zjeżdża, tegoż samego dnia na czasznaczony Wielkoradcy i postowie zjeżdżają, wielka ciekawość była, przy którejby w rozstargnionem państwie król chciał zostać stronic. Chodzili wedle siebie biskupi względem zwierzchności, szlachta względem wolności; do którejkolwiekby był król przystąpił strony, taby była z uszczerbkiem drugiey strony wygrała. Biskupi w pobożność a szlachta dufała w wolność, z których obiedwie strony sądziły, iż sobie to mają ostrzeżono, tak zwyczajem jak prawem. Podczas tak gniewem zapalonych serc przeciw świętym stanów, król seym zaczyna i nabożeństwo zwyczajnie za całość i jedność państwa biskupom zleca, ci opatowi Witowskiemu mszą ś. odprawiać rozkazują, który w nabitym i pełnym ludzi kościele, w dzień oczyszczenia najświętszey Maryi panny mszą przy królu odprawił. Którego zaiste czasu pokazało się, jako, by też najświętsze rzeczy powszednie zwykły, przez wzgardę samychże ludzi. Gdy bowiem podług zwyczaju i pobożności dawney, prawdziwe i niepokalane Chrystusa ciało podczas mszy opat podnosił, i na podniesienie jego król z Wielkoradzcami i z całym gminem z uszanowaniem na kolana upadł, wielu w żywe oczy odwracało twarze, nad to Rafał Leszczyński który na przeszłym seymie złożył był województwo Brzeskie, przez ostatnią boskiey tajemnicy wzgardę, stał przed królem w czapce, co obraziło wielu i żalili się po-

spolicie ludzie, że w obecności wszystkich królestwa stanów, lży się i gwałci boskie imię. Król w ten sposób zaczawszy, przez Jana Ocieskiego kanclerza przekłada na seymie, któremi przywiedziony przyczynami seym naznaczył, wymienia w sąsiedztwie zostających Tatarów, Turków i Wołochów, przeciwko którym jak jest ogłoszone z obrony królestwo dowodzi, przytacza także Bracław, którego z dymem do nieba puszczonego ohydę, z przeproszeniem, na poróżnienie stanów winę domową składa. Na koniec to na uwagę brać radzi, czymby przeciw sile i nieprzyjacielskim wycieczkom państwo obronić można, aby według tego przedsięwzięcia namysłali się posłowie i o wszystkim radzili; którzy wzięwszy czas do uwagi ustanawiają, że nie tak o wypędzeniu nieprzyjaciół postronnych, jak o uspokojeniu domowych rozruchów myśleć należy, przeto wprzód o domowych potrzebach z królem poczynać, niż o jakich obcych. A ponieważ odzałożenia Polski najcięższa owa była sprawa, przez którą się prześwietnego stanu wzruszała wspaniałość, by tym większą rzecz miała powagę, za jednostayną posłów zgodą Rafała Leszczyńskiego owej sprawy obrodcą wysadzają, który że nad innych zwyczaj prawom posłusznym będąc z Wielkoradzkiego stanu do szlacheckiego powrócił, trzymano o nim iż był cnotliwy, i twierdzono, że był nad innych kochającym oyczyznę i pocziwym czlekiem, który z karty (jak

się na radzie poselskiej namysłono) za pozwoleniem wszystkich prosi i zaklina króla, aby pamiętać raczył, iż opiece jego powierzono królestwo, którego wolność gdy od możniejszych panów gwałt cierpi, powinien dla ucalenia jego wszystkich poniechać rzeczy. Nie potrzeba się Polakom obcey obawiać siły, lecz w pośród jest to złe zawarte, które w samych Rzeczypospolitej utknęło wnętrznościach, co gdyby od króla zaniedbane było, sił by nabrało, i wolność powszechną zgwałciwszy, wielu okrutników na miejscu jednego postawiłoby króla, którzy zasadziwszy się na śmiałości królewskaby sobie przywłaszczali władzę. Opuścić więc należy wszelkie naradzanie się o innych rzeczach, a do tego się przyłożyć potrzeba, aby za powagą to domowe bezprawie do szczytu jako nayprędzey zgładzone zostało. A ponieważ wielką sobie w mowie uczynił powagę i zjednał sobie przez rzecz nadzwyczajną i nową posłuchanie, wiele rzeczy odważnie i dotkliwie z wielkiem mowy bezpieczeństwem wynurza: Myśmy cię najjaśniejszy Augustie królu wolnemi głosy za króla obrali, wszystko na twoje zdaliśmy sumnienie, cokolwiek boskiego i ludzkiego prawa znajdowało się w Polsce, pod panowanie twoje i pod rząd królewski, życie, dobre imię i dostatki nasze poddaliśmy. Tę władzę królewską żadnego z ludzi prócz ciebie mieć nie chcieliśmy uczestnikiem i dotąd nie chcemy, i tego za twoją pomocą i powodem doka-

żemy. Z tą tu nadzieją i ufnością ad braci naszych wysłani przychodzimy, abyś nam władzy twojej królewskiej w całości dochował niepodzielonej z nikim, tudzież aby możniejszych panów potęga, przez ciebie za powagą stanów, na tym seymie, między swoje wprawiona granice i poskromiona została, która dla całości i zachowania ludzi postanowiona będąc, w prędcę się na jej zarazę i zgubę zamienia. Ta jest treść poselstwa naszego, aby ciebie samego słuchali Polacy a nikogo więcej, te żądania nasze wprzód uspokoić trzeba, niż się do której innej Rzeczypospolitej części osiągniemy.

O toż samo Tarnowski za całością ludu domawiał się, nie po stronie pospółstwa. Był to bowiem człowiek bardziey rzeczą niż chępieniem się trzymający za ludem, rzadko on co dawał na mnóstwo i sprzyjanie ludzi, i miał wzgląd nie na to co się podobalo ludziom lecz co było pożytecznego ludowi, i wolał na ludzkiey szwankować przyjaźni, niż przy dobrej o sobie sławie, złe stronę ludu utrzymować; przeto dalekim będąc od wszelkiej nieszczeroci i chluby, częstokroć za dobrem ludu przeciw samemu pospółstwu sądził i mówił, a wiele tego zostaje przykładów na obiedwie strony, lecz dla lepszej pamięci na jednym i drugim przestaniemy. Na wyprawie przeciwko Wołoszanom pode Lwowem, niepodobnym do wiary buntem rzecz na wierzch wybuchła przeciw Zygmuntowi królowi, tak dalece, że go po-

słowie niejako z powagi złożyć chcieli, co widząc bydź szkodliwe państwu Tarnowski, tak się uciekał, tak się pospółstwu od niektórych podburzonego opierał, iż owego czasu nawałność sam na sobie przeniósł z niebezpieczeństwem wielkiem. Gdy się bowiem żwawię tymże postom opierał, i na niesposobnym do potyczki placu mężnym sercem nie tak królewską jak Rzeczypospolitą utrzymywał stronę, o trochę że nie zginął za zbiegnięciem się i rozdrażnieniem zgrai żołnierskiej. Podobny także przykład pokazał cnoty i stateczności na Zygmuncie Augustie królu. Gdy mu bowiem mnóstwo o żonę zagniewane, wszelką moc i władzę królewską odjąć chciało, jako się wyżej pokazało, ów zamach gminu z wielkim na siebie oburzeniem gniewu wytrzymał, nie tak za żonę którą bez wiedzy jego król był pojął, jako za samym obstawając państwem, które upaśćby było musiało przez domową wojnę, gdyby on był na ten czas nie wstrzymywał pospółstwa i za stronę ludu przeciw upierającemu się przy swoim przedsięwzięciu królowi nie obstawiał. Takto ten pan gdy całość pospółstwa utrzymywał, przyjaźń sobie pospółstwa z życia uszczerbkiem tracił, ale gdy znowu wyciągała potrzeba, jedno tchnął z pospółstwem i na niczyję uważając łaskę, tak bronił ludu, że się na niczym inszym znać bardziey nie zdawał jak na dobru pospółstwa, co się zaraz z pierwszego razu w téj sprawie pokazało, na której

się lud polski z biskupami o wolność i wiarę, dwa Rzeczypospolitej grunta, na tym seymie uciekał. Znaczny dla wielkich panów przykład, aby się nie obłudą, nie przechwalaniem, nie zmyśloną mową i twarzą, ale prawdą, szczerością, sprawiedliwością, i korzyścią przed ludem zalecali, aby lud częstokroć raczo sobie poczynający, za dobrem pospolitym hamowali, częstokroć bojaźliwie odstępujący, niby przez hasło, do powinności nawracali, to jest: aby się pospółstwo ani nie wybijało z posłuszeństwa przez pychę, ani nie ulegało krzywdzie przez podłość.

Gdy tak ostro i przykro Wielkoradcy z postami nagabali biskupów, ci bardzo żałowali iż na sądy zjechali; widzieli bowiem, iż inaczej poszły, rzeczy niżli się spodziewali. Jeden przecięż Jan Drohojowski biskup Kujawski słynał, gdy inni biskupi zostawali w ohydzie. On bowiem na seymie Piotrkowskim (o którym mówiło się przed tym) sam jeden z biskupów był tego zdania, aby sobie łaskawiey poczynąć ze szlachtą i owych tak surowych sądów, do których na ten czas przystępowano, poprzestać. Dla czego z wielkiem dla niego była poszanowaniem szlachta i dziękowała mu, iż utrzymywał powagę owego stanu z którego i sam pochodził. Innych biskupów pospolicie obelgami karmiono a nypierwéy samego Jana Dziaduskiego biskupa Przemyckiego, któremu Jan Tarnowski przychodzącemu na powitanie jego w domu swoim, nie jak Senatorowi i przyjacielowi, lecz

jak nieprzyjacielowi i człowiekowi podłemu wzgardę uczynił i potężnie go przy wszystkich złajał, że w biskupstwie Przemyskim ludziom wolnym niewolą, enotliwym potwarz, uczciwym ostatnią wyrządzał biedę, i więcęć sobie w tym pozwalał, niż na równego z równymi przystoi. Biskup słuszną nakarmiony obelgą, do Mikołaja Dziergowskiego arcybiskupa prosto spieszy, który się na tenczas u siebie z biskupami zabawiał, żali się, jak niegodziwie od Jana Tarnowskiego przeżestowanym został, i przydał iż te niegodziwości on sam jeden za wszystkich cierpi; któremu otrząsnawszy się arcybiskup rzecze: ty zaś za nas to cierpisz, któryś nam tak wiele złego narobił, z kąd że się przeciwko nam te wzięły zamachy?

To gdy się dzieje, Stanisław Orzechowski Rusin dowiedziawszy się, że Jan biskup Przemyski jawne za sądy w Piotrkowie ponosi krzyże, i że z nim wraz inni biskupi w wielkię zostawali nienawiści, porozumiewszy iż mu się podała sposobność do dobrego rozpoczęcia sprawy, nie zaspiał tego i tkwiącęć przeciw biskupom zawziętości na swje ocalenie zażywa, w podróż się do Piotrkowa gotuje, i aby wiedzieli biskupi że on z odważném sercem i z gotowością do rozprawy przybędzie, list wprzód do biskupów przesyła poufale pisany, w którym jak go niegodziwie biskup Przemyski podszedł skarży się i oświadcza, iż od biskupów do ich przeciwników nie przystanie, chyba żeby był przymuszony. W

tem rozumieniu napisany po łacinie ów list do Piotrkowa przesyła, sam się potem za nim dni kilka przetrzymawszy puszcza, ale gdy wyjazd jego wiele rzeczy trudziło i zagrozoną miał przez zasadzki drogę, łączy się z Herburtami których niezawodnę szczerości i osobliwszę ku sobie przychylności w wszelkich niebespiczeństwach doznawał. Byli to zaś ci, Stanisław kasztelan, Jan podkomorzy Lwowski, Walenty także kanonik Krakowski tudzież Mikołaj bracia; było z nimi i innych wielu szlachty którzy na seym do Piotrkowa jechali. W tych obronę przeciw skrytę biskupa Przemyskiego zasadzce dufając Orzechowski, z Janem stryjecznym bratem przychylnym sobie, obawiając się i unikając zasadzek do Piotrkowa jedzie, z tym umysłem; żeby go albo biskupi z osławienia sądowego otarli, albo żeby ostatni wyrok w oczach króla na seymie odebrał. Przybywszy do Sulejowa pobliskiego Piotrkowu miasteczka, za radą przyjaciół obraca drogę do Wolborza i do Jana Drohojowskiego brata ciotecznego biskupa Kujawskiego wybocza do którego, do Piotrkowa pisze i o swoim przybyciu uwiadomia, prosi i żebrze, aby podług związku i pokrewieństwa, zostającego w złym razie przyjąć raczył, a pomocą swoją i radą w tak potrzebnym czasie ratował. Herburtów także do Piotra Kmity wojewody Krakowskiego posyła, ile że za nim była Herburtów siostra, i list do niego prośbą napisany oddaje. Wnet

się to rozgłosiło i wieść gruchnęła że Orzechowski zjechał i nie małą podniecie do niniejszego zamieszania podaje, przekładają rzecz przed posłami Piotr Boratyński, Hieronim Ossoliński, Jan Pieniążek i Adam Siemuszowski, którzy sprawę samochcąc wznieciwszy, między posłami ją tym bardziey podpalają. Tym czasem widząc Jan Drohojowski biskup, że się już dosyć narobiło licha, przychodzi do Miłkołaja Dziergowskiego arcybiskupa i oświadcza mu, iż za jego rozkazem Orzechowski do Wolborza zjechał, tym końcem, aby czego na nowe zniecka przybywszy do zamieszania nie przydał. Arcybiskup pochwaliwszy Drohojowskiego biskupa, radzi aby się łaskawie u siebie z Orzechowskim obchodził i do Piotrkowa przywabił. Otrzymałszy pozwolenie Jan Drohojowski, Orzechowskiego sprowadza i po bratersku przymuje, któremu arcybiskup z uchwalenia rady dobrowolnie ubezpieczenie wszelakie przez Jana Drohojowskiego na piśmie przesłał, przebywania w Piotrkowie i wolnego sobie poczynania, póki by arcybiskup nie rozporządził inaczej. To ubezpieczenie Stanisław Orzechowski, obawiając się najprzód dobrego o sobie rozumienia uszczerbku, po tym aby nie pokazał po sobie domyslenia się jakowey trwogi w odebraniu jego, przez Jana brata stryjecznego i przez Jana Pieniążka arcybiskupowi odesłał, z tym do niego wskazaniem; iż dufając niewinności swojej do Piotrkowa zjechał, i nie tak-

wego niepoppełnił, dla czego by się albo zwierchności lękać albo ich sądów miał wzdrygać. Owo ubezpieczenie z odpowiedzią w zgromadzeniu biskupów arcybiskupowi oddają, którego to czasu Jędrzey Zebrzydowski biskup Krakowski, którego sobie był listownie Orzechowski poskarbił, sprawę Orzechowskiego mocno popierał i upominał biskupów wielą przytoczonemi przykładami, aby Orzechowskim udajęym się w pokorę nie gardzili. Przywiódł do tego na pamięć, jak wiele by on mógł szkodzić stanowi, gdyby się z ową sprawą przeniósł do przeciwny strony. Na którą mowę pobudzili się biskupi i tego dnia byłby Zebrzydowski zakończył, gdyby byli nie którzy z niższego stopnia xięża nie przeszkodzili robocie, i za niegodziwy postępek przed arcybiskupem nie ogłosili z przyczyny Orzechowskiego znosić beżenstwo i tak wielkie okno do zuchwalstwa otwierać, gdzie jaki taki zdeptawszy przywoitą władzę, puszczałby się na takowe życie na jakieby zechciał. Takowemi zdaniai zabałamucono i odwleczeno mu sprawę. Orzechowski widząc, iż się nie odmienia biskupa Przemyckiego wyrok, ale wszyscy xięża na zgubę jego czuwają, z licznemi przyjaciółmi a naypiérwey z Janem biskupem Kujańskim do Jana Tarnowskiego przychodzi, któremu sprawę i ucisk przekłada i żali się przed nim, iż w Polsce gorszym jak nocni złoczyńcy zostaje, z których żaden nie będąc potępionym nie odnosiłby kary,

on zaś nie mógł sobie u biskupów uprosić aby przewidziany prawem mógł ginąć. Nie doprasza się żadnego zbrodni odpuszczenia ale tylko sprawiedliwości i sądu, aby jeżeli w czym przez pojęcie żony przewinił, tę w przyzwoitym sądzie mógł odnieść karę, którąby nakazały prawa. Prosi tedy i obowiązuje Jana Tarnowskiego, aby go podług swojej sprawiedliwości i dobroci do łaski swojej i opieki przyjąwszy, przeciw srożeniu się biskupów bronić raczył. Tarnowski dobrze każe mu być i myśli i rozpaczać zabrania i pełnego nadziei od siebie wypuszcza, sam się do wszczęty powraca utarczki, który gdy całemi siłami na biskupów następować począł, spytał go w sprzeczce Jędrzcy Zebrzydowski biskup Krakowski, czymże więc (rzecze) Tarnowski! w Polszcze będę? jeżeli około kacerstwa biskupem będąc zaradzać nie będę? Wożnymli czy biskupem? któremu Tarnowski odpowiedział: przyzwocicieby zapewne było, Jędrzeju Zebrzydowski! tobie w Polszcze być wożnym niż mnie niewolnikiem. Tę tak wielką w uymowaniu się Jana Tarnowskiego usilność i stateczność popierało wielu najstarszych Wielkoradców, a między nimi Jan Łatański wojewoda Poznański człowiek sędziwy i wielki w Wielkoradzie powagi, a gdy wiele rzeczy do tego zdania powiedział, to także z wielką przydał powagą: Przyszedeł był (rzecze) podczas seymu przeszłego na skargę do ciebie Orzechowski, gdzie zaledwie trzy wymówił słowa

umilknąć musiał, nad co, coż nieszczęśliwszego nazwać się może? jako gdy twojemu poddanemu sprawy przed tobą królem w ucisku opowiedzieć nie wolno. Nie jest to polskiego zwyczaju najjaśniejszy panie! ani to są dawne sprawowania królestwa polskiego sposoby, ale to są sztuki Włoskich wykretów i cudzoziemskiej przewrotności. Król u Polaków dla równości praw i sądów postanowiony jest, aby wszystkich zarówno słuchał, a za roztrząśnieniem sprawy w przyzwoitym grodzie albo potępiął albo uwolniał. A gdy biskupie równo z nami pod jednym prawem i pod jednym zostają królem, w tym sobie jednak przywłaszczają więcej, że nad równymi panować i rząd nad nami objąć pragną. Co ponieważ wolność i jedność królestwa znosi, masz temu zabiegać, abyś jakiego uczestnika prawa twego królewskiego nie dostał i władzy twojej królewskiej z kim inszym nie podzielał, abyśmy tobie rządcy wszyscy zarówno podlegali, którzy nie tylko granicami, ale nawet temż samemni prawy w Polszcze określani jesteśmy.

Widząc biskupi, że im do żywego doymuje wdanie się w to co najcelniejszych panów, różnych zasiągali sposobów do utrzymania powagi swojej, która przez owo poróżnienie bardzo drobniała. Tak tedy troskliwości i hojażni pełni, ani utrzymania, ani utracenia zwierzchności sposobu nie mieli, w której ich hojażni Jędrzcy Zebrzydowski biskup Krakowski

wziął pochop już nie do napominania ale do strofowania śmielej biskupów, iż Stanisława Orzechowskiego umyślnie na pomoc przeciwnikom podali, któryby przez ucisnienie swoje był pobudką Wielkora dzie i ludowi polskiemu do uciemnienia biskupiej godności. Zaczyn radził Orzechowskiego jak najprędzej przyjąć, czego jeżeliby uczynić nie chcieli, radziby go potym przyjęli po niewczasie. Wielką wagę miała Zebrzydowskiego u biskupów mowa, bo się bardzo zręcznie stosowała, tudzież służyła do czasu i do rzeczy samej; za którą gdy poszła Piotra Kmity powaga, pociągnęła potym do tego biskupów, aby na Orzechowskiego łaskawszemi byli, który częścią wrodzoną łaskawością, częścią prośbami przywiedzony Herbartów, (których do niego, jakośmy wyżej namienili, Orzechowski posyłał) ile powagą swoją dokazać mógł tyle u arcybiskupa dawnych zapomniawszy uraz przykładał starania i przestrzegał go, aby Orzechowskiego żoną Rzeczypospolitej mięsząc i stanu duchownego w niebezpieczeństwo podawać nie raczył. Przydał: że on sam na początku postrzegł, jakieby miała zamieszanie sprawić Orzechowskiego żona, dla tego się za swojej zwierzchności z nim łaskawie obchodził, ani sobie według oskarżenia biskupiego postępował, ani podług królewskiego wyroku kary po Orzechowskim wymagał, częścią, że człowieka z przyczyny małżeństwa zabijać, w którymby żadnego innego nie było

występkę, za okrucieństwo sądził, częścią, że miał sobie za ludzką uczynność zachować go przy zdrowiu dla Rzeczypospolitej. Toż samo więc czynić arcybiskupowi radził, mówiąc: że mu się to przyda, tak do różnych kościoła usług, jako też do uspokojenia niniejszych królestwa rozruchów. To za Orzechowskim pan na utrapionych łaskawy, i na pokornych miłosierny z wielkim dołożeniem się mówił Kmita. A ponieważ on na tym seymie za biskupami przeciw kacerzom mocno trzymał, przeto wdanie się jego za Orzechowskim, wiele u biskupów ważyło. Tak tedy gdy i Jędrzej Zebrzydowski za Orzechowskim pracował, a do tego przystąpiła powaga Piotra Kmity, zdają na seymie moc Janowi Drohojowskiemu biskupowi przywrocenia Orzechowskiego i sprowadzenia na sobór, a lubo on po szukaniu tyle razy przystępu, zarzekł się więcęć nie wracać do biskupów, jednakże za namową Jana Drohojowskiego ciotecznego brata, na słowa arcybiskupa Gnieźnieńskiego powrócił. Na dzień tedy naznaczony w licznem zgromadzeniu przybywa Orzechowski do biskupów koła, a otrzymawszy mówienia pozwolenie, wiele o swoim uszanowaniu przeciw rzymskiemu biskupowi pomówiwszy wyznanie wiary uczynił, w której jak pobożnie czcił Boga i z jaką wiernością przeciw rzymskiemu kościołowi zostawał, wszystko z osobna określił. Gdy z pilnością Orzechowskiego słuchano bardzo się spodobał biskupom,

że w tak okropnym czasie i zamięszaniu wiary, przykładnie się poddał pod biskupią władzę. A gdy on nad spodziewanie swoje większą sobie zjednał u biskupów łaskę, na jutro został odłożony. Tym czasem tameczny arcybiskup na soborze biskupów, bierze na uwagę Orzechowskiego winę równo z biskupią karą, z wielu miar zdawało się, iż kara przechodziła winę. Nadto wyznanie wiary od Orzechowskiego uczynione czytają, i pilno je wszyscy podług ustawy kościoła roztrząsają, nic w nim zdrażnego od powszechny wiary nie znajdując, za samém nawet Jana Dziaduskiego biskupa Przemyskiego świadectwem, którego spytał Jędrzży Zebrzydowski, coby więc miał za przyczynę w sądzie do tak surowego wyroku? on odpowiedział, iż żonę. Nicli już więcej? — nic wcale (rzecze) biskup. Dopieroż Zebrzydowski, gdy inni także na tak niegodziwy postępek markotni byli, a wszakże (rzecze) żonę pojąć xiędzu jest prawda grzech, ale nie jest kacerstwo, ani ci nie należało tąż samą karą xiędza żonatego karać, którą człowieka kacerza. Na ostatek gdy się żaden znak jakowego błędu w Orzechowskiego wyznaniu nie pokazał, biskupi z naradzenia się między sobą Orzechowskiego uwolnić umyślają, oraz mu na zgromadzeniu przez Jędrzeja Zebrzydowskiego biskupa łaskawą odpowiedź dają, który jako nie trudno u niego o wynowę było, wyrok oznaymił wybornemi słowy, wiele przywodząc na pamięć, co

się za dobre przymioty urodzenia, dowcipu i nauki w Orzechowskim znajdowały, które tak wiele arcybiskup z biskupami poważał, iż podług swojego prawa z nim sobie poczynać nie raczył, i owszem zuchwały jego postępek starał się zatrzeć jakim tylko mógł w tym czasie sposobem. Aże zaś najwyższe rozeznania spraw takowych prawo zostaje w mocy biskupa rzymskiego, nadto więcéy teraz arcybiskup potrafić nie może, jako mu szczególnie pozwolić czasu do wyrobienia sobie u biskupa rzymskiego odpuszczenia, co życzyłby sobie aby wykonane było w roku: sam zaś, aby rano do arcybiskupa przyszedł, mając nazajutrz zostać rozgrzeszony. Oznaymił tę uchwałę Zebrzydowski poważnie i pięknie z wielkim wymowy zaszczytem, był przytym Jan Dziaduski biskup Przemyski, na którego wszyscy obrócili oczy, jakaby on to przyjął twarzą, iż w tak łaskawe wyroki surowe jego zdania zamienili biskupi. Jak potym Orzechowski widzi, iż się z nim nad spodziewane obchodzą, arcybiskupowi i innym biskupom jako największe czyni i oddaje dzięki, oraz się oświadcza, iż dobrodzieistwa ich wdzięcznym i pamiętnym będzie i przyłożyć do tego obiecuje starania, aby obaczyć mogli, że je na pewnym złożyli miejscu, a mianowicie za przewinienie swoje, jeśli się jakowego przez ten czas sporu dopuścił, Jana Dziaduskiego przeprasza, który smutnym będąc spuściwszy głowę oczy w ziemię wle-

piwszy, nic na pokorną Orzechowskiego mowę nie odpowiedział, lecz w tymże samym trwał smutku, czyli dla tego, że wolał żal i zawziętość milczeniem pokrywać jak przez mowę na sztych wydawać, czyli dla tego, że za tak wielką w oczach wszystkich powagi uymą, nie mógł znieść na sobie wstydu. Nazajutrz rano jak było naznaczono z licznymi przyjaciółmi Orzechowski do arcybiskupa przychodzi i do nóg mu na wzór poddających się w pokorę wpośród zgromadzenia upada, którego arcybiskup wdziawszy na siebie rókietę i ubiór kapłański rozgrzesza i inne obrządki czyni, które do niego należały. Na koniec jegoż samego, już pojednanego z kościołem do obiadu wzywa i hojnie ucztowanego od siebie wypuszcza. Po obiedzie Orzechowski wesoł z niespodzianego swych przygod powodzenia, aby się nie pokazał niewdzięcznym świętego dobrodziejstwa, prosto do domu Piotra Kmitę z Herburtami i innemi swemi przyjaciółmi dąży, którego pan wielkiej grzeczności Kmita z całym domem przyjął, któremu Orzechowski w obszernych dziękuje słowach, iż nie nastawał na życie i majątek jego, tak dalece; iż mogąc prawem sobie począć, postaremuż wstrzymał się od tego, i folgując mu, on mu naywięcej pozwolił czasu do wybrnienia z tak wielu sideł, że na ostatek u arcybiskupa i u innych biskupów raczył być życia jego zastępcą. W głos przeto wyznawał, że z jego żyje łaski i starać

się przyrzekł, aby po całe życie swoje jako sprawiedliwa jest cześć Piotra Kmitę za zdrowia swojego obrońcę. Mówił to Orzechowski w zgromadzeniu, nie bez wielu łez, którzy przy tym byli i tego słuchali. Godny pamięci przykład dla wszystkich niesprawiedliwym sądem obarczonych zjawił się w Orzechowskim, aby nie rozpaczali niewinnie potępieni, aby to zawsze na pamięci trzymali i na pogotowiu mieli: *nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego*. Nikt za pamięci ojców i dziadów naszych w większym niebezpieczeństwie i zwątpieniu o życiu nie był jak Orzechowski w Polsce, a jednakowoż tylo nieszczęściami umiotany będąc, za boskiem zachowaniem, nad spodziewanie wszystkich z niezmierną burzy na ład spokojny na końcu wyniesiony został, i z wielką pomyślnością do dawnego życia przychodził zaszczytu. Gdy albowiem biskup Przemyski nie tylko z dóbr i życia ale nawet z xięstwa Orzechowskiego wyzuł, (jako się przed tym pokazało), arcybiskup przecięż trzeciego dnia po rozgrzeszeniu Orzechowskiego do stanu przywrócił, na swoim go miejscu między xiężmi pasadził, i rozkazał mu na owę znajdować się radzie, na której wchodzono w rzecz utrzymowania prawa duchownego, co im się hardziej nad Orzechowskiego żądanie i nad mniemanie biskupa wydarzyło, tym hardziej wszystkich bydz powinno uwagi i pamięci godne.

Gdy wielką pospółstwo złością przeciw biskupom pałało, Mikołaj arcybiskup radę składa i w wielkiem uciszeniu się zamknąwszy arcybiskupi pałac, na uwagę bierze, co by się więc mogło szlachcie ze zwierzchności ustąpić? którzy na to zakrawali, aby żadnego winowaycy za kacerstwo w sądzie biskupim nie sądzono, w którym ponieważ gra idzie o życie i dobrą sławę, więc aby je król z Wielkoraadcami sądził według praw owych, które na gardło szlachcica Polskiego samemu królowi w Polszcze sądzić każą, które to prawa, że się prawom biskupim sprzeciwiają, nie tylko z przegadywaniem się ale i z wielkim swarem oboja strona za swoim prawem mocno się i długo przy królu ucierała. Gdy tedy biskupi ułożyli sobie na radzie wszelkim sposobem bronić zwierzchności, zdają urząd Jędrzejowi Zebrzydowskiemu biskupowi Krakowskiemu wyprowadzenia u króla owę sprawę, który zacnością i dowcipem celując, dość się bydyć widział zdolnym według ich żądania do tęj sprawy obrońcą, który za pozwoleniem królewskim duchowieństwu głosu, nayprzód utyskiwać pocnie na nieszczęśliwe czasy, które jak niebezpieczne bydyć miały, bardzo to dawno przepowiedział Paweł, które takową mieć miały moc, że i Chrystusowa wiara przez złość ludzką uciemiężona bydyć miała, w czym toby nadewszystko za rzecz nayprzykrzejszą bydyć powinno, że przez samo ludzi obmierzenie by też nayswiętsze rzeczy

powszedniejszą, oraz na czym gdy całe zawisło życie, nie masz wątpienia, że za zniesieniem ich świeckie także rzeczy niszczyć i marnie ginąć muszą. Nie masz bowiem żadney nadziei że się za obaleniem wiary jakowe w Polszcze utrzyma prawo, bo za zniesieniem obrządków świętych świeckie także rzeczy upadać muszą. Kto howiem nie zważa na Boga świętych rzeczy sprawcę, ten nie dba nic na wodza świeckich rzeczy króla, ani się zwierzchności jego lękać będzie ten który się boską pogardzać nauczył. Jeżeli zaś dla złych kapłanów chcielibyśmy porzucać rzeczy boskie, jakże się ostają rzeczy świeckie przed złemi królmi? kto howiem kapłanami pogardza że są złemi, ten pogardza królmi iż nie są dobrmi. Nie chciał howiem Bóg aby zwierzchność mieli aniołowie ale ludzie nad ludźmi, częstokroć wszelką moc złym nad dobrmi dając. I tać to jest grzechowa między ludźmi kara, że częstokroć niesprawiedliwi nad sprawiedliwmi, nad mocnmi niedotężni, nad skromnmi bezceni górę biorą. Zaczym jeżeli na występki uważać będziesz, ani xięży, ani królów za zdolnych osądzisz, którymbyś zgromadzenia ludzi i państwa mógł powierzyć, i ci howiem i tamci bez przywary, winy i oszukania obeyść się nie mogą. Luboć nie rozumiem (rzekł Zebrzydowski) aby nad innych ludzi za naygorszych w Polszcze bydyć mieli xięża. Jeżeli howiem na urodzenie dasz oko? równi są w urodzeniu z drugie-

mi. Jeśli na życie? na tym król powinien przestać, jeżeli tyle czynią, ile ludzie mogą. Jeśli na obyczaje? dość się popisują z niemi, gdy się w nich nie znajduje zbrodnia, ostatek za pospolite życie w nich znosić potrzeba. Co się zaś tycze nauki, nią nie podług królów i nie podług nieświadomego popółstwa woli, lecz podług upodobania kościoła biskupi szafować powinni. Do biskupiego to rozczenia należy, co się ma w kościele zażywać a co znowu zarzucać. A ponieważ nie mowy ale kroniki piszemi, w które z wielu rzeczy dziejopiskim trybem małe się zbierać zwykły, co z większą wprzód przełożywszy, nie odrzeczy będzie położyć ostatek owęj mowy, którą ów biskup miał z pomiarkowaniem i bez wielkiey urazy.

„Sprawa się toczy przed tobą najjaśniejszy królu! nowym sądem, nowym prawie postępkim. My bowiem biskupi w sądzie się twoim rozprawiamy, którzy sędziami innych od Boga postawieni jesteśmy. Ale jakże nas oskarżają? słyszałeś, że żadnego w oskarżeniu uczczenia wspaniałości twojey, żadnego uszanowania dostojenstwa naszego, ludzie twojemu panowaniu podlegli i naszemu powierzeni staraniu w swojej nie uczynili mowie. Jeżeli puścić w zapominek chcieli że ich jesteśmy biskupami, aleć przecię pomnieć powinni byli, że twojemi Wielkoradcami zostajemy, którzy znaczniejszą częścią twojey najwyższey liczymy się rady. Lecz kiedy

ani tak jak na Wielkoradców, ani tak jak na biskupów przystoi z nami się nie obchodzą, widzisz jak wielką w swęj mowie popełnili winę, nayprzód niesprawiedliwości, że się rzucili na dostojenstwo nasze, potym zuchwałości iż obrazili wspaniałość twoją, gdy nas biskupów swoich a twoich Wielkoradców, już obłudnikami, już wilkami śnieli przy twych uszach nazywać. Jeżeli im to wolno czynić z nami będzie, żalosny to w prawdzie bezkarności przykład na nas się oprze, ale nikomu bardziey straszniejszy jak tobie. Nasza bowiem sprawa choćby się i nam powinęła noga, stać przez siebie będzie, bo się zasadza nie na żadney ludzkiey potędze ale na szczeręj Boga opatrności, który kościół swój z całym jego rządem na trwałey opoce to jest na samym sobie ugruntował. O sobie naywięcey myśleć ci potrzeba i mocno na czas dalszy zabiegać, aby okazałość twoja, która na ludzkiey także zależy woli, nie była znieważona od tych, którzy uszanowanie przeciw kościołowi Bożemu i przeciwko nam sługom jego w obecności twojey do szczeru wyrzucili. Niech ci przykładem będzie na wszelkie takowe przypadki Niemieckie państwo, w którym nie piérwéy wybuchła woyna domowa, nie piérwéy ruszać ztamtąd i wyganiać poczęto Cesarza, aż z serc Niemców wszelką ku biskupom uczciwość wykorzenił Luter, za której zniesieniem szerzyło się daley to lichy, które nachylone do zguby wraz z

samym upada Cesarzem. Srozsze co raz przypadki o nasze obijają się uszy, że w Niemczech, to dobywają miast, to urzędowe to domowe na szanć biorą buntownicy rzeczy, łupią kościoły, zewsząd się sprysięgają, a miejscami rzucają do broni. Zkądże ta w Niemczech nowa rzeczy postawa? nie zkąd inąd, tylko z przewrócenia wiary i z pogardy biskupiej godności, która dla zgody i pokoju między ludźmi postanowiona od Boga, której że już w owym zacnym i chrześcijańskim niegdyś narodzie nijakiey nie masz. Jakiegoż przez te lata Niemieckie państwo nie doznało złego, jakichże pospolitych i własnych nie postradało dóbr, któregoż boskiego i ludzkiego dochowało prawa? jakąż na koniec pomyślności swoich ma lepszą dla siebie nadzieję? Straszne to są rzeczy o których namieuiam, ale tegoż samego tobie jeżeli nie zabieżysz, spodziewać się trzeba. Założono podobnych nieszczęśliwości grunt w Polsce na tym scymie, rozbiierz poselskie mowy i roztrząsniy je pilno, jakąż wzdry bojaźń Boga, alholi jakowy wstyd ludzki w nich znaydziesz. Wspomniy sobie także czego się pewny nie tak dawno (*mówił zaś o Rafale Leszczyńskim*) podczas mszy świętęy dopuścił, kiedy uroczystym obrzędkiem zbawiciela Chrystusa Boga naszego ciało wystawiono, i tyś z uszanowaniem przed nim na kolana upadł, on sam przez ostatnią imienia boskiego zniewagę stał przed ołtarzem w oczach twoich w czapce. Znieważył on za jedną

razą i Chrystusa króla nieba i ciebie króla ziemi, tudzież aniołów nie widomie przy ołtarzu służących i ludzi owo ciało święte w obec wraz z tobą szanujących. I teć są początki w Polsce nieszczęśliwości wszelakich, których jeżeli nie uprzątniesz, królestwo twoje w niwec się obróci. Aleć w tém miejscu staje przeciwko nam słodkie samęy wolności wspomnienie, jak gdyby ona wolnością była a nie raczēy ostatnim zuchwalstwem, w której żadnego pomiarkowania nie masz, która ludzkich za nic nie ma sobie rzeczy, a boskie przez obmierzenie i ochyde obala, w której się mieszczą swary, złorzeczenia, potwarze, bunt i woyny domowe. Owa bowiem prawdziwa i doskonała wolność nie jest rozpustna ani sroga, ani dumna, ale jest skromna, obyczajna i cicha, przetoż nie wolności tacy szukają lecz szkodliwēy rozpusty. Bo czegoż sobie innego życzą gdy biskupią chcą odjąć władzę, tylko aby rzymskiego biskupa i nas od siebie oddaliwszy, nie mieli nikogo któryby świętych obrządków bronił i nie dopuszczał błędami zarażać się królestwu. Naostatek, aby ci którzy się tego domagają uciążliwemi dla innych, dla siebie zaś samych na wszystko wolnemi i skwaплиwemi byli, aby nakoniec w państwie twojem pomnożyciela świątobliwości i pokoju żadnego nie było; jeżeli bowiem nas za granicę wyszlą, ani ty sam zaiste bezpiecznie się tu ostoisz. Albowiem jeżeli stan ten który cię na króla namaścił i który cię

obrzędkiem królów między króle chrześcijańskie policzył, swoje utraci prawo, nie spodzieway się aby co bezpiecznego w Polsce dla ciebie zostać miało. Chcą aby do twojego sądu należało kacerstwo, na cóż proszę innego godzą? tylko, abyś i od swojego królewskiego urzędu odpadł, i przy naszym się biskupim nie utrzymał. Podobną naniową owego żydowskiego króla do zapalenia na ofiarę kadzidla przywiedziono, a przecież go Bóg sam z bezbożną odrzuciwszy ofiarą trądem obsypał. Tego króla przypadku racz się prosimy obawiać, a obawiając się owego królewskiego trądu, sąd względem trądu przy kapłanach zostaw, między którymi owym najwyższym zostaje kapłanem biskup rzymski, którego powagę Bóg pod wieczną ustanowił karą, aby ten, któryby jego nie chciał być posłuszny rządowi, bądź że on urzędnik, bądź że podlejsza osoba, wyklętym został, za świadectwem samego Mojżesza o ludu Bożym, z którym jeżeli w Polsce podzielną dzierżyć będziesz zwierzchność, i z urzędu jego niczego sobie przywłaszczać nie zechcesz, a sam siebie w karbie władzy i urzędu twego zachowasz, szczególnie i dobrze panować będziesz. O tym ci myśleć i to mieć zawsze przed oczyma trzeba, z urzędu dostojęstwa twego królewskiego i z pobożności twojej chrześcijańskiej.“ Przydłuższa była Zebrzydowskiego mowa, tudzież wielą dowodami i przykłady nabiła, ile że od niego w zgromadzeniu uczonych ludzi

przedtym powiedziana była, miał ją zaś po polsku, lecz ponieważ ja dla łacinników przysługę czynię, treść jej na łaciński język króciuteńkom zebrał.

Postrzegliśmy król, że się wielkoradzczy najpięrszego zdania nie zgadzają w radzie, wielką mu sprawowało trudność jakoby miał ogłosić wyrok, ponieważ, gdyby był niepozwalał aby biskupi o kacerstwo sądzili, zdawałby się być wydzierać przywilej nader znakomitemu stanowi, tak przysięgą jak obietnicą swoją zasła stwierdzony, i stanowi temu z rozkazu boskiego nadany. Gdyby zaś był dopuścić, aby najwyższy o kacerstwa sąd przy biskupach został, ponieważ w kacerstwie wszelakie główne mieszczą się bezprawia, obawiał się, aby albo czci swojej z biskupami pospół nie dzielił, albo oyczystym prawom jakowego ubliżenia nie czynił; które tego chcą, aby nikt w Polsce oprócz króla nie sądził gdzie idzie o głowę, o majątności i o dobre imię rycerstwa Polskiego. Gdy tedy w obraniu sobie rady mocno się mieszał i ważył, zwłoczył czas i rozmysłu pozwalał, aby jakowym sposobem strony do zgody dobrowolnie przyść mogły, i dwiema miesiącami prawie spoczynku pozwolił, aby przez tę zwłokę poróżnienie stron zaspokoili, który szukając sposobu wstrzymywał zezwolenie i z zdaniem się tał, strony nawet do zgody z nieczmierną serca powolnością zachęcał. Lecz gdy bardzo i długo uwodząc się z myślami, i zwłoczając, ani biskupi co

z prawa swojego ustąpić szlachcie, ani szlachta biskupom nic więcej oprócz prawa nad sobą pozwolić nie chciała; król ledwie nierychło potem, przez Jana Ocieskiego kanclerza obwieszcza, iż sąd w sprawach kacerstwa do biskupów należeć ma, i że mu się to podług świątobliwości i podług starodawnych praw Polskich słuszną bydź zdaje. Po ogłoszeniu tego zdania z uszanowania poniekąd króla zamilkli posłowie, i ci którzy z niemi trzymali Wielkoradzey, z tym wszystkim jednak tak wielki żal padł na wszystkich serca, że nie inaczej, tylko jak zmyci z posiedzenia wszyscy wyjechali, i skarżyli się po części ludzie, iż król biskupom Polskę na zgubę i rozszarpanie podał. Posłowie bowiem wszyscy w obec poszli byli z prośbą, aby podług wyroku królewskiego sądów zaraz zaczynać nie racyli, lecz aby posłom pozwolili czasu do naradzenia się względem ugody. O to się z pokorą domawiali posłowie na pałacu arcybiskupim przez Piotra Boratyńskiego, których prośbami zniwoleni biskupi, rok jeden bez używania zwierzchności, aby za ten czas nikogo z szlachty nie obwiniono o błąd, do naradzenia się czas wolny mieli; aby zniosłszy się z posłami na walnym seymie, z drugimi na uwagę wzięli, jakimby sposobem prawa Polskie z biskupami prawami pogodzić można, aby bez ubliżenia oyczystym prawom, Polacy biskupię władzy posłusznymi byci mogli. Co lubo wyrobili, daleko jednak z zawzię-

tszemi i bardziej zajętrzonemi sercy rozjechali się z seymu, niż gdy nań przybyli; owa zaś zadawniona duchownych wzgarda tak się szerzyła z żalem, że po seymie i nauki błędne na ohydzenie między kacerze rozsiewali, i biskupi patrzeć na to przez szpary musieli, pomiarkowawszy; że się ani nawet wyrokiem królewskim naruszonemu mnóstwu dosyć bezpieczeństwa oprzeć nie mogli. Tak tedy, gdy powaga biskupia do ostatniego w Polsce poniżenia przyszła, nayprzód dawna pobożność poczęła się kazić a potem psuć, owa uczciwość, przez którą królów nawet samych bywają trwale między ludźmi skarby. Na końcu seymu pieniądze na żołd naznaczono, i nic więcej podczas tego seymu godnego pamięci nie zrobiono.

W tychże samych czasach, królowa Izabella spuściwszy Ferdynandowi podług umowy królestwo (o czym się wyżej namieniło) ustąpiła z Węgier, i do Krakowa z Janem Zygmuntem synem w miesiącu Styczniu przyjechała, którą Zygmunt August, jako na rodzoną siostrę należało, przez Jana Bonera kasztelana Chełmskiego oraz starostę Krakowskiego przyjął i przez kilka dni nader wspaniale częstował i znacznie udarował, do której król, jak ztamtąd do Krzepic ku Opolowi pojechała, opuściwszy w Piotrkowie zjazd, na ostatki zawitał i ustnie jej, iż z tylu niebezpieczeństw do oyczyzny wróciła, zdrowia dobrego powinszował. A gdy jej Opolskiego powiatu

urodzay na dochod od Ferdynanda naznaczony nie wystarczał, i szczupleyszym był jak aby mógł tak wielkiego imienia królową wraz z synem wyżywić, król niedostatek siostry ze swojej zakładał kieszeni, i kilka kluczków na potrzebne jęj wyżywienie nadał, jako to: Sanok na Rusi, Krzepice w Sieradzkim; Bona z też matka przydała jęj że swego Wieluń, i tēm zapomożeniem żywności, osierocenie córki i wnuczka żywiła. W nięj tedy można się było przypatrzeć tak nagłęj szczęścia królowy odmianie, będąc bowiem dana w małżeństwo Janowi królowi Węgierskiemu od Zygmunta oycy, nie długo potym i męża i państwo postradała i do tego ubóstwa, przez umowy Ferdynanda króla tudzież Jerzego swego podskarbiego przyszła, iż gdyby jęj był król brat nie podał ręki, będąc z wszelkięj ogołocony pomocy na wzór nędznego człowieka, i potrzebnegoby była wyżywienia nie miała. To jęj nieszczęście wprzód niż z Krakowa do męża pojechała, pospolicie w duchu przewidzieli ludzie, tak dalece, że gdy Zygmunta oycy wszyscy ganili za to, iż w takim wieku, w takięj urodzić, i godności córkę, za niepewnego króla w niepewne wydał małżeństwo, pewny krotosfilnik Polski, z niestatku rozumu będąc wyuzdany w mowie, który także dla ohydy życia nazywał się *Stanożyk*,*) przymawiając uczynkowi króla ostrzegał Zygmunta, aby niżli córkę do Węgier wyprawi, szynkowany jęj wprzód dom kazał wysta-

*) W dawnyj polszczyźnie: błazen, śmieszek.

wić, w którymby za powrotem w krótkce szynk prowadzić mogła. Atoli ten krotosfilnika zarcik był wrożką nieszczęścia, albowiem król Jan długo i w wielkich Ferdynandowęj broni zostając obrotach, nie długo żył po owem małżeństwie, i żonę z małym synaczkiem zostawił bez posagu i państwa. Ta od wszystkiego odpadłszy, udała się owego roku do Polski, wraz z synem godnym owego politowania wujowskiego u króla, o którym, owęj rzeczy pamięci godny nie sądziliśmy opuszczać. Gdy bowiem z umowy jako się wyżęj powiedziało, królowa koronę królestwa Janowi Chrzycielowi wojskowemu Ferdynanda wodzowi oddawała i onę wywijala, krzyż z wierzchu korony nie wiedzieć jakim przypadkiem, gdy tego wszyscy nie zważali spada, i tak się zawierusza iż go szukający wynaleść nie mogli; tak tedy do Ferdynanda przynoszą koronę z oderwanym krzyżem; tego syn małeńki podostawszy, gdy z gości nikogo nie było, przychodzi z uśmiechaniem się do matki i czemuby smutną była pyta: któremu rzecz matka: bo i tobie niebożęciu królowi i sobie samęj strapionęj matce, węgierskięj nie dochowała korony. Ow na to rzecz: uspokój się, proszę, moja Matusinku! i poprzestań płakać, mamy bowiem jeszcze i my korony częśćkę, i w tych słowach schowanego z zadrza dobywa krzyża i przydaje: nie racz rozpaczać matko, do tego krzyża inne wszystkie poprzychodzą części, że

u kogo się ten krzyż znajdować będzie, do tego się zeydą i części do tego krzyża należące które przy nim były. Osobliwsza była w tém dziecięciu do cnoty sposobność, którego gdybyś był obaczył, i z twarzy, i z mowy, i z urody, i z stąpienia, i z innego wszelkiego ułożenia śnadno byś powiedział, że to jest syn królewski, wielkie jakieś rzeczy i podziwienia godne obiecujący po osobie, jakoż zdaje się, iż to dziecię utrzymuje Bóg na jakąś nieuchronną potrzebę. Lecz daymy pokóy, niech losy królewskie utajone będą, ani na domysł po rzeczach w wyrokach boskich ukrytych nie szperaymy, ani o nich sądzimy przed czasem.

Po zakończonym scymie, z wielu przyczyn, król sobie umyślił odwiedzić Gdańsk, z których owa naysprawiedliwsza była, że widział, iż owo miasto państwa niemieckiego skarb jawnie przenamawiał, i dawną przypomniawszy urazę, nieznacznie podburzał. Przeto temu zapobiecć umyślił, aby tak wielkie i tak bardzo nam przyległe miasto, za jakowém podburzeniem nowych rzeczy i rządów nie knuło. Przybył także do tego spór radzców z pospółstwem; wiedząc tedy, jak wielkie z kłótni nie-szczęścia wszczynać się zwykły, tam pośpieszyć umyślił. Lecz gdy z samą dworzan garstką do tak obszernego i ludnego miasta jechać ani to sobie bydz bezpiecznie rozumiał ani z swoją bydz sądził powagę, zazwał z sobą w podróż co zacniejszych ludzi i w

wyborną się jazdę opatrzył. Okolo dnia szóstego Czerwca, z tą obronną ręką z Gostynia do Gdańska pojechał, które woysko, luhoby nigdy bydz tak zdolne nie mogło ażeby w niego przeciw mieyskię sile można było dufać, trzymając jednak, iż wielkie królewskie imię u swoich znajduje dla siebie powagę, odważył się jechać choć z przystąbszą mocą, i w całym dla siebie mieście bydz bezpiecznie sądził, jakoż tak się stało. Gdy się bowiem zbliżał ku miastu, wszystko się pospółstwo na powitanie wysypało, mieyski także urząd z pewną konnych i piechoty liczbą, z wielkiem uszanowaniem J. K. Mci złożywşy zwyczajem poddanych klucze, i siebie samych i miasto pod władzą i łaskę królewską oddali, a przyjawszy go, w wielkię uczciwości mieli, porozstawiawszy naprzeciw pospolitym tłumom strażę po mieście, do których przydano stanowiska nadwornych, nad temi postawiono radzców, którzy nocne strażę z osadą koleyno odprawiali. Zboczył zaś król pominąwszy ratusz do domu Jana a *Werden*, który na tenczas był nierównie zacniejszy i naybogatszy między Gdańszczanami. Jednakowoż gdy niemające pewności trwożyły sobą miasto, że i na dawne poninialo przypadki, i z przedświadczenia umysłu strachem zdzięte było, Jan Tarnowski kasztelan, *Jana a Werden* do siebie dostawszy z jakowęjs znajomości przychylnego sobie, z nim potajemnie mówi, a przezeń wybić z bojaźni miasto usi-

luje, ażeby jakowa, lub przez wieści obietnice, lub przez zmyślonych posłów nie nastąpiła chęci odmiana. Tak tedy wielką ludzkością ujawszy sobie człowieka, przekłada mu na ustroniu jak powolnością obdarzonego mają Gdańszczanie Polskiego króla, w którym ani się srogość przeciw poddанныm, ani marne nie znajduje słowo. Nuż znowu przydaje: jako zawsze królowie Polscy Gdańszczan utrzymowali miasto i wszelakiemi zdobyli zaszczyty, tudzież w równy z Polską mieć chcieli wolności. Ztąd poszło, że za ich wiernością i współcznością z Polską, mają w królestwie Polskim nayokazalsze i naybogatsze miasto, którego doskatki z którymżeby wzdzy w Niemczech miastem porównać chcieli? Ani bowiem kłaść w porównanie potrzeba wolności Gdańszczan z najmniejszą państwa Niemieckiego klęską, ani terazniejszej pory z tamtą należy równać. W tamtym bowiem stanie nazywaliby się poddanemi i jeńcami, w tym, wiernymi, ukochanymi, równością prawa i pospólnością dobra z Polakami złączeni, z którymi do równy prawa i swobod jednoci raz przypuszczeni będąc, nigdyby ich inaczej, jeno za braci przyjąć miano. Co się Niemcom inaczej powodzi, na których wszelkie naysurowsze kary i morderstwa wydają, gdyby czego na jedno skinięcie albo na wolą starszych nie uczynili. Słusznie więc mogliby się poszczycić, iż w nader dobrym Rzeczypospolitej żyją, w której zostając nic nie czynią z musu. Co

kiedy tak jest, niechby się nie trwożyli i na cudze zamysły, albo na ludzi nie zapatrywali, a uporu po-przestali, i sprawiedliwości królewskiej przez zachwalstwo raczej jak przez posłuszeństwo doświadczać nie chcieli. Wielkato moc, wielkie imię w mieście i za miastem, bronią i prawami uzbrojonego króla; dopiero miasto w poszród postawione, tak pod królewskim zostaje rządem, iż się nigdy przeciw królewskiej władzy oburzać nie może. Przetoż lepiejby odrzucili niespokojnych ludzi sprośne i buntownicze rady, a do tego się przyłożyli wszyscy, jakimby sposobem pod dobrym i sprawiedliwym królem w wolnym mieście pokoju i spoczynku zażywać mogli, gdyż prócz tego nie masz inszego, królewskiego do nich przybycia przyczyny. Od tych do-wiedziałem się tego, którzy przytomni na tej mowie byli. Tą mową upewniony ów radzca, Janowi Tarnowskiemu dzięki czyni i przyrzeka, iż to, co od niego usłyszał, innym chętnie opowie, to złeciwszy odjeżdża, i po tej rozmowie miał król powolniejszy miasto. Przedtym albowiem lubo w oczy wydawała się przeciw królowi życzliwość, postaremuż krom uszu, wiele codziennie od nich do naszych donoszono zaczepki i zamachów, z których, z jakimby oni sercem byli można było poznać, gdy ani co dziesiąte domóstwo nie było zostawione bez zbrojnego żołnierza, ani do ich osady bezpiecznego nasienie mieli przystępu, tak dalece; że gdy tręfunkiem

Anzelm Gostomski nayznaczniejszy dworzanin z wieczerzy powracając, napadł na stanowisko Niemieckie, utraciwszy wielu, sam zaledwie, nayprzód się broniąc, potym uciekając, umknął, którego to czasu, gdyby był Piotr Boratyński przełożonego nad pułkiem Piotra Kmity, który był marszałkiem nadwornym, bunt podnoszącego nie zgromił, wieleby była złego owa noc narobiła. Ponieważ przełożony, nazajutrz za to do króla przywołany i spytany jakaby to wzdy śmiałością przeszły nocy uczynił? śmiało odpowiedział: iż nocne miasta strzeżenie miał sobie od urzędu zlecone, z tym dokładem: aby jeżeliby sam podołać nie mógł, dał znać po stanowiskach przez dzwonek aby się miasto na ratunek zbiegło. Co aby się było nie trafiło, powiedział, iż samego naywiększego tłumu, który dworzanie w nocy uczynili, chodził do domu Piotra Kmity marszałka, i jego przez Piotra Boratyńskiego wcześniej ostrzegł, aby dworzanów poskromił, i miasto od ich zelżywości i napaści obronił, aby oburzywszy się miasto, prawa swojego orężem bronić przymuszone nie było. To wyznawszy poszedł, i za owę sprawkę nie odniósł kary, z którego wyznania poznać było, iż Gdańszczanie téy byli myśli, żeby się byli orężem bronili gdyby od króla bezpiecznie nie byli. Wszystko to złe Jan Tarnowski przez rozmowę obrócił w dobre i tyle dokazał, iż król arcypospółnie te sporki mieyskie rozsądził. Gdy bowiem

radzców powaga przeważyla pospółstwo, a miasto życzyło sobie, aby zbyteczna urzędów władza pomniejszona była, urząd dobywszy przywilejów, które zdawien przeciw pospółstwu radnych powagę warowały, sprawę wygrał; król bowiem za wyrokiem zasłonym, urzędowi podług przywilejów władzą objąć kazał, i nowym przywilejem około teyże samy władzy urzędowi ostrzegł, z wielkiem utyskiwaniem i gniewem pospółstwa, słusznili czy niesłusznie? nie wiem. Król rozsądziwszy sprawy i cła mieyskie rozporządziwszy, tudzież weyźrawszy w skarbowe dochody, otym także zaradzał, jakimby sposobem miasto od Niemieckiego państwa i od podatku Cesarskiego wolne bydz mogło, i aby okrom Polskiego króla niczyjemu innemu panowaniu ani rządowi podległe nie było. Tym czasem zaś, gdy król Gdańskie sprawy układa, niezmierne rozmaitych narodów do miast przybyło mnóstwo. Przybył także Woyciech xiążę Pruski i Mikołay Radziwiłł xiążę Ołyki wojewoda Wileński, który na galarach z Janem Tarnowskim kasztelana synem szczególnie przypłynął, któremu dobijającemu do lądu, drogę zaszła pieszo tak Wielkorada królewska jak i mieyski urząd, a będąc przyjęty arcywspaniało, wprowadzono go w miasto z powszechném oświadczeniem. A gdy miasto nad morzem leżące, ludzi wszelakiego gatunku pełne i napchane było, dał się król poznać na różnych widowiskach, na których

pokazywano dawną owę Trojańską gonitwę, którą przed miastem odprawował we dwóch szeregach nader zacnych młodzianów, z pomiędzy których w jednym, król się sam po stroju po koniu i mnóstwie ludzi znacznym wydawał, a gdy się po trzydzieści koni z obu stron z sobą starło, sam Marcina Herburtu szlachcica z Rusi za przeciwnika miał, którego po całej uganiał równinie, i w otwarte gracko wypędził pola, nie bez rycerskiej pochwały i wykrzyknienia wysypanego gminu, którego zwolna od wierzchu idącego na ukoś widać było po nadgłowami w igrzysku, i w szerz się ukazując, plac miejscu widowska czynił. Ułożywszy potrzeby Gdańszczan, podług myśli upomniął mieszczański, aby sobie wolno z okazałością jego poczynali, i aby wolności pomierzyć używali, aby ję dla siebie niebezpieczną, a dla innych obywatelów uciążliwą nie uczynili. Z tąd zabrawszy się na rozporządzenie spraw Litewskich, pojechał około dnia ośmnastego Sierpnia, będąc od Woyciecha xiążęcia Pruskiego zaproszony, do Królewca z gościńca wyboczył, do którego miasta przystępując, gdy mu przed miastem xiążę wojskowym trybem przybycia winszować począł, przytrafiło się, że z moździerza beczkę smolnemi szczepami i smołą nakładzioną wystrzelono, i w górę wyrzucono, na pokazanie sztuki, która, i sztukę i oczy wszystkich zawiodłszy, ani się ogniem od moździerza zająwszy, rzadkim na dół lecąc spadkiem, co się tylko troszkę

król na bok usunął, na żołnierza królewskiego padła tak blisko króla stojącego, że głowa roztrąśniona na dwoje króla mózgiem oprysła, a tak dziwnym szczęściem król niebezpieczeństwa uszedł. I ten przypadek tak wielki postrach na Polaków rzucił, że gdyby wielka, tak ku wszystkim ludziom, jako szczególnie ku królowi Polskiemu owego xiążęcia żylliwość, wszelkich od porozumienia posłańców nie odeymowała była, można by było rozumieć, że co się stało trefunkiem uczyniono umyślnie. O który przypadek ów xiążę był okrutnie markotny, i śmiercią sztukmistrza błąd, gdyby był król temu nie zastąpił, poprawić chciał. Aby jednak czego z owęj uciechy i powinszowania nie zdawało się było nieszczęście ubliżać, ludzkością króla pokryte zostało, który aby pokazał, jak wielką we wszystkim przeciwko xiążęciu miał wiarę, z wielką chęcią do Królewca wjechawszy nader hojną i wielce przyjemną u xiążęcia gościłą przez trzy dni się cieszył.

Kiedy się król w głębszych Prusiech znajdował i nie był jeszcze z Królewca wyjechał, dano mu znać przez list Mikołaja Sieniańskiego wojewody Bełskiego, który nad wojskiem miał władzę, że wszystkich Wołoszanów w poddaństwo i moc swoją odebrał. Ci się byli z Włochów iż Rzymian zaplemili, którzy za hetmaństwa Lucjusza Waleryusza Flakkusa opanowawszy Wołoską ziemię, w tych się

tu krajach pożeniwszy i postarzewszy, tych Wołoszanów zostawili, którzy swoim językiem *Romini* a *Romanis*, po naszymu nazywają się Wołochy od Wołochów; bo u Polaków *Włoszy* jedno jest, co *Itali* u Łacinników, których kraj Multańską ziemią niby wyższemi Wołochami pospolicie zowią. Ci przyrodzeniem, obyczajami i językiem, nie wiele się od kroju Włoskiej ziemi różnią. Są to ludzie ogromni i wielkiej dzielności, i niemają innego narodu któryby z wojennym zaszczytem i męstwem przy szcupleysze mając granice, tak wiele poblisku nieprzyjaciół miał, z którymi bez przestanku albo wypowiada wojnę, albo wypowiedzianą toczy. Ma od wschodu Mezyą, od zachodu Ruś, na południe Siedmiogrodzką, a na północ Tatarską ziemię. Tak wielkiej zaś są odwagi, że często o jednym czasie, z temi wszystkimi narodami z których się granicami ztykają walkę wiodą i zwyciężcami zostają. Stefan albowiem, który za pamięci ojców naszych pierwszeństwo trzymał w ziemi Wołoskiej, jednego prawie lata i Baazeta Turka, i Macieja Węgrzyna i Jana Woyciecha Polaka wielką wojną zbił i okrutnej klęski zwyciężonych nabawił. Ci jednak dla niezliczonych nieprzyjaciół i dla szcuplej granic, nie tak dzielnością jak zdradą, bitwą zwodzą i sztukami narabiają. Żadnego u nich nie masz zachowania przysięgi, żadnego obietnic ani umów do trzymania, których oni sposobów bardziej na pozór,

niż na jakąś potrzebę używają, i do tegoż się sposobu, kiedy z niemi ciasno ubiegają aby czas do wycieczki mieli, w któryinby od zdrady zasięgnąć mogli pomocy. A tak częstokroć doświadczono, iż oni dla tego z pogranicznymi zobopolnie przy mierze i umowę zawierają, aby z przysiężonemi ich przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi byli. I nie tylko oni z obcemi takowego zażywają przewrotu, ale z domownikami nawet podobnem przeniewierstwem chodzą na udry, które owemu rodzajowi ludzi jest nawaściwsze. Nie dochowują oni wierności panom, ani panowie niemi po sprawiedliwemu rządzą, wszyskie u nich rzeczy są wątpliwe, niepewne i podcyzane, dla których przyczyny za naszych wielu, za ojców naszych pamięci więcej ów naród liczył, ani znośniejszych, ani litościwszych, nad starodawnych Sycylijskich okrutników, u których nad innymi jest najwytworniejsze okrucieństwo. Po między którymi Szczepan owego Piotra syn, którego Jan Tarnowski pod Obertynem zwyciężył, a Eliasza brat, który pokazało się wyżey iż był do Machemeta przysłał, był osobliwszym mordercą, który po bracie otrzymawszy rządy, wnet się na wszelki rodzaj okrucieństwa rozpasał żadnego powodu i sposobności do okrucieństwa nie opuszczając, którego w szczególności srogić wyliczać postęпки długaby rzecz była; niech to dosyć będzie położyć je w powszechności: iż tak wielkiej był ten okrutnik srogości,

że pomiędzy ukarania sposobami, śmierć za najlepszą poczytował karę; albowiem: że pomnę niewinniejszym ludziom poodcinane uszy i nosy, wylupione oczy, powyrzynane języki, poodeymowane i popłatane członki, i inne niesłychane dla dłuższego bolu wymyślano męki: wymyślił także pomiędzy udręczenia gatunkami olów wrzący któryby w nadstawione wlany usta mógł dręczyć ludzi, z tak wielką dolegliwością wewnątrz uczutą, żeby ani umrzeć nie mogli chociażby i radzi. A gdy codziennie surowości przydawał i natężał i żadney miary okrucieństwu w mękach nie założył, ani czasu na próżno bez męczenia nie przepuszczał, uchodzić poczęli po trochu ludzie z Wołoskiej ziemi, i wielu bardzo Wielkoradzkiego stanu wymknąwszy się przez ucieczkę przyszło do Polski i w woysku królewskiem służyło, których wszelkim sposobem starał się odebrać morderca aby się ich katuszami nasycił do woli. Wysłano było w ten rok na odnowienie przymierza od króla do Solimana Turka, człowieka zacnego i rozumnego Walentego Dembińskiego kasztelana Bieckiego. Ten lubo mu rozradzało wielu, umyślił sobie zwyczajnym posłom naszym do Turek gościńcem przez Wołochy jechać, że i tamtędy krotszą bydy wiedział drogę i mniemał, iż samo poselskie znanie czci godne i nienaruszone u wszystkich, zwłaszcza u sprzymierzonych narodów, swoją także powagę i u mordercy mieć będzie. Tego sobie Szczepan, rozu-

miejąc iż mu go szczęście zdarzy, w podróży napaść i zabrać umyślił i poty go nie puścić, póki by mu król nie wydał wszystkich co do jednego zbiegów. Ale że żadnego niemasz u okrutnika tajemnic dochowania, te jego zamysły rozeszły się po ludziach i do uszu samego nawet doszły posła, który widząc takowem czatowaniem bydy sobie zagrozoną drogę, natychmiast przedsięwzięcia odstąpił, i poselstwo na czas zatrzymawszy do Krakowa w zdrowiu powrócił. Szczepan postrzegłszy, iż mu się nie poszczęściło, straciwszy nadzieję, ułożył sobie na koniec po zamordowaniu ostatka Wielkoradców, którzy pozostali byli, porzuciwszy Katoliczką wiarę przykładem brata swego na błąd Machometkański zezwolić i Turkom Wołoską ziemię pod moc oddać, i na tę bezbożność i utratę zbawienia, pewnych z Turek mistrzów i dwie Tureckie nałożnice ustawicznie przy sobie trzymał, przez które zepsowany i odwrócony od Chrystusa, z okrucieństwa lgnął snadno na Machometkańską wiarę. Atoli Wielkoradcy i inni porozumiewszy na domysł o zamysłach okrutnika, do Mikołaja Sieniawskiego nad woyskiem na Rusi zwierchność mającego przychodzą, i przez owych, którzy (jakośmy wyżej pokazali) pouciekali byli z Wołoskiej ziemi a w woysku się królewskiem za jego starszeństwa dosłużyli, upraszają go o ratunek aby w nayprzygodniejszym czasie Wołochom przybyć na pomoc, i bliżej z woyskiem nad rzekę Niestr,

która Ruś dzieli od Wołoskiej ziemi, postąpić raczył, obiecując; że zgładziwszy nie zadługo mordercę, całe Wołoschy przydad pod panowanie i władzę Polskiego króla, byleby Sieniawski lub wdaniem się swoim i Woyska, lub królewskim imieniem innych Wołoszanów ustraszył, aby innego prócz tego któregoby im król Polski dawał przyjąć nie chcieli pana, a królewskiego utrzymywali innię i powagę; oraz proszą i żebrzą aby ich prośbami nie gardził, i aby tak bitnego kraju za który Polacy tak wiele i ciężkich stoczyli wojen nie porzucał, któryby teraz bez odniesienia rany mógł do Polskiego przywłaszczyc państwa. O jedno tylko upraszają, że jeżeliby sobie ułożył podług dobroci i łaskawości króla swego Wołoszanów pod swoje przyjąć opiekę, aby im inszego na kark nie wsadzał pana okrom owego Piotra Cześnika Wołoskiego, którego miał przy sobie w obozie, pokoleniem i rodem Wołocha; o to wygnańcy Wołoszy, potajemnie rzuciwszy się do nóg z wielkim płaczem na ustroniu prosili. Sieniawski lubo dobrze znał, iż do niego należy wszystko podług przepisu czynić, i że w rzeczach wielkiej wagi radzić królewska rzecz była a nie jego powinność, postaremuż, ponieważ z tak daleka trudno było przystąpić do króla, obawiając się aby przez odwołkę jakowa u Wołochów woli nie nastąpiła odmiana, i aby sam sobie zdarności do dobrego rzeczy sprawunku nie upuścił, zwierzywszy się tego na ra-

dzie przed rotmistrzami pierwszej chorągwi, uczyni wszystko podług wspaniałości swojego króla, coby tylko po ich stronie bydz mogło obiecuje, sam zaś z owego miejsca które się *Jarmolińce* nazywa, w nadzieję szczęśliwego powodu z obozem ruszą, i nad Niestrem na sposobnym placu obóz rozkłada. Tym czasem dowiedziawszy się od swoich o Sieniawskiego woli Wołoszanie, z temi Wołochami którzy się w naszym obozie znajdowali, czas zatracenia mordercy układają, i jak nayskrzyعی na śmierć jego godzą i onę mu przyspieszają, aby się przez jakowe wieści nie wydały na sztych namowy. Takowym zamiślom posłużyło szczęście: Okrutnik bowiem, ten sobie do zagubienia Wielkoradców ułożywszy sposób, ażeby zaprosiwszy ich na bankiet na dzień ósmego Września wszystkich pozabijał, oni dzień ubiegli i zamysły jego uprzedzili. W nocy albowiem nad rzeką Prut samego jednego zastawszy okrutnika, który jako się z swemi miłośnikami dla rozrywki woził tak przy teyże samey rzece pod rozbitym namiotem z nicmi spoczywał, z kozakami siedinnastą, których dla bezpieczeństwa swojego trzymał, około dnia trzeciego gdy sobie rozkosznię bując poczał, napadają nań i z pociskami obce na okrutnika lecą, który strażników krzykiem wybiwszy się ze snu, natarczywość od łuków i strzał Wołoskich z pod namiotu mężnie wytrzymał, i tak się żywo, gdy strażnicy poniciekali bronił, jako się należało bronić

dzielnemu rycerzowi w ostatnięć przeciw mnościw
życia nadziei. A gdy mu namiot wiele do życia
ochrony pomagał, trzydziestu naydzielniejszych Wo-
łochów z koni zsiadają i pieszo namiot rozrywają i
mordercę nachodzą. Ten okrutnik gdy nań uderzo-
no, udawszy się w prośbę, żalosnē wołaniem z
pokorą o darowanie życia prosił często gęsto woła-
jąc: *przepuście! przepuście! darujcie winę!*
przy życiu mnie zostawcie! złoto sobie, które się
tylko znajduje, zabierzcie! a gdy nic prośbą
wskorać nie mógł a Wołochy go na pół umarłego
dobijać poczęli, w tych słowach skonał *to zabijcie*
do licha! Głowę jego uciął od karku znowu do
kadłuba przyprawiają i tak do własnego grobu spu-
szczają, gdzie go spuściwszy bez wszelkię pogrze-
bowęć wspaniałości jak na okrutnika przystało grze-
bią. Zabiwszy mordercę i wybawiwszy ludzi z
tak wielkiego nieszczęścia, trzystu przedniejszych
Wołoszanów do obozu Sieniawskiego przyszło i pro-
sili go, aby ich pod swoją raczył przyjąć opiekę,
tudzież całą Wołoszczyznę pod rząd i władzą kró-
lewską poddali, o jedno się tylko (co i przedtym
uczynili byli) dopraszając, aby im nie kogo innego
za pana wsadził, oprócz owego Piotra Cześnika
który się przy nim w obozie znajdował. Sienia-
wski widząc że już rzecz dokonana do szczętu, aby
jakiego czasu niestatecznemu narodowi do inakszego
rozmyślenia się nie zostawił, unyslił zaraz Wołoską

ziemię odebrać, która mu szczęściem prawie z nieba
w ręce się tkała. Tak tedy stawia w pośród o-
wego Piotra o którego prosili, oraz go w obecności
naszego woyska za xiążęcia Wołoskiego ogłasza i je-
mu naywyższą władzą nad Wołoszany zdaje. Tego
Wołoszy, tak ci którzy przybyli jak owi którzy w
obozie żołnierską służyli, rzuciwszy się mu do nóg
z niezmiernym weselem i płaczem za pana i xiążę-
cia Wołoskiego witają i jemu się w łaskę pod moc
wpraszaają. Był to bowiem za samego Sieniawskiego
świadcstwem człowiek pocciwy, sprawiedliwy i po-
bożny, tudzież taki, który był zdolnym z nayszka-
radniczszey niewoli na pożądaną wolność wypro-
wadzić Wołoską ziemię. Tym czasem Wielkoradcy
w Wołoskiej ziemi pozostali, z których naypiér-
wszemi byli *Sturdza* podskarbi wielki Wołoski i
Mogiła rotmistrz konnych, za owemi trzemaset
ludźmi którzy naypiérwē do obozu przybyli sami
także nadciągłi, aby się nie zdawali na ostatku przy-
być, na powitanie nowego xiążęcia do Sieniawskiego
dążąc o swoim znać mu dali przybyciu. Sienia-
wski aby podług wspaniałości swojej, tak woyska
jak króla wszystko sporządził, Pawła Secygnio-
wskiego znaczny dzielności młodziana z jednym puł-
kiem konnych dla uczczenia naprzeciw nim wysłał,
przydawszy mu trzysta koni Wołochów, którzy
pouciekawszy od okrutnika służbę byli w naszym
objęli woysku, nad któremi starszym czyni Mo-

rocha naydzielniejszego z Wołoszanów. Zatem gdy *Sturda* z *Mogitą* i innych Wołoskich Wielkoradców przybycia u Sieniawskiego wyglądają, matka zabitego mordercy, czy zabójstwem syna zdjęta, czy upodobanie w okrucieństwie mająca, psuje ich i od drogi odwodzi a na to przenamawia, ażeby pominąwszy Piotra, *Żołdę* niejakiego za którym była mordercy siostra xiążęciem Wołoskim obrali, a owego Piotra którego im Sieniawski dawał nie przyjmowali: co też i czynią, ile że Wołoszanów serce do przeniewierstwa łącno nakłaniać się zwykło i *Żołdę* xiążęciem Wołoskim postanawiają. W wielkie rzecz zasła korowody, których uspokoić nie można było chyba uwinieniem się bardzo prędkim, co Secygniowski postrzegłszy, iż się czego innego spodziewał a co innego go potkało, zastanawia się z *Mozochem* ani do owych naprzeciw którym był wysłany nie przystępuje, i owszem czterech do nich znacznych Wołoszanów posyła dla wywiedzenia się przyczyny, zkadby się wzięła tak nagła chęci odmiana, że wkrótce z gości nieprzyjaciółmi zostali? albo czemu by w obieraniu xiążęcia żądaniu raczey jedney niewiasty dali się powodować skrycie, a nie jawnie za powagą Polskiego udawali się króla? przydaje i więcej, co się do uspokojenia ich myśli służyć zdawało, których oni u matki okrutnika, we wsi rzezonęj *Schipor*, gdy tylko zoczyli krzycheć poczęli iż do nich na szpiegi przyszli, a chcącym mówić nie po-

zwalają i do więzienia wtracają. Secygniowski, tudzież i ów który z nim był *Mozoch*, kiedy widzą iż ci których byli posłali nie powracają z odpowiedzią, domysłili się tego co święciło, że posłów ich polapano i zatrzymano. Ażeby im był przez odwłokę czego więcej ów przypadek nie odjął, skoro już dzień poczęło na wieś i pałac wysmienicie i sztucznie opatrzonej ostatnią siłą nacierają; którego że się w nim znajdujący potężnie bronili gdy dobyć nie można było, Paweł Secygniowski przyległe gmina zapalić rozkazuje, którym pozarem wszystkim którzy się w nim znajdowali nie pochybnie spłonąć było potrzeba, gdyż o jednym czasie i od ognia i od szturmie bronić się dostarczyć nie mogli. Tak tedy świętym nieszczęściem przymuszeni będąc, pierwszy niż płomień nieszkanie ochłonał na dwór wyszli i sami siebie wraz z *Żołdą* Secygniowskiemu poddali, których pod straż wzięwszy i w kaidany pokuwszy do Sieniawskiego ku obozowi zamiast przyjaciół nieprzyjaciółmi poprowadził z zwycięstwem. Tym czasem Sieniawski w oczekiwaniu przybyć mających Wołoszanów bijąc się z myślami, i co by za przygoda Secygniowskiego z *Mozochem* potkała o niczym nie wiedząc, z Piotrem obranym xiążęciem za Dniestr się przepawił. Albowiem przybrawszy sobie do rady nayprzód mądrego i pobożnego człowieka Leonarda biskupa Kamienieckiego, którego przez ten cały czas stanowiska letnego w

oboże przy sobie trzymał, potym Macieja Włodka podkomorzego Kamienieckiego, którego za wielce biegłego w sztuce wojennéj miano tudzież innych rotmistrzów, przepis układa, podług któregoby Piotr wiąże obrany z całą Wielkoradą swoją polskiemu królowi wierność i przysięgę wykonał wprzód niżeli by księżstwo objął, którego układy były te: aby pokoju i wierności tudzież posłuszeństwa polskiemu królowi dochował; aby tychże samych wraz z królem za przyjaciół i nieprzyjaciół miał; aby osobą swoją, jeżeliby cięższe jakowe przypadły wojny, posiłkami i pieniędżni popierał; aby na wszelką boju potrzebę siedm tysięcy konnych królowi dostawiał; aby żadnych pokątnych i jawnych umów tudzież przymierz bez porady króla polskiego nie zawierał; aby obietnice zdawna przyrzeczone od Wołoskich książąt za ważne przyznawał; aby zaraz po objęciu rządów, przed posłem królewskim tym końcem wysadzonym na toż samo poprzysiął; do tego jeszcze przydaje zaklęcie nader ciężkie, że jeżeliby téj przysięgi nie dotrzymał, aby przy całości i zdrowiu z dziećmi, z rodzicami i z żonami własnymi nie zostali. Napisyany ten układ z ustanowienia rady, w obecności wojska naszego Piotrowi i innym Wołoszanom przeczytano z karty, którzy spytani będąc jeżeliby na te słowa poprzysiądz chcieli, odpowiedzieli wszyscy, iż przysięgnąć są gotowi; jakoż przed wystawionym uroczystym obrządkiem krzyżem świętym wszyscy z

wiążeniem Piotrem przyklękają, i w oweż same słowa przysięgają. Tę naynnieży niepodeyżrzaną poprzysiągłszy wierność, Piotr wiąże Sieniawskiego uprasza, aby go jako poprzysiężonego polskiego króla hołdownika z Polską obroną do Wołoskiej ziemi jak nayprędzey wyprawiał, co uczyniwszy i Piotrabym powagę u wszystkich Wołoszanów powiększył, i polskiego by także króla sławę tym bardziéj utwierdził, to jest: iż tak wielkie są jego dostatki, że nie tylko na swoją porękę hołdowników przyymować, lecz i przyjętych bronić może. Sieniawski pan wielkiego rozumu i wielkiéj sprawności, aby się na nim we wszelakiéj mierze w tak przygodnych rzeczach schodzić nie zdało, z całego wojska naydowodniejszych rotmistrzów z konnemi chorągwiąmi zbiera, którym nakazuje, ażeby Piotra zaprowadzili i jemu do Wołoch na odsiecz służyli. Byli zaś ci, Stanisław Tarło, Zamoyski, Bernard Pretwicki, Mikołaj Sieniawski syn, do tych przyłącza Antoniego Morę Hiszpana z wybornym piechoty orszakiem. Z tą obroną Piotr za otrzymaniem pozwoleniem zapuściwszy się do Wołoch, obrócił podróż do Sokawy kędy się naygłówniejsza stolica narodu znajduje. W gościńcu spotyka się z Pawłem Secygniowskim i z *Żołdą* swoim przeciwnikiem tudzież z owemi obywatelami naprzeciw którym wyszedł był za rozkazem, i których po dobyciu zamku poymanych na jedno szczególnie wyszydzenie ich

losu prowadził, że których jako przyjaciół uczciwie z gościny poprowadzić miał tych sromotnie jako nie-przyjaciół przywiódł, a w tęj mierze z rycerską się sztuką przed Rzeczpospolitą popisał. Tych pod moc oddaje Piotrowi, których on udających się w pokorę podług pobużności i łaskawości swojej życiem darował. I tenci początek wstąpiwszy do Wołoskiej ziemi dobroci swojej pokazał, samego tylko *Żołtę* na ochydę iż się piął na xięstwo oszelmowawszy, przeto iż tak szelmów u Wołoszanów znaczą, aby się do nappierwszego urzędu posiągać nie wazyli. To podbicie od Mikołaja Sieniawskiego do Królewca królowi doniesione nie zbyt miłe było, gdy sam z sobą rozważać począł, jak na wszelaką szczęścia odmienność ów naród porywczym zostawał, który potrzebą przyciśniony a nie żadną szczerą chęcią na jego wolą przystał, tudzież znów wiedząc iż ów naród Turkom hołdował, obawiał się, aby za przyjęciem jego Tureckiej sobie wojny samo chcąc nie przyspieszył, *a złoty na ryby wędki nie zapuszczał*, przez którą według przysłowia Augusta Cesarza, naganne bywają małe pożytki które z wielkiem niebezpieczeństwem przychodzą. A nie tylko król sam za tym był zmieszany poselstwem ale niektórzy Wielkoradzkiego stanu, z którymi zgodziło się całe pospólstwo nie przywykłe do wojny dla długiego pokoju. Tak tedy słysząc się dały owe głosy: iż trzeba będzie wydać Turkom Mikołaja

Sieniawskiego jeżeliby co przykrego z jego przyczyny na królestwo przypadło, i przywodzono z Rzymskiej starożytności Spuryusza Postumiusza i K. Mancynusa, za których wydaniem podobne zuchwalstwo w Rzymie zaspokojone było. Przeciwnie zaś sądzili inni, a nappierwój mąż wojną zalecony Wojciech książę Pruski, który ucieszywszy się nowiną, powiadają iż dodawał królowi ducha, aby uznał szczęścia łaskawość, któreby mu choćby sobie nawet tego życzył tak wielkich nie sperzażyło rzeczy i tak wielkiego pod władzą jego nie podbiło narodu, którego, przodkowie jego nigdy podbić orężem nie mogli, wywdzie to Polsce na dobre i na obronę przeciw wszelkiej potędze Tureckiej. Radził tedy Bogu uczynić dzięki, który raczył po naszej stronie niż przeciwko nam tak dzielny z oręża naród mieć zechciał. Przeniewierzenie także narodu wymawiać okrucieństwem srogiem i szkaradnem, które gdy z samego przyrodzenia żadnej nie ma wiary, nie masz dziwn, jeżeli w nim zostający ludzie wszelką usilnością do wolności się biorą, którzy wszyscy w u-
pragnieniu jesteśmy a stanem niewoli pogardzamy, z których abyśmy uwolnieni zostali, podejście i siła jedno u nas waży. Będą (rzecze) Wołoszy pod dobrym i łaskawym panem wiernymi i statecznymi poddanymi. Na ostatek wszystkie skarby i dostatki swoje, na koniec i samego siebie na wszelkie przegody bronienia i utrzymywania Wołoskiej ziemi kró-

łowi ofiarował, byleby tylko król nie tracił serca i na pamiątkę starodawnego przodków swoich inężwa haczyć raczył, a Wołoskię ziemi od Boga sobie uczynonę jak naysiębniejszemu bronił, i miał nadzieję, iż te dobra tenże sam Bóg który mu je nadał w całości zachowa. Tom ja tak położył jakom słyszał z powieści dworskich, co pospolicie ztwierdzało żołnierskie poświadczenie. Jan wprawdzie Tarnowski, który się z tym narodem potykał i otrzymał był wygraną, przyznawał, iż ten dar polskiemu królowi dostał się z boskiego sporządzenia. Z tym wszystkim Mikołaj Sienawski i Wojsko jego martwieli od żalu, widząc iż ich pracę za niewdzięczną król przyjął, i tym bardziey na to boleli, im bardziey ich własni potwarcy przed królem udawali, jak gdyby jakąś szkodę albo złego uczynili. Na koniec powiedano: iż król z Królewca tym umysłem do Litwy pojechał, jakoby Wołoskię ziemi pod swoją władzę poddanę mieć nie chciał.

KRONIKA SZÓSTA.

Czytelniku! Gdybyśmy pójść chcieli za porządkiem czasu, ta Kronika szósta wprzód się była powinna położyć; jęć bowiem dzieje poprzedziły zgon Zygmunta na lat jedenaście, od którego Orzechowski pierwszych pięć Kronik zaczął, gdyż to działo się w roku Chrystusowym tysiąc-

cznym pięćsetnym trzydziestym siódmym; Zygmunt zaś, na tam ten świat poszedł tysięcznego pięćsetnego czterdziestego ósmego. Ale że wydawca, to co się przed zaczęciem dzieła kłaść zwykło, przed owemi pięćdziesiętu Kronikami położył, a tę z osobna dostaliśmy, nie zdało nam się jego ułożenia mięszać. Na ostatek, dobremu wszędy dobrze, jako dawne niesie przysłowie. Zostay zdrow, zażyway, a bądź dobrym na wzajem.

Przedsięwziąwszy król o Wołosz wojnę po skończonym seymie, trzykrotnym listu jak zwyczaj bywa wyrażeniem wydał wyrok Polakom, aby na dzień Nawiedzenia najswiętszemu Panny pod Trębowę miasteczko ruskie, gotowi do wojny przybyli. Ale gdy posłowie (którzy dla ułożenia pokoju od Ferdynanda Rzymskiego króla przysłani byli do Wołoskiego książęcia) króla dłużey w Krakowie przytrzymali, naznaczony dzień i miejsce z wojskiem przybyć nie mógł. Tak tedy nie dokończywszy pokoju, rozpuściwszy posłów, sam w największe Lipcowe upały, to jest dnia szóstego Lipca z Krakowa wyjechał do Lwowa pojechał, gdzie wszętku zgromadziwszy wojska nie miał nic pilniejszego, jako, aby w jak naysiębniejszym czasie ku nieprzyjacielowi pospieszyć mógł. Atoli tym zamysłem

jego wiele znacznych i rozmaitych w Rzeczypospolitej rozruchów pomieszało szyki. Skoro wszystko co raz gorzej upadać poczęło, że ani się pan poddanych ani poddani pana pod pewnemi prawy i stałym życzliwości związkiem nie trzymali, a szlachta pomiarkowała, że się ta rzecz ani przez poselskie zabiegi ani przez Wielkorady staranie na seymie poprawić nie mogła, już nie o prowadzeniu wojny lecz o ucaleniu Rzeczypospolitej brać się do naradzenia poczęła, tak dalece; iż nie pierwey nieprzyjacielowi zapobiegać chciała, azby wszystko przeciwko prawu popełnione do całości powrócone było. Poczęli wszyscy na Wielkoradców zgrytać i wszyscy na nich winę składać, iż przez ich niedbalstwo do tak wielkich Rzeczypospolita ukrętów przysła, żaląc się nadto, że im się zdał przykrym rząd i królewskie nieznosne panowanie, Bogiem się i ludźmi zaświadczała, iż się wprzód na wojnę nie ruszą azby się dowiedzieli o co się bić mają. Bez sprawiedliwości, bez prawa nic nie waży zwyczaj przodków i słusność, ale wszystko możniejszych upodobaniu podlega; nic nie zostaje czego by się spodziewać mogli, nic czego by więcej, utraciwszy wolność, przeciw obcemu nieprzyjacielowi bronić mieli. Temi i takowemi żałami zapalona i rozjątrzona szlachta, wszelką myśl (jakom powiedział) względem toczenia wojny odłożyła na bok, a do owey przystąpiła strony, na której zasadzało się

dobra Rzeczypospolitej ocalenie. Przeto po zaocz i w oczy z królem i z samą Wielkoradą z taką uwziętością utrzymowała powszechną sprawę, iż żadnego nie pamiętano w Rzeczypospolitej czasu, którego by się z większym rzecz jaka zamieszaniem dziać miała; to wyprowadzając Wielkoradę po za miasto w pole, to w mieście, przyniewalając, prosząc, zaklinając, w ostatku odgrażając: aby upadającą Rzeczypospolitą ratować chcieli tudzież myśleli, aby jakowey nie poniosła szkody. Tak tedy, gdy nayrostopnieyszy ludzie wznieciwszy niechęci w powszechnem całym Polski zgromadzeniu, przez otworzyste mowy tak rzecz rozżarzyli, że się wydawało jakoby się dawny tryb bronięcia Rzeczypospolitej wrócić na wzór owych starodawnych Greków i Rzymian; zdało się bydź pożyteczna, gdyby wielkich mężów wierność, rostopność, tudzież osobliwszy w bronięniu Rzeczypospolitej męstwo w księgach zapisane bydź mogło, aby przez zaniedbanie zarzucone, nie zaginęło w pamięci. Dla czego trzymając się ich zdania, szczerze się wszystko opisało jako się co działo.

Rady i mowy, podczas walnego całego Polski zjazdu, względem Rzeczypospolitej pode Lwowem miane.

Pierwszy zjazd Szlachty z Wielkoradczami był pode Lwowem w polu u ś. Jerzego, na

którym wiele o dobru Rzeczypospolitej mówiono i czyniono, ale to przeszło z wiatrem nie zapisane i niesłyszane od nikogo, inne zaś rzeczy które nastąpiły pilnie zapisane są. Gdy bowiem na tym pierwszym zjeździe, wiele żądań szlachty Wielkorada do króla zaniosta, szlachcie zaś nie dosyć się bydź na tym zdało co im kasztelan Poznanski imieniem króla odpowiedział, prosili Wielkoradców, aby z miasta wyszli raczyli w pole pod wieś Boiska, dla naradzenia się o Rzeczypospolitej. Wielkorada dopraszający się rzeczy sprawiedliwych szlachcie nie odmówił, i przybycie swoje na czas i miejsce naznaczone przyobiecał. Dnia dwudziestego drugiego miesiąca Sierpnia, jak było utożono, przy ściagnionem w pole całej Wielkoradzie, w nader licznym wszechstanów zgromadzeniu, Piotr Zborowski kasztelan Małogoski, imieniem szlachty tak mówić począł.

Lubo znam się do tego, iż pod ten ciężar od rycerstwa całego państwa na mnie włożony nie zdolny jestem, atoli jednak gdy mnie do tego nalega, stonąć przed jego rozkazem anić mógł anić sobie życzył. Obawiam się bowiem, abym, jeżeliby na żądanie nie chciał iść po jego woli, w nader zawikłanej Rzeczypospolitej porze, do podźwignienia

jęć niepokazał się bydź nazbyt opieszalym. Gdy tedy tak wielkie rzeczy ani rozumem ogarnąć ani zdolnością podeprzeć nie podołam, tym samym przynajmniej postępkami wierność moją ku Rzeczypospolitej, tudzież winne staranie i uszanowanie moje w zadatek oświadczyć chciałem, gdybym to, co mi za jednostaynem wszystkich zezwoleniem zlecono, przed wami przełożył. Często tego po was dopraszałyśmy się przez posłów naszych, jeżeli kiedy, tedy najbardziej na seymie świeżo w Krakowie odprawionym, abyście podług waszego w Rzeczypospolitej dostojenstwa przykładali starania, ażeby wolność nasza stwierdzona prawami i wszelkim sprawiedliwym obwarowana sposobem, nie mogła bydź przez moc jakową naruszona i zgwałcona. Czego żęście nie wyrobili, posłowie nasi wszelką na was winę, wy przeciwnie na posłów składacie, gdy i oni twierdzą, iż do woli o Rzeczypospolitej z wami mówić niemogą, i że wy więćy po nich wymagacie, niż co sobie od nas zlecono mają; z czego jak wielki uszczerbek ponosi Rzeczypospolita przed oczyma macie. Tak tedy już nie przez posłów, jakosmy przedtym o wolności i prawach naszych z wami rzecz wchodzić zwykli byli, ale sami przez siebie na to tu zeszlismy się miejsce, aby już ani Wielkorada na posłów ani na Wielkoradę posłowie słusznie więćy niemogli się żalić. Przeto my sami w swojej stajemy sprawie, której nie tak dawno przy li-

czney Wielkoradzie i znacznym wszech stanów zgromadzeniu na zamku przed najjaśniejszym panem bardzo śliczne założyliśmy grunta, w który mierze to u nas jednak w podziwieniu zostaje, iż nam Imć pan kasztelan Poznański imieniem króla nie na wszystkie żądania odpowiedział. Zaczym, ponieważ to do istoty należy Rzeczypospolitéy, unyśliśmy jeszcze toż samo powtórzyć przed wami, abyśmy co by było za zdanie wasze w Rzeczypospolitéy, wiedzieć mogli. A nayprzód owo nam się naybardziéy prawom i wolności naszym bydź potrzebne zdaje: Przyjęliśmy wojnę porzuciwszy własne o domowém gospodarstwie staranie, na obronę Rzeczypospolitéy stawamy na tém miejscu gotowemi, lecz co by za potrzeba stawienia się była, jeszcze pewno nie wiemy. To prawda, winno J. K. Mci całe rycerstwo, aby kiedykolwiek wezwane było, gdy w niebezpieczeństwie zostaje Rzeczpospolita nieuchronnie przybyło i nieprzyjacielskie od granic państwa płoszyło najazdy. Tak bydź powinno w prawdzie: ale gdy w terażniejszym czasie nikt się w granicach państwa nie rozpościera, żadnego nieprzyjaciela nie widać, należałoli wydawać wojnę? osądzić. Wiecie zaiste, iż w nayzawilszych przygodach Rzeczypospolitéy, zawsze przodkowie nasi ten jedyny zachowali sposób, iż nigdy otworzyscie nie układali wojny, chyba gdyby był potężniejszy nieprzyjaciół jaki wtargnął do państwa, któremu jeżeli się inaczej

zbronić nie można, to na tenczas dopiero w to uderzyć trzeba czego pozwala prawo i radzi potrzeba, aby wojnę za urzędowym przyjmować wyrokiem, i póty ją toczyć póki by nieprzyjaciół w granicach królestwa przebywał, po rozpłoszeniu zaś i wypędzeniu nieprzyjaciela prawo nas od toczenia wojny uwalnia. To jednak w nadzieję łaski i osobliwszemu panu swojemu przychylności przodkowie nasi przydać raczyli, aby, kiedyby król za granicą wojnę prowadzić chciał, za odliczeniem na każdego z pancernych po grzywien pięć, wojnę w obec przyjąć raczył, a tak dopiero ażebyśmy przeciw nieprzyjacielowi państwa wraz z samymi królami za granice Polskie wychodzili. Te są dwie słuszne wojny toczenia przyczyny, bez których żadnego innego bydź nie powinno czasu, w którymby można w obec stanować wojnę, albo na pospolite wyprowadzić ruszenie. A za tym, kiedy nieprzyjaciela w państwie nie mamy, ani pieniędzy jak zwycey niesie nie odliczono, nikt wątpić nie może iż wojnę ustanowiono bez przyczyny. Myśmy tu z wielkim kosztem i znaczną naszego gospodarstwa szkodą pojechali, atolibyśmy w tak wielkim Rzeczypospolitéy utrapieniu uspokojeni nie sarkali na to, gdybyśmy zarównu wszyscy te umartwienia ponosili. Wszakże pewnym wojewodom i kasztelanom niektórym i wielom z rycerskiego stanu, uwolnienie przeciw prawom dano, gdzie od pospolitéy na wojnę wyprawy

żaden byż nie powinien wolny. Ani ich owo wymówić może, co Imć pan kasztelan Poznański odpowiedział, iż ci tylko za wolnych byż powinni miani, którym wolność królewskim przywilejem nadana. My zaś rozumiemy, iż J. K. Mć. nikomu tego ważnie pozwolić niemoże, kiedy nawet ani samemu nie byż na nię królowi nie dopuszcza prawo, i nie inaczej chorych i starych uwalnia od wojny, tylko żeby na swoim miejscu innych mieli którzyby za nich pospolitą na wojnę wyprawę odprawić mogli. Oczywiście tedy, iż nikt nie powinien byż wymowny, gdy ani królowi nie znajdować się na nię nie dopuszcza prawo, ani chorym i starym wolności ze wszystkim nie pozwala. Przeto, gdy się już pokazuje, że się ci nie znajdowali na nię nad słusność i prawo, żadney tak sprawiedliwéj mieć nie mogli przyczyny, któraby ich wymówić od wojny potrafiła. Że bowiem Imci panu kasztelanowi Poznańskiemu w domu pozostać kazano, dla tego; ab granic Wielkopolskich od Niemiec bronił, nie dosyć ta słusna i ważna zdaje się byż pozostania przyczyna. Bo jakimże sposobem szczupła owa żołnierzy garsztka, owego Polski bronić będzie kraju? kiedy ciż sami, którzy tam mieszkają, powiadają: iż będąc przytomnemi w domu, owéy części Polskiej od Niemieckich najazdów zbronić nie mogą; da się w krótkce widzieć zapewne, iż zwyczaj i prawa przodków w prowadzeniu téy wojny ustały, i że

nic nie uczyniono przyzwolicie, nowe i nie zwyczajne wszystko. Albowiem, dokądeśmy my wyjechali na wojnę, jedni się tam już dawno na dzień i czas naznaczony znajdując, drudzy ledwie co za próg wyruszyli z domu, my zaś na ich oczekując przyyscie, z wielką się tu stratą i niewczasem naszym, tudzież przyjaciół naszych, którychśmy ze zboża i z rzeczy do żywności służących ogołocili, zasiedzieli. Winę tego zganiają na króla, iż on porozysławszy po powiatach ludzi, wielu od wyjechania zatrzymał, na co jest między nami bardzo wielu świadków. Nowym sposobem i niezwyczajnym dzieje się to trybem, czemu, jeno nie zabieźmy, nie masz czego byśmy się spodziewać mogli, iż długo Rzeczpospolita całości trwać będzie. Cóż bowiem jest eoby ją zachować mogło, jeżeli nic nie będą ważyły prawa, nie przodków ustawy, jeżeli wojna bez wszelkiej oczywistéy potrzeby wypowiedana będzie. Jedni za przywilejami wojennemi, drudzy przez odwłoki pozwolili sobie nie przybyć na wojnę, a Rzeczpospolitą z swojej ogołoconą obrony, nieprzyjacielowi porzucili. Na to taką rzeczą przydzie, iż Rzeczypospolitę, której już ledwie dotrzymujemy teraz, żadney mieć wcale nie będziemy. Alboż w tym tylko a nie w innych rzeczach na wolność naszą gwałt cierpiącą żalić się możemy? cóż owo znaczy: że wielom przez moc, dobra i majątności odjęto? Zaprawdę

jeżeli w prawie koronnem żadney majątnościom naszym nie zostawiono nadziei, cóż już zostaje, czego byśmy się więcéy spodziewać mogli? Odrzucają wyroki, gwałcą przywileje, bez sądu nas potępiają, z dóbr własnych wyganiają, za samą królewskiego rozkazu mocą ze wszystkich wyzuwają dostatków. Atoli w tak wielkich krzywdach i w powszechnem korony Polskiej zażaleniu, kogoż naybardziéy rozumieć możemy, na kogobyśmy winę całą złożyli? oprócz was, nie mamy na kogo. Was bowiem na tych krzesłach uczczenia i godności, za obrońców swoich posadziła Rzeczpospolita. Was opiekunami praw i pomnożycielami wspaniałości swojej mieć chciała. Dla czego, gdy z waszély opieki оголоcona Rzeczpospolita, a Wielkóradszka powaga uciśniona została, na tak wielką przyszliśmy nędzę. Prosimy przeto, abyście znowu dawną godność i Wielkóradszką na siebie powzięli powagę, a dostojęństwa Rzeczypospolitéy z wolnością naszą bronić raczyli. Wyrwycie nas z tych siideł, które nie wiem co za nieszczęście Rzeczypospolitéy, na nas samych i na nasze zastawia dohytki. Wynaleziono (jako ją zowią) *Metrykę*, aby pod tym pozorem, sprawiedliwie nas z dóbr naszych wyzuto. J. K. Mmć nie *Metryką*, ale rejestrami kancelaryi, jako się zwać powinny, nazywać je każe, my jakim się nazywamy imieniem? nie pytamy, aleśmy ją do tych czas wcale bydz wielce szkodliwą doznali. Żywyim

świadkiem tego Bollestr Naszycki, który, aby z oyczystych dóbr i dziadowizny nie wypadł, w swojej arcydobréy sprawie niezmiernie się lęka. Co o Kiełtńskim mam mówić, i o wielu innych, których osiadłość i majątności ta *Metryka* pod niepewnością zostawiła. A przeto gdy tak wielkimi trudnościami obsaczoną widzicie Rzeczpospolitą, obaczcie się wzdy kiedy, abyście oyczynę z niebezpieczeństwa terazniejszego i przyszłego wybawili. Już na te nieszczęścia, o którychem mówił, nasze zapatrują się wieki, ale też bać się owych przyszłych i zabiegać im zawczasu powinniśmy. Następcą na królewską godność ma bydz obrany i koronowany przyszły najjaśniejszy pan, w wychowaniu jego i usposobieniu do przyszłych królestwa rządów, wielkiego starania i pilności przyłożyć potrzeba. Wiele bowiem na tym zależy, z jakimiby on miał w młodym wieku przestawać, z czego by się smucił i cieszył, i w jakich kochał się naukach. Niemasz bowiem wątplenia, że on takim w rządzeniu państwa będzie, jakie poprzedzi wychowanie. Owszem bogdayby on do tego przyszedł u oycy ćwiczenia, caleby się był poznał w jakieyby miał panować Rzeczypospolitéy, jakowaby ją w całości miał utrzymować bronią, tu by się oczywiście i jawnie przypatrzył tym poddanym, téy mocy swojej Rzeczypospolitéy, coby lepsza rzecz była, niż co się w niewiast gronie i pańien zgrai krakowskiemi tańcami i piosnkami bawi.

Dla czego upraszamy was wszyscy, abyście przytężyli starania, aby królewic Imć w godnych dobrego króla umiejętnościach i przystoynę nauce tak był ćwiecony, aby się godnym wielkiego królestwa i sposobnym stał do naywyższego rządu. Wiecie, co za złe przez niegodziwe wychowanie wiązał do wielu Rzeczypospolitych wprowadzono, jak wiele pokoleń, jak wiele narodów przez zepsowane obyczaje panów zaginęło. Jedno z wielu przywiodeł pobliskie Węgierskie państwo, które przez złe wychowanie Ludwika króla do szczytu upadło. Temi napomnieni przykłady powinniśmy zabiegać, aby nam się co podobnego nie trafiło. Atoli już w młodym wieku zostającego króla, w przystoynę nauki w towarzystwie z dobreimi tak opatrzymy, aby z gotowością do Rzeczypospolitéy przystąpić mógł, aby ją oycowską i dziadowską porządkował mądrością, czego jeżeli zaniedbamy, bać się potrzeba, aby nam się toż samo złe w rzeczy saméy nie dało we znaki, o którym sami od sąsiadów słyszymy. Zaczym całemi okóło Rzeczypospolitéy zakrzętnicie się siłami, na wszystkie jęj strony dajcie oko, to co nam kilkoletnie nadwerężyło niedbalstwo, w całości nam przywróćcie, a tak przyydzie na to, że obwarowawszy i ugruntowawszy dobreimi prawy królestwo, w spokoyne i w wzajemnéy z nayjaśniejszym królem naszym życziwości żyć będziemy, i jego następcy, godnego oycy tak zacnego syna, godnym téy Rzeczy-

pospolitéy królem spodziéwać się będziemy mogli, co aby jako nayprędzey wykonane było upraszamy.

Jak Piotr kasztelan Małogoski zakończył mowę, obok w koło stojące pospółstwo wykrzyknieniem *zgoda* oświadczyło, iż tegoż samego jest okóło Rzeczypospolitéy zdania; za nim nastąpił Xięski, i tak mówić począł:

W jak wielkiém niebezpieczeństwie zostaje Rzeczpospolita, obszernie i poważnie przełożył Piotr Zborowski, w czym się bynajmniéy temu dziwować nie trzeba, jeżeli nas te nieszczęścia z odmiany stanu Rzeczypospolitéy trapią. Albowiem za oyców naszych pamięci, co ja za posłużeniem mi dłuższego wieku pamiętać muszę, tego wszystkiego złego na które nasze zapatrują się lata, już na tenczas w Rzeczypospolitéy rzucano nasienia. Cudzoziemskie wkra- dały się zwyczaje, nauka i piérwszy zwyczaj na obcych zasadzały się ustawach. Przeto już na tenczas zacni owi ludzie, czoło Wielkorady, Tarnowscy, Kmitowie, i inni z przednieyszych domów, obawiali się nieszczęścia Rzeczypospolitéy. To wszystko złe, niby przyszlą jakową zarazę widzieli, tudzież, ażeby nie przypadło, wszelkiemi zastępowali

siłami. Co ja dla tego przywiódłem na pamięć, ahym was ich przykładem do bronienia oyczyzny i wolności powszechnéj, gotowszemi i ochotniejszymi uczynił. Możecie mówić przodków waszych utrzymać sławę, którą oni wam, jak by jaką nayznakomitszą cnoty swojej oycowiznę zostawili. Tę oni bowiem za osobliwszą poczytywali chwałę, ażeby w wolnéj umierali oyczyźnie, i aby wam ją jak nayozdobniejszą we wszystko zostawili. Nic was to zaiste nie tknęło, lecz uwiodłszy się łakomstwem i zbytkiem, które zawsze naywiększe burzyć zwykły państwa, opuściliście Rzeczypospolitę, tudzież zostawiliście ją z Wielkoradzkiey ogołoconą opieki, jeżeli tego nie poprawicie, jeżeli wszystkich myśli waszych ku Rzeczypospolitey nie obróćcie, bać się nam zapewne potrzeba, abyśmy my sami utraciwszy ją, długo w całości stać mogli. Przetoż porzuciwszy domowe starania, obróćcie oczy na Rzeczypospolitę, we wszystkie jęj weyrzycie części, nie obaczycie w niéj nic zdrowego, powszechne dobro zgwałcone, domowe wydarte znajdziecie. Wyście radzić temu złemu powinni, wy nami na ostatek sprawiedliwość, prawa i wolność koniecznie przywróćcie, i tę sobie sławę za naywiększą mieycie, którą z ocalonéj Rzeczypospolitey mieć będziecie.

Po krótkiey Xięskiego mowie Walenty Dębiński z mieysca wstał, i w ten sposób głos zabrał:

Lubo ci którzy przedemną mówili, tak o istocie Rzeczypospolitey powiedzieli, że ich mowa wszystkie wytknęła blizny, a jakoby w to potrafić można, pokazała, postaremuż prześwietny stan rycerski życzył sobie, aby toż samo przezemnie powtórzone było, aby toż samo, o co was przedtym po tyle razy w zgromadzeniach i na seymach przez posłów wręcz upraszał, teraz sam sobie będąc tu przytomnym, u was wyjednał. Przyrzekaliście i w oczy i krom oczu, iż nigdy Rzeczypospolitey na waszcy nie zeydzie obronie, jeszcze jednak żadnego nie masz uczynku waszego, któryby was wyświadczyć mógł, iż prośby nasze jakakolwiek u was znajdują uwagę; i owszem; jak gdyby o wszystkim nie wiedzący, w głos daliście się z tym słyszeć, iż nic nie widzicie, co by w Rzeczypospolitey godne bydź miało poprawy. Do czego by to zmierzało? jeszcze cale nie wiemy, chyba to, czemu przeczyć nie można, żeście Rzeczypospolitą zarzucili, bo gdyby nie tak było, inaczebyście o Rzeczypospolitey sądzili. U was tylko samych niewiadome są nasze nieszczęścia, czyliż możecie mówić? żeście niesłyszeli, i nie wiecie o tym, iż zacnemu i znakomitemu stanu

waszego panu Stanisławowi Odrowążowi wojewodzie Podolskiemu, w oczach waszych i za waszym zdaniem dobra wydarto. Któryż naród, który kraj tak daleko odległy? do któregooby uczynku tego nie doszła pogłoska, któryby na ten uczynek nie sarkał, któryby nie uholewał nad tym, za powszechném li-tości wzruszeniem, wasze jednak uszy dolegliwości naszych nie pojmują, wyście się ze wszystkich, wynaleźli sami, którzy mniemacie, iż żadnego w Rzeczypospolitej nie należy poprawiać bezprawia. Na to się zanosi, że władzą prawa dobra i obyczajów nasze, za milczeniem i spiknieniem się waszym potraciny. Ani tego nie można mówić, iż się wojewoda Podolski z dobr i dóbraków wyzuł przez popełnienie przeciw powadze królewskiej winy. Jeżeli on bowiem wykroczył, mógłby być odnieść sprawiedliwą i należytą za króla karę, lecz nie tym sposobem, którym powszechna jest zgwałcona wolność. Tak bowiem jego prawo z naszym spojone jest, iż jedno bez drugiego ani stać, ani upaść nie może, której rzeczy, gdybyście wy byli Wielkoradzką zapobiegli powagą, nigdybyśmy byli na takie utrapienie nie przyszli. Ale to nieszczęście od was zaniedbane nieznacznie się szerząc całą zagarnęło Rzeczpospolitą, poprzewracało prawa, przywileje porwało, Litwiskich ze wszystkich dóbr wyzuło, Kazanowskich bez sądu wyposarzyło, pomijam innych, którym zgubą i pewnym grozi wygnaniem. Powiedzieć mi,

jeżeli możecie, iż w całości zostaje Rzeczpospolita, i że niczego w niej nie potrzeba poprawiać, cóż? alboż się wam i ta droga nie zdaje bydlę dosyć do zguby sposobna? Wiecie że król Jan wiele dóbr nakupował, co za przełożonych? co za rzemieślników w tych miastach i miasteczkach podostanych posadzał? ludzi częścią obcych, częścią nam nieznanym, częścią do trzymania owych urzędów niezdolnych, którzy w owym kraju i tyle osiadłości nie mają, ileby stopą zastąpić mogli; czym się dzieje, iż do wyrządzenia nam krzywdy łatwiejszymi się stają. Cóż bowiem zrobisz temu który prócz tego, że nie ma żadnej osiadłości, nie się twoich pozwów, nie prawa koronnego nie hoj, zapozwany, wszelką sprawę do króla odsyła, a tak, gdy się wda powaga J. K. Mei, wielu traci ochotę z nadzieją wygranej docierania sprawy, a i w najlepszej swojej sprawie sądu odstąpić muszą. Wielce to mądrze postanowili przodkowie, ażeby nikt z xiążęcego rodu niczego w Polskim nie posiadał królestwie. Obawiali się bowiem, aby moc xiążąt nie ucieśniła wolności naszej. Patrzcież na jakie się to niebezpieczeństwa podajemy, gdy od zdania dawnych odchodzimy. Przodkowie nasi, aby tym wolniejszemi byli, xiążąt w królestwie cierpieć nie mogli, a my cudzoziemców i nieznajomych na urzędach cierpieć mamy? Oni Wielkoradę i króla prawomnieć podległego chcieli, my tych nowotych ludzi i

urzędników miejskich wolnemi bydź od prawa i żyć bez prawa, na sobie przeniesiemy? Nikogo oni, tylko osiadłego stawiać na urzędach chcieli, my żebrakom i obcym rządu po miastach i powiatach naszych powierzamy. Aleć w tym dóbr królewskich okupie, nie tylko te krzywdy którem przytoczyć ponosimy, ale jak największą szkodę Rzeczypospolita ponosi. J. K. Mć. pozakupował dobra imieniem tych, którzy takowe rzeczy wraz z nami czynić byli powinni, ale nic z tego w tym czasie nie widzimy. Nie masz bowiem na tęg wyprawie nikogo, któryby za imię J. K. Mci, za okupione dobra na tę wojnę pojechał. Otoż przykład, innych dóbr królewskich posiadaczów zazwanych pozostało bardzo wielu w domach, my nieszczęśliwi, dom, żony i dzieci nasze porzuciwszy, grunta za broń powymieniawszy, tuśmy się wybrali. Oni za tenczas siedząc w domu, swojego dobra patrząc, pieniądze zbierają tym pewnie umysłem; aby nas ze wszystkiego na wojnie wyzuty, zubożonych i nędznych do dom powracających do siebie przyjęli, a to co pozostanie z wojny, przez wykręt wydarli, to czyli jest sprawiedliwa i czy słuszna? sądźcie. Przetóż kiedy widzicie, co poprawić i co wrócić macie, przymyście wzdy kiedy na siebie sprawę Rzeczypospolitę, władzy, praw, sądów, powagi brócić, urzędnicy po miastach i powiatach, aby godni i cnotliwi byli, starajcie się, nas i nasze włości pod Wiel-

koradzką przymyście opiekę. Nie dopuszczajcie abyśmy komu innemu służyć mieli, chyba tylko prawom, którym bydź posłusznymi chcemy i powinniśmy.

Skoro Dębiński skończył, Jan Sierakowski tak zaczął:

Aczkolwiek wszystko, co o Rzeczypospolitę przynależało mówić, ci którzy przedemną głos zabrali, wręcz i otwarcie wyłożyli, jednakowoż ponieważ każdego z nas w Rzeczypospolitej wiadome bydź powinno zdanie, i ja także w tym kole ruszyłem się z miejsca, abym i to co o Rzeczypospolitej sądzę, i to co mi nakazano, wynurzył. Po wszystkie przeszłe posiedzenia, o tośmy się was jedno doprasali, aby, jeżeli co przeciw prawom popełnionego zostaje, to za staraniem waszym do zupełnej pory przyprowadzone było. Lecz jakim że to stanie się sposobem? kiedy widzimy, iż w samym obrad miejscu, na samym dworze, który za twierdzą praw i przybytek wolności, przodkowie nasi mieć chcieli, powszechne gwałt cierpi prawo. Od kogo? jeżeli pytacie! od was, którzyście waleń obrady sprawcami i obrońcami oyczyzny bydź powinni byli, wam aby się co z wolności naszey nie ujęło, aby się co przeciw prawom nie działo, zabiegać słuszna była. A teraz i na to nie stać, abyście cudzą potęgę

od praw naszych odsadzić mogli, tak dalece; że i sami w tych samych rzeczach niezmiernie wykraczacie. Wiele dostojęństw, urzędów nie mało, przeciw prawom trzymacie, jakoż innych śmiałości ukroćcie? gdy sobą sami nie umiecie porządkować, jako innym być posłusznymi prawom rozkazywać będziecie? gdy wy sami prawne zakazy i warunki za nic macie. Dla was samych najprzód to prawo przepisacie, podług którego chcecie aby inni żyli. Powiadacie, iż zła rzecz prawom nie być posłusznym, a za słusność być rozumiecie, iż każda mowa, gdy do skutku nie przyjdzie, na niczym spełźnie. Zezwalacie, iż poprawić należy w czym pohańdżono, wcale do rzeczy: lecz potrzeba, abyście się wprzód poprawili sami. Sądziecie, aby nam dobra odjęte powrócone były, a któreście wy oyczyźnie odjęli nie wracacie. Województwa, kasztelanie, starostwa, pieczętarstwa, zwierzchności, prawa, majątności, wszystko to jest własność Rzeczypospolitej, które wy przeciw słusności trzymacie. Przetoż jeżeli Rzeczpospolitą w całości mieć chcecie, wróćcież ję to koniecznie, coście ję przeciw prawom odjęli, czego jeżeli nie uczynicie, nie masz nic takowego, czymbyście Rzeczpospolitą poprawić mogli. Zaczynamy was i zaklinamy, abyście tej powszechniej naszej oyczyzny nie obierali z ozdób własnych, te urzędy, które wam w zasługi dała, trzymajcie, jeżeli wam zaś za niesłusznym wdaniem

się czym lub z łaski co dano, to ję dobrowolnie wróćcie, ani ję przymuszajcie, aby się do ostatniego owego udawała sposobu, który ję przodkowie nasi na kartach w zapisach pieczęciami swemi stwierdzony zostawili, i nazwali go oyczystym językiem *Kapturek*; co oni rozumem dla tego wymyślili, aby się nikt tak opieszały i tak różny od owych w Rzeczypospolitej nie znajdował, któryby się za owym przymierzem, gdyby się kłótnia w Rzeczypospolitej wszczęła, do obronienia wspólnej nie zabierał wolności, ale my u siebie zniewoleni jesteśmy, iż nic takowego nie masz, czegobyście nam dopraszającym się sprawiedliwości i słusności zaprzeczć mogli. Teraz tedy już przystąpmy do Rzeczypospolitej, ażeby ożywiona i pokrzepiona, siły swoje, tudzież ozdoby dóbr i godności swojej odzyskać mogła, ale wy zaczniycie, jakom powiedział, i to co nie sprawiedliwie posiadacie onej oddajcie, tym sposobem najlepiej Rzeczypospolitej doradzicie. Skończyłem.

Po mowie wzwyż położonej Pardniczewski tak zaczął:

Już nie przez posłów, ale sami przez siebie wszyscy jednostaynemigłosy upraszamy was, abyście nam, jakowe jest zdanie wasze o Rzeczypospolitej otworzyć raczyli. Podobałaż się wam Rzeczypospolitej

pora którą w oczach waszych stawioną i przełożoną widzieć? Zaiste gdybyśmy wiedzieli, iż tę jesteście myśli, uspokojeni z tego zeszlibyśmy placu, ani byśmy żadnego w rozmaitych zdaniach prośbom naszym nie sędzili miejsca. Czemuż się między sobą różnimy? albo czemu w te stropy jawni się wszyscy, z tych zakrętów i niebezpieczeństw Rzeczypospolitej nie uwalniamy? Niechaj wam stanie na pamięć przodków waszych sława, którzy te, tak wielkimi poczynili rzeczy. Tym jedynie postępkim, to jest zgodą naszą, którą oni wam gruntowną zostawili, jeżeli tego potrzeba będzie, tego wszystkiego cośmy potracili powetujemy snadno. Tak tedy, jeżeli co złego miłość własnego dobra narobiła, jużże ją w tym porzucimy czasie, a zapominawszy o wszystkim, około samych się tylko Rzeczypospolitej teraz zakrzętniemy. J. K. Mci jednostajnym upraszamy głosem, aby chęci naszych poparli i dopełnili, Rzeczpospolitą podług praw rządził, praw i wolności naszej przestrzegał i dochował, tym sposobem i nam, i Rzeczypospolitej dosyć uczyniono od was zdawać się będzie. Skończyłem.

Mowa Gomolińskiego Pisarza Sieradzkiego.

Jeżeliście o szkodach i nieszczęściach Rzeczypospolitej nie wiedzieli, jeżeliście o nich powątpiewali przedtym, teraz wszelkie wątplenie zniszczone i wy-

łuszczone wszystko przed sobą widzieć. Już was nie nie potrafi wymówić, ani znaleźć, na kogo-bycie winę złożyć mieli. Cokolwiek bowiem z wolności naszej ujęto, tegośmy wam nader oczywistymi przyczynami i świadkami dowiedli, i aby wam nie zbywało na siłach w bronieniu Rzeczypospolitej, my się tu znajdujemy, wszelkiego starania, zabiegu i pilności do podzwignienia Rzeczypospolitej nie żalujemy. Czegoż więc nie dostaje? tego pewnie, abyście wzięwszy na siebie Wielkoradzką powagę, wraz się z nami do Rzeczypospolitej przyłożyli, i z tym się oświadczyli, iż tego oczywiście szukacie. Teraz zaś prosimy J. K. Mci, jemu swobody, prawa, przywileje nasze okażmy, aby zobaczył, jak wielkie tego wszystkiego stało się pomniejszenie, i aby nam to, co odcięto wolności naszej, powrócić raczył, co on bez ciężkości uczyni. Cóż bowiem nad tego króla powolniejszego? co łaskawszego? co światobliwszego było? Atoli, abyśmy snadnie doszli końca, obierzcie wy sobie kilku z Wielkoradzkiego stanu, my wzajem toż samo uczynimy, aby się wiele osób nie naprzykrzało królowi, przez tych nie wielu ze wszystkich stanów wysadzonych, krzywdę naszą J. K. Mci przełożymy, ho niemasz przyczyny, coby się do przyszłych sejmów odkładać miało. Na cóż się bowiem o to przez posłów naszych starać mamy, gdy tego sami dopiąć wymienienie możemy, lub, czemu ma być miłsze

posłowi memu rzeczy moich staranie, niż mnie samemu? A przeto, najpierw odbądźmy co nas wszystkich tycze, a to co szkodzi dobru Rzeczypospolitej uprzątniemy. Ustanówcie więc najprzód u siebie Rzeczpospolitą, to zrobiwszy; prowadźcie nas na jakiego chcecie nieprzyjaciela, a tak dopiero obaczycie, iż ocaliwszy u siebie wolność, te kopie ta broń, znajdą dla siebie ludzi.

Jak Gomoliński krótko zakończył mowę, Tazyczny pan podeszły arcyrozumny i wymowny, w wielkiem ucieszeniu się wszystkich, tak zaczął:

Gdyby Rzeczpospolita mówić mogła, tegoby do was użyła głosu któregośmy my w wyższych mowach użyli, lecz gdy tego nie może, my jęj myśl i zdanie przed wami przełożyliśmy. Zebrawszy bowiem wszystkie powiaty, toż samo u wszystkich o Rzeczypospolitą naleźliśmy zdanie. Ani mówić nie można, by to nie miało być wszystkich zdanie. Stoją w około nas zewsząd, jako widzicie, słuchają wszystkiego, co naszemu od nich zlecono sumieniu. Atoli jednak w tém zamięszaniu wszystkiego, ta nas rzecz naynieznośniejsza potkała, iż o jednym i tymże samym czasie, na te zawikłania natrafił w podeszłym wieku Najjaśniejszy Pan, i nie da mu odpocząć nieprzyjacieli i Rzeczpospolita. Ten się po-

niekąd wojny, a ta praw po nim dopomina, którym czynnościom, tak między sobą różnym i niby się z sobą zobopolnie bijącym w jednym zadość uczynić czasie, arcytrudna jest. Jeżeli bowiem na wiek podeszły uważamy, zbroynego nieprzyjaciela bać nam się potrzeba, jeżeli na nieprzyjaciela idziemy, Rzeczpospolitą opuszczamy. W której to mierze, lubo przytrudno postanowić coby sobie obrać, w tym nam przecież wybaczyć raczą, gdy nadewszystko miłość oyczyzny przełożyły. Uznajemy, iż owę zęływość, z dawniejszój klęskt sąsiadów i przyjaciół naszych Pokucian powziętą, cierpieć nie trzeba. Wielce nas to obchodzi, iż hołdownik nasz stargawszy podległości pęta, do bezbożnej przeciw nam porwał się broni, a co żałośniejsza; słysząc bowiem nieprzyjacieli hędzie o niezgodach naszych i porozumie, że nie dla wojowania król z Krakowa wyjechał. Bo cóż za piechota? co za rota żołnierzy? co za broń, co za działa za wyjeżdżającym popochodziło królem? Przytym, wojewodom i wielu kasztelanom w domu pozostać kazał, dla tego, aby od Niemiec granic polskich strzegli. Jeżeli tedy owi sędziwi ludzie na straży postawieni, dosyć warowni są, a ponieważ wiemy, iż Wołoch część wojska swego do Węgier posłał, nie widzimy przychyny, czemu by Rzeczpospolita bezpieczniejsza bywała od Niemiec niż od Węgier. Lecz, pozwólmy na to, iż ów kray polski potrzebował obrony,

to zapewne za własnem króla bydź było powinno staraniem. Na to bowiem są królewszczyny nadane od Rzeczypospolitej, ażeby z nich król przez urzędniki swoje, polskie ubespieczał kraje. Lecz ażebyśmy powrócił do swego, jakiego nabędzie nieprzyjaciół serca, gdy od śpiegów, których się tu moc niezmierna znajduje, poweźmie języka, że król tak na tę wojnę wyjechał, iż mu się w tym czasie niczego obawiać nie potrzeba. W jakim uciśnieniu zostaje Rzeczpospolita? widzicie! ztąd nieprzyjaciele, ztąd oyczyzna naszej wygląda pomocy, tam bronia, żołnierzem i wojskiem poczynać trzeba, tu prawami wolnością i sądami Rzeczpospolitą ubespieczyc przychodzi. Gdy tedy obojgu razem podołać nie możemy, zaczniemy od tego, bez czego ani zewnątrz ani wewnątrz nic bydź dobrego nie może, Rzeczpospolitą podupadłą podźwigniemy, a podźwignąwszy, jak naylepszymi ją prawy i ustawami przodków ugruntujemy, a dopiero za nią bronimy, majątności, życia na ostatek swego, jeśli będzie potrzeba, nieprzyjacielowi nadstawimy. Bo czegoż sobie życzą, ta broń, to rycerstwo, które oczyma widzicie, tylko, abyśmy nieprzyjaciela Rzeczypospolitej nie puszczali. Zaczynamy staraycie się wprzód i wyróbcie, aby to było za co się bronić potrzeba, bo jeżeli żadnego bezpieczeństwa u siebie mieć nie będziemy, wszystkie nasze forsowania się na obcych, za płonne poczytać trzeba.

Mowa Marcina Zborowskiego Cześnika Krakowskiego.

Dawna to jest i wszędy rozniesiona Rzeczypospolitej skarga, że w niej tak wszystko odmiennie, iż się tak zdaje, że żadnym przepisem, żadnymi nie jest określona prawy. Jeżeli bowiem pilniey w nie weyźrzycie, znajdziecie ją obcami zamieszana radami, nie w niej nie władną prawa, ale się tak wszystko odmiennie, że prawych urzędów, wojewodów, kasztelanów, starostów nie mamy, ale ich tylko przymuszani cierpimy, których nam los i szczęście nadają. Tak tedy za wprowadzeniem tego zwyczaju, na tę powszechną wyprawę, wojska nasze bez wodza, bez rotmistrza zostają, a jeszcze nas poniekąd strofują, że w tych uciskach Rzeczypospolitej, po zniesieniu i zgruntu wywróceniu praw, bez bojaźni żyć i wojować można duchem możemy. I którzy to mówią, niech wynidą na szodek, w prawa nasze weyźrzą, niech nam pokażą, czego się nie słusznie, czego przeciwko prawu dopraszamy. Żadnego naszego w Rzeczypospolitej nigdy nie było słowa, któreby z samych praw naszych nie pochodziło źródło. Ażeby Rzeczypospolitej prawa, które zgwałcone są przywrócono, urzędy przeciw prawom nadane pooddawano, o to my prosimy, tego się po was i po królu z jak naywiększą prośbą domagamy. Jeżeli to już rzecz zła, to i zła rzecz bydź musi, żyć w Rzeczypospolitej. Toż to szewcom, rze-

mieślnikom i nayspodlejszym ludziom zażywać swobody wolno będzie, a temu rycerstwu, które jest twierdzą i gruntem królestwa polskiego, praw swoich w całości utrzymywać nie wolno? samili my tylko w Rzeczypospolitej niewolnikami będziemy? sami bez praw i wolności zostawać będziemy? Któryż kiedy cudzoziemiec w oyczyźnie swojej tak wzgardzonym był, któryby w Polsce pierwszego nie otrzymał miejsca, któryby się w Polsce na zwierzchności i dobra duchowne nie wdarił? przodkowie nam nasi województwa, kasztelanie, starostwa, na miejscu dziedzictwa zostawili, jednakowoż z nich wypędzeni od Włochów, wyrzuceni od Niemców, w małym oyczyzny naszemu kawałku, bez sprawiedliwości, bez praw i swobod osiedliśmy i za podleyszych od cudzoziemców poczytani jesteśmy. Żadne i tym politowanie nie uczuła, że w wolnej oyczyźnie cudzoziemcom podlegać musimy; że ich nad nas przenoszą, że oni wolność i prawa obalwszy, w powszechnych Rzeczypospolitej kłopotach górę biorą, samiśmy sobie męstwem przodków naszą Rzeczypospolitą utracili, czego jeżeli nie odzyskamy, żadną miarą Rzeczypospolita długo trwać nie może, bo jeżeli jakimkolwiek sposobem pobiądzono, snadno się to jeszcze, bylebyście chcieli, poprawić może, ale jeżeli to złe zaniedbane, szerząc się coraz dalej sił nabierać będzie, nigdy nam szkodzić nie przestanie. Jużście więc słyszeli, coby w Rzeczy-

pospolitej było godne poprawy, wytknęliśmy i wyłożyliśmy z osobna wszystko, takeśmy wam drogę i sposób ku przyprowadzeniu tego do swojej pory pokazali, że bylebyście się tylko usadzili, swobody, prawa, urzędy, wszystkie ozdoby swoje, Rzeczypospolita snadno odzyska. Skończyłem.

Po tych mowach i czynach, zdawał się być czas, aby Wielkorada pomyśleć mogła, coby na owe szlachty żądania odpowiedzieć miała, aby naradziwszy się o tym po cichu w Wielkoradzie, w obec dana być mogła Szlachcie odpowiedź; ale Szlachta uroiwszy sobie, iż przyszedł czas, w któryby dowiedzieć się mogła, coby każdy Wielkoradca sądził o Rzeczypospolitej, dopraszała się, ażeby przy wszystkich, spytani będąc, zdania swoje dawali. Na to zdanie nuyprzód nie pozwalano, bo było, jako się zdawało Wielkoradzie, niegodziwe i nowotne, z tym wszystkim jednak, gdy całe w koło stojące mnóstwo nalegać poczęło, zrzucenia się z tego niebyło sposobu.

Naypiérwszy Jan Tarnowski kasztelan Krakowski spytany będąc: niezmierne staranie i tak wielką Szlachty w Rzeczypospolitej zgodę osobliwszemi poczęt wychwalać słowy. Treść tej mowy była: iż nie masz potemu czasu, ażeby opuściwszy wojnę i po-

niechawszy nieprzyjaciela, teraz o prawach, sądach i domowych sporach zatargi wszczynać. Śmieszna by to rzecz była między woyskiem i między bronią o ustawach i podobnych rzeczach rozmawiać. Tak tedy całą sprawę do przyszłego pociągali seymu, a wszystkich serca przeciw nieprzycielowi kierowali. Długa to była i obszerna mowa, ale ją często przerywano i tamowano, słuszniali? czy nie słusznie? nie wiem. To pewna jest, że zamięszanym ludzi rozumom radzić co i doradzać ciężko. Jeszcze mówić nie przestał, niezmierna zaraz powstała burza. Ledwie co Piotr Kmita kasztelan Krakowski, który w dawaniu zdania był w porządku drugi, mówić począł, tak wielki deszcz lunął, że nam nieba i całego zgromadzenia naszego przed oczyma nie widać było. Gdy się zamięszało zgromadzenie i Wielkoradzkie zerwało koło, w owę wielce ciemną noc i okrutną nawałność, łatwo owo złe długo utajone i w sercach ludu zawarte, na ten czas wybuchło. Wielu na koniach w pośrzód wpadło, co przedniejszych Wielkoradców uszturchano w ciżbie, i tak wielkiego zuchwalstwa czas dodawał, iż wielu (jeżeli wieściom wierzyć mamy) z golemi palaszami między ciżbą biegało. Niektórzy najszybszych Wielkoradców, uzbroiwszy się wyzywali, atoli też sama nader sroga burza, która do zbrodni niektórym pomagała, Wielkoradzką godność ubespoczyła. Ubrawszy się Wielkoradzczy, jak się

tylko z owę ciżbę wyrwali, na konie, których kto mógł dopaść, do miasta czym prędzej uknęli. Rzecz całę cudowna i podziwienia godna, że naznaczyć trudno więcęyli złego lub dobrego ów czas Rzeczypospolitey przyniósł. Nazajutrz stan rycerski, posłów do króla i do Wielkorady posyła, upraszając; aby się na to samo pole powrócili, a co wczoray niepogoda przerwała, kończyć raczyli. Wielkorada, że wczoraysze zgromadzenie podeyrzane miała, wynieść nie chciała, lecz, aby się nazajutrz od stanu rycerskiego posłowie do miasta zjechali, upraszała, czego się stan rycerski snadno podjął. Dnia tedy 24. Sierpnia, zebrawszy się Wielkorada i posłowie do kościoła ś. Franciszka, między filarami, gdzie podworec wielki studnią otacza, pozasiadali, między któremi najszybszy Piotr Zborowski kasztelan Małogoski imieniem rycerskiego stanu tak zaczął:

Mowa Piotra Zborowskiego.

Jeżeli kiedy prosiliście Boga, aby się czas jakowy zdarzył, w którymbyście Wielkoradzką roztropność, powagę i wierność okazać mogli, ten wam teraz od Boga pozwolony i zdarzony widzicie. Nie błahą albowiem i nie podłą jakową rzecz, ale Rzeczypospolitę i wolność naszą powierzyliśmy sumnieniu i powadze waszey. To się wam bowiem tak zacne i uczciwe podało pole, na którymbyście wy wszystkie

siły męstwa i przezorności waszcy pokazać mogli. Bo która inna dobrego Wielkoradcy byź może pochwała, jako gdyby on w nader zawikłanę Rzeczypospolitę chwili, Rzeczypospolitę wspierał, bronił i zachowywał. Tę, że wy zawsze jesteście i byliście myśli, i dawniejsze i teraźniejsze wskazuje nam to zgromadzenie, na którym wy równo starając się z nami, od Rzeczypospolitej praw i wolności naszey niebezpieczeństwo oddalacie. Wdzięczna nam jest ta w nieszczęściach naszych osobliwsza wasza ku nam życzliwość, która to sprawuje, że w ostatniem rzeczy naszych zwątpieniu, już się czegoś poczynamy spodziewać. Pokazaliście nam bowiem onegdaj w polu bardzo śliczny sposób utrzymania oyczyzny dostojęstwa i wolności naszey. Gdy bowiem bardzo zacny pan Jan Tarnowski, staranie nasze pochwalił i na prośby nasze słuszne i sprawiedliwe zezwolił, żaden nie powinien wątpić, iż toż samo was wszystkich jest w Rzeczypospolitej zdanie, a jeśli się już ta wątpliwość uprzątnię, i my się z wami w każdej mierze zgadzamy. Gdy bowiem w polu tegośmy się po was domagali, ażebyście przyłożyli starania, aby się dał o to wszystko uprosić najmiłościwszy pan, czegośmy się u was po sprawiedliwości i słuszności dopraszali, na tenczas Jan Tarnowski, tak w tę mierze mówił: że choćby nam wszystkiego niemal pozwolono, przecięż do wykonania tego sposobnego byź nie sądził czasu.

Z tym wszystkim, jeżeli żadney innęj oprócz tęj w takowey mierze nie masz wątpliwości, pilno wam to rostrząsnąć potrzeba, żebyśmy się ani my w rzeczy dowodney lekkomyślnie nie odpisywali od was, ani, żebyście wy nie mieli sobie za podłość, w głównęj sprawie naszey zgadzać się z nami. Gdybyśmy bowiem rozumieli, że czas sprawie naszey na przeszkodzie stoi, i gdybyśmy nie widzieli mieysca w szczupłym czasie dla żądań naszych, nicbyśmy nie mówili, lecz gdy nic takowego nie masz, czego by lub po czasie porze, lub po sposobności mieysca wyglądać potrzeba było, czego by nam w niniejszey chwili brakowało, nie rozumiem, czemu byście innęj zdarności do ustanowienia Rzeczypospolitej szukać mieli, zwłaszcza; że my jęj opuszczać nie chcemy. Tak ja bowiem sądzę, że w sprawie która się spieszo odbyć i prędko zakończyć powinna, trzysię koniecznie muszą znajdować rzeczy: krótkość, łatwość i czasu pora, a jakieby się w tęj znajdowały potrzebie? krótko uważmy. A że o krótkości potym powiem, ktoż się znajduje taki? któryby przeczył, iż na przeszłym seymie wszystko tak sprawiono i pokończono, że mało co zostało, coby zostawiono i na inny czas odłożono było, chyba by kto przeczył, iż się ów seym odprawił. Znaleźli się bowiem byli niektórzy, co się to ważyli twierdzić, którzy rzecz sama uspekoi. Bo któżby się znowu zbywał, iż tego seymu seymem niepotrzeba nazywać,

którego dzieje i ustawy do skutku przysły, przeto samo, że wiemy, iż za wyroku seymu przyjęto wojnę, i probierców pieniędzy obrano i wiele innych rzeczy za ważne uznano i potwierdzono, co by się było nigdy nie utrzymało, gdyby był ów seym niepoprzedził. Ponieważśmy tedy większą część żądań naszych przez powagę seymów zakończyli, tego co zostaje omale i nie wiele jest, a bylebyście chcieli do wypełnienia bardzo łatwo. Cóż to bowiem za trudność, to coś niesprawiedliwie odebrał powrócić, a to coś naruszył naprawić. Nie potrzeba na to sądu ani długiego roztrząsania, ale tylko jednego słowa i królewskiego przyzwolenia. I niemasz po co szukać innego do rozeznania sprawy czasu, ani innego sposobniejszego miejsca, tu się znajdując Król, tu Wielkorada, tu Winowaycy, tu Sędziowie: czym wszystkim jeżeli pogardzamy, lękać się trzeba, abyśmy się nie zdali, nie niezręczną chwilą, lecz słuszną i sprawiedliwą sprawą pogardzać, zostaje tylko abyśmy się na sam czas zapatrywali. Wie każ dy, iż Rzeczpospolite, prawa, wolność do ostatniego niebezpieczeństwa przywiedzono, czyliż nie widzicie? czyż jeszcze nie czujecie, jak wielą i jak wielkimi nieszczęściami opasani jesteśmy? Któż bowiem jest taki, któryby się majętności swoich śmiał nazywać panem, któryby jakową niewinności swojej miał w prawach obronę? Przewrócono i zniesiono wszystko, bez sądu nas karzą, z włości

nas własnych wyrzucają, i to co mamy, przez pobliskie mieszkane J. K. Mci szczupleysze dzierżymy, i jeszcze wy się przy tym upieracie, iż w tak wielkich nieszczęściach do ucalenia Rzeczypospolitej nie masz po temu czasu? Zaprawdę, gdyby was miłość oyczyzny i jakowe na Rzeczpospolitą politowanie tknęło, nie pierweybyście z rąk wypuścili tę sprawę, póki byście wszystkich Rzeczypospolitej ran nieuleczyli. Atoli jeżeli się całemi siłami do Rzeczypospolitej przyłożycie, dwóch dni wam nato potrzeba. Jeżeli bowiem cokolwiek jeszcze nasze prawa ważą, łatwo się do dawnę przywrócić wolności, z których wszystkich, owo nadewszystko naysławieńniejsze i z nieba prawie spuszczone prawo: abyśmy sobie wszyscy w Rzeczypospolitej równi byli, i aby sąsiedzi nasi i współobywatele prawa równością z nami wraz spojoni byli. Z xiążęcego rodu niechay nikt między nami nie będzie, niechay niczego w téj Rzeczypospolitej nie posiada. Mądrze to przodkowie nasi przewidzieli, jak zła jest w Rzeczypospolitej wielość xiążąt, ale że ta jest najlepsza Rzeczpospolita, w której pod jednym sprawiedliwym i podług ustaw naszych rząd trzymającym inni posłusznymi są, i zarówno między sobą żyją. W tém tedy ujęciu i wstrzemięźliwości, w téj Rzeczypospolitej żyć zwykły były królewskie żony, i tym końcem do Polski przychodziły, nie żeby panowały, lecz aby towarzyszkami łoża królewskiego były. Za-

dnę przy nich nie było królestwa władzy, żadnego najwyższego rządu, a krótko mówiąc, to największa u nich była mądrość, aby urażonego przeciw poddanemu błagały króla i do politowania go prowadziły, lecz za naszych czasów wszystko się opak dzieje. Tyle królowa waży ile chce, tyle chce ile się jej podoba, żadnymi pewnymi granicami mądrość jej określona nie jest, ale całą zagarnawszy Rzeczpospolitą, żadnymi kresami swojej nie określa władzy. Ztąd idzie, że się obawiać potrzeba, abyśmy nie zadługo na miejscu jednego króla, wielu nie liczyli panów, czego abyśmy nie rokowali płonnie, ztąd sobie przysłać rzeczy wnosić. Królowa cztery zdamiś ma córki, te jako ich godność niesie za królów lub za xiążąt popochodzą za mąż; czyż rozumiecie, iż one tych dóbr które teraz dziedziczą, postradają? to wy tedy odkładać i na inny czas odwlec sądzić? Ockniycie się przez Boga żywego i poprzestańcie wždy kiedy na szczupłość czasu narzekać. To to do rzeczy domowych dosyć czasu mamy, a do ustanowienia Rzeczypospolitej, do oddalenia niewoli, żadnej mieć nie będziemy chwili? Już tedy widzicie, iż do przywrócenia wolności i ustanowienia praw, największa teraz jest sposobność czasu. Tę my się chwycimy czymprędzej, i zażyjemy jej, póki nam pozwalają. Miła oyczyznę mamy, brońmy praw, a jeżeli się w nich co zdrożnego znajduje, nie opuszczajmy czasu, ale czym prędzej po-

prawmy, ażeby czasu po czasie czekając wprzód nie zaginęła Rzeczpospolita, niż dla niej lekarstwo sporządzimy.

MOWA TASZYCKIEGO.

*Skoro mówić przestał Piotr Zborowski, na mowę jego zdawała się bydz oburzona Wielkora-
rada, tak bowiem do wtoru mówił, że mowa je-
go wiele się z porą zgadzała czasu. Po nim na-
stąpił Taszycki sędziwy człowiek, który dla oso-
bliwszy rostropności, tudzież dla wielkiej bardzo
w wielu rzeczach biegłości, wielką miał w mo-
wieniu powagę i w radzeniu dzielność. Ten tak
zaczął mówić:*

Co za nieszczęścia uciskają Rzeczpospolitą? mogliście jaśnie z Piotra Zborowskiego zrozumieć, i zapewne jeżeli upadającym jako nayprędzej nie zabierzemy prawom, żadnej mieć Rzeczypospolitej nie będziemy. Któż bowiem nie wie, że prawo jest duszą Rzeczypospolitej, za której odjęciem Rzeczpospolita bydz w całości nie może. Nim bowiem żyje, nim się rządzi, od niego wszystkie pochodzą zdania. Dla tego postanowiono królów, wybrano Wielkoradców, wysadzono sędziów, którzyby przestrzegali, ażeby w Rzeczypospolitej nie upadały prawa, nie słabiały i od nikogo gwałcone nie były. Al-

bowiem praw obrońcami są królowie, praw stróżami Wielkoradcy, praw namiestnikami sędziowie; a im większa jest Rzeczypospolitej sprawa, tym więcej potrzebuje dozorców. Żadnego nigdy po wszystkie wieki tak mądrego nie było, aby sam jeden wystarczyć mógł w Rzeczypospolitej, aby nią bez pomocy innych dobrze rządzić potrafił. Bo któżby taki, widząc Rzeczypospolitą przez różne zamieszania skołataną, i okrutnemi wielkich zatrudnień na bezdno zapędzoną falami sądzić mógł, że jęj bez przyłożenia rozumu i przezorności bronić, i bez pomocy innych nią rządzić można. Z teyci przyczyny mądrzy ludzie, jednemu prawda w Rzeczypospolitej pozwalają rządzić, ale wielom ratować Rzeczypospolitą, którym my w strzeżeniu Rzeczypospolitej bydz powinniśmy podobni. Widzicie, co za potrzeby, co za rozmaite i trudne przypadki mnożą się w Rzeczypospolitej, tak dalece, że sam dziwnie mądry król, tak wielki ciężar ledwie przeledwie znieść może. Czegośmy się tedy od was w przeszłych mowach dopraszali, o toż samo i teraz umyśliliśmy prosić, aby J. K. Mć takową Wielkoradę miał, któraby mogła Rzeczypospolitą rządzić. W co on łatwo potrafi, jeżeli na seymie zdolnych dobierać będzie do Wielkorady ludzi, i takowym porozdaje urzędy, którychby dowodna przezorność i cnota zacnych ludzi świadectwem stwierdzona była. Ale gdy żadnego nie znajdujemy królestwa, któreby się oheszło bez

powszechnego starania, zdałoby mi się, aby z strony Rzeczypospolitej trzech Wielkoradców i trzech z stanu rycerskiego obrać, którzyby Rzeczypospolitą szczerością, wiernością, roztropnością, czulością, ustawicznie podierać mogli, i pod tak wielki ciężar zdolnemi i sposobnemi byli; którzyby do codziennych królewskich rad z ustanowienia i zezwolenia Wielkorady zażywani bywali, którychby powinność była przy boku królewskim znajdować się zawsze. Z takowych miałby król i wysmienitych praw naszych stróżów i sposobnych do rządu Rzeczypospolitej pomocników i współtowarzyszów. Z ich wiadomością rządzonoby Rzeczypospolitą, i ichbyśmy za dozorców praw, ich za opiekunów swobód, ich za obrońców naszej sprawiedliwości i słuszności mieli. A jeżeli pilnemi w Rzeczypospolitej będą, ustaną troski i skargi, i wszystkie nasze włości z bojaźnią wybawią, tak dalece; że tak w pospolitych, jak domowych potrzebach, Rzeczypospolita ich wsparta pomocą, władzą, tudzież wolność swoją i zaszczyt snadno utrzymać może. Zaczymże prosimy i upominamy, abyście myśli wasze na Rzeczypospolitą obrócili, oney samęj służcie w tym czasie, prawa jęj ze wszech miar obwaruncie, prawym Wielkoradzcom i zdolnym je powiercie urządowi, co gdy uczynicie, w całości i we wszystko kwitnącą Rzeczypospolitą dochowacie, co aby się jak nayprędzcy ziszcilo, upraszamy. Skończyłem.

*Tak mówił Taszycki, i nikogo nie było kto-
by się z nim nie zgadzał, tak dalece; że łatwiej-
sze do mówienia pole Marcinowi Zborowskiemu
po sobie zostawił, który tak po nim mówił:*

Jeżeli może kto praw i zwyczaju naszego wiado-
my, w podziwieniu zostaje, czymby się działo; iż
ta Rzeczpospolita, która o nie dawnym czasie w jak
najlepszym kwitnęła stanie, teraz zdrobniała cała:
takowy, byleby jeno treść i przyczynę tego zmiarko-
wał, całą koniecznie winę na was złożyć musi. Je-
żeli bowiem na miejsce obrad spojrzysz, wojewoda-
mi, kasztelanami, marszałkami, napelnioną Wielko-
radę obaczy, usłyszysz, że wy o wojnie, wy o po-
koju radzicie, wy stanowicie zwierzchności, wy sza-
fujecie prawami, a krótko mówiąc; nic się bez po-
wagi waszhey nie układa w Rzeczypospolitey i nic
stanowi. Dla tego, jeżeli w czym w Rzeczypospo-
litey pobłądzono, na nikogo prócz na was narzekać nie
będzie. Któż bowiem jest, któryby wiedząc, iż
was ze wszystkich na to zebrano powiatów, ażeby-
ście Rzeczpospolitę staraniem i radą waszą wspoma-
gali, wolnemi was sądził od winy, obaczywszy co
w Rzeczypospolitey zwałonego. Żaden bowiem u-
czynek, ani ustawa bez woli i wiedzy waszhey nie
powinna stanać, tak dalece, że gdybyście postrzegli,
iż się co kiedy przeciw prawom dzieje tegożbyście
wszelkimi bronić powinni siłami. Ten to jest ho-

wiem urząd i Wielkoradcy powinność, wiedzieć o
Rzeczypospolitey, praw bronić, słusność utrzymywać,
wolność powszechną aby się nie zachwiała i nie
upadła popierać, i mocno prócz tego pilnować.
Wiele bowiem zasadzek na prawa, wiele na wolność
zastawiają sidet, tak dalece; że sprawiedliwie wy
tylko sami z dobrego rządu Rzeczypospolitey po-
chwałę, a gdyby się co inaczej stało, naganę odnieść
byście powinni, a i części téj winy przypisować J.
K. Mci nie możecie. Znamy my rady królewskiej
tryb, łaskawość i sprawiedliwość dobrego pana jest
nam wiadoma. Niczego on bez woli, niczego bez
porady waszhey nie stanowi, tak dalece; że gdy co
około Rzeczypospolitey do Wielkorady należy, da-
wnym zwyczajem pozwala wam miejsca do otworze-
nia zdania, a z tąd zebrawszy wszystkich was głosy,
sam na ostatku za którym idzie i który odrzuca o-
kazuje. Ztąd oczywista jest: że najjaśniejszy król
najwyższą swoją powagę do waszych stosuje gło-
sów. Ponieważ: gdyby nie tak było, na próżnoby
się zdań waszych domagał, gdyby z tym umysłem
na radę przychodził, żeby się z wami w żadney rze-
czy nie zgodził; przetoż na to nam pozwolić musicie,
że jeżeli co komu odjęto, odjęto dla tego, boście wy
tego chcieli ażeby mu odjęto. Czemuż co zgwał-
cono? boście wy dopuścili — czemu prawa upadły?
boście wy ich nie ratowali — czemu teraz niewolnika-
mi jesteście? boście nas bydz wolnemi nie chcieli.

Ztąd już (jako widzimy) owe nasze pochodzą uciski. Nic w naszey Wielkoradzie nie waży prośby, postami naszeni w Wielkoradzie gardzą, łamią się ustawy seymowe, co chcecie, pozwalacie nam, czego chcecie, przeczyście. Jakich i jak wiele ustaw na przeszłym ułożono seymie? cóż pokazać możecie, oprócz niektórych bagatelnych, które swoy odebrały skutek? Jedną z wielu przytoczę. Postanowiono, aby urzędów i dóbr duchownych nikomu przeciw prawu nie dawać, ta ustawa cóż za moc? cóż za skutek miała? zachowanoli ją przynajmniej przez rok? jako żywo, ani przez jeden miesiąc, to przynajmniej przez trzy dni, i to bynajmniej. Ledwie co nasi za Kraków ustąpili nogą, gdy najwyższe urzędy, nayznakomitsze duchowne włości, w brew ustawom i prawom nadano i zlecono. Zamilczmy tym czasem o urzędach, a obaczmy, którym co najlepsze po owym seymie obiecano biskupstwa? zasłużonemu jakiemu w Rzeczypospolitey? albo z urodzenia, albo z umiętności znacznemu? jako żywo, ale trębacze, surmacze, cymbalistowie rozdrapali dziedzictwo ojcowizny naszey, ustawy narodowe zgwałcili. My sponiewierani i wzgardzeni ludzie, sami swoje zachowujemy uchwały, wy mówię w głos tych wszystkich nieszczęśliwości jesteście przyczyną, bo gdybyście wy chcieli byli, zostałyby były nieznaruszone seymowe obrady, i nie mogła byż żadna tak wielka potęga, któreybyście wy byli przez Wielkoradzką

powagę dać odporu niemogli byli. Nadto jeszcze upieracie się, że do poznania nieszczęśliwości naszych czas teraźniejszy mały, lecz dłuższego potrzeba. Cóż to jest za czas? co za poznanie takie? alboż nie wszystko tak jasne i oczywiste jest, iż go nie tylko oczyma uyrzec, ale rękami nawet domać się można. Któż bowiem nie wie? iż poodeymowano wiele, zgwałcono nie mało, podmieniano wszystko. Wy do przywrócenia tego bydź nie sądzicie czasu, lecz nam za prawo listy, za wolność obietnice nie wiedzieć jakie pokazujecie. Ale cóż tu po listach, co po obietnicach w rzeczy tak oczywistej i tak dawnéj. Rzeczy bowiem nowotne przywileju królewskiego potrzebują aby trwale były, te zaś wyroki, są to dawne i od przodków naszych ustanowione, a żadnéj innéj nie potrzebują rzeczy, tylko abyśmy tak w Rzeczypospolitey żyli, jak starodawne nakazują prawa. Ten jest bowiem ich nakaz: aby jeden był król, aby prawe zostawały urzędy, aby sprawiedliwie sądzić i każdemu co jest jego własnego oddawać, ażebyśmy wolnemi byli a nie służyli nikomu. Zaczynamy nie o listy was, ale o wolność naszą według praw przepisania prosimy. Zaco tego, coście nam dzisiaj wrócić powinni, w innym od was czekać mamy czasie? kiedy jest czas zawsze, w którym nam wolnemi w Rzeczypospolitey bydź przynależy. Taką nam tedy teraz oddajcie Rzeczypospolitą, jakąście na poczeźliwość i opiekę naszą

odebrali. Wyście bowiem jako mądrze Taszycki powiedział, strożami wolności naszey, ale jeżeli i nam i Rzeczypospolitey zadość uczynić chcecie, wróćcie nam to, coście niedbale utracili.

Gdy się Marcin Zborowski odbył, całe wokoło stojące mnóstwo dopraszało się Wielkorady, ażeby każdy, co kto rozumiał, wręcz i oczywiście wyjawił. Tak tedy Jan Tarnowski lubo nieproszony odpowiedział, iż nic innego nie rozumie względem Rzeczypospolitey, tylko to, co w polu na dniu onegdajszym wyraził. Przetoż nie było przyczyny, dla czego by po dwa razy o tym samym mówić miał. Wszyscy tedy na Piotra Kmity wojewodę Krakowskiego obrócili oczy, który z wielką wszystkich ciekawością i pilnem słuchaniem, tak sobie począł:

Mowa Piotra Kmity wojewody Krakowskiego.

Gdyby mi się było onegdaj w polu o Rzeczypospolitey mówić godziło, nie wytrzymałbym był, ażebyście przez te dwa dni mojego względem Rzeczypospolitey czekać mieli głosu. Bo któryż mógł być sposobniejszy czas do okazania Wielkoradziego starania, jako ów, w którybym, co jest za myśl moja i zdanie ku Rzeczypospolitey, w uszach całej

Polski mógł być oświadczyć. Atoli korzyść téj sławy, nielitościwa czasu wydarła nam burza, która nas nie w owém zgromadzeniu ludzi, ale w téj cieśninie, po między temi słupami, w rzeczach największej wagi, dawać teraz przymusiła zdanie. W czym to mnie przecież cieszy, że lubo nie jesteśmy tą samą otoczeni licznocią, toż samo jednak o Rzeczypospolitą staranie wasze w was wszystkich widzimy. Przetoż do dobrej przychodzę nadziei, iż tak dzisiay o Rzeczypospolitey radzić będziemy, jakby nam za jedną razą, i pokój i zgodę i pewną z nieprzyjaciela wygraną przynieść miała. Dwie bowiem jeszcze tego naszego sporu być uważam części, z których jak ja rozumiem, gdy na wiele pozwolić, nieco zaś opuścić można, nie znajduję przyczyny dla czego byśmy nieublagane poróżnienia nasze być rozumieli. Albowiem ponieważ jedna sporu naszego część z zawziętości o dobra odebrane zdaje się pochodzić, a druga żąda tego, aby przeszłe seymowe dzieje za powagą Wielkorady i posłów ustanowione potwierdzone były, obojéj rzeczy, gdyście mi mówić pozwolili, zadość uczynić starać się będę. O czym tak mówić będę, aby wam dostatecznie wiadomo było, jakieym wydał zdanie o wolności i majątnościach waszych, takie zapewne, jakie żyć bym sobie abyście wy dawali o mnie. O téj tu bowiem wolności, o tych prawach mowa, za które myśmy także do tego przyszli, iż mówić mo-

Tom I. K

zemy, że w tęg Rzeczypospolitęj coś swojego mamy. Na tę zarówność władzy której wy broniecie bić nie będziemy, ponieważ bez nięj nicbyśmy nieć bezpiecznego nie mogli. Albowiem acz Wielkoradzką powagą wyższemi, wolnością jednak pospólną wam równemi jesteśmy; jednemi bowiem prawy, jednym miłości związkiem wszyscy spojeni zostajemy. Zaczym przestańcie bydź tego zdania, iż co inszego jest wasze dobro, co inszego niebezpieczeństwo wasze, nic takowego nie masz co stanowimy na was, co by na nas samych nie spływało. Wy możecie boleć, my, aby nam podobna nie dokuczała boleści dotkliwość, musimy przestrzegać. A przetoż, gdy nam jest tak pospólne wszystko, przystąpmy do Rzeczypospolitęj i każdą jęj część przeżyrymy oczyma, a jeżeli na której szwankuje, niniejsze jęj, jeśli możemy, ujawszy się wszyscy, przynieśmy lekarstwo. W czym jednak tego umiakowania przyłożyć raczcie, ażebyśmy (co radzi mędrzec) sposobili się do czasu, a temu we wszystkim powodować się chcieli, bez którego nic w Rzeczypospolitęj nie wzruszonego, nic uradzić trwałego, lub postanowić nie można. Za tym jeżeli się udamy, łatwo się tych poróżnień umysłów uchronimy, ponieważ i to bardzo się do rzeczy szykuje, iż wiele zostaje sposobów do powrócenia do dawnęj przyjaźni. Jeżeli bowiem po sumiennemu z nami rzecz zważyć zechcecie, bez wątpienia znajdziecie, iż wiele jest rzeczy

któreby serca wasze ukoić, i wam, a co większa i nam zadosyć uczynićby mogły. Któż się bowiem znajduje taki któryby sądził, że się niesprawiedliwie przy tym upieracie, iż na wychowaniu najjaśniejszego królewicza Rzeczypospolitęj zawisło dobro. Od niego bowiem Rzeczypospolita i cała nasza zawisnie wola, ztąd nasze czerpać będziemy prawa, ztąd póydą sądy, w tych się zawiera źródłach sprawiedliwości treść i łaskawość i dobroć. Im tedy większa jest królewskięj łaskawości wydatność, tym pilnięj nam się starać trzeba, aby młody najjaśniejszy pan jak najlepszemi naukami i umięjętnością królewską z dzieciństwa zaprawiony, pokazał się bydź godnym oycy wielce mądrego synem i do rządu najwyższego zdolnym. Gdy bowiem młodzi, wybiwszy się z bojaźni i karności w swawolę zalrzną, nie zaraz poprzestają wykraczać. Mamy nader mądrego i wielce roztropnego oycy syna, ten po dniach i po nocach o niczym innym tak nie myśli, jako, aby po sobie takiego mógł zostawić syna, któryby przodków swoich wyrównywał cnocie. Dla tego nikt nie powinien wątpić, iż J. K. M. tak jest pilnym w wychowaniu syna, aby ta nadzieja, którą on do wierzenia trudną wszystkim o sobie sprawuje, nie omyliła. Któż tak nie rozumnym będzie któryby się ważył przeczyć, iż się słusznych domagacie rzeczy, gdy *Metrykę* jako ją zowią, nie zarzucać zgola, ale tylko zatamować radzicie, aby owę po-

wagi, która dla wszystkich już bydz poczęła straszną więcý nie miała, i aby komu w jakowéy rzeczy nie uczyniła szkody i uszczerbku, ale aby tylko była u J. K. Mci zamiast nieyscowego rejestru. Lecz wy większą niejako rzecz upatrując rozumem, tak królewskiego dostojenstwa zacność umysłiliście przyozdobić i wspomódz, żeście mu do rady Wielkoradę przyzwoicie obraną przydać raczyli. Jakoż dobrze panować, sprawiedliwie Rzeczpospolitą rządzić, prawa stanowić, słusność utrzymować, rzecz ciężka i naytrudniejsza ze wszystkich. Przetoż wynaleziono na to Wielkoradę, aby w ponoszeniu nayprzykreszyszych ciężarów Rzeczypospolitéy, miał ich król za towarzyszków i pomocników chwalebny pracy. Jakichby tedy Wielkoradców Rzeczpospolita miała? wiele na tym należy. Kogo bowiem na pokój wprowadzić, kogo pierwszym do walnéy rady uczynić zechcesz, tego ci się życiu wprzód przypatrzeć trzeba. Bo czyż ty mówić możesz, iż ten Rzeczpospolitą sprawować zdoła, który rządzić samym sobą nie umie. Dla tego, żeby w żadnych wyćwiczeni naukach, żadnego w rzeczach nie mający do świadczenia, ani prostacy i nieucy do téy Rzeczypospolitéy nie mieli przystępu, pożyteczna się zdaje, aby jako się dopraszacie, urzędy na seymach tylko rozdawano. Na tenczas bowiem dobroczynność królewska o życiu i obyczajach tego, którego wybrać zechce, uwiadomiona będąc, śnadniey urzędy

zdawać i nie na darmo dobrodzieystwa swoje świadczyc może. Tym bowiem sposobem do tego przyydzie, że dobrzy ludzie należytemi i winnemi będą obdarzeni dostojenstwem, a niegodni nie będą się ważyć sztucznie na dostojenstwa wdzierać. Ani też tego odrzucać nie sędzę, lecz czymprędzey przyjąć, iż J. K. Mci nigdzie samego zostawić nie chcecie, ale mu trzech Wielkoradców, trzech z rycerskiego stanu przydajecie aby ci nigdy od jego nie odchodzili boku. Dawne to bowiem i otarte przysłowie: gdzie wiele rad, tam się wiele znajduje dobra. Przetoż tym sposobem dobrze złożywszy seym, któż przeczyć będzie, tak bydz ułożoną Rzeczpospolitę, ześmy tych rzeczy z powagą i wzajemną przychylnością słusnie ratować powinni. Ani się temu przeszkadza, co do urzędu królewskiego należy, o toż samo podług swojej wielkiey i tkwiącey przeciw Rzeczypospolitéy łaskawości starać się będzie, żeby się nie mógł nikt na niego skarżyć. Nadto, z téy nas uwalnia trwogi Najjaśnieyszy Król, myśleć o tym będzie aby z téy przyczyny jakiego Rzeczpospolita nie odniosła uszczerbku. Już zaiste widzicie, iż żadnych nie masz przyczyn czemubyśmy od zgody stronili, gdy nam wszystkiego, do czego czas służy J. K. Mć łaskawie pozwala. Ponieważ i to co się na przeszłym seymie z wyroku Wielkorady i posłów naszych ułożyło na waszę podaje wolą. Ta odpowiedź, jest dla nas królewskięy szcudroblowości

dowodem, wraz z oświadczeniem życzliwéj chęci przetoż jako widzenie ułożenia przeszłe, na to wam wszystko pozwolono, i aby to dla nas bezpieczniejsze było, będziemy to mieć królewskim przywilejem stwierdzone, albowiem w tym się wam mocno przeciwie, gdy u siebie macie, iż wam tego przywileju nie trzeba, na co bym i sam zezwolił, gdyby nam to najjaśniejszy król mógł żyć w zdrowiu na wieki, słowo zapewne jego wielkimby i mocnym dla nas przywilejem było. Królewskie bowiem słowo nie umie się cofać. Atoli im niepewniejsze jest wszelakie życie, tym bardziey, póki możemy, powinniśmy sobie życzyć, aby wielce łaskawa dobroczynność królewska wieczysta nam była. Zaczynam tego potrzeba sądzić aby tym sposobem i dla nas wszystko bezpieczniejsze było, i łaskawość tak dobrego pana wiekuistą jaśniała pamiątką. Dla czego poprzestańmy już kiedy narzekać, gdyż co do wolności naszej należeć może, wszystkośmy u łaskawego uprosili panna, wszystkiego nam pozwolił co tylko pozwolone bydź mogło, tak dalece; że gdybyśmy czego w tym czasie wyrobić nie mogli, to to już nie królewskiey woli ale nieużytemu czasowi przypisywać należy. Któż bowiem tak niecnotliwy jest, żeby miał przeczyć, iż dobra przeciw słuszności i sprawiedliwości odebrane, bydź nie powinny wrócone? uznajemy i przystajemy na to, iż tak bydź powinno. Ale tu zachodzi owo trudne i ciężkie zagadnienie, słusznie

czy nie słusznie wydartemi nazwać się mogą? co przed sędziami, prawami i oczywistemi dowodami wyluszczone, na co długiego czasu, niepomieszanego i spokojnego potrzeba umysłu: *milczą bowiem prawa pod bronią*. Więc gdy nas Rzeczpospolita dokąd inąd wzywa, czynmyż to teraz, po cośmy się tu zjechali. Nieprzyjacieli tuż, Ruś górę, Rzeczpospolita bez obrony bez wojska zostaje, którą jako najprędzey ratować potrzeba. Alboż nie słyszeliście łkania współbraci i przyjaciół naszych, którzy opuściwszy żony i dzieci, wypędzeni z oycyzny, najnieszczęśliwsi ze wszystkich będąc, z prośbą do was wyciągają ręce, od was się dopominają żon, dzieci i oycyzny, na was wołają, żeście ich życia, ich wolności obrońcy; nie sprawiedliwa jest, ażeby oni, przez niezgody nasze tak nieszczęśliwemi i nędznemi byli. Niech się im godzi waszym orężem, kiedy żon, kiedy dzieci wskrzesić nie mogą, przynajmniej zagrzebaną w popiele dzwignąć oycyznę, a gdy na nią zostającą w całości pałtrzyć nie można, to przynajmniej na spaloną i cokolwiek się jeszcze kurzącą. To wam czynić należy, to sobie u was wyjednać bracia nasi pospólni powinni. Bezpiecznie na nieprzyjaciela pójdziemy, a jeżeli będziemy się zgadzać, jużemy wygrali. Tym sposobem z zwycięstwem, i przyjaciółom wrócimy oycyznę i Rzeczpospolitą obronimy, pomścimy się nad nieprzyjacielem, te na ostatek oycyznę u-

czynimy nową i nowemi napelnioną zwycięstw, zkad sławę i wiekuisty zaszczyt oyczyźnie i królówi sprawimy. Skończyłem.

Po skończeniu głosu wojewody Krakowskiego, nikogo nie było, któryby nie za wyborną mowę jego przyznał, przeto z wielkiem wszystkich słuchano ję uciszeniem się, i tać to była napierwsza, która urażone stanu rycerskiego serca ubłagała i tyle dokazała, iż na następujących zjazdach snadnieysze do pojednania i powolnieysze do użycia ich były sercu. Nic bowiem takowego nie masz, co by zacnych w Rzeczypospolitey ludzi z pospółstwem pojednać mogło, jako uniżoności ku niższemu od siebie i zarówno po sobie pokazanie łaski, po się łatwo w jego wydało mowie. Gdy bowiem o oburzonych Szlachty sercach postyszał, niezmierny w mówieniu skromności i łagodności używszy, tak powszechną utrzymował sprawę, że i stanowi Wielkoradziemu powagę, i swojej sprawił wiarę mowie. Podobają się tedy wszystkim, że za jego zdaniem wielu Wielkoradców poszło. Lecz gdy się rzecz do wieczora przeciągnęła, częścią na mowach, częścią na żądaniach, które z obu stron na seymie zanoszono, całą sprawę na dzień 27. Miesiąca Sierpnia odłożono, za którego nadejściem do kościoła Ś. Franciszka ze-

brawszy Wielkoradę, w owym kościele, podczas licznego wszech stanów zgromadzenia, drugi za naszych czasów Nestor tak zaczął.

Mowa Taszyckiego Sędziego Krakowskiego.

Gdyby nas było, pośpieszywszy się na dniu onegdajszym, nagle nie zaskoczyło słońce, nieby nam było (jak trzymam) nie zostało; albowiem takeśmy byli w tę sprawę wkroczyli, że nam się już dobrze zdawał pokazywać sposób, do odzyskania dawnęj wolności. Gdy bowiem w obec żądania nasze przeczytano, w wielu rzeczach zgodziliście się z nami, a to, co dokładniejszego potrzebowało rostrząśnienia, umyśliście na czas sposobniejszy odłożyć. Ale ponieważ my mniemamy, iż żadney rzeczy tak zawiłej, tak trudney nie masz, któraby chcącemu bydyć nieprzebytą mogła, prosimy, abyście nie opuszczali czasu, lecz abyście zaraz wszystkim przełożonym żądaniom naszym zadosyć Rzeczypospolitey uczynili; w czym tak wam się powolnemi i posłusznemi staniemy, że w każdej mierze, zwłaszcza sprawiedliwej, z wami się zgodzimy, i krótko wszystko z osobna przełożę, w czymesiny się z wami nie zdawali zgadzać. A naybardzięj nayzbawiennieyszego owoego Rzeczypospolitey o nadawaniu urzędów wysłuchamy prawa. To prawo przez zepsowany czasów naszych zwyczaj z gruntu zniesiono, które my na

seymie przywracamy, tak żeby nikomu na potym niczego więcéy przeciw prawom nie dawać, a któremuhy nadane było, że wszystkim znieść. Zaczym jeżeli chcecie, aby inne seymy powagę miały, któkolwiek co przeciw téy ustawie trzymał, niechayże dobrowolnie odda, do czego go przyciska prawo. Z tym wszystkim; abyście zrozumieli, że miłością Rzeczypospolitęy a nie jakąwą ciekawością uwiedzeni, przy téy upieramy się sprawie, na seym to odłożyć pozwolimy, na którym, co się godzi, uznano będzie, a to się ustanowi, czego prawo i słusność wymaga. W czym, o to was prosimy, aby nie inaczej, tylko tak jak prawo opiewa, prawa rozumienie brano. Prostotę bowiem kochają prawa, bo prawa nasze mówią z wami otwarcie, na tym powszechném wyrozumieniu przestają, wymyślnych szyderstw, głębokich tłumaczów, i skrytych wyrażeń umyślnie się strzegą, im bowiem większa jest głębokość, tym mniejsza jest prawda. Przetoż słuchaymy ich w tym pospolitém rozumieniu mówiących, a naylepsze mi ich tłumaczami zostaniemy, jeżeli tak jak one przykazują żyć będziemy. Niech tedy tak rozumiane będą o urzędach prawa, jak słowa i praw prostota wyciąga. Atoli już przystąpmy do tego, co niezmiernie uciska Rzeczypospolitę. Ustanowiono cło nowe, bez wszelkiéy urzędownéy powagi, bez wszelkiego urzędowego wyroku, a tym sposobem do tego przychodzi, iż żadnego zgoła pożytku dla

Rzeczypospolitęy nie wyniknie, a jeśli prawdy poszukać chcemy, wszystkie te cła walne są naypewniészém domowém zdzierstwem. Wiele oni z tych obrywek nazbijali skrzyń, powymyślali papierów, postanawiali komor, tak dalece; iż żadnego nie masz tak podłego kupiectwa, któreby ich sideł uszło. Od cebuli, rzepy, gęsi, kur, płacą podatek, wszyscy u nich podatkowni zostają, grabią gościennych, obcinają swoich sąsiadów, obywatelów, nie przepuszczają nikomu. Na tych albowiem pisarstwach, które pospółstwo komorami zowie, naywięcéy ubogich łakomców, marnotrawców cło wybiera, którzy przez zbyteczne zdzierstwo, w krótkim czasie do tak wielkich przyszli majątności, że ich prędko z żebraków bogaczami, z paklaku w szarłat ustrojonemi zobaczysz. Ci obławowani zdobyczą i łupem, suto bankietują, piją, nierządu patrzą, i ażeby im dochodów starczało, z nayniesprawiedliwszych nawet niektórych rzeczy, cła (jakom powieźdź) wybierają, które mi nieprzystoynościąmi wzburzona Rzeczypospolita chce się od takich uwolnić podatków. Jeżeli bowiem cła stanowić się zwykły dla powszechnego pożytku, słusnie też, jeżeli mu szkodzą, zniesione bywają. Ale ponieważ dla osobliwszég J. K. Mci ku nam łaskawości, owo nasze poszanowanie ku niemu przez wszelkie sposoby bydź oświadczone powinno, tego mu cła dopuszczamy, aby póki żyć będzie jego zażywał, tak postaremuż;

aby i miarę wybierania ceł celnikom przepisać i wytknął od jakich ma bydź płacone rzeczy. Potym ażeby to, co kto na domową sprowadzi potrzebę, wolne było. Sprawiedliwa rzecz, aby nam to pozwolone było, nam mówię, którzy orężem, dzielnością, radą, utrzymujemy zaszczyt i dobro Rzeczypospolitej. Widzicie, jako w tym, w czym możemy, suadnemi i powolnemi jesteśmy, gdyśmy tak wiele na waszę uczynili wola, wy wzajem (sprawiedliwa jest) ażebyście się na nasze nakłonili prośby. Wielu poodbierano dobra, bez zapoznania, bez sądu, bez prawa, ta bojaźń całą zmieszała Rzeczypospolitą, tego się boją i na to drżą wszyscy. Jedno mamy prawo, jedną wolność, jeden nasz przyjaźni związek, o to mniejsza z której się pocznie rozrywać strony, ponieważ z kądkolwiek się rozerwie, ostatek rozerwać się musi. Więc tego nie trzeba odwrócić, ale się zawinąć należy, aby ruszproszoną w jedno zebrać wolność. Czyż nie czujecie praw naszych całości? której przestrzegać i dziwić się trzeba. Tych sobie bowiem inne życzą narody, tym się poddają, w nich żyć żądają. Mazowsze województwo nasze, które się do nas nowym przyjaźni przyłączyło prawem, o pozwolenie nas prosi, aby mogło za łaską waszą polskimi prawy swojej bronić wolności, i żebyście mu to u najjaśniejszego króla wyrobili uprasza. Zuczyni kóż tę nayozonejszą Rzeczypospolitą, naysławniejszą

praw nie bronić wszelkim sposobem sądzić będzie, na które obce pięknie patrzą narody, pragną przyjaciele, chwytają się wszyscy. Nie chcecie proszę cierpieć, aby przez zdzierstwa wasze i krzywdy kłaść się miała tak nie naruszona Rzeczypospolita i jęć tak znakomite u wszystkich narodów imię, tak wielką szkaradą mazać się miało. Starajcie się tedy, aby ta pogłoska która się krzewi przytłumiona była, i aby za granice polskie nie wybiegła, pomyślcie. Bo jeżeli tego zaniedbacie, usłyszą pograniczni sąsiedzi naszą Rzeczypospolitą, i lży nas za samo przebijają się morze. Skończyłem.

Mowa Piotra Zborowskiego.

Jak wielkich doznajemy przykrości z tej sprawy Rzeczypospolitej, wie z was każdy, rozumiem, i wcale my którzyśmy na tej sprawie za zezwoleniem wszystkich zasiadali, o nic się bardziej nie staramy, jako abyście się z rycerskim stanem pojednać mogli, i abyśmy zgładziwszy wszystkie poróżnienia, w zgodzie i wzajemnej żyli przyjaźni, a tej przyłożyli ostateczności, abyście się i wy, za zasługi wasze przy stopniach dostojenstwa i godności waszej utrzymali, i my wolność naszą jako najłatwiej odzyskać mogli. Lecz gdy się do tego wszelkimi siłami przykładamy, i podajemy się w podeyrzenie zaniechaną sprawę, że

wielu uwiedzionych względem, albo urodzenia albo zysku sądziło o nas, żeśmy ozięble pilnowali ścigający się do dobra powszechnego sprawy. Winowali nas o nierostropność naszą, żeśmy zezwolili na to, abyście przyłożywszy się, sprawy przeciągali dłużej, o wojnie nic nie myśleli, łzami się i prośbami nie wzruszali, a krótko mówiąc mniemali: żeśmy się z wami namówili, których my serca, lubo mocno oburzone takeśmy unosiłi, aby na pocziwość naszą, którzy oni w nacyęższych zatargach doświadczają i doznają, wszystko zdali; a temu, co wy powiadacie wierzyć raczyli. A tak tyleśmy wymogli, że cła, J. K. Mci i wam na zwierzchności postawionym, w ten zaiste sposób, w który mówił Taszycki, pozwolili. Czyńcie tedy, aby jakiego o sumnieniu i pilności waszcy mieć podeyrzenia nie mogli, czego w ten sposób dostąpimy, jeżeli sobie to, na co z tak wielką pracowaliśmy usilnością, wyrobimy. Prócz tego, ażeby dłużej umysły nasze zawieszone nie były, już nam dzisiay przyczynę pokazać, po cośmy się tu pojeżdżali. Już tu bowiem trwać dłużej nie możemy, łzy nas tu braci i przyjaciół naszych wypychają ztąd, którycheśmy ze zboż wyniszczyli. A przeto uczynmy już koniec tym sporkom naszym, a odzyskawszy wolność, nienaruszonemi prawy ugruntowawszy Rzeczpospolitę, o nieprzyjacieli i o wojnie myślimy. Skończyłem.

Gdy już Taszycki i Zborowski pokończyli swoje, ucichło jak makiem ząsuł, potym gdy jeden na drugiego spoglądać poczęł, naradzają się między sobą *Wielkoradcy*, i coby na te żądania *Szlachty* odpowiedzieć mogli, nie mieli. Albowiem nie byli jeszcze u siebie pewnemi, czyliby J. K. Mć zechciał, aby mu w ten sposób pozwolono cła, i czyby do tego, o co się *Szlachta* dopraszała, aby ję zaraz oddane byto, była zupełnie gotowa królewska wola. Dla czego pewnych *Wielkoradców* do króla, (który się na ten czas na zamku, którego mur mieyski opasuje, znajdował) posyłają, aby powiedzieć raczył, coby *Wielkorada* na to odpowiedzieć miała. Między niemi nappierwszy był *Spytek Jordan* podskarbi koronny. Tym czasem niż oni powrócili, *Wielkorada* z rycerskim stanem w kościele świętego *Franciszka* z pilnością czekała, gdzie potym po niedługiej chwili wracają *Wielkoradcy*, i z wielką ciekawością, odpowiedź takową przez *Spytką* oznajmując.

Odpowiedź J. K. Mci na żądania postów.

Że nie masz nikogo ani hydź powinien, któryby większym obrońcą praw i pilniejszym był wolności powszechnej stróżem, jak J. K. Mć, łatwo ztąd rozumieją wszyscy, że J. K. Mć nie przeczy tego

szlachcie, o czym na dniu onegdajszym ze szlachtą i Wielkoradą rozmawiał, i aby to wdzięcznym przyjęli sercem, J. K. Mć tego sobie życzy. Jednak co się tycze ceł, nie zdaje mu się być sprawiedliwą, aby mu być odjęte miały, zwłaszcza; żeby tego wielą Wielkoradcami świadkami mógł dowieść, że mu cła tego ustąpili wszyscy i pozwolili. Zaczyn ponieważ J. K. Mć tego, co komu raz da nigdy potem nie odbiera; słuszną jest, ażeby on także, to czego mu Rzeczpospolita pozwoliła posiadać. Markotno to jednak królowi, że mu się bez przyczyny w nieprzyzwoitym czasie tak bardzo naprzykrzają. O dobrach zaś poodbieranych, odpowiedział: iż się w tym czasie rozprawić nie można, z tym wszystkim przyrzeka, że sposobniejszego Rzeczypospolitey czasu nastąpi wszystko, co słusność i sprawiedliwość każe. Co się zaś tycze zapisania dziejów, które pospolicie *Metryką* nazywają, tak się zdaje J. K. Mci, aby te rzeczy, które się w nich znajdują, warownemi były; ale aby żadnych napotym urzędowych dziejów i ustaw w nie wpisać. Ta była treść odpowiedzi królewskiej.

To Szlachta usłyszawszy, wnet się tak zapaliła gniewem, że już nie szemrała, jak przedtem, lecz uszczepiliwym krzykiem swoją pokazywała urazę, że ich oczywiście podchodzono, że słowo

królewskie znosiło wolność. Gdy bowiem onegdaj przybiecała Wielkorada, że ta Metryka której się prawie obawiali wszyscy, żadnej mieć nie będzie wagi, ledwie co wyszło dwa dni wszystkie Wielkorady obietnice słowo królewskie zniosło, i tak to całe zgromadzenie obeszło, że pospolicie po rynkach, na zatracenie praw i osierocenie Rzeczypospolitey utyskiwali, iż nic stałego z Wielkoradą nie stanowią, nic pewnego w Rzeczypospolitey nie osiągają, ale wszystkie majątności ich, pod wątpliwość przez tę Metrykę podpadają. Znowu tedy wszyscy powątpieni, a których prośby i łaskawość Wielkorady ułagodziła była, tych królewska odpowiedź tak potem zajętrzyła, że jako burzliwe morze, co nowemi gwałtowniecy wzrusza się wiatrami, tak na ten czas Szlacheckie serca, Wielkoradzką nieco głaskane roztropnością, znowu się oburzyły. Rzecz tedy do wielkiej przyprowadziwszy kłótni, żaliła się niezmiernie Szlachta przez Taszyckiego, że z nich oczywiście szydzą, ponieważ nic z Wielkoradą pewnego ustanowić nie mogą, gdy to co uradzili, nie ważnym J. K. Mć uczynił. Mówili że daremnie składają sejmy, daremnie Wielkorady wzywają, że się nadarmo względem Rzeczypospolitey do Wielkorady zgłaszają, że sobie życzą aby już raczył Król uwiadomić Szlachtę, czegooby się około Rzeczypospolitey spodziewać

mogli, i dla jakiejby przyczyny listem królewskim na tę wojnę zazwani byli. Wielkorada w nienawiści zostając, prośbę, gdy inaczej nie mogła, serca Szlachty starała się nakłonić, aby czego inaczej, niżby potrzeba było, po królewskiej nie rozumieli łaskawości upraszała. Obiecali się Wielkoradcy wszyscy byź sprawy powszechnej obrońcami u króla, byle tylko do jutra poczekali, aby rozmówiwszy się o tym na radzie z królem, łaskawiej, niż teraz rycerstwu odpowiedzieć mogli. A przeto zawiesiwszy się wszyscy na nową nadzieję, i Wielkoradę ropuszczono, i ztamtędsmy się rozjechali. Nazajutrz rano zeszli się do kościoła Świętego Franciszka. Wielkorada do południa prawie na Szlachtę czekać musiała, gdzie skoro pozasiadali, kasztelan Krakowski tak mówić począł do Szlachty:

Mowa Jana Tarnowskiego Kasztelana Krakowskiego.

Przez cały ten czas, jak tylko o téj rzeczy mówić się począł, Wielkoradcy wszelkimi u J. K. Mci starali się siłami, aby prośby i żądania wasze mieysce u J. K. Mci znaleźć mogły. Wczora mocności się żalili, że Wielkorada opieszały waszcy u króla popiera sprawy, my cale nie tylko od tego podeyżenia, lecz i od któregokolwiek innego wolnemi

byź u was chcemy. Ani się bowiem kto w tym stanie tak niecnolliwy znaleźć może, któryby dobro pospolite pod jakimym pozorem i kształtem chciał na gorsze przerobić, zwłaszcza; że tak są wszystkie opisane prawa, że im nikt ani przez zarzut ani przez sztukę zaszkodzić nie potrafi. Dla tego to wszystko, czegoście się na przeszłych seymach u J. K. Mci dopraszali, i czego wam J. K. Mć zaprzeczył to wszystko teraz potwierdza, za powszechną waszą zgodą i na prośby wasze. A żeście zaś nowe rzeczy wnieśli, które dłuższego czasu i dokładniejszego rozważenia potrzebują, nie masz dziwu, że nas tak wielką nabawiają troskliwością, iż się snadno uspokoić nie możemy. Albowiem sprawy które wiecyste byź mają, gruntowne mieć powinny początki, w których ułożeniu, jeżeli rozmaite są ludzi myśli i zdania, bynajmnię, rozumieć, nienależy się dziwić, gdyż o rzeczach wielkich, a osobliwie nowych, wolne dla ludzi byź powinny mniemania, abyśmy i o tym, co się w rozebaniu na uwagę bierze dobrze i sumiennie zaradzali, i po wielu wydanych zdaniach, do owego naybardziej przystąpili, które nam się jedno z wielu i prawdziwsze i bezpieczniejsze byź zdaje. O to was tedy prosimy, abyście o nas, czego inaczej, jak wasza ku nam przychylnosc i niezmiennie przywiązanie niesie, podeyżenia nie mieli, ale abyście tak rozumieli o nas, jako należy o tych, którzy i o dostojności Rzeczypospolitey, i o

dobru waszém radzić chcą jak najlepiej, ile że ta rzecz jest dla nas wspólna z wami, w której my bez wielkiego nieszczęścia naszego, żadną miarą wykazać nie możemy. Co się zaś tycze żądań waszych, za uchwaleniem z sobą Wielkorady, one tak potwierdza, aby to nawet, czego nie dokończono na seymie, tu swój odebrała skutek. Prócz tego są też niektóre rzeczy, które lubo w prawach opisane nie są, że jednak należą do zaszczytu Rzeczypospolitej, tych J. K. Mć nie sądzi odrzucać, ale jak najprędzej przypuścić, jakoto: ćwiczenie najjaśniejszego królewicza, bo chociaż J. K. Mć sądzi, że takie daje synowi swemu wychowanie, aby się zdało być królewicza godne, z tym wszystkim, jeżeli jeszcze co do poprawy zostaje, to sobie zasięgnąwszy rady, oświadczyć prosi, troskliwość zaś wasza i tak chwalebna przeciw niemu życzliwość J. K. Mci nader miła jest. Co się zaś ściąga do granic i do innych tym podobnych rzeczy, w których szlachta uroszcza sobie, że jej się krzywda dzieje, lubo J. K. Mć nie życzył sobie, aby się to działo, jeżeli jednak co uczyniono i popełniono, to J. K. Mć poprawić zechce. Co zaś należy do cła, o cośmy się już częstokroć ucierali, cośmy z J. K. Mci zrozumieli, to krótko opowiem. Ma to u siebie J. K. Mć, iż wszystkim cła jego, wszystkie nawet dochody, są to Rzeczypospolitej: ponieważ w królu jako w głowie Rzeczypospolitej, słusznie się zawierają; a potym,

kiedy to raz J. K. Mci jest od wszystkich nadane i pozwolone, odbierać je bez przyczyny, nie zdaje się być słuszną. Ponieważ, że to nadano J. K. Mci zład miarkować można: gdy bowiem J. K. Mć złożywszy w Piotrkowie seym całą Wielkoradę do przysięgi przycisnął, aby dobrowolnie wyznała, jako pamięta, że o to cło nie prosił, zeznali to sumienie poprzysięgłszy, że tak jest. Bo iż do tej rzeczy żadnego znaku, żadnego nawet nie powziął listu, tę przywiódł przyczynę. Gdybym miał (rzecze) na to zasiągać listu, należałoby go albo moją, albo ich stwierdzić pieczęcią, jeżeli moją: mógłby być do podejrzenia pochop, że list nie z woli Wielkorady, ani szlachty, ale moim zapieczętowano znakiem, prócz tego, byłaby to rzecz złego przykładu, gdyby sobie co król za swoją przywłaszczał pieczęcią. Ich zaś pieczęci nie potrzeba było: gdyż się to nie działo zwyczajnym trybem. Wolał tedy na przysiędze Wielkoradzkiej przestać, jak pocziwość waszą przez pieczęci na wątpliwość podawać, i zły w Rzeczypospolitej wprowadzać zwyczaj. Nadto J. K. Mć tak rozumie, że wielom cła wiecznemi czasami ponadawał, a raz nadanych nigdy nie odbiera, czemuż więc, coście raz nadali i użyczyli Rzeczypospolitej odrać chcecie. Nie jest tu mowa o bydle, które każdy w domu chowa i podatek od wołów, który *Powołoszczyznę* zowią J. K. Mć być wolnym dopuszcza, bo że się wszystkie szlacheckie ku-

pna uwalniają od cła, to to już nie do Rzeczypospolitej, lecz do własnych każdego zdaje się należeć wygod. Nie wszyscy się bowiem kupiectwem bawia, dobrem zaś pospolitom to się bydź rozumie, co się do wszystkich pożytku ściaga, na tym tedy abyśmy przestali, J. K. Mć uprasza. Względem zaś *Metryki* tak J. K. Mć odpowiada: że jęj przodkowie jego, oycowie i bracia używali, w którą wiele rzeczy, nie tylko co do niektórych osób, ale co się ściagało do Rzeczypospolitej zapisowali. Wiele tam spraw księstwa Pruskiego, wiele Małowieckiego opisano, co gdyby się znosić miało, mogłoby to razem z niemi upaść. Lecz gdy się Rzeczpospolita szczególnie na zarówności prawa utrzymuje, radzić potrzeba, aby to jednym pomogło a nie szkodziło drugim. Z owęj zaś próżnej bojaźni oswobadza was wszystkich, ile że w rozeznaniu dóbr królewskich mają jakąś moc znaki, z których królewskie własności poznać można, jako to są wojennę wyprawy ciężary i wiele innych rzeczy, które pokazują że to są królewszczyzny. Więc starać się potrzeba, aby nikomu nie szkodziła a wszystkim zarówno pożyteczna była. Przetoż J. K. Mć co do własnych dóbr każdego należy, jęj zażywać nie chce, ale się tylko z nięj pokazywać będą dobra pospolitych ludzi, czyli są dziedziczne? jako jest opisano w prawach. Jak wieleby zaś ta *Metryka* ważyć miała, albo coby jęj należało przyznać, to się na przysztym, za po-

wszechną Wielkorady i posłów zgodą, ustanowić seymie, i ażeby komu nie szkodziła, na wszystkie da się oko strony. Jeżeli tak uradzą, aby jęj co przyznać, słuszną, aby jęj zażywać, a jeżeli nie? to ją całe odrzucić byle powszechnie wszystkich na to zaszło zdanie. Owo zaś, o coście upraszali, ażeby tym sposobem, którymście prosili, granice porobić, J. K. Mć odpowiedział: że lubo królewskie potwierdzenie nie może bydź nie pożyteczne ale owszem potrzebne, jednakowoż gdy się tak podoba przeczyć temu niechce, i na wolą to każdego zdaje, aby zażywał potwierdzenia albo nie zażywał, jak zechce. I toć to jest, cośmy przez siebie dla was u J. K. Mei wyrobili, o innych zaś rzeczach, jako to: krzywdach niektórych osób, do tych dokładniejszego rostrząśnienia potrzeba. Sądzi je tedy J. K. Mć do przyszłego odłożyć seymu, a osobliwie względem *Odrowąza*, któremu przybiecał na seymie walnym rozsądzenie sprawy, a P. *Odroważ* odpowiedział: iż na tym przestaje. Co się zaś po nas dopraszacie, abyśmy wam pokazali, dla czego my się tu zgromadzili, nie widzę przyczyny czemuście się o to pytać mieli, bo o tym już od dwóch lat wiecie, że zerwano kray, popustoszone grunta, przez nieprzyjacielskie wpadnienie na nieprzyjaciel wiadomość od śpiegów, że mu się od nas niczego w tym czasie obawiać nie trzeba, nad którym ażeby się można było zemścić, seym przeszły naznaczony był,

na którym szczególnięy o obronie przeciw napaści nieprzyjacielskięy myślono, na ostatek i wojnę urządzono. Zaczyn prosimy was, bądźcie pamiętni na sławę i zaszczyt, który nam przodkowie zostawili, zatrzymamy ten zakał, przez dawniejszy przyjaciół naszych ucisk imieniu naszemu uczyniony. Bać się potrzeba, aby jeżeli krzywd naszych w tym czasie ścigać nie będziemy, inni do wyrządzania nam krzywdy ochotniejszemi się nie stali. Czyliż was nie porusza i to, że tu z wielkiem ucięniężeniem próżnujemy, dobra ich wycieńczamy, domy niszczymy, i po nieprzyjacielsku braci i przyjaciół naszych obieramy. Wszakże podobno przyjęliby chętnięy i to utrapienie, gdyby się tym sposobem ucaleniu ich co poradzić mogło, gdyby obaczyli, iż z nieprzyjaciela ich i naszego, należyta odnosimy karę. W tęg tedy mierze owę przyłóżcie pilności i pomiarkowania, aby starsi rostopnością swoją o Rzeczypospolitę zaradzali, a młodszy za ich chodzili zdaniem, a tak się ziści, że się u siebie Rzeczypospolita dobrze ustawni, a indzięy od nieprzyjaciół zamachu potężnie, albo przynajmnięy jakokolwiek, bronić się będzie. Skończyłem.

Lubo zaś kasztelan Krakowski, takową mowę łagodnością surowość onegdayszęy odpowiedzi królewskięy starał się ukoić, i spokojniejsze w sobie umysły szlachty uczynić, postaremuż kiedy król cła

nie puszczał, Metryki nie rzucił, dóbr odjętych zaraz oddać nie chciał, pozabierane wielum majątności, szkodliwem i niezwyčajnem trzymał prawem, nie smaczno to ponosiła szlachta. A gdy cieśnina kościoła wszystkięy objąć nie mogła szlachty, tak tedy, ażeby lepięy słyszeć mogli mowy, w polu pod ś. Jerzym o Rzeczypospolitę ustanowili radzić, aby tym bezpieczniey i snadnięy wszyscy względem Rzeczypospolitéy zdania dawać i rozmawiać mogli, dla czego na czas naznaczony miejsce do seymu założyli, na którymby się sami z sobą bez Wielkorady, coby w rzeczy samęy czynić mieli, bezpiecznie naradzili. W dzień tedy przedostatni Sierpnia zjeżdżają się w pole, miejsca owe, które się tam okolicznie znajdują, niezmiernym ludzi napęlniają się tłumem, zatym gdy się tak wielkie zgromadziło mnóstwo, aby wygodnięy rzecz odprawić mogli, całą Rzeczypospolitą na powiaty rozebrano, i wybrano z kaździuteńkiego powiatu, ludzi radą i powagą celujących, którzyby w kościele ś. Jerzego, wyłączwszy pospólatwo, osobno na owém ustroniu około Rzeczypospolitéy naradzać się mogli, a coby tylko uradzili, każdemu powiatowi donosili, aby tak przynajmnięy ich ustawy ważnemi były, gdyby się lud w to wdał. Działo się to przez dwa dni z niezmierną sprzeczką, różne zdania, różne bronienia Rzeczypospolitéy wynaydowano sposoby. O którym czasie, owa piękna i własna Polakom wydała się

lepiędy pochwała: iż żadney tak wielkiędy krzywdy, żadnego nie masz tak wielkiego żalu, któryby tego świątobliwego narodu i serca, od swojego mógł oddalić pana. Albowiem, jakieyby byli powolności umysłu, jakieyby byli szczerości w powszechnym smutku i pospolitym wszystkich jęczeniu, łatwo ich pokazuje uchwała, z którą się w dzień ostatni miesiąca Sierpnia prosto z pola na dolny zamek poszedłszy, królowi oświadczyli, którą dla tego po staroświecku słowo w słowo kładę, aby się mowa i cnota tego świątobliwego narodu z swoyskiego języka lepiędy poznać i zrozumieć mogła. Atoli już tędy uchwały posłuchaymy.

Uchwała rycerstwa przez urodzonego Marcina Branickiego pisarza ziemi Lwowskiędy królowi oświadczona.

Nayjaśniejszy miłościwy Królu! około tych artykułów, o któreśmy się nie zgodzili z Pany Ich Mościami, tak na seymie, jako i tu, o które W. K. Mci, jako to pana naszego miłościwego pokornie prosimy, mieliśmy już dość stanowienia i deklaracyi z Pany Ich Mościami. Nic inszego te stanowienia i deklaracye nie przynoszą, jedno szkody, a obciążliwości więćędy przymnożenia. Na ten artykuł około tego cła nowego nad prawa a wolności, my jako wierni poddani W. K. Mci, to też abyśmy mogli mieć rychłą exekucią prawom naszym i wolnościom i przywile-

jom, z których ukróciło to cło, pozwoliliśmy byli W. K. Mci do żywota to mieć; słyszeliśmy odpowiedź W. K. Mci, a zwłaszcza od Imci pana Krakowskiego, iż je W. K. Mć raczy mieć przeciw prawom, a wolnościom naszym ustawione, W. K. Mć przecię niechce na tym przestać. Albowiem i bez nas i bez posłów naszych ustawiono jest, co się ukazuje statutem, tam stoi o tym cle nowym, iż jedno przez W. K. Mć i przez radę ustawione, tego odpieramy statutem króla Alexandra ś. p. brata W. K. Mci *Cap. XV*. A gdyż to przez W. K. Mć, i przez radę tylko, a bez nas i posłów naszych ustawiono; a myśmy na to nie zezwolili, nie powinniśmy go też dać, ani ma bydy z nas, ani z poddanych naszych brano, a kto je ustawił, ustawił je na poddane swoje, a nie na nas i poddane nasze, jako się to okazało z statutu tego, iż tylko przez W. K. Mć a przez radę W. K. Mci, teżby nie miało bydy brane, tylko od poddanych W. K. Mci i od rad, jako też to na tym seymie blisko przedtym stało się, iż W. K. Mć z radami raczyli ustawić i uchwalić na poddane swe, które też tylko poddani W. K. Mci, a poddani rad Ich Mości dają, a my niepowinniśmy dawać jedno według praw, przywilejów i wolności naszych. A ten statut nowy *de transgressoribus* srogi a ostry, który jest przez W. K. Mć a przez pany Ich Mci ustawiony, bez nas a bez posłów naszych, aby był skażon, na który statut my sami

siebie i swych poddanych nie chcemy wdawać, jako który na nas, a przez nas, ustawiony jest. *Item* co się tycze Metryki, jakośmy W. K. Mci prosili, pana naszego miłościwego, aby *autentice* nie była jako i pierwéy, ani oną żaden dowód był czynion z strony W. K. Mci na dobra nasze, ani listy ku szkodzi czyjéy nie były wydawane. Co nam W. K. Mć przez pana Poznańskiego już to obiecać raczył, iż tak, jakośmy żądali, Metrykę tę W. K. Mć *non autenticam* już zostawił, zacośmy W. K. Mci dziękowali. Tu zasię z odpowiedzi nam danéy, wyrozumiełiśmy, iż tę rzecz o Metrykę do seymu W. K. Mć oddalić raczył. Co się nam zda rzecz bydź obciążliwa powolnym poddanym W. K. Mci żeby tu ta rzecz końca wziąć nie miała, a może jeszcze wziąć, jakoż już była wzięta, pierwéy słowem, a mościwym wyrokiem W. K. Mci. Albowiem, gdzieby ta Metryka *autentica* miała bydź, byłaby ku obciążliwości praw i przywilejów naszych i wolności naszych, nie prosimy, aby ją W. K. Mć raczył skazać, gdyć jest W. K. Mć potrzebna ku rzeczom Pruskim i Mazowieckim i ku summom królewskim sile, iżby jéy W. K. Mć używać nie raczył, tak jako oyciec i bracia i sam W. K. Mć przedtym raczyli. Albowiem listy jednym wydawają, a drugim nie, jako się między nami ozwało ich kilka. A co się tycze *dignitates et officia regni* prosiliśmy, aby już były dane według praw a wolności naszych na

walnym seymie, a coby kto nad prawo i nad przywileje trzymał, aby puścił na ten artykuł panom Ich Mościom, radom braci naszéy starszéy, nad prawa a przywileje nasze pozwoliliśmy byli, dostojności, urzędów, które przeciw prawu dzierżą, trzymać do żywota Ich Mości, albo do podwyższenia wyższego, tośmy byli uczynili, jeśli żeby prawa a wolności nasze w tym, w czym się przeciwko im ukróciło a ubliżyło, exekucją wzięły, aby Ich Mość panowie tym chutniéy a chciwiéy przyczyniali się ku W. K. Mci o exekucją praw naszych i swoich. A iż nie znamy, ani widzimy przyczyny, Ich Mościów, a to iż prawa nasze exekucyi nie mają. A przeto, gdy się nie stała exekucya w rzeczach i jako prawa i przywileje nasze obnawiają, tedy i téy też nie odstępujemy. *Item* co się tycze też przeciwko temu przywilejowi Władysława Jagiełła. *Quod nemini ducum, et ex genere ducali, descendenti castra et civitates pro tempore et in aevum non conferemus.* Królowa Jéy Mć raczy wykupować dobra W. K. M. zamki, miasta, a trzymałaby miała J. K. M. aczkolwiek nie na wieczność, ale do żywota jakośmy slyteli, a wszakoż to właśnie przeciw prawom a przywilejom naszym, iżby J. K. M. miała trzymać do żywota, albowiem nie bez przyczyny ten artykuł przez przodki nasze u przodków W. K. M. jest wysłużon. A snadz wieley ludzie pańskie osoby, xiążęta, musieli się byli bardzo sprzykrzyć przodkom

naszym, w sąsiedztwie sobie równym, a snadź z krzywdą wielką, z wielkim żalem, z obciążliwością opuścić dobra, a poniechać musieli. Jeden dla przyjaźni, drugi dla niedostatku, trzeci dla wstydu, albo iż się zyskać nie spodziewał. A tak prosim pokornemi prośbami, tak jakośmy prosili, aby J. K. M. imienia żadnego wykupować nie raczyła, a co by raczyła wykupić, aby to spuszczo ku ręce W. K. Mci było a W. K. M. ono dzierzeć raczył, i starostę swego osiadłego, jako indziej mieć. Albowiem za żywota J. K. Mci mogłyby się wielkie trudności dziać koronie, co się każdy snadnie domysleć może *per alienationem juris alicujus personae*.

Nayjaśniejszy miłościwy królu, jest inszych wiele artykułów z przywilejmi, które potrzebują exekucyi, któreśmy dawali na seymie, i tu już nie mały czas, jako nie inszego nie czynimy jedno piszemy, a mażemy, a z powagą się sobie deklarujemy. Nagłupszy albo namłodszy, by jedno mówić umiał, nauczyłby się tego, czego nam rozumieć nie chcą, nie chcemy się wdawać w traktaty a w odpowiedz dalsząby jeszcze nam każda rzecz słuszną odpowiedz mieć mogła. Jedno tylko my wierni poddani W. K. Mci pokornie prosimy, żeby prawa i przywileje nasze i wolności wszystkie wcałości nam zachowane a dzierżane były. Albowiem wielkie krzywdy, gwałty nam się dzieją, przez to wykroczenie prawa, przez starosty, celniki, i inne urzędniki

W. K. Mci, ukazujemy i prosimy: aby sprawiedliwość się stała, a dalej, żeby się to nam nie działo. A tak prosimy W. K. Mci aby W. K. Mć raczył nas od tych krzywd i ucisków bronić, a nam tego nie dopuścić czynić nad prawa i wolności nasze. Bo prawa nasze obmawiają, że takowym, którzy przeciwko prawom naszym co dzierżą i czynią, nie powinniśmy posłuszeństwa. Co się tycze ruszenia pospolitego, które W. K. Mć raczył czynić, a my jako wierni poddani W. K. Mci posłuszni, uczyniliśmy W. K. Mci jako panu naszemu miłościwemu, którego panem naszym wyznawamy bydź, przeto prosimy, aby W. K. Mć raczył nam obznaymić, a powiedzieć, jeżeli W. K. Mć ma nieprzyjaciół w ziemi, a raczy szli ciągnąć, myśmy dawno gotowi, i chcemy ciągnąć z W. K. Mci a pieniądze nam dać w mieściech głównych powiatnych, czego W. K. Mć nie raczył uczynić, a wszakoż my, jako powolni, z tego się wymawiać nie chcemy, radzi chcemy z W. K. M. ciągnąć jeżeli nam tu W. K. M. pieniądze raczy dać, według przywilejów naszych. Przeto W. K. M. prosimy, aby nas dzierzeć dalej nie raczył, a czynić to, co W. K. M. raczy. Albowiem nie powinniśmy leżeć wedle praw a przywilejów naszych, za takiemi utratami naszemi i tych, na których leżemy gruntach i prosimy W. K. M. aby już tym rzeczom W. K. M. czynić koniec raczył. Albowiem my już *amplius* żadnych zjazdów czynić nie będziemy i nie chcemy,

a przy prawach i przywilejach naszych stać chcemy, w niczym ich nie odstępować.

Po oświadczeniu téy uchwały królowi, nie zdało się bydź do rzeczy, aby bez rozmyślenia rycerstwu odpowiedzieć, przeto odpowiedź odłożono. Tak tedy około dnia siódmego tę sprawę w Wielkoradzie rozbievano, na koniec za przyzwaniem pospólstwa, przy siedzącym królu na schodach, po których się do owego zamku pokoiku wchodzi, kasztelan Krakowski imieniem J. K. Mci tak zaczął:

Mowa Kasztelana Krakowskiego.

Nie masz tu nikogo roznmiem, któryby sobie bez przyczyny, rzecz tyle razy rostrząśnioną powtarzać i ponawiać życzył, co nie dla inuszej przyczyny J. K. Mć czyni, tylko szczególnie; aby wszelkiego nie dobrze sprawowanego Rzeczypospolitéy podeyżnienia uniknąć. I o toćto jedno naybardziéy się zawsze J. K. Mć starał, aby w strzeżeniu i pomnożeniu Rzeczypospolitéy, od żadnego z tych, którzy panowali przednim, posłednieyszym nie został. Wielą bowiem wojennemi, tudzież domowemi zaszczytami tak wspierał Rzeczpospolitę, że w żadnéy potrzebie, bądź u siebie, bądź indziéy, na królewskiéy mądrości i pilności bronienia Rzeczypospolitéy, godnéy tak

wielkiego króla, nie zbywało, co jeżeli z wielu innych, tedy naybardziéy z tego miarkować można; że go ani choroba, ani słabość zatamować nie mogła, ażeby kiedy na jego staraniu i pieczy około Rzeczypospolitéy brakować miało, lecz na łóżku chorobą złożony odprawował sądy, tak dalece: że żadnéy w Rzeczypospolitéy nie było chwili, gdzieby można było królewskiéy powinności potrzebować lub żądać. Z tym umysłem, jako zawsze od początku zostawał w Rzeczypospolitéy, tak w tymże samym do końca rządu swego trwać pragnął, aby sobie poddanych serca łaskawością i powolnością panowania swego poskarbił. Cóż bowiem, albo do powagi królewskiéy, albo dla poddanych dobra przyzwoitego bydź może, jako łaskawością xiążęcia i dobrém zachowaniem się z poddłanemi, zewsząd poskarbiona życzliwość? W témże zdaniu J. K. M. jako po wszystek wstecz obrócony czas, tak po ten terażniejszy zostaje, pewna jest. Ponieważ jako poprzedzłe czasy, niektórych wam J. K. M. pozwolił rzeczy, tak i teraz ile czasu pora i praw powaga dozwala, czymprędzéy wam zadosyc uczynić pragnie, aby tak każdy snadno zrozumieć mógł, iż J. K. M. prawami rządzi Rzeczpospolitę i pokazuje po sobie, że jest praw opiekunem i obrońcą. Co ażeby u wszystkich jawnie bydź wiadomo mogło, J. K. M. toby były za żądania wasze, i co u niego wyjednane, krótko a otworzyćcie wam oznaymić kazał.

1. Pierwsze żądanie wasze było, aby po śmierci polskiego króla bezkrólewie wszędy obwieszczono, zwyczajem przodków, ażeby tym sposobem i wszyscy się o śmierci królewskiej dowiedzieli, i kogoby sobie na miejscu zmarłego postawić chcieli, myśleli. To ponieważ do Rzeczypospolitej i do całego państwa zaszczytu należy, J. K. Mć potwierdzić raczył.
2. Nadto, skarżyliście się, że was niezwykłymi podatkami po wsiach i po miasteczkach uciążają, a za tym dano odpowiedź: iż potrzeba w przywileje weyrzyć, którymby się to godziło, z tym wszystkim; od tego was J. K. Mć uwalnia, poty, póki na bliskim seymie, jakby się to dziać miało, nie rozsądzą.
3. Było także i owo żądanie, aby pieniędzy dłużey bić w Ruskich krajach nie pozwalac, a które kędy z pod stępla wyszły, aby dochodzić czego warte. J. K. M. już ich bić zakazał, a owych, które już wybite, ceny dociekać kazał, aby ztąd wiedzieć można, które złe a które dobre.
4. Co zaś do owego należy; żeby nikomu, tylko przewidzionemu prawem, odbierano dobra, tego gdy sprawiedliwość i praw ustanowienie wyciąga, tak czynić J. K. M. obiecuje.
5. Owo zaś, co do wykupna dobr królcwskich należy, zdaje się tak, ażeby tylko za daniem

- i odliczeniem pieniędzy, dobr ustąpienie czyniono.
6. Względem przypozwań, tak się bydz dobrze zdaje, J. K. M. aby tam w którym się powiecie J. K. M. znajdować będzie, sprawiedliwie szły, byleby od tego ustanowienia wolne były seymy.
7. Goście J. K. M. upraszali, ażeby rzeczy, któreby należały do świeckich, które do duchownych wyraźnem pismem i znakami opisane były: zdaje się J. K. M., że ta rzecz dokładniejszego rostrząśnienia potrzebuje, zaczyn do przyszłego seymu odłożyć ją należy.
8. Prosiliście także, aby w naszych prawach żadnego przeciwnictwa nie było, i lubo ta jest istota praw, żeby się jedno nie odstrzelało od drugiego, z tym wszystkim, żeby jakowego w prawie podeyżrzenia nie było, J. K. M. starać się będzie.
9. O opactwach, ażeby polskiemu szlachcicowi, lub Polakowi przynajmnięcy, gdy szlachty braknie, nadawane były, J. K. M. to potwierdza i popiera.
10. Pisarze ziemscy, aby według tego, jako przykazuje prawo, sami na sądach i sprawach urzędowych przytomni byli, sprawiedliwa jest: Namiestników zaś, aby poczciwych ludzi,

szlachtę osiadłą, mieli, tak się J. K. Mci, jakości upraszali, zdaje.

11. Często to na seymie, często w Wielkoradzie rostrząsano i teraz wspomniono, że prałaci i stanu duchownego ludzie, do wypraw wojennych obowiązani są: ta rzecz ażeby ich praw i przywilejów nie gwałciła, uważć należy, przetoż o tym nie wiedzieć pewnego nie można, póki się warunków duchowieństwa, jakimiby były nie rostrząśnie.
12. Prócz tego, niesłuszna wam się zdaje, aby dobra świeckie duchownym nadawane były: zaczynam J. K. M. w téj mierze tak, jako chcecie postanowić kazał, aby jeżeliby duchowny dobra świeckie trzymał, trybem świeckich wojenne podejmował wyprawy, a jeżeliby go nie było, aby je utracił.
13. Bractwo, które Cechami pospolicie zowią, słuszna jest teraz opuścić, gdyż o nich, nie rostrząpnawszy przywilejów ich, nie można stanowiąć.
14. Rozmiar dróg i opisanie, aby po miastach i miasteczkach uczyniono, rozkazano, i na seymie rozkaże się jeszcze. O poymaniu szlachcica w miasteczku, aby jeżeli starosta mieszczańom nie zezwoli, na zamku siedział, i od mieyskiego był wolny więzienia, tudzież aby tą karą karany był, którą J. K. M. naznaczy. Bo

co prosicie, że gdyby był więzień za niewinnego od króla uznany, aby mieszczańie zuchwalsztwa swego przypłacali: w tym uważać trzeba, abyśmy junakom pozwolenia, co im się tylko czynić podoba, nie dali, a tym sposobem ich na wszelkie niegodziwości nie uzbroidli. Wziąć tedy na uwagę należy, aby pijacy i niewstrzemięźliwi ludzie, tym kształtem nie stali się śmielszemi. Zaczynam na seymie dłużyć o tym naradzić się trzeba, ażeby ta rzecz była pożyteczna wszystkim, a nie szkodziła nikomu.

16. Co się zaś ściąga do listu Pruskiego, tudzież księstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego, aby oni równo z nami wojenne podejmowali wyprawy, w téj mierze, nic J. K. M. postanowić nie może, póki wprzód w ich nie weyżrzy sprawę, czemu by sobie tę wolność przywłaszczali.
18. Względem białogłów tak szlachcianek, jako nie szlachcianek, aby ich po miasteczkach nie sądzono, ale w naszym prawie, ta się rzecz podoba.
19. Aby wojewodowie swojej patrzyli powinności, aby urzędy, tak jako przepisano sprawowali, tegoż samego sobie J. K. M. życzy. A jeżeliby nie chcieli, to ich przypoznać według tego, co pod ustawą ostrzeżono.

20. Na seymie walnym, żeby się nic nowego bez powagi Wielkorady i postów ziemskich stanowić nie mogło, podoba się J. K. Mci.
21. Względem obierania podkanclerza i kanclerza, na przyszłym seymie ustanowić się ma.
22. O co zaś prosicie, aby podłego urodzenia ludzi, do kościelnych urzędów i dostojęństw nie przypuszczać, zezwala J. K. Mć.
23. Mieszczanom dobra ziemskie posiadającym J. K. M. tak trzymać pozwala, aby dziedzice po ich śmierci, dobra owe szlachcie we dwóch latach wyprzedzali, czego jeźliby uczynić zaniedbali, aby je utracili.
24. O mytach, albo cle, dosyć już dawno powiedziano, jakim to sposobem J. K. M. trzyma. Wy na tym powinniście przestać, że bydlę i stada staraniem waszém wychowane, od podatku (który powszechnie powołoszczyzną zowią) wolne zostają.
25. Względem zwierzchności i urzędów, jakoście prosili, tak się też J. K. M. zdaje, ażeby podczas walnego seymu rozdawane były, lecz aby się to w stanie duchownym dobrze udać mogło, pomyśleć potrzeba. Ponieważ po zmarłym jakięś duchowny osobie, cztery miesiące ma J. K. M. do rozdawania wolne, po których wyysciu, papieżka do rozdawania następuje władza, zaczynam obawiać się trzeba, aby

- dla tak długiego czasu, przez któryby nie było seymu, majątności obcym ludziom nie były od Papieża nadane.
26. Obcym i cudzoziemcom, tak J. K. M. miasteczka i zamki, które posiadają, trzymać pozwala, aby to potym, gdy oni sami wymrą, cudzoziemcowi żadnemu wolno nie było.
27. Żydzi po miastach szlacheckich mieszkający, aby od prawa wojewódzkiego wolnemi byli, i powszechnego mogli zażywać prawa, jeżeli zechcą.
28. O miedzach ról, które prostacy granicami zowią, niechay tak będzie, jak chcecie, potwierdzono, w ten sposób: aby było na każdego woli, zażywać tego, albo nie.
29. Względem metryki, to się J. K. Mci podoba, aby niczyim na potym dobrom dziedzicznym nie szkodziła, i nijakięś w rozeznawania królewszczyzn nie miała mocy. Lecz ponieważ znajduje się wielu, którzy ją utrzymać pragną, w téj rozmaitości zdań: coby postanowić należało? upatrzeć trudno. Zdaje się tedy bydlę pożytecznie, ażeby to do seymu odłożyć, a tam, za cezwoleniem wszystkich ustanowić, coby jej przydać, a co ująć potrzeba.
30. Względem dóbr królowéy Imci, że się wam nie zdaje, ażeby przeciw przywilcjom i ustawom naszym od J. K. M. trzymane były, żąda J. K.

M., aby ta dobra królowa Jeymć do żywota swego trzymała, po której śmierci, że się to nazad do Rzeczypospolitej państwa dostanie i wróci, nikt nie powinien wątpić. Albowiem jeżeli to królowej Jmci nie będzie wolno, czyż rozumiecie byż pożyteczny dla Rzeczypospolitej, gdyby za te dobra, które ma, dóbr sobie raczy we Włoszech, niż w Polsce nabyła? sami oszczędźcie. Co ażeby komu nie szkodziło, tak J. K. M. ostrzegł, aby nad temi dobrami starostowie dobra własne mający, zwierzchność mieli. Co się zaś tycze zamków, które królowa Jeymć posiada, nad temi wszystkimi są przełożeni tacy, którzy na wierność J. K. M. poprzysięgli, i z ramienia jego owe zamki trzymają.

31. Sprawowność *) królestwa, nie będą więcę sądzić, ale jednak gdy potrzeba będzie, słuchać będą skarg. Duchowni także nie będą się wdawać do świeckich sądów, chyba żeby im przyszło sprawę jakiego duchownego sądzić.
32. O Kortezanach. **) Na tych nowę kary stanowić nie trzeba, ale dawnemi prawy ich zuchwatość powściągnąć.
33. Płace, aby krom pozwolenia Wielkoradców ważnemi były, J. K. M. przyzwolił, jeżeliby

*) To jest: Referendarze.

**) Kortezan znaczy tego, który mając beneficjum w Polsce, przemieszkują w Litwini.

się zaś wynaleźli tacy, którzyby opak czynili, na tych, a żeby prawem Kortyzańskim mieć baczność, zdaje się byż rzecz bardzo sprawiedliwa.

34. Przywileje dóbr dziedzicznych każdy, gdy potrzeba będzie, pokaże, co przepisano w ustawie.
35. Krom tego, o co prosicie, aby na seymie w każdy tydzień dwa dni jeden po drugim J. K. M. sobie obrał, w któreby na sprawach i pospolicznych ludzi zatargach zasiadał, obiecuje J. K. M. iż tak czynić będzie.

I teć to są, któreście podali J. K. M. żądania, częścią w dawnych przepisane prawach, częścią nowotne, na co wszystko z taką powolnością pokazał się J. K. M. że albo wszystko zdał na wolę waszą, albo mało co sobie zostawiwszy, tak to pogodził, że przywłaszczając sobie część tego, teyże samę razem pozwolił, aby tym samym bunt do szcztu zniósł, a was sobie wszystkich tą dobroczynnością i łaskawością królewską ujął za serca. A jeżeli kto po sumiennemu sądzący, pokóy powszechny i miłość kochający, rzecz z sobą pilnię uważać zechce, znajdzie zapewne, iż niczego J. K. M. nie opuścił, co się tylko byż zdawało godne dobrego króla i łaskawego pana. Wam wzajem przynależy, tak wielką ku wam życzliwość, i tak miłego waszego pana kochać serdecznie. Przywiedźcie sobie na pamięć

przodków naszych pamiątkę, którzy tę wolność, którą teraz mamy, te prawa, w których teraz żyjemy, z wszelaką wiernością, przychylnością i staraniem, od ziąząt swoich szanowali. Świadczy to przywilej Ludwika w którym tę, którą teraz mamy wolność, przodkom naszym nadał. Powiada bowiem, iż dla osobliwszych przodków naszych zasług ku Rzeczypospolitej i ku sobie, na wieczne przymierze i znak szczodrośliwości królewskiej ku wiernym poddanym, owę im nadał wolność. Lecz na cóż dawne przypominam rzeczy, za ojców pamięci, król Jagiełło, Najjaśniejszego Pana naszego dziad, wielą udzielonemi przywilejami, osobliwszą przodków naszych ku sobie zaświadczył szczerłość. Przeto, gdy tak wiele chwalebnych mamy przykładów, które nam przodkowie nasi na pamiątkę zostawili, nie piękna nam się rzecz powinna zdawać, od ich odstępować zwyczaj. Atoli rzecz pożyteczna i chwalebna, jeżeli domowemi upomnieni przykłady, należytą wiernością i nieustanną przychylnością i sami siebie do pana, i pana do nas pociągniemy. Czego, że zawsze J. K. M. w nader wielkim upragnieniu zostaje, nikt nie powinien wątpić. Cóż on na was poniewolnie wymógł? co on sobie mimo naszej prośby przywłaszczył? tak przez cały czas swojego panowania żył, takim się ku wam pokazywał, że raczemy łaskawością, niż rządem narabiał. Świadkiem tego, przed dniem trzecim do was, wzglę-

dem bronięcia Rzeczypospolitej J. K. Mci oznajmienie, nic sobie sam przez siebie czynić, mimo woli waszjej nie pozwolił, ale rzecz całą do was odesłał, i was samych za uczestników i pomocników do tej rady mieć zechciał. Gdy bowiem w tym roku czasie postrzegł, iż za wspólnem staraniem waszém nie może tak łatwo poratować Rzeczypospolitej, inszy koniecznie bronięcia Rzeczypospolitej trzeba wynaleść sposób, ponieważ nie dokonawszy rzeczy do domu popojeżdżać; patrzcie: jak wielka by to była sromota, jak na koniec rzecz dla was szkodliwa. Bać się bowiem potrzeba, aby gdy na tę wojnę, za nic ważyć będziemy, inni imienia naszego nieprzyjaciele, śmielszemi na nas nie zostali. Słyszeliście co już najazdy w górach narobiły, wiele wsi Jmć Panu Stadnickiemu popalono, wiele spustoszone. Tak tedy spalił Wołoch powiat, popustoszył grunta, braci i przyjaciół naszych, myż to sobie za lekce ważymy, toż my mile na sercu przeniesiem? jeżeli, że toż samo Prussy, toż samo potka Polskę, dbać nie będziemy nato? Zaiste obawiać się trzeba, abyśmy, kiedy tak wszystkim pogardzamy, wszystkiego oraz nie stracili. Jeżeli bowiem nie zabiegamy w początkach, jako bronić będziemy potem nie rozumiem. Zaczynam J. K. M. świadczyć się Bogiem i ludźmi i wami na ostatek samemi, iż na nim w żadney potrzebie Rzeczypospolitej nie schodziło, ani schodzić nie będzie. Napomina teraz i

wszystkie nieprzyjaciół odkrywa klęski, których, że nie odwracamy od siebie, nie przezeń się dzieje, jakimby się to stać mogło pośrodkami pokazuje. Albowiem tkwi nam w pamięci, że za wojny Pruskiej, gdy wojsko z państwa jego zebrane dłuższy trwać nad czas roczny nie mogło, wiemy, iż przez podatek od nas pozwolony i wyjednane pieniądze, Rzeczpospolita obroniona została. Teraz także, czegoż więcéy czekamy? tegoli? żebyśmy kray z wszelkiéy ogołocony zostawili pomocy? nieli was jęczenia braci naszych, nic ochyda imienia nie obchodzi? nad którą wam cale ubolewać należy. Jeżeli się co w was oyczystéy cnoty i gorliwości znajduje, ani tego mówić nie można, że dla niesforności królewskiego rządu do ugaszenia pożaru opieszalemi jesteście. Jeżeli bowiem J. K. M. o to się zawsze starał, aby nikomu na świecie nie czynił gwałtu, ale téy jedynie zażywał władzy, której mu zwyczaj przodków i prawo pozwalało, żąda tego, abyście wszyscy wiedzieli, i innym których tu nie masz powiedzieli, że téy był zawsze i bydz chce myśli. A jeśli się kto tak niccnolliwy, tak bezbożny znajduje, któryby się ważył zamieszać Rzeczpospolitą, i serca nasze od tak dobrego oddalać pana, niech się postrzeże, co czyni? z kim zaczyna? niech zważy. Bo czegożbyście nie czynili? ktoby ten cały związek i przyjaźń, którą pan z wami, wy z panem spojeni jesteście, śmiał zrywać. O tym wam myśleć, o to

aby się stać mogło zabiegać rzecz słuszną. Wszelkie bowiem królewskie dobro, każde złe poddanych, nie jest rzecz mała. Tak bowiem wszystko w dobrze ustanowionéy Rzeczypospolitéy łączy się i klei, że cokolwiek do jednéy przybywa strony, to się na drugą złać koniecznie musi. Przestrzegał onegdaj J. K. M., iż nieprzyjaciół, wzięwszy na kiel z wygranej, i zmocniwszy się przez niezgody nasze, na całą następuje Ruś, którego ażebyście odpędzili orężem, braci i przyjaciół waszych od spustoszenia i ognia wzdy kiedy wybawili, przeczornie J. K. M. upomina, czego żadnéy nie masz nadziei, w tych pieniądzech po miasteczkach i miastach, od J. K. M. nakazanych. Ten bowiem żołd wielkiego woyska wyżywić nie może, trzy tysiące pięćset ludzi na obronę Rzeczypospolitéy zaciągniono, na których te pieniądze, przez dziewięciu miesięcy przeciąg, starczyć nie mogły, tak; że aż z swojego trzydzięści tysięcy złotych J. K. M. przydać musiał; przeto niechay was wzruszy braci naszych nędza, niechay wzruszy, wiszące nad karkiem całej Rusi nieszczęście. A gdy teraz wszyscy nie możecie snadno podupadły Rzeczypospolitéy na pomoc przybyć, złoście przynajmniej cokolwiek, czymby Rzeczypospolitą obronić można. Nie domaga się tego po was J. K. M. mocą swoją, lecz aby to wszystko w przyjaźni u was wyrobić mógł, życzy sobie. Owego zaś, co do zniewagi królewskiego dostojenstwa należy, krótko posłu-

chaycie: Rzecz się wam niegodziwa zdaje, abyście Cesarskiemu prawu, ile że prawa swoje macie, w niektórych rzeczach podlegać mieli, a lubo to poniekąd prawda, że w témże samém prawie, znajduje się wielkie prawo i krzywda nie mała, postaręmuż tak, jako chcecie J. K. M. przyzwolił. Bo i my mamy prawa, w których względem zniewagi królewskiego dostojenstwa arcyprzezornie ostrzeżono, które bynajmniej nie są odrzucone, i przeszłe zbrodnie ustanowionemi już prawami, nie temi, które się dopiero ustanowić mają, karane bydź powinni. Jeśli zaś potym zdawać się będzie, aby im co ująć, to za powszechném wszystkich zezwoleniem potrzeba będzie ustanowić. Skarzyliście się, iż wielu wojewodów i wielu kasztelanów na téj nie dostawało wyprawie, J. K. M. taką dał odpowiedź: że któryin tylko w domu pozostać rozkazano, ci nie bez słusznój i sprawiedliwój przyczyny pozostali. Bo gdy się teraz wszyscy nie znajdujemy w domu, należało pomyśleć, ażeby Rzeczpospolita wniniejszych także stronach nie popadła szkody. Jeżeli się zaś znajdują tacy, którzy się bez przywileju i pozwolenia J. K. M., na téj nie znajdują wyprawie, nie masz przyczyny, czemuhy sobie podług praw nie postąpić z niemi, i toć to jest, co wam J. K. M. oznaymić rozkazał.

Po skończeniu mowy kasztelana Krakowskiego, Szlachta uprasza Króla aby jęj pozwolił na stronę ustąpić i naradzić się, coby na tę moję odpowiedzieć mieli. Czego gdy J. K. M. pozwolił, między filarami, które studnią owego klasztoru otaczają pozasiadali, na którem miejscu, jakiemś rzecz zeszła sposobami, niech opiszą inni, mnie dosyć na tym opowiedzieć to, co przy wszystkich, za powrotem do J. K. M., którego na miejscu wyżej pomienionym obstępiono, powiedzieli. Zu tym Sptawski, któremu z Taszyckim urząd zdano, aby od Szlachty miał do króla mowę, tak sobie zaczyna.

Mowa Sptawskiego.

Lubo Najjaśniejszy Panie przez Wielmożnego Imci pana kasztelana Krakowskiego W. K. Mć dziś dzień czwarty, raczyłeś oznaymić, iż nic chcesz na tych naradzaniach się i sporkach czasu trawić, widzimy jednak, iż nową rzecz do utarczki wtrącono, to jest: ażebyśmy się około bronicia Rzeczypospolitej naradzali. My jakośmy tyle razy W. K. Mci oświadczyli, innój tego nie wiemy przyczyny, okrom téj, do której tu za wyrokiem W. K. M. zazwani jesteśmy. Przeto usilnie upraszamy, abyś nam tu dłużej W. K. Mć mitrzyć nie dopuszczał, i dziś nam pokazać raczył, co więc czynić mamy? gdyż tu trwać

dłużęj żadną miarą nie mozem. Co się zaś tycze żądań naszych, na któreś W. K. M. podług szczególnę swojej ku nam wiernym poddanym dobroci, łaskawie zezwolić raczył, niezmiernie czynimy i oddajemy dzięki, za owemi zaś, któreś W. K. M. do seymu walnego odłożyć umyślił upraszamy, ażeby i tym żadnę nie czynić zwłoki, ponieważ my od owego naszego pisma, któreśmy W. K. M. onegdaj podali, żadną miarą odstąpić nie chcemy. Masz w nim W. K. Mć rzecz całą opisaną i zamkniętą, którą, ażebyś W. K. Mć łaskawie i mile przyjąć raczył, upraszamy.

Mowa Mikołaja Taszyckiego.

Wrozumieliśmy Najjaśniejszy Królu z pana kasztelana Krakowskiego, z jakim sercem, i z jaką łaskawością W. K. Mć zostajesz ku nam wiernym poddanym swoim; od czego się nikt nie odpisuje. Wyznajemy bowiem, iż przez prace kosztu i rady jego za żywota i zawsze zachowana zostaje Rzeczpospolita, póki tylko to królestwo stać w całości będzie, poty nieśmiertelne przeciw niemu W. K. Mci dobrodziejstwa wiekować będą. Przyzodobiłeś państwo, pomnożyłeś Rzeczpospolitę, nam taki uczyniłeś zaszczyt, że w téj mierze wszystkich, którzy panowali kiedy, snadno przewyższasz. A przeto, że w téj zacności i w takięj sławie u wszystkich zostaje-

my narodów, tobieśmy to winni, do tego się wziętku od ciebie znamy. Wszakże z jaką ty ku nam i ku Rzeczypospolitej przychylnością serca zostajesz, my też zawsze takimi stawiliśmy się tobie, dla jakich słusznie mógłbyś wszystkie szcudroblowości królewskię łożyć siły. Którcześ kiedy wojny tak przykre, tak niebezpieczne zwodził? któryż cię nieprzyjaciół tak mocny w polityczce zaczepił, w którejbyś szczerości, starania, tudzież osobliwszę stateczności naszę nie doznał? Świadkiem jest Wołosz, którąś ty ciężką i bardzo trudną pognębiwszy wojnę, pod swoją moc podbił. Świadkiem Prussy, które z jaką przeciw tobie wiernością i uszanowaniem jesteśmy, doświadczyły. Wiele prócz tego i różnych wojen rodzajów snadno pokazują i twoję ku nam znakomitą łaskawość, i naszą ku tobie wierność niepoślednią. Ponieważ, że W. Jmć pan kasztelan przodków naszych dzielność osobliwszemi wyniósł pochwałami, słusznie poniekąd: atoli i my nie byliśmy nigdy podlejszemi od nich, lecz równi, i dzielnością i męstwem. A że jedno z wielu przytoczę, nad prawa i ustawy przodków, Prussy nakładami na wojsko, naszemi na koniec zastawiliśmy piersiami. To czyniąc, nie przy Prussach, ale przy tobie panie swoim tużęśmy zawsze zostawali. Ciebieśmy bronią i własnemi karkami, zapomniawszy o wolności i oyczystych prawach, podczas owę wojnę bronili. Téj cnoty nam od przodków na-

szych, niby za największą oycowiznę zostawionę, tak zawsze aż po dziś dzień dochowujemy, abyśmy w wierności naszej i twojej ku nam łaskawości wszystkę i Rzeczypospolitę i wolności naszej złożoną obronę mieli, a gdyby nasza pozwoliła możliwość, na wszelkie rozkazy jego stawilibyśmy się powolnemi. Szczere bowiem ku tobie nosimy serce, żadną nie powleczone złością, też sama znajduje się ochota, która zawsze była. Ciebie za króla i pana swojego uznajemy, tę szczerości naszej przeciw tobie daliśmy zadatek, gdyśmy Najjaśniejszego syna twego za następcę po tobie królu, mieć chcieli. Jeżeli się zaś kto między nami znajduje, którego jakowyż żal z jakiegokolwiek dotknął przyczyny, łatwo się to łaskawością i królewską twoją dobrocią ukoić może, naszą zaś ku tobie życzliwość i to serce jedno tchnienie, abyś łaskawem przyjął i przychylnem sercem, upraszamy.

Po powiedzeniu i skończeniu tego, zjazd rozpuszczono a król Jegomość nie chcąc na mowach dłużyć czasu trawić, przy wszystkich, przez kasztelana Krakowskiego powiedział, że wojewodów po jednym, do wszystkich z osobna powiatów porozysła, aby im ci oznaymili, czegoby sobie król życzył, aby oni czynili. A przeto po przegrodzeniu trzech dni jako się to działo, po-

rozysławszy po stanowiskach listy, wszystkim powiatom, każdemu z osobna naznaczył miejsce, na któreby się zeyść mieli. Do których, skoro wojewodowie przybyli, poczęli pobudzać Szlachtę, aby o Rzeczypospolitę radzić chcieli, przywołując, że czas nastaje toczenia wojny, że Rzeczpospolita bez żołdu, bez żołnierza zostaje, tudzież, aby w czym Rzeczpospolita nie poniosła szkody, zabiegać chcieli. Lecz gdy po wszystkich województwach jedno było tchnienie, do żadnych rzeczy serc Szlachty nie można było przywieść. Mówili, iż nie dla tego przyszli, aby dawali pobor, ale aby się z nieprzyjacielem potykali, jeżeli wolność, prawa, Rzeczpospolitą w całości mają, na ich staraniu mocnem i statecznem nie zbędzie w tym czasie Rzeczypospolitej. Tę od wszystkich powiatów odpowiedź odebrawszy, do miasta do króla wojewodowie powrócili. Król zaś porozumiewawszy województw zdanie, nie mogąc nic innego czynić, o rozwiązaniu wojny myśleć począł. Przyzwawszy tedy przez listy owe województwa wszystkie, w zamku już wyżej pomienionym, z dawnego miejsca dał im pozwolenie rozjechania się do domu, imieniem zaś króla kasztelana Krakowski tak mówił jak następuje.

Odpowiedź Królewska przez Kasztelana Krakowskiego.

Wiedząc J. K. M. że przez nieprzyjacielskie wtargnienie spustoszone królestwo, spustoszone grunta braci i przyjaciół waszych, nie mógł im innym sposobem dodać ratunku; jako gdy was wszystkich do bronięcia granic królestwa, i do obronienia braci i przyjaciół waszych przywołał, aby tak i szkody poniesione ponagradzał, i niesławę od podłego nieprzyjaciela imieniu naszemu zadaną, męstwem i orężem waszym oddalił. Tę nadziei rad i przenikań jego, nie wiem, co za nieszczęście Rzeczypospolitej przeszkodziło, gdy na wście tu przybywszy, nad spodziewanie natrafił rzeczy, które się zdawały mieszać Rzeczypospolitą, tym przedewszystkiem zapobiec umyślił, bo nie można przy zakłóconych u siebie sprawach, uczynić indziej co godnego pochwały. Przez ten tedy czas cały, przez który we Lwowie zostajemy, do tego się mocno przykładal, aby w przód u siebie Rzeczypospolitą ustanowił, niżby ję od okrutnego nieprzyjaciela bronić począł. Z czego żadnej dla siebie pochwały i osobnego nie szukał zysku, lecz aby tylko królestwo dane sobie od przodków, w tém o sobie rozumieniu i zgodzie utrzymać mógł, w której zawsze było. Tym pobudzony do was się zgłosił, abyśmy gdy w tym czasie snadno

wojennę wyprawie dać nie możemy rady, przynajmniej przez znoszenie się z sobą, jakkolwiek Rzeczypospolitej przybyć na pomoc mogli. Ani tego po was przez moc nie wyciągał, ale abyście polityowaniem zdjęci, strapienym braciom waszym i przyjaciołom na pomoc przybyli, których ucisk i nędza Rzeczypospolitą osobliwszą zmasała hańbą, którą aby z miłości swojej poratował, uczynił wszystko, co tylko mógł. Jeżeli wy tak wielkiej życzliwości mniej wdzięczni jesteście (tak bowiem już mówić należy) przed Bogiem samym wszechmocnym, gdy przed ludźmi nie może, dobre serce swoje oświadczać. Już to dzień czterdziesty dziewiąty, jako na sprzeczkach czas trawimy, samę porę toczenia wojny chcieliśmy zatracić, co się już i stało, inny wszelki czas do wojowania bynajmniej nie sposobny jest, ponieważ zimna, deszcze i inne zimowe słoty nastają, przed którymi i sam Tatarzyn najwytrzymalszy żołnierz uciekając, już się zbiera z pola, i już w tym czasie nie podnosi wojny. Co zważając J. K. M., widzi, iż mu inszej pomocy, inszej do obronienia Rzeczypospolitej potrzeba rady. Gdy już tedy dla ostrzej chwili, jakom powiedział, tą ogólną wyprawą, nie może Rzeczypospolitej poratować, daje wam wszystkim pozwolenie odejścia, i do domu powrotu nie przeczy. On sam sławy dostojństwa królestwa tego, które zawsze u wszystkich sły-

nęło narodów, bronić będzie tak, jako możność i sposobność jego dopuści. Dosyć wiadomo, iż w tém królestwie król dość ma dochody szczupłe, i nie są po temu, aby bez pomocy waszëy Rzeczypospolitę obronić mogły. Przeto J. K. M. z wszelkiëy pomocy i starania waszego wyzuty, tak jako będzie mógł, opierać się będzie. Was już od téy (jakom namienił) wojny uwalnia; z tą jednak wymówką: ażebyście gdyby jakowy większy gwałt i niehespięczeństwo napadło na Rzeczypospolitę, za naypiërszëm listu pokazaniem na dzień pomieniony i mieysce naznaczone natychmiast stawali. A o to na ostatek uprasza was J. K. M. abyście w powrocie tak skromnemi i powściągliwemi byli, żeby gdy przybycie wasze wielom narobiło kłëski, powrót nikomu nie szkodził; bo pustoszyć grunta, dobra przyjaciół naszych najeżdżać i po nieprzyjacielsku nad nimi się srożyć, nie rozumiecie, aby wam sprawiedliwie wolno było. Z tym wszystkim J. K. M., tak jako przystoi, tym o których powiedzą, że im tak wielkie poczyniono krzywdy, należyty ratunek i pomoc obiecuje. Skończyłem.

Taszycki będąc wysłany, aby podziękował królowi za dane rozjechania się pozwolenie, nic się nie bawiąc, tym sposobem zaczął:

Żeś nam tak łaskawie pozwolił Najjaśniejszy Miłościwy Panie! do domu popojeżdżać, niezmiernie składamy i oddajemy dzięki, i żeś nasze w tém naszym pozwoleniu rozjechania się żądania łaskawie i chętnie potwierdził, a inne które się tu odbyć nie mogły, do przyszłego odłożył seymu. My to wszystko od ciebie tak mądrego pana, na dobre sobie tłumaczymy. Tak bowiem o twojey ku nam i ku Rzeczypospolitey łaskawości przekonani jesteśmy, że nigdy i dobru naszemu i Rzeczypospolitey na tobie nic zeydzie; przeto usilnie W. K. M. upraszamy, abyś sam sprawy naszëy bronił, i tak sobie z nią poczynąć raczył na przyszłym seymie, aby to, o co się tak mocno W. K. M. dopraszamy, swóy odebrało skutek. Co się tycze wojennëy wyprawy, tego przedewszystkim potrzeba, abyś dobrze trzymał, że ci żołnierze których widzisz, są potęgą i twierdzą państwa twojego. Ten to jest skarb nieprzebrany twojego państwa, te siły łaskawości twojey, któremi tak szafować i tak się z nimi obchodzić będziesz, abyś ich połączył jako naybardziëy ile możesz, a nigdy ich nie rozdzielał. Któż bowiem nie wie

jak wiele Rzeczypospolitej szkodzi rozdzielenie państwa? W czym niech nam za przykład dostateczny stanie Kazimierz oyciec twój, który ze siły państwa rozdzielone miał, jakże wielką pod Chojnicami przegrawszy, nabawił klęską Rzeczypospolitą, ani wspomnę w tym czasie. Świeży przykład w Węgrzech nas napomnieć może, któremi tak wielkie codziennie miotają nieszczęścia. Zostawiono je na nierząd i na ogień, bez sprawiedliwości, bez prawa. W. K. M. sam pamiętać możesz, iż te nie doznały takiego niebezpieczeństwa od zbroynych nieprzyjaciół, jakiego doznały od rozmnożonych wszędzie rosteków, na które nieszczęścia, nigdyby oni byli nie przyszli, gdyby byli równo w pokój jak i w wojnie żyli. Gdy nas tedy tak domowe, jak obce upominają przykłady, abyśmy w zgodzie w tę Rzeczypospolitą zarówno żyli, jeśli ją mieć długowieczną chcemy. To aby się ziściło, usilnie W. K. M. upraszamy. Rzecz bowiem niesprawiedliwa się zdaje, aby jedni w obozie zostawali, drudzy w domu na zbytkach i próżnowaniu przestawali, a tym się dzieje; że jedni na próżnowaniu szczęśliwemi się stają, dobra swojego przyczyniają, drudzy nieszczęśliwi, w obozach zostają, życie i wszystkie dostatki swoje, za dobro pospolite na niebezpieczeństwo podają. Co jakowe w Rzeczypospolitej niewiści wzbudzić może, W. K. M. rozumiesz. To

bowiem, przyrodzenie wszystkim żyjącym dało, że sobie każdy lepiędy życzy niż komu. Myszy za małe ziarno zhoża często się uganiają i wiele innych takowych. Bo cóż rozumiemy? z jakim ten będzie sercem, na którego samego jednego ten wkładają ciężar, który wszyscy dźwigać powinni? Wszak i w woźnię! nie chwalimy tego, gdyby jednym koniem wóz ładowny ciągnął, a drugiego luzem prowadził. Z tym ja się przeto tak obszernie rozwodzę, abyś W. K. M. zrozumieć mógł, że my rozłączonemi będąc, słabemi, a złączeni, uader mocnemi jesteśmy. Dla tego jednostaynym głosem prosimy, ażebyś wszystkie królestwa siły rozerwane w jedno zebrać raczył i ich pomnożył, abyś i tych, którzy się od wspólnego bronięcia Rzeczypospolitej odpisują, do jej znoszenia ciężarów przywieść raczył, a tak do tego przyjdzie, że powszechną Rzeczypospolitą złączonemi siłami i posiłkami mężnie będziemy bronić. Już tedy W. K. M. żegnamy, żyj nam długo szczęśliwy i czerstwy, i aby czasów panowania twego Bóg najwyższy jak najdłuższych pozwolił, wszyscy życzymy. Skończyłem.

Z a k o ń c z e n i e.

Po rozwiązaniu wojny, Polacy naysmutniejsi ze wszystkich, do domu powrócili, bo gdy się nada-

remno za wolnością wszelkimi siłami (jak im się zdawało) uymowali, nie nie wskórawszy na tę wyprawie, jechać im do domu przykro i markotno było. Na który wyprawie, owa się rzecz dziwna przytrafiła, że jednego wszyscy byli ducha, i wszyscy na wojnie trwać, ani bez dokonania rzeczy do domu powracać nie chcieli. Nic nie ważyło owo, co wszystkim bydź zwykło nader miłe, ale żonami i dostatkami wszystkimi na tenczas wzgardzili. Nic ich spustoszona i ogniem płonąca Ruś, nie smutni przyjaciele, nie łzy i płacz kraju nie obchodziły. Żadney o tym wzmianki, żadney o tym nie było mowy, co żywo o wolności, o prawach i ustawach szemrano, w pomówieniach po rynkach, drogach, kościołach, jawnie i skrycie narzekano, że utracono Rzeczpospolitą, a gdy tak uzbrojeni i w gotowości stali, że wszystkim wojskom, wszystkich królów i cesarzów postrachem byli, postaremuż owych niewzyciężonych mężów tak na tenczas żal obeymował, że ich nie odgłos trąb do wojny, ale pianie kurów do czytania ustaw i rostrząsania przywilejów budziło. Zrana widziałbyś był, że nie spissy, ale prawa, nie tarcze, ale ustawy, do koła obnoszono, biegano po mieście, schadzki ustawicznie czyniono, nad to przychodząc co raz do najpierwszych osób i do Wielkorady, im oyczyżnę, żony, dzieci dostatki wszystkie poruczali. Na cóż mam teraz przypo-

minąć, jak była troskliwą Szlachta, jak na wszelakie wieści nadstawiała uszu. W powitaniach wzajemnych wypytywała się najpierw, co robiono w radzie? co ustanowiono na seymie? czy dobra po odbierane przywrócono? czy rzeczy popełnione przeciw prawom, zniesiono? A gdy jeden drugiemu powiadał, że rzecz całą na seym odkładają, tak się z bojaźni trwożyć poczęli, iż się z tym odzywali, że już po prawach i wolności. Czego bowiem sami u króla wyrobić nie mogli, spodziewali się, że daleko mnię ich postowie wskórają. A przeto posłyszawszy o tym, smuciły się dzieci, boleli młodziani, co gdybym opisać zamyślał, ustanę pod tym ciężarem, a i z najmniejszej części dokazać tego nie potrafię. Zaczyn toż samo uczynię, co ów malarz uczynił w zabicu na ofiarę Ifigenii, że niemogąc Agamemnona płaczu pędzlem potrafić, umyślił głowę jego ukryć, aby każdy w duchu miarkował, jak wielka owa była żalność. Tak też i ja powlokę żal powszechny, innym do rozeznania zostawię, w jakim żalu zostawali ci, którzy się nie nauczyli nikomu służyć a nad wszystkimi panować, gdy mawiać zwykli byli: że przytłumiono prawa, całą uciśniono wolność. Tak to bowiem na tenczas słychać było otym między ludźmi; prawdziwieli czy opacznie? nie wiem. Ja zaiste wiedząc, że prawda jest szczególniejszym dziejopistwa zaszczytem,

nie to co się stało, ale to co się podczas wojny działo, powinienem uważać. Ubolewał tedy stan rycerski i wszyscy, jak pobici z placu, tak oni ze Lwowa, omyliwszy się na nadzieli jechali. Prócz tego, do tak wielkiego żalu, ów jeszcze do uwierzenia nie podobny przystąpił, że owe tarcze, owe kopie, owe rotty, których się bała Niemiecka ziemia, strachała Azja, lękały Tatary, bez skutku do domu powracali. O nędzne i nieszczęśliwe czasy! około sto pięćdziesiąt tysięcy dobranego męża, lub więcej (tak bowiem powiadano) w takiędy okazałości i ozdoby daremno się pod Lwów zgromadziło. Tak bowiem była dzielna jazda, tak nader mocne były do wojny siły, że za ludzkie pamięci, żadnego wojska tak wyćwiczonego, ani piękniejszego nie było. Ani mnie w tę mierze nie uwodzi oyczyzny miłość, gdy to oznajmuję, com od mądrych i rozumnych ludzi, tak obcych jak tutejszych słyszał. Lecz to takowe i tak wielkie wojsko, opóźniwszy się przez niezgodę, pod Lwowem stanęło, a gdy się o powrótce praw i oddanie wolności dopominać poczęło, tak przez dwa miesiące zatrzymało się na Rusi, że zamtąd odjechać nie chcieli, póki jeden drugiemu nie przyrzekł, że praw i wolności tak bronić będą, że gdyby inaczej nie mogli, życia by raczej, a niżeli praw i wolności odstradali. Ale to byłaby rzecz znośna, gdyby owe rzeczy jakowym

mogli byli ścierpieć sposobem. Gdy bowiem Wołocha przodkowie nasi za wieczystego nam hołdownika zostawili, i takowego, na któregośmy, pogłębiwszy go i trupem położywszy, też same kaidany, z których się był wyrwał, włożyli, teraz go znowu nasze uwolniły kłótnie, albo go na nas uzbroiło zamięszanie domowe. Atoli niech ustana skarga, gdyż się na nic nie zdadzą, których ja, dla tego bęspieczniędy używam, bo się sam przed sobą żalę, sam dla siebie piszę, lecz jeśli się to może jakimym przypadkiem do rąk ludzkich dostanie, wszystkich o to wybaczenie prosić niech mi się godzi, aby raczyli mniemać, że ja tak te opisował scymy, że bym ani nic kłamliwego nie przyczynił, ani nic prawdziwego nie ujął. Prócz tego, znam się do tego, iż ten ciężar był nie na moje siły, a do tego tak wielki, w którego opisanu wyborna owa miałyby była co do czynienia Cyncerona wymowa. Zaczynam upraszać wszystkich, aby daleko więcej o tych ludziach rozumieli, niż my ich wymównemi stawiamy. Bo ja sobie tego nie przypisuję, abym wysoki śc myśli Piotra Zborowskiego, umiarkowanie Taszyckiego, sposobność w mówieniu Marcina Zborowskiego, albo dowcipem objąć, albo podobieństwem mógł dociec. Górz rzekę o dwóch najpiérwszych Wielkoradcach, nad których, w tak zawichrzonym czasie, rostopniejszego i stateczniejszego nikogo nie było: tak

dalece, że pod rozmaitym względem, nader wysokiego i rozumu i rostopności dostąpili zaszczytu. Jeden bowiem głęboką pokorą, powolną i przyjemną mową, wszystkie zwyczajne uśmierzał niepokoje, i nader ciężkie Rzeczypospolitey uspokajał bu-
rze, drugi zaś całą przykładając się siłą, nie mogąc przy posłuszeniu wiatrów odprawiać żeglugi, puścił się obacz przeciw wiatrom, a gdzie się nie udawała żegluga, mocą i zapędem mowy dążył do brzegu. Przetoż, niech mi wybaczą wszyscy, którzy to czytać będą, jeżeli tak wymównych mężów wyboru w mówieniu moja do w tenu nie wyraża mowa, ponieważ nie szukamy tu zaszczytu wymowy, ale prawdy. A potym, zebrałem to, nie abym na świat wydał, lecz abym czas przepędził, a temi myślami, nie mający co czynić, umysł zabawił.

KSIEGARNIA

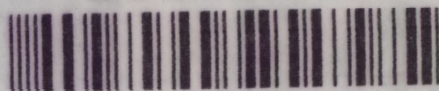
ANTYKWARIAT



631934 E

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5015/I S



001-005015-01-0

~~Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu~~